

iNDEKS

PISMO UNIwersYTETU OPOLSKIEGO
7-8 (199-200) / Październik 2019



ISSN 1427-7506

49

Rozmowa z rektorem prof. Markiem Masnykiem
Punkty ciężkości

61

Relacja z wykładu prof. Ryszarda Koziołka
Starzeję się z Sienkiewiczem

91

Stanisław S. Nicieja
Epitafium dla Karola Cebuli

106

Marcin Pietrzak
Czy stoi tam Twój rower...

SPIS TREŚCI

1	KRONIKA UNIWERSYTECKA	03
	Olga Tokarczuk laureatką Nagrody Nobla	24
	NOWI PROREKTORZY UO: prof. Jacek Lipok i prof. Rafał Matwiejczuk	26
	Mamy Wydział Lekarski! / Beata Łabutin	30
	Uniwersytet Opolski w sieci Uniwersytetów Europejskich	32
	Prof. Bogusław Wyderka Ambasadorem Polszczyzny Regionalnej	33
	Prof. Dariusz Szostek członkiem EUIPO	34
	Kolejne sukcesy naszych botaników / Beata Łabutin	35
	Uniwersytet jak forteca / Beata Łabutin	36
	Przed nami egzamin dojrzałości / <i>mowa inauguracyjna rektora prof. Marka Masnyka</i>	40
2	PUBLICYSTYKA, SZTUKA	47
	Punkty ciężkości / <i>rozmowa Barbary Stankiewicz z rektorem prof. Markiem Masnykiem</i>	49
	Padwa i jej rola w odkrywaniu idei uniwersytetu / <i>wykład inauguracyjny prof. Mirosława Lenarta</i>	55
	GOŚĆ UO: prof. Ryszard Koziołek / <i>relacja Barbary Stankiewicz z wykładu pt. „Sienkiewicz dla moich współczesnych”</i>	61
	Za szybkie pisanie (57) / Adam Wierciński	67
	Zakon braci rubasznych / Agnieszka Kania	71
	INDEKSOWA GALERIA SZTUKI: <i>OFF festiwal - Czas utrwalony</i>	74
	FIZYKA DLA LAIKA: <i>Wiem, że nic nie wiem / Wojciech Dindorf</i>	76
	NASI ABSOLWENCI: <i>Nasza wuespowsko-universytecka rodzina / Maria i Alfred Michler</i>	79
	NASI ABSOLWENCI: <i>Jak betonowaliśmy Związek Radziecki / fotografie Mirosława Cielucha</i>	82
	Szara rzeczywistość odświeżonej pamięci / Janina Hajduk-Nijkowska	87
	Epitaforium dla Karola Cebuli / Stanisław S. Nicieja	91
	Odeszli / felieton Bartłomieja Kozery	98
	ODESZLI: prof. Jacek Baluch	99
	ODESZLI: dr Stanisław Chabik / Jerzy Wiechuła	100
	ODESZLI: dr h.c. UO prof. Jacek Fisiak	101
	ODESZLI: prof. Antoni Furdal / Ewa Malinowska	102
	ODESZLI: prof. Czesława Mykita-Glensk	103
	ODESZLI: Bolesław Gleichgewicht	104
	ODESZLI: prof. Tadeusz Olewicz / <i>wspomnienie dr. Marcina Pietrzaka pt. „Czy stoi tam Twój rower...”</i>	106
Zapomniana „Krótka wiadomość...” / Włodzimierz Kaczorowski	108	
3	RELACJE, RECENZJE, NOTY	113
	Coś się kończy, coś zaczyna / Beata Łabutin	114
	Wielkie sukcesy niewielkiego Studium / Zbigniew Zagórowski	116
	Coraz bardziej na wschód / Beata Łabutin, Daniil Kononenko	121
	Niemieckie ślady w Polsce i Europie / Maria K. Lasatowicz, Felicja Księżyk, Jarosław Bogacki	123
	Iść razem naprzód / Janusz Podzielny	125
	Połączyła nas piłka / Paweł Cieśla	127
	Przypisany do Bytomia / Adam Wierciński	129
	Cmentarny krajobraz po powstaniu / Jerzy Duda	131
	WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO	134
	Noty o autorach	140

1

INDEKS

KRONIKA UNIWERSYTECKA

Wydarzenia

Wiadomości

Sylwetki

27.05

18.10

27.05

W Studenckim Centrum Kultury odbył się kolejny *performance* teatru Forum. Spektakl został przygotowany przez studentów i studentki Erasmusa pod kierunkiem dr Marzanny Pogorzelskiej z Instytutu Filologii Angielskiej. Tematem przedstawienia była islamofobia, homofobia i seksizm.



27 V 2019. Kolejny spektakl teatru Forum dotyczył islamofobii, homofobii i seksizmu

30.05

Wieczór perski na Uniwersytecie Opolskim zorganizowali profesorowie i studenci Uniwersytetu Mazandaran z Iranu, którzy przebywają na naszej uczelni w ramach akcji kluczowej 107 programu Erasmus+. Na spotkanie w auli Instytutu Psychologii złożyły się wykłady profesora Mahmouda Sharpoura (*Socjologia miasta* – dotyczący kultur Iranu) oraz profesora Tavallaei Novin, planistki miejskiej – na temat sztuki Iranu. Studentki i studenci, którzy uczą się w tym semestrze w Instytucie Socjologii, Instytucie Filologii Angielskiej i na Wydziale Ekonomicznym przygotowali tradycyjne irańskie dania.

Wymiana między Uniwersytetem Opolskim a Iranem rozpoczęła się w 2015 r. od podpisania umów bilateralnych przez prorektora ds. nauki i finansów prof. dr. hab. Janusza Słodczyka. Od 2017 r. pomiędzy Uniwersytetem Opolskim a Uniwersytetem Mazandaran w Babolsar w północnym Iranie trwa wymiana pracowników i studentów.

30 V 2019. *Wieczór perski* na Uniwersytecie Opolskim (fot. Sylwester Koral)

31.05

W sali im. Karola Musiōła opolskiego Ratusza obradowała trzecia już z kolei Ogólnopolska Konferencja Naukowa pt. *Prawa i obowiązki członków rodziny – status dziecka w rodzinie*, którą otworzył dziekan Wydziału Prawa i Administracji UO dr hab. Piotr Stec, prof. UO (organizatorzy konferencji: Wydział Prawa i Administracji UO – Zakład Prawa Konstytucyjnego i Wyznaniowego, Uniwersytecka Studencka Poradnia Prawna Klinika Prawa, Studenckie Koło Naukowe *Bona Fides* oraz Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Opolu). Tematy spotkania: tożsamość dziecka i jej ochrona, pracownik socjalny wobec faktu manifestowanej przemocy domowej, dziecko jako ofiara przemocy domowej, ochrona małoletnich przed przemocą domową, rodzina zastępcza a prawo do wychowania w rodzinie.

31 V 2019. W opolskim Ratuszu obradowała konferencja pt. *Prawa i obowiązki członków rodziny – status dziecka w rodzinie*

3.06

Prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak wzięła udział, na zaproszenie wicewojewody Violetty Porowskiej, w posiedzeniu, podczas którego powołano kolejnych medycznych konsultantów wojewódzkich.

• W ramach XVII Opolskiego Festiwalu Nauki ze studentami spotkał się Wiktor Niedzicki, popularyzator nauki, który opowiedział swoim młodym słuchaczom o niezwykłych rozwiązaniach technologicznych, do niedawna znanych przede wszystkim z książek czy filmów *science fiction*.



3 VI 2019. Gościem studentów był popularyzator nauki Wiktor Niedzicki (fot. Sylwester Koral)

3.06

• Proces osiedlania się obywateli Ukrainy w Opolu był tematem debaty zorganizowanej w Auli Błękitnej przez opolską redakcję „Gazety Wyborczej” w 30. rocznicę wyborów czerwcowych, w której udział wzięli m.in. prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski, dr hab. Kamil Minkner, prof. UO z Zakładu Teorii Polityki i Myśli Politycznej, kierownik Pracowni Analiz i Ekspertyz na Uniwersytecie Opolskim, Bożena Kalecińska, dyrektor Wydziału Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców w Opolskim Urzędzie Wojewódzkim, Błażej Zając, prezes Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Porozumienie Wschód – Zachód” z Wrocławia i Ludmiła Kaszko z Centrum Partnerstwa Wschodniego UO.



3 VI 2019. Debata dotycząca obecności Ukraińców w Opolu, w Auli Błękitnej Collegium Maius UO (fot. Sylwester Koral)

6.06



6 VI 2019. Kolejni doktorzy i doktorzy habilitowani na pamiątkowej fotografii z władzami naszego uniwersytetu (fot. Sylwester Koral)

6.06

W auli Wydziału Teologicznego odbyła się uroczystość promocji doktorów oraz doktorów habilitowanych naszej uczelni. Laudacje doktorów habilitowanych przedstawili dziekani wydziałów, a przyrzeczenie poszanowania wartości akademickich i macierzystej uczelni oraz rzetelności w pracy naukowej odebrał od promowanych rektor prof. dr hab. Marek Masnyk. Nowo wypromowani doktorzy wysłuchali roty swojego ślubowania w języku łacińskim – przedstawił je ks. dr hab. Marek Lis, prof. UO, prodziekan Wydziału Teologicznego, po czym w tym języku złożyli ślubowanie. Miłym akcentem uroczystości było także wręczenie wyróżniającym się studentom nagród rektora UO.

8.06

We wrocławskim Browarze Sabotaż dr Sławomir Czapnik z Instytutu Politologii UO promował swoją najnowszą książkę pt. *Mówią jak jest. Marksści objaśniają świat*.

10.06

W ramach projektu *Welcome to UO* programu NAWA studenci zagraniczni przebywający na wymianie Erasmus+ oraz podejmujący studia regularne na Uniwersytecie Opolskim prezentowali swoje narodowe potrawy – była to okazja do spróbowania kuchni kambodżańskiej, chińskiej, irańskiej, rosyjskiej, tureckiej, a także polskiej. Współorganizatorami spotkania byli studenci, absolwenci i pracownicy Wydziału Sztuki UO, którzy zaprezentowali przy tej okazji czwartą edycję *Ilustraganu*, czyli zbioru prac poświęconych szeroko rozumianej ilustracji – tematem tegorocznej edycji był język obcy. Książka powstała przy współpracy studentów z Ukrainy, Indii, Rosji, Maroka, Francji, Luksemburga, Gruzji i Zimbabwe i została wydana przy wsparciu programu Erasmus+.



10 VI 2019. Wernisaż *Ilustraganu*, połączony z degustacją potraw, przygotowanych przez naszych studentów zagranicznych (fot. Sylwester Koral)

• Od 2012 r. studenci Uniwersytetu Opolskiego udzielają korepetycji wychowankom domu dziecka w Tarnowie Opolskim – tegoroczną akcją uroczystą podsumowano w Sali Senatu. Za pomoc jej podopiecznym w nauce dziękowała studentom Barbara Milewska, dyrektor Domu Dziecka w Tarnowie Opolskim im. Janusza Korczaka. Przedsięwzięcie pt. *Rozum i serce*, prowadzone przez Uniwersytet Opolski (Wydział Filologiczny) i firmę Nutricia, obejmuje korepetycje m.in. z języka polskiego, języków obcych, historii, fizyki, chemii, matematyki. Z dziećmi, studentami oraz organizatorami tegorocznej akcji spotkał się w Sali Senatu rektor prof. dr hab. Marek Masnyk.

10.06

10 VI 2019. Podsumowanie tegorocznej akcji *Rozum i serce* w Sali Senatu UO (fot. Sylwester Koral)

11.06

Poezja z hukiem. Nieszablone spotkania z poezją XIX wieku – to tytuł wykładu dla opolskich licealistów, przygotowanego przez pracowników Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa.

11 VI 2019. *Poezja z hukiem. Nieszablone spotkania z poezją XIX wieku* – to tytuł wykładu dla opolskich licealistów, przygotowanego przez pracowników Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa (fot. Sylwester Koral)

12.06

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk uczestniczył w obradach dotyczących jubileuszu 60-lecia Studium Wychowania Fizycznego i Sportu (o historii Studium Wychowania Fizycznego i Sportu – na str. 116).

13–15
.06

Prorektor ds. nauki i finansów prof. dr hab. Janusz Słodczyk uczestniczył w kolejnym posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Finansowej, która obradowała w Olsztynie. Głównym tematem spotkania była analiza sytuacji ekonomicznej uniwersytetów publicznych.

17.06

Z udziałem rektora prof. dr hab. Marka Masnyka obradowała Rada Uniwersytetu Opolskiego.

18.06

Podczas posiedzenia Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk prof. dr hab. Elżbieta Dąbrowska dokonała prezentacji książki dr Agnieszki Wójtowicz pt. *Grotowski. Bedeker opolski*.

19.06

W Villa Academica odbyła się uroczystość pożegnania przez pracowników Biblioteki Głównej UO ustępującego prorektora ds. nauki i finansów prof. dr hab. Janusza Słodczyka.



19 VI 2019. Pracownicy Biblioteki Głównej i prorektor prof. Janusz Słodczyk przed Villa Academica UO (fot. Jarosław Mokrzycki)

25.06

Senatorowie zdecydowali o powołaniu Wydziału Lekarskiego. Gościem Senatu UO był Marcin Ociepa, sekretarz stanu w Ministerstwie Przedsiębiorczości i Technologii, od początku wielki orędownik organizowania kształcenia medycznego na Uniwersytecie Opolskim. Po obradach, w Sali Plafonowej Collegium Maius, odbyła się konferencja prasowa (więcej na str. 30). Senatorowie opowiedzieli się także za utworzeniem Wydziału Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej, podjęli też decyzję o wszczęciu procedury w sprawie nadania tytułu doktora *h.c.* UO prof. dr hab. Lechowi Borowcowi.

25.06



25 VI 2019. Obradował Senat UO. Gościem senatorów był minister Marcin Ociepa (fot. Jarosław Mokrzycki)

28.06

Na Uniwersytecie Opolskim gościła delegacja z Uniwersytetu Ekonomicznego Guangxi (z południowych Chin) pod przewodnictwem prorektor Pan Hui. Gości przyjęli: prorektor ds. nauki i finansów prof. dr hab. Janusz Słodczyk, dziekani Wydziału Filologicznego i Wydziału Ekonomicznego, a także dr hab. Stankomir Nicieja, wicedyrektor Instytutu Filologii Angielskiej, koordynator ds. kontaktów z uczelniami w Azji. Celem wizyty było nawiązanie formalnych relacji pomiędzy naszymi uczelniami i podpisanie umowy o współpracy, polegającej przede wszystkim na wymianie studentów oraz kadry. Rozmawiano także o potencjale obu uczelni i o możliwościach wysłania studentów z Guangxi na studia magisterskie na naszym uniwersytecie.

I.07

Prorektor ds. nauki i finansów prof. dr hab. Janusz Słodczyk uczestniczył w forum *Ścieżki kariery – rozwój kadr szkolnictwa wyższego i nauki*, które odbyło się na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach.

2.07

Prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak podpisała umowę o współpracy z Weroniką Bronowską, wicedyrektor Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego w Raciborzu.

4.07

Prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak i zastępca kanclerza Marcin Miga gościli w Szpitalu Powiatowym w Strzelcach Opolskich, gdzie spotkali się z ordynatorem Oddziału Dziecięcego dr. n. med. Jarosławem Mijasem. Rozmowa dotyczyła współpracy oddziału z Wydziałem Lekarskim Uniwersytetu Opolskiego.

9.07

Podczas spotkań w Uniwersytecie Warszawskim oraz w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego delegacja Uniwersytetu Opolskiego w składzie: rektor prof. dr hab. Marek Masnyk, wicedziekan Wydziału Filologicznego dr Elżbieta Szymańska-Czaplak i dr Barbara Curyło z Instytutu Politologii uczestniczyła w rozmowach dotyczących pilotażowego konkursu Komisji Europejskiej *European Universities*, którego laureatami jest pięć konsorcjów z udziałem polskich uczelni, w tym Uniwersytetu Opolskiego (więcej na str. 32).

II.07

Tegoroczni absolwenci Wydziału Filologicznego wypełnili Aulę Błękitną, w której odbyła się uroczystość wręczenia im dyplomów licencjackich oraz magisterskich. Obecne były władze wydziału z dziekan dr hab. Joanną Czaplinską, prof. UO, a także dyrektorzy poszczególnych instytutów i promotorzy. W imieniu odbierających dyplomy absolwentów głos zabrała mgr Monika Neumann, absolwentka filologii germańskiej. Podziękowania od władz dziekańskich Wydziału Filologicznego za szczególne zaangażowanie w pracę wydziału otrzymali: dr Daniel Borysowski, dr Sabina Brzozowska-Dybizbańska, prof. UO, dr Irena Danecka, dr hab. Sabina Giergiel, prof. UO, dr Małgorzata Jokiel, dr Monika Krzempek, dr hab. Anna Ledwina, prof. UO, dr hab. Danuta Lech-Kirstein, dr Mariola Majnusz-Stadnik, dr hab. Marzena Makuchowska, prof. UO, dr Anna Modelska-Kwaśniowska, dr hab. Alicja Pająk, dr Mateusz Szubert, dr Anna Tabisz, dr Jadwiga Tarsa, mgr Aleksandra Bogacz, mgr Klaudia Gabryel, mgr Agnieszka Klimas.



11 VII 2019. Absolwenci Wydziału Filologicznego odebrali dyplomy magisterskie i licencjackie (fot. Sylwester Koral)

I5.07

15 VII 2019. Rozpoczęła się kolejna edycja *Summer University* (fot. Jarosław Mokrzycki)

15.07

Rozpoczęła się kolejna edycja *Summer University*, przedsięwzięcia, w ramach którego cudzoziemcy mają okazję uczęszczać na zajęcia prowadzone przez Instytut Filologii Angielskiej oraz Instytut Socjologii, a także poznać Polskę, Polaków i naszą kulturę. W tegorocznej edycji wzięło udział ponad 70 osób – studentów i pracowników uczelni z Chin, Tajwanu i Kazachstanu, uczestnicząc w zajęciach w trzech grupach tematycznych: *European Studies*, *Academic English* oraz *Teacher Training*.

15–19
.07

W Sali Orła Białego Urzędu Marszałkowskiego w Opolu obradowała międzynarodowa konferencja pt. *The International Conference on Research and Applications of Plasmas, PLASMA-2019*, zorganizowana przez Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk we współpracy z Uniwersytetem Opolskim. Wśród zaproszonych wykładowców byli reprezentanci najbardziej znaczących w tej dziedzinie ośrodków badawczych, m.in. Tony Donne – kierownik programu EUROfusion (konsorcjum UE powołanego do badań kontrolowanej fuzji termojądrowej), Rainer Burhenn – przedstawiciel projektu Wendelstein 7-X (największy i najnowocześniejszy stellarator), David Campbell reprezentujący projekt ITER (międzynarodowy projekt budowy największego na świecie tokamaka) czy Suguru Masuzaki pracujący w projekcie LHD (japoński stellarator). Nie zabrakło także przedstawicieli polskich instytutów zajmujących się tą tematyką – m.in. z Instytutu Fizyki Plazmy i Laserowej Mikrosyntezy z Warszawy, Narodowego Centrum Badań Jądrowych w Świerku i Instytutu Fizyki Jądrowej w Krakowie.

25.07

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk uczestniczył w ceremonii żałobnej zmarłego rektora Politechniki Opolskiej prof. dr. hab. Marka Tukiendorfa, która odbyła się w opolskiej katedrze.

I.08

W Studenckim Centrum Kultury odbyło się spotkanie studentów w ramach tegorocznej edycji *Summer University*, realizowanej przez Sekcję ds. Międzynarodowych Programów Studiów UO. Goście z wielu krajów mieli okazję, by poznać się lepiej, rozmawiając, wspólnie gotując i bawiąc się. Wcześniej, w Sali Senatu, powitała ich prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, a także prorektor ds. nauki i finansów prof. dr hab. Janusz Słodczyk, dr hab. Stanomir Nicieja oraz dr Michał Wanke.



¹ VIII 2019. Wspólne gotowanie, rozmowy i zabawa – tak przebiegało spotkanie studentów tegorocznej edycji *Summer University* w Studenckim Centrum Kultury (fot. Sylwester Koral)

• Rozpoczęła się rekrutacja na farmację, kolejny kierunek uruchomiony na Uniwersytecie Opolskim. Więcej na str. 30.

22.08

Maciej Pischka, Żaneta Niemczyk, Paulina Kokot i Dominika Strzelczyk oraz rzecznik prasowy naszej uczelni, asystent rektora Maciej Kochański w roli szkoleniowca – to uczestnicy Konferencji Ekspertów Praw Studenta 2019, która odbyła się na Politechnice Krakowskiej im. T. Kościuszki. Celem spotkania było przygotowanie przedstawicieli samorządów studenckich do prowadzenia szkoleń z zakresu praw i obowiązków studenta. Gościem konferencji był minister nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin.



22 VIII 2019. Przedstawiciele samorządu studenckiego oraz rzecznik prasowy uczelni Maciej Kochański (z prawej) byli uczestnikami Konferencji Ekspertów Praw Studenta 2019

22–30
.08

Podczas tegorocznych Muzycznych Spotkań na Wzgórzu Uniwersyteckim artyści z naszego województwa zaprezentowali przeboje gwiazd polskiej sceny muzycznej: Stanisława Soyki, Kayah, Andrzeja Zauchy oraz Republiki.

I.09

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk wziął udział w uroczystości upamiętniającej 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej – na placu Wolności w Opolu.

• *II wojna światowa – czy odrobiona lekcja historii?* To tytuł prelekcji, którą w Muzeum UO wygłosił dr hab. Marek Białokur, prof. UO, z Instytutu Historii, badacz najnowszych dziejów Polski.

4.09

W Sali Senatu Collegium Maius uroczystie zainaugurowano dziewiątą edycję Letniej Szkoły Języka i Kultury Polskiej. Jak co roku organizuje ją dla nowo przyjętych studentów obcokrajowców Centrum Partnerstwa Wschodniego przy Uniwersytecie Opolskim. Gości z Ukrainy, Rosji, Belgii, Kazachstanu i Chin przywitała prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, prorektor UO ds. zarządzania i rozwoju, założycielka i kierowniczka Centrum Partnerstwa Wschodniego UO, a także Iryna Shvets, Iryna Nowobilska i Daniil Kononenko z Centrum Partnerstwa Wschodniego.

4.09



4 IX 2019. Uroczysta inauguracja IX edycji Językowej Szkoły Letniej (fot. Sylwester Koral)

5.09



5 IX 2019. W Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym otwarto – po gruntowym remoncie – odnowiony Oddział Okulistyki. Na zdjęciu od lewej: prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski, wicewojewoda opolska Violetta Porowska, rektor UO prof. dr hab. Marek Masnyk i dyrektor USK Dariusz Madera (fot. Sylwester Koral)

W Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym otwarto – po gruntowym remoncie – odnowiony Oddział Okulistyki. Remont i wyposażenie oddziału w najwyższej klasy sprzęt medyczny kosztowało prawie 6 mln złotych. Oddział został wyposażony w najwyższej klasy sprzęt medyczny wart ponad 1,5 mln zł – m.in. okulistyczny mikroskop operacyjny, laser do fotokoagulacji siatkówki, laser neodymowy YAG do irydii i kapsulotomii, lampy szczelinowe z tonometrem aplanacyjnym, ultrasonograf okulistyczny, spektralny tomograf optyczny. Przecięcia symbolicznej wstęgi dokonali:

prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski, wicewojewoda opolska Violetta Porowska, rektor UO prof. dr hab. Marek Masnyk i dyrektor USK Dariusz Madera. W uroczystości uczestniczyła także prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak.

- W Sali Plafonowej Collegium Maius obradowała, z udziałem rektora prof. dr hab. Marka Masnyka, Rada Uniwersytetu Opolskiego.

7.09

W Muzeum Wsi Opolskiej rozpoczęła się XXVII edycja Europejskich Dni Dziedzictwa pod hasłem *Polski splot*. Europejskie Dni Dziedzictwa to idea mająca na celu upowszechnianie wiedzy na temat dziedzictwa kulturowego, historii i kultury, która we wrześniu łączy wszystkie kraje kontynentu europejskiego. Z tej okazji w Muzeum Uniwersytetu Opolskiego zorganizowano ekspozycję *Edmund Jan Osmańczyk – wystawa biograficzna ze zbiorów Muzeum Uniwersytetu Opolskiego*, wzbogaconą o zabytkowe meble, dokumenty, fotografie oraz rodzinne pamiątki, którą można oglądać do końca roku. Wernisaż wystawy połączony był z projekcją filmu *Człowiek z pomnika – rzecz o Edmundzie Osmańczyku* w reżyserii Leszka Myczki.

9-15
.09

Studenci muzykologii Uniwersytetu Opolskiego, wzorem lat poprzednich, zorganizowali – z dr Moniką Nowak i ks. prof. dr hab. Stanisławem Rabiejem – Szkołę Letnią *Chant marial – l'instrument du dialogue oecuménique* we Francji. W sanktuarium maryjnym La Salette k. Grenoble nasi studenci wraz z nauczycielami akademickimi prowadzili zajęcia, w których uczestniczyli entuzjaści muzyki i śpiewu sakralnego z wielu krajów Europy. Przedsięwzięcie służy podniesieniu własnych umiejętności, pomaga też w poszerzeniu wiedzy o formach muzycznych uprawianych w innych krajach, zwłaszcza na terenie Francji.

10.09

Prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak spotkała się w Urzędzie Marszałkowskim Woj. Opolskiego z marszałkiem Andrzejem Bułą i wicemarszałkiem Romanem Kolkiem. Omawiano możliwości wykorzystania środków z Regionalnego Programu Województwa Opolskiego na dofinansowanie służby zdrowia, w szczególności – Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego.

16.09

Współpraca między Uniwersytem Opolskim, Uniwersyteckim Szpitalem Klinicznym i firmą Górażdże Cement SA – to temat spotkania prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak i Andrzeja Reclika, nowego prezesa tej spółki. Rozmawiano m.in. o możliwościach finansowego wsparcia badań naukowych z dziedziny medycyny, wymian studenckich oraz staży dla młodej kadry lekarskiej.

17.09



17 IX 2019. Wizyta prorektor prof. Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak w Diecezjalnym Liceum Ogólnokształcącym w Raciborzu (fot. Sylwester Koral)

17.09

Prezentacja szkoły i jej programu, zwiedzanie budynków, rozmowy o formach współpracy i wzajemnych oczekiwaniach – tak przebiegła wizyta prorektora UO ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak w Diecezjalnym Liceum Ogólnokształcącym w Raciborzu, które – mocą umowy z 3 lipca br. – Uniwersytet Opolski objął swoim patronatem.

- Obradował Senat UO.

19.09

W imieniu Uniwersytetu Opolskiego rektor prof. dr hab. Marek Masnyk podpisał umowę z Zespołem Opolskich Parków Krajobrazowych, reprezentowanym przez dyrektora Ireneusza Hebdę. Zawarta umowa formalizuje wieloletnią, bardzo owocną współpracę naszych biologów z doświadczonymi praktykami zarządzającymi opolskimi parkami krajobrazowymi. Obejmuje współdziałanie w trzech obszarach: badań naukowych, dydaktyki oraz wymiaru edukacyjno-społecznego. W spotkaniu uczestniczyli także: dr Miłosz Mazur, dyrektor Instytutu Biologii UO i Małgorzata Juszczyszyn-Pieczonka, zastępca dyrektora Departamentu Ochrony Środowiska w Urzędzie Marszałkowskim.



19 IX 2019. Rektor prof. Marek Masnyk podpisał umowę o współpracy z Zespołem Opolskich Parków Krajobrazowych, reprezentowanym przez dyrektora Ireneusza Hebdę (z prawej). Fot. Jarosław Mokrzycki

19–20
.09

Na Uniwersytecie Opolskim (Sala Plafonowa i Muzeum UO) obradowała międzynarodowa konferencja naukowa pt. *Religia i styl*, zorganizowana przez Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa oraz Instytut Sławistyki UO. Uczestniczyło w niej 30 referentów – językoznawców, literaturoznawców, kulturoznawców oraz teologów z pięciu ośrodków zagranicznych (Chiny, Czechy, Rosja, Serbia, Słowacja) oraz kilku ośrodków polskich (Kraków, Lublin, Opole, Toruń, Warszawa). Ważną częścią konferencji było posiedzenie Komisji Języka Religijnego przy Międzynarodowym Kongresie Sławistów, na które dodatkowo przybyli naukowcy z Polski i zagranicy. Zadaniem komisji było określenie ram i szczegółowych celów wspólnych badań nad tymi odmianami poszczególnych języków narodowych, które obsługują sferę kultury, związaną z religią. Referaty dotyczyły języka i tekstów katolicyzmu, prawosławia oraz religii Wschodu, funkcjonujących w różnych kontekstach narodowych i kulturowych. Referenci mówili o tekstach dawnych i współczesnych; tekstach powstałych w obszarze językowym polskim, rosyjskim, czeskim, słowackim i serbskim, a także o tłumacze-

niach z jednego na drugi; o słownictwie i terminologii religijnej, w tym o narodowych, a nawet europejskich słownikach biblistów; o możliwościach i metodach badań porównawczych nad językami różnych religii i konfesji; o kazaniach i kaznodziejach (w tym słuchanych dzisiaj i bardzo popularnych), o humorze w kazaniach i niezamierzonej śmieszności tłumaczeń biblijnych; o modlitwach, apokryfach oraz innych gatunkach religijnych, w tym poetyckich; o zróżnicowaniu języka religijnego oraz o innych zjawiskach i kwestiach związanych z tym obszarem problemowym.

21.09

Prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak wzięła udział w jubileuszowej uroczystości 80. urodzin Henryka Galwasa, prezesa Opolskiej Izby Gospodarczej, który świętował także 60-lecie swojej pracy zawodowej i 20-lecie kierowania Opolską Izbą Gospodarczą. Gośćmi jubilatą byli m.in. laureaci opolskich Laurów Umiejętności i Kompetencji (nagród przyznawanych przez Opolską Izbę Gospodarczą), przedstawiciele władz regionu i miasta, prezesi największych opolskich firm, lekarze i przedsiębiorcy.

24.09

Na swoim pierwszym posiedzeniu spotkała się Opolska Kapituła Laurów Umiejętności i Kompetencji, w skład której powołano prorektora ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesławę Piątkowską-Stepaniak, laureatkę Złotego Lauru Umiejętności i Kompetencji 2016. Prace kapituły skończą się wytypowaniem kolejnych laureatów tej nagrody, przyznawanej przez Opolską Izbę Gospodarczą – ich nazwiska poznamy 15 stycznia 2020 r. podczas uroczystej gali.

25.09



25 IX 2019. Pamiątkowa fotografia władz rektorskich i dziekańskich Uniwersytetu Opolskiego (fot. Jarosław Mokrzycki)

Po raz 13. w tym roku, a po raz 33. w tej kadencji obradował Senat UO. Podczas posiedzenia rektor prof. dr hab. Marek Masnyk podziękował swoim dotychczasowym współpracownikom, ustępującym z funkcji prorektorów – prof. dr hab. Wiesławie Piątkowskiej-Stepaniak i prof. dr hab. Januszowi Słodczykowi – za pracę, słowa podziękowania skierował też w stronę dotychczasowych dziekanów: prof. dr hab. Stanisławy Sokołowskiej (Wydział Ekonomiczny), prof. dr hab. Piotra Pawła Wieczorka (Wydział Chemii), prof. dr hab. Stanisława Koziarskiego (Wydział Przyrodniczo-Techniczny), dr hab. Joanny Czaplńskiej, prof. UO, (Wydział Filologiczny), dr hab. Piotra Steca, prof. UO, (Wydział Prawa i Administracji), dr hab. Anny Weissbrot-Koziarskiej, prof. UO, (Wydział Nauk Społecznych), dr hab. Łucji Piwowar-Bagińskiej, prof. UO, (Wydział Sztuki), dr hab. Wiesława Szwasta, prof. UO, (Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki), ks. prof. dr hab. Radosława Chałup-

niaka (Wydział Teologiczny). Ustępujący prorektorzy oraz dotychczasowi dziekani otrzymali z rąk rektora prof. Marka Masnyka pamiątkowe dyplomy oraz okolicznościowe spinki, wydane z okazji jubileuszu 25-lecia Uniwersytetu Opolskiego.

- Prorektor ds. nauki i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła w posiedzeniu Komisji Stypendialnej przyznającej stypendia doktoranckie marszałka województwa opolskiego oraz w posiedzeniu Kapituły Nagrody *Professor Opoliensis*, corocznie przyznawanej przez marszałka województwa opolskiego. Oba spotkania odbyły się w Instytucie Śląskim.

- Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk otworzył wspólne posiedzenie Rady Uczelni Uniwersytetu Opolskiego i Rady Uczelni Politechniki Opolskiej. W ponaddwugodzinnej dyskusji rozmawiano m.in. o przyszłych obszarach współpracy rad obydwu uczelni, o możliwościach występowania ze wspólnymi inicjatywami do władz regionu i miasta, o sytuacji na rynku edukacyjnym w naszym mieście i sposobach zwiększenia atrakcyjności studiowania w Opolu. Rada Uniwersytetu Opolskiego liczy siedem osób. Trzy z nich to przedstawiciele środowiska akademickiego: prof. dr hab. Mirosław Lenart z Wydziału Filologicznego, ks. dr hab. Dariusz Krok, prof. UO z Wydziału Nauk Społecznych i dr Duszán Bogdanov z Wydziału Ekonomicznego. Członkowie rady spoza uczelni: Andrzej Drosik – szef Nutricii (przewodniczący rady), Marian Drymluch – dyrektor regionalny Banku Pekao, mecenas Andrzej Stańdo z kancelarii prawniczej Jurysta. W skład rady wchodzi także – na mocy ustawy – przewodniczący samorządu studenckiego Maciej Pischka.



25 IX 2019. Wspólne posiedzenie Rady Uczelni Uniwersytetu Opolskiego i Rady Uczelni Politechniki Opolskiej (fot. Filip Ożarowski)

27.09

Uczestnicy tegorocznej edycji Letniej Szkoły Języka i Kultury Polskiej spotkali się w Muzeum Uniwersytetu Opolskiego, gdzie za trud, jaki włożyli w poznawanie naszego języka i kultury, podziękowali im pracownicy Centrum Partnerstwa Wschodniego UO, m.in. Daniil Kononenko, który opiekował się grupą przez cztery tygodnie trwania szkoły, a także prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, twórczyni i szefowa Centrum Partnerstwa Wschodniego przy UO.



27 IX 2019. Uczestnicy i organizatorzy tegorocznej Letniej Szkoły Języka i Kultury Polskiej na dziedzińcu Collegium Maius (fot. Filip Ożarowski)

- Młodzi Chińczycy, którzy 1 października 2019 r. podejmą studia na Uniwersytecie Opolskim spędzili w Opolu tydzień, podczas którego mieli zapoznać się z miastem, uczelnią, i podstawowymi zwrotami w języku polskim. Grupa 40 studentów z Chin rozpoczęła naukę na Uniwersytecie Opolskim. Będą studiować *English in Public Communication*.



27 IX 2019. Grupa 40 studentów z Chin rozpoczęła naukę na Uniwersytecie Opolskim – będą studiować *English in Public Communication*. Na zdjęciu – podczas zajęć z Dorotą Kamińską z Instytutu Filologii Angielskiej (fot. Sylwester Koral)

- 30.09 We Wrocławiu odbyła się środowiskowa inauguracja roku akademickiego 2019/2020 dla uczelni Wrocławia i Opola. W uroczystości uczestniczył rektor UO prof. dr hab. Marek Masnyk.
- I.IO Rozpoczęła działalność Szkoła Doktorancka Uniwersytetu Opolskiego.
- 3.IO Prorektor ds. nauki dr hab. Jacek Lipok, prof. UO wziął udział w uroczystej inauguracji roku akademickiego w Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu.
- 4.IO W auli Wydziału Teologicznego UO uroczystie zainaugurowano kolejny rok akademicki 2019/2020. Wykład inauguracyjny wygłosił prof. dr hab. Mirosław Lenart (więcej na str. 36 i 55).
- 7.IO W Muzeum UO dr Marek Sikorski wygłosił wykład pt. *Kamień smoczy. Historia pewnej mistyfikacji medycznej*. Prelegent jest historykiem, historykiem sztuki, publicystą, autorem publikacji m.in. o miastach śląskich oraz legendarnych smokach.



7 X 2019. W Muzeum UO dr Marek Sikorski wygłosił wykład pt. *Kamień smoczy. Historia pewnej mistyfikacji medycznej* – na zdjęciu z kierownik Muzeum UO Katarzyną Mazur-Kuleszą (fot. Andrzej Szczepaniak)

- Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, była gościem uroczystej inauguracji roku akademickiego w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach.
- O możliwościach, jakie daje pracownikom i studentom Uniwersytetu Opolskiego udział naszej uczelni w sieci Uniwersytetów Europejskich w ramach konsorcjum Forthem, opowiadała na spotkaniu w Collegium Civitas koordynatorka projektu z ramienia UO dr Barbara Curyło z Wydziału Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej.

- 8.IO List intencyjny dotyczący nawiązania współpracy podpisali dyrektor generalny Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego Dariusz Madera i dyrektor Sieci Badawczej Łukasiewicz – PORT (Polski Ośrodek Rozwoju Technologii) Andrzej Dybczyński. Obszarem działalności tej sieci badawczej jest biotechnologia medyczna. Współpraca ma dotyczyć działalności tworzonego właśnie w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym Centrum Badań i Innowacji w Chorobach Cywilizacyjnych. W spotkaniu uczestniczyli także: rektor prof. dr hab. Marek Masnyk, wiceminister przedsiębiorczości i technologii Marcin Ociepa, dr hab. n. med. Zenon Brzoza – dyrektor Instytutu Nauk Medycznych UO i prof. dr hab. n. med. Grzegorz Oniszki, przedstawiciel zespołu naukowego Centrum Badań i Innowacji w Chorobach Cywilizacyjnych. To nowe centrum badawczo-rozwojowe będzie się mieścić w budynku starej szpitalnej pralni – po przebudowie znajdzie się tam m.in. laboratorium, rezonans magnetyczny, tomograf oraz sale dydaktyczne.



8 X 2019. List intencyjny w sprawie nawiązania współpracy podpisali: dyrektor USK Dariusz Madera i dyrektor Sieci Badawczej Łukasiewicz – PORT Andrzej Dybczyński (z prawej). Stoją, od lewej: prof. Zenon Brzoza, prof. Grzegorz Oniszki, minister Marcin Ociepa, rektor prof. Marek Masnyk (fot. Filip Ożarowski)

- W Muzeum UO rozpoczęła się dwudniowa Ogólnopolska Konferencja Naukowa pt. *Moda w zwierciadle kultury. JĘZYK – LITERATURA – KULTURA*, zorganizowana przez Wydział Filologiczny UO. Prelegenci z wielu polskich uczelni (m.in. literaturoznawcy, językoznawcy, kulturoznawcy) dyskutowali m.in. nad obecnością mody w literaturze, filmie, teatrze, sztukach wizualnych, kulturze popularnej i mediach.

- 9.IO Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk był gościem uroczystej inauguracji roku akademickiego na Politechnice Opolskiej.
- Na Uniwersytecie Opolskim odbyło się szóste już spotkanie w ramach cyklicznego seminarium naukowego Opolskie Kolokwia Epistemologiczne, organizowane przez Instytut Nauk Pedagogicznych. Gościem spotkania był wybitny polski seksuolog i pedagog, badacz i nauczyciel akademicki prof. dr hab. Zbigniew Izdebski, który wygłosił w Sali Senatu wykład pt. *Przemiany obyczajowości Polaków w świetle badań. Kontekst społeczno-kulturowy*.
- II.IO Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, uczestniczył w inauguracji roku akademickiego w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nysie.
- I5–I7 .IO Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich obradowała, z udziałem rektora prof. dr hab. Marka Masnyka, w Uniwersytecie Papieskim im. Jana Pawła II w Krakowie.
- I7.IO Prorektor ds. nauki dr hab. Jacek Lipok, prof. UO, wziął udział w uroczystej inauguracji roku akademickiego w Państwowej Medycznej Wyższej Szkole Zawodowej w Opolu.
- I8.IO Prorektor ds. nauki dr hab. Jacek Lipok, prof. UO, otworzył konferencję Polskiej Grupy Użytkowników Systemu Bibliotecznego Aleph, zorganizowaną przez Aleph Polska oraz Bibliotekę Główną UO.

Prezydent RP Andrzej Duda postanowieniem z 25 czerwca br. nadał **dr hab. Annie Śliz** tytuł profesora nauk społecznych. Prof. Anna Śliz jest związana z naszą uczelnią od wielu lat. W latach 2007–2016 pełniła funkcję wicedyrektora Instytutu Socjologii ds. nauki i badań, a od roku 2016 do 2018 r. była jego dyrektorką, a także senatorem UO i członkiem Rady Wydziału Nauk Społecznych. Obszar jej naukowych zainteresowań obejmuje badania i analizę rzeczywistości społecznej w kontekście współczesnych procesów globalnych. Szczególnym polem zainteresowania jest problematyka wielokulturowości we współczesnym świecie oraz relacje etniczne i narodowe.

Muzeum Uniwersytetu Opolskiego jest uczestnikiem projektu *Opolskie muzea - aplikacja mobilna*, który otrzymał dofinansowanie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na lata 2019–2020. Aplikacja będzie bezpłatna dla użytkowników, a jej celem jest popularyzacja dziedzictwa kulturowego z wykorzystaniem nowych technologii. Zbiory muzeów uczestniczących w projekcie (na Opolszczyźnie bierze w nim udział 21 placówek) będzie można oglądać nawet za pośrednictwem telefonu komórkowego. Aktualnie trwają prace m.in. przy digitalizacji zbiorów. Aplikacja ma wystartować we wrześniu przyszłego roku.

Zespół kardiologów i kardiochirurgów Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego przeprowadził na początku sierpnia br. zabieg wymiany zastawki mitralnej serca bez otwierania piersiowej – a więc metodą przezskórną. Był to pierwszy taki zabieg w naszym regionie i piąty w Polsce. Zespół operatorów składał się z lekarzy Kliniki Kardiologii i Oddziału Kardiologii. W jego skład weszli: **dr Jerzy Sacha**, **dr Krzysztof Krawczyk**, **dr Paweł Tomaszewski**, **dr Jarosław Bugajski** i **dr Radosław Gawroński**.

Studencka Uniwersytecka Poradnia Prawna Klinika Prawa Wydziału Prawa i Administracji UO uplasowała się na trzecim miejscu w IV Rankingu „Rzeczpospolitej”. Klinika Prawa WPIA UO współpracuje m.in. z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Rodzinie, Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie, Woj. Urzędem Pracy, Stowarzyszeniem Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Aresztem Śledczym, Zakładem Karnym w Strzelcach Opolskich, Sądem Okręgowym, Okręgową Radą Adwokacką. W ramach Kliniki Prawa WPIA UO studenci zostali objęci bezpłatnymi szkoleniami dotyczącymi pisania pism procesowych, odbywają spotkania z praktykami, m.in. kuratorami sądowymi, wyjeżdżają do zakładów karnych, aresztów śledczych. Klinika Prawa jest organizatorem cyklicznej Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej *Prawa i obowiązki członków rodziny*. Przy współpracy Kliniki Prawa został wydany już trzeci tom publikacji z zakresu prawa rodzinnego. Jej kierownikiem jest **dr Magdalena Gołowkin-Hudała**.

Letnie wystawy

Do końca czerwca w holu Biblioteki Głównej UO można było obejrzeć wyjątkową wystawę pt. *Nasza droga do wolności*, przygotowaną wspólnie z Archiwum Państwowym w Opolu z okazji 30. rocznicy wyborów do Sejmu i Senatu, 4 czerwca 1989 roku. Materiały wykorzystane do przygotowania tej ekspozycji pochodziły ze zbiorów Biblioteki Głównej (w szczególności ze zbiorów **Jana Całki**), Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu (prywatna dokumentacja **Zbigniewa Berezyskiego** i **Jerzego Stemplewskiego**). Zaprezentowano artykuły z historycznych już wydań „Trybuny Ludu”, „Gazety Wyborczej” czy „Trybuny Opolskiej”, unikatowe wydawnictwa podziemne, ulotki, „cegielki”, listy i komunikaty liderów „Solidarności”, zdjęcia z przedwyborczych pochodów ulicami Opola, prezentacje kandydatów do Sejmu i Senatu z naszego regionu.

Do końca lipca w holu Collegium Maius prezentowana była wystawa fotograficzna przygotowana przez Opolski Oddział Stowarzyszenia Wspólnota Polska pt. *Polonijny festiwal polskiej piosenki Opole 2017 i Opole 2018*.

Kilkadziesiąt wielkich postaci polskiej nauki z okresu 20-lecia międzywojennego 1918–1939, ich krótkie biografie, zapis osiągnięć, klimatyczne fotografie, nierzadko ze zbiorów prywatnych – wszystko to złożyło się na niezwykle ciekawą ekspozycję pt. *Polska nauka w 20-leciu międzywojennym*, którą można było oglądać w holu gmachu głównego przy ul. Oleskiej do 29 września br.

Zebrała: **Barbara Stankiewicz**

NOWE WŁADZE UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO



W roku akademickim 2019/2020 Uniwersytetem Opolskim będą kierować (na zdjęciu od lewej): prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, rektor prof. dr hab. Marek Masnyk, zastępca kanclerza Joanna Kosuś, kwestor Konstanty Gajda (w drugim rzędzie z lewej), prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, p.o. dyrektora Biura Marketingu i Public Relations, rzecznik prasowy Maciej Kochański, prorektor ds. nauki dr hab. Jacek Lipok, prof. UO, kanclerz Zbigniew Budziszewski (fot. Sylwester Koral)

OLGA TOKARCZUK LAUREATKĄ NAGRODY NOBLA



Olga Tokarczuk na Wzgórzu Uniwersyteckim, 2008 r. (fot. Jerzy Mokrzycki)

10 października br. pisarka Olga Tokarczuk dostała Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury za 2018 rok. Akademia Szwedzka przyznała jej tę nagrodę za „narracyjną wyobraźnię, która wraz z encyklopedyczną pasją reprezentuje przekraczanie granic jako formę życia”.

Warto przypomnieć związki pisarki z naszą uczelnią. 15 lutego 2008 r. rozpoczęła pracę na Uniwersytecie Opolskim – przez dwa lata prowadziła zajęcia z tzw. creative writing, które zorganizował ówczesny Instytut Filologii Polskiej.

– Bardzo długo, bo ponad dwa lata, zabiegałem o zgodę pani Tokarczuk na pracę u nas – mówił Beacie Łabutin (dziś z Biura Promocji i Informacji UO, wówczas z opolskiej „Gazety Wyborczej”) ówczesny rektor UO prof. Stanisław S. Nicieja. – I w końcu na to przystała. To dla uczelni bardzo ważne, bo nie tylko pozwoli naszym studentom na naukę od najlepszych, ale i na obcowanie z niezwykle artystką, niezwykle osobowością. Bardzo nam zależy na tym, by ściągnąć na uczelnię ludzi nietuzinkowych, a pani Tokarczuk niewątpliwie jest taką osobą.

Na pytanie Beaty Łabutin, co może zrobić wykładowca, żeby wydobyć z uczniów to wyjątkowe „coś”, Olga Tokarczuk, świeżo upieczona wykładowczyni Uniwersytetu Opolskiego, odpowiedziała wtedy: – Wydaje mi się, że obowiązuje tu zasada nadrzędna i ogólna: zawsze dobrze jest, żeby nauczyciel miał mocną osobowość. Mocną w rozumieniu greckim. Nauczyciel powinien być tym, który uczy swoją postawą wobec życia, swoją osobowością właśnie, nietuzinkowością. Nie powinien natomiast pozostawać tylko nauczycielem rzemieślnikiem. Dla studentów będzie wartościowy kontakt z kimś, kto pisze, kto jest mocny w tym pisaniu. Mam w dorobku dziesięć książek, więc sama rozmowa o tym, jak nad nimi pracowałam, może być ciekawa, a nawet cenna dla tych, którzy sami kiedyś będą chcieli pisać.

Olga Tokarczuk była także gościem Złotej Serii Wykładów Otwartych na Uniwersytecie Opolskim.

(b)

NOWI PROREKTORZY UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

Prorektor ds. nauki prof. Jacek Lipok



Prorektor ds. nauki prof. Jacek Lipok (fot. Filip Ożarowski)

Prorektor ds. nauki **dr hab. Jacek Lipok, prof. UO**, chemik i biotechnolog, jest absolwentem Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Studia magisterskie na unikatowej specjalności agrobiochemia, na kierunku chemia, ukończył w 1988 r., a rozprawę doktorską poświęconą relacjom pomiędzy owadami zasiedlającymi agrocenozy marchwi i występującymi tam roślinami obronił w roku 1995. Wyniki późniejszych badań nad przemianami ksenobiotyków

fosfonoorganicznych w ekosystemach; szczególnie nad biotransformacjami tych substancji przez mikroorganizmy i mechanizmami tych procesów stały się podstawą rozprawy habilitacyjnej i uzyskania w 2011 r. stopnia doktora habilitowanego.

Aktualne zainteresowania naukowe dr. hab. Jacka Lipoka związane są z oceną aktywności biologicznej naturalnych i syntetycznych związków chemicznych, ukierunkowaną biosyntezą modulatorów metabolizmu,

w tym leków i natraceutyków oraz analizą przebiegu procesów biokatalitycznych. W swoich badaniach wykorzystuje metody spektroskopowe, szczególnie spektroskopię magnetycznego rezonansu jądrowego (NMR) i spektrometrię mas (MS), skojarzone z metodami chromatograficznymi oraz metody i techniki wywodzące się z nauk biologicznych.

Autor i współautor blisko 80 publikacji, 5 przyznaných patentów i ponad 180 wystąpień konferencyjnych, w tym ponad 30 wykładów wygłoszonych w większości na zaproszenie. W czasie minionych dziesięciu lat był realizatorem siedmiu projektów naukowo-badawczych finansowanych przez NCN lub NCBiR – trzykrotnie kierował pracami zespołów. Recenzent 12 prac doktorskich, uczestnik 14 postępowań habilitacyjnych (dwukrotnie recenzent, trzykrotnie sekretarz komisji), zrecenzował ponad 70 manuskryptów przesłanych do czasopism z listy JCR. Członek Zespołu Analizy Farmaceutycznej, Biomedycznej i Produktów Naturalnych, Komitetu Chemii Analitycznej Polskiej Akademii Nauk w kadencji 2016–2018 oraz członek Zespołu Ekspertów Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej (UKA) dla kierunków: inżynieria chemiczna i procesowa oraz technologia chemiczna (w latach 2013–2015). Stypendysta Izby Rolniczej Nadrenii-Palatynatu (Uniwersytet w Bonn) i programu Erasmus (Uniwersytet w Ferrarze, Uniwersytet Katolicki w Gandawie).

W latach 2009–2018 pięciokrotnie nagrodzony nagrodą rektora Uniwersytetu Opolskiego, w tym czterokrotnie za działalność naukową. Od lat zaangażowany w działalność Polskiego Towarzystwa Chemicznego, w latach 2007–2012 pełnił funkcję przewodniczącego zarządu Opolskiego Oddziału PTChem. Od 2012 r. jest członkiem Prezydium Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Chemicznego i opiekunem Sekcji Studenckiej. Obecnie jest także przedstawicielem PTChem w radzie współwłaścicieli czasopism chemicznych ChemPubSoc Europe, wydawanych przez wydawnictwo Wiley-VCH.

Dr hab. Jacek Lipok wypromował czworo doktorów, a obecnie jest promotorem bądź opiekunem trzech studentów studiów doktoranckich. Promotor 63 eksperymentalnych prac dyplomowych – 41 magisterskich i 22 licencjackich/inżynierskich. Autor i realizator 12 interdyscyplinarnych kursów dydaktycznych, prowadzonych na I, II i III stopniu studiów na kierunku chemia. Współtwórca

nutribiochemii i farmacji – nowych kierunków studiów na Wydziale Chemii UO. Autor blisko 30 wykładów popularnonaukowych wygłoszonych w czasie festiwalu nauki oraz w ramach programu *Zaprosz wykładowcę*.

NOWI PROREKTORZY UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

Prorektor ds. rozwoju i finansów prof. Rafał Matwiejczuk



Prorektor ds. rozwoju i finansów prof. Rafał Matwiejczuk (fot. Filip Ozarowski)

Prorektor ds. rozwoju i finansów **dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO**, w 1997 r. ukończył studia na kierunku zarządzanie i marketing w Politechnice Opolskiej, uzyskując tytuł zawodowy magistra inżyniera. Po studiach podjął pracę jako asystent w Instytucie Zarządzania Politechniki Opolskiej, a z dniem 1 października 2008 r. został zatrudniony na stanowisku adiunkta w Katedrze Marketingu i Logistyki na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Opolskiego.

W 2003 r. uzyskał stopień doktora nauk ekonomicznych w dyscyplinie ekonomia na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Opolskiego. W 2015 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego nauk ekonomicznych w dyscyplinie nauki o zarządzaniu na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach.

Był również czterokrotnym (1994, 1995, 1996, 1997) uczestnikiem Polsko-Amerykańskiej Letniej Szkoły Ekonomii (*Polish-American Summer School in Economics*),

organizowanej m.in. przez Akademię Ekonomiczną (obecnie Uniwersytet Ekonomiczny) w Poznaniu oraz University of Massachusetts (USA).

Od 1 października 2016 r. dr hab. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, jest zatrudniony na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Zakładzie Logistyki i Marketingu na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Opolskiego (od 1 października 2019 r. – Katedra Logistyki i Marketingu w Instytucie Nauk o Zarządzaniu i Jakości UO).

Dr hab. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, zajmuje się naukowo zagadnieniami z zakresu zarządzania strategicznego oraz logistyki i zarządzania łańcuchami dostaw. Jest autorem i współautorem ponad stu opracowań naukowych, opublikowanych w czołowych polskich wydawnictwach (m.in. Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Wydawnictwo C.H. Beck) i czasopismach z zakresu nauk ekonomicznych (m.in. „Przegląd Organizacji”, „Gospodarka Materiałowa i Logistyka”, „LogForum”). Jest również recenzentem ponad stu prac naukowych (książek i artykułów). Regularnie uczestniczy w krajowych i międzynarodowych konferencjach naukowych.

W 2019 r. został ekspertem Agencji Wykonawczej ds. Badań Naukowych (*Research Executive Agency – REA*), działającej w ramach uprawnień delegowanych przez Komisję Europejską (*European Commission*), w procesie oceny projektów złożonych do Agencji Wykonawczej ds. Innowacyjności i Sieci (*Innovation and Networks Executive Agency – INEA*), w ramach programu *Horizon 2020 – Work Programme 2018-2020. Smart, Green and Integrated Transport. Mobility for Growth. InCo Flagship on Integrated Multimodal, Low-emission Freight Transport Systems and Logistics*.

Dr hab. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, posiada również doświadczenie w biznesie, współpracuje m.in. z takimi przedsiębiorstwami jak: Grupa Góraždze, BOT Elektrownia Opole SA, Góraždze Trans sp. z o.o. i OPKS SA (w tym ostatnim pełnił funkcję przewodniczącego rady nadzorczej).

Jest żonaty, ma jedną córkę. Jego hobby to ogród oraz podróże do Republiki Czeskiej, a także żużel i piłka ręczna (w roli kibica).

BEATA ŁABUTIN

MAMY WYDZIAŁ LEKARSKI!



Na konferencji prasowej 25 czerwca br. rektor prof. Marek Masnyk, w obecności ministra Marcina Ociepy, poinformował o powołaniu Wydziału Lekarskiego na Uniwersytecie Opolskim (fot. Sylwester Koral)

O tej niezwykle ważnej decyzji Senatu UO poinformował rektor uczelni **prof. dr hab. Marek Masnyk** podczas konferencji prasowej, w której wziął także udział **Marcin Ociepa**, sekretarz stanu w Ministerstwie Przedsiębiorczości i Technologii, od początku wielki orędownik organizowania kształcenia medycznego na Uniwersytecie Opolskim. Konferencja odbyła się w Sali Plafonowej Collegium Maius 25 czerwca bieżącego roku.

– Miło mi przekazać państwu informację o powołaniu z dniem 1 października Wydziału Lekarskiego – powiedział rektor do dziennikarzy przybyłych na spotkanie. – Do tej pory kierunek lekarski funkcjonował w strukturach Wydziału Przyrodniczo-Technicznego naszej uczelni, teraz – na bazie Instytutu Medycyny – powstaje samodzielny Wydział Lekarski. To dla nas ważny moment i m.in. stąd obecność dziś wśród nas pana ministra Marcina Ociepy, który od początku starań o utworzenie na uniwersytecie kierunku lekarskiego wspierał nas, poma-

gał, lobbował, wydeptywał ścieżki. Powołując Wydział Lekarski, stawiamy kolejny krok na drodze wzmocnienia ośrodka akademickiego, jakim jest i będzie nasza uczelnia z silnym kształceniem medycznym – mówił rektor.

– Dzisiejsza uchwała senatu jest uchwałą historyczną – powiedział z kolei minister Marcin Ociepa. – To bardzo dobra wiadomość dla uniwersytetu, dla Opola, dla regionu, ale i dla Polski. Powołanie kierunku lekarskiego, a teraz Wydziału Lekarskiego, powoływanie na Uniwersytecie Opolskim w przyszłości kierunków okotomedycznych, transformacja, jaką przechodzi Uniwersytecki Szpital Kliniczny – to wszystko kroki w kierunku silniejszego Opola, silniejszego regionu. Przed nami, jako regionem, stoją poważne wyzwania rozwojowe, a więc wszystkie ręce na pokład w celu wzmocnienia jego akademickości, wzmocnienia Uniwersytetu Opolskiego, bo jego dobra pozycja jest bardzo ważnym czynnikiem wpływającym na decyzje o nowych inwestycjach w re-

gionie, na decyzje młodych o tym, by tu pozostać lub by tu przyjechać – mówił minister Ociepa. – Jesteśmy w stanie sprostać wszelkim wyzwaniom, jednak nie samym optymizmem, ale synergią, wspólną pracą uczelni, samorządów, rządu.

Na konferencji pojawił się też wątek konsolidacji Uniwersytetu Opolskiego z Państwową Medyczną Wyższą Szkołą Zawodową; dziennikarze pytali ministra Ociepę o to, czy zostało już podpisane rozporządzenie ministra nauki i szkolnictwa wyższego w tej sprawie.

– Rozporządzenie nie zostało jeszcze podpisane – wyjaśniał Marcin Ociepa. – Konsolidacja to proces złożony, wymagający roztropności. Lepiej podjąć dobrą decyzję nieco później niż szybko decyzję złą. Pamiętajmy, że mówimy o delikatnej materii, jaką jest środowisko akademickie ze swoją specyfiką, dorobkiem, niezależnością. Trzeba to wszystko uszanować.

Rektor Marek Masnyk dodał, że w ostatnich dniach spotkał się w Warszawie z ministrem nauki i szkolnictwa wyższego Jarosławem Gowinem; rozmawiał z nim m.in. o planowanej konsolidacji z PMWSZ i o zapewnieniu jej autonomii w ramach, jakie stanowi ustawa *Prawo o szkolnictwie wyższym*. – Jestem optymistą i wierzę, że uda się osiągnąć satysfakcjonujący obie strony konsensus – powiedział rektor.

Dzikanem Wydziału Lekarskiego UO został **dr hab. n. med. Zenon Brzoza, prof. UO**.

2 sierpnia br. Uniwersytet Opolski otrzymał zgodę Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na rozpoczęcie kształcenia przyszłych farmaceutów na Wydziale Chemii. Starania o uruchomienie kierunku farmacja (5,5-letnie studia magisterskie) trwały od ponad roku. Po uzyskaniu zgody błyskawicznie, bo już 5 sierpnia rozpoczęła się rekrutacja – dla przyszłych studentów przeznaczono 40 miejsc.

Uniwersytet Opolski to druga już uczelnia, która w ciągu kilku ostatnich lat uruchomiła farmację. W 2017 r. podobną decyzję ministra nauki i szkolnictwa wyższego uzyskał Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie. Została ona wydana pod koniec września, dlatego rekrutacja mogła ruszyć dopiero w następnym roku. W rezultacie pierwsi studenci farmacji na Pomorskim Uniwersytecie Medycznym rozpoczęli naukę w 2018 roku.

UNIwersYTET OPOLSKI W SIECI UNIwersYTETÓW EUROPEJSKICH



Dr Barbara Curyło, członkini zespołu doradczego ministra nauki i szkolnictwa wyższego ds. Uniwersytetów Europejskich (fot. Grzegorz Gajos)

Pięć konsorcjów z udziałem polskich uczelni, w tym Uniwersytetu Opolskiego, znalazło się w gronie laureatów pilotażowego konkursu Komisji Europejskiej *European Universities* finansowanego z programu Erasmus+.

European Universities to pomysł prezydenta Francji Emmanuela Macrona, który w 2017 r. zaproponował utworzenie sieci europejskich uniwersytetów ze wspólnymi programami studiów, dyplomami, prowadzących wspólnie zaawansowane badania naukowe. Uniwersytety Europejskie będą działać już od października br.; do 2024 r. ma ich być 20.

Do konkursu zgłosiły się 54 konsorcja, łączące w sumie ponad 300 instytucji szkolnictwa wyższego z 31

państw. Z tego grona Komisja Europejska wyłoniła 17, choć na początku mówiło się, że w premierowym rozdaniu szanse na pozytywne rozpatrzenie ma jedynie 12 wniosków. Stało się tak dzięki zwiększeniu puli środków przeznaczonych na konkurs z 60 do 85 mln euro. Wśród laureatów znalazły się także polskie uczelnie: Uniwersytet Jagielloński (w sieci UNA Europa), Uniwersytet Warszawski (w sojuszu 4EU+), Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (w konsorcjum EPICUR), Uniwersytet Gdański (w konsorcjum European University of the Seas) oraz **Uniwersytet Opolski**, który wchodzi w skład konsorcjum FORTHEM (218 tys. studentów). Liderem konsorcjum jest Johannes Gutenberg Universität Mainz (Niemcy), a partnerami: Université de Bourgogne (Francja), Jyväskyläyliopisto (Finlandia), Università degli Studi di Palermo (Włochy), Latvijas Universitāte (Łotwa), Universitat de València (Hiszpania).

Każda sieć, będąca beneficjentem programu, może liczyć na trzyletni grant w wysokości maksymalnie pięciu mln euro. Ze środków skorzystają m.in. wspólne grupy badawcze, ośrodki transferu technologii, biblioteki. Udział w konsorcjum umożliwi większą mobilność pracowników i studentów, którzy w ramach jednego toku studiów będą mogli skorzystać z oferty współkonsorcjantów.

Uniwersytet Opolski należący do konsorcjum FORTHEM reprezentuje **dr Barbara Curyło** z Wydziału Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej, od początku pilotująca działania zespołu pracującego nad aplikowaniem do konsorcjum, która została powołana przez ministra nauki i szkolnictwa wyższego Jarosława Gowina do zespołu doradczego ds. Uniwersytetów Europejskich.

W skład zespołu weszli: jego przewodnicząca **dr Anna Budzanowska** z MNiSW, wiceprzewodniczący **dr Andrzej Kurkiewicz** z MNiSW oraz po jednym przedstawicielu z pięciu polskich uniwersytetów, które znalazły się w pięciu europejskich konsorcjach.

(be)

PROF. BOGUSŁAW WYDERKA AMBASADOREM POLSZCZYZNY REGIONALNEJ



Prof. Bogusław Wyderka (fot. Tadeusz Parcej)

wszechnia więc polszczyznę piękną i staranną przez jej wzorcowe używanie w mowie, a także uczestniczy w przedsięwzięciach mających na celu promocję języka polskiego i kultury polskiej w kraju i za granicą.

Kapituła przyznaje tytuł Ambasador Polszczyzny w następujących kategoriach: Ambasador Polszczyzny w Mowie, Ambasador Polszczyzny w Piśmie, Młody Ambasador Polszczyzny (dla osoby do 35. roku życia), Ambasador Polszczyzny Regionalnej, Ambasador Polszczyzny poza Granicami Kraju i Ambasador Polszczyzny Literatury Dziecięcej i Młodzieżowej, a także tytuł Wielkiego Ambasadora Polszczyzny, którym została **Olga Tokarczuk**.

Ambasadorem Polszczyzny w Mowie – arcybiskup **Grzegorz Ryś**. Tytuł Ambasador Polszczyzny w Piśmie otrzymał w tym roku **Szczepan Twardoch**, a Ambasadora Polszczyzny poza Granicami Kraju – **prof. Thuat Nguyen Chi**. Reportażystka **Małgorzata Rejmer** została Młodym Ambasadorem Polszczyzny, tytuł Ambasadora Polszczyzny Regionalnej otrzymał **prof. dr hab. Bogusław Wyderka**, kierownik Zakładu Historii Języka Polskiego i Dialektologii Uniwersytetu Opolskiego (pod redakcją profesora od 2000 r. ukazują się kolejne tomy *Słownika gwar śląskich*), a Tytuł Ambasadora Polszczyzny Literatury Dziecięcej i Młodzieżowej – **Agnieszka Frączek**.

Przypomnijmy, że w 2008 r. tytuł Ambasadora Polszczyzny Regionalnej otrzymała **prof. dr hab. Dorota Simonides**, folklorystka, badaczka kultury i języka Śląska, doktor *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego, która przez ok. 30 lat kierowała na naszej uczelni Katedrą Folklorystyki.

(b)

29 września br. w Katowicach (sala koncertowa Katowice Miasto Ogrodów – Instytucja Kultury im. Krystyny Bochenek) przyznano tegoroczne tytuły Ambasadora Polszczyzny. Tytuł Ambasador Polszczyzny Regionalnej otrzymał prof. dr hab. Bogusław Wyderka z Uniwersytetu Opolskiego.

Tytuł Ambasador Polszczyzny, ustanowiony przez Prezydium Rady Języka Polskiego PAN, jest przyznawany osobom lub instytucjom za wybitne zasługi w krzewieniu pięknej, poprawnej i etycznej polszczyzny. Działalność ta przejawia się w sprawnym i poprawnym posługiwaniu się językiem polskim w sferach: artystycznej, naukowej, publicystycznej, duszpasterskiej i w każdej innej sferze życia publicznego. Ambasador Polszczyzny upo-

PROF. DARIUSZ SZOSTEK CZŁONKIEM EUIPO



Prof. Dariusz Szostek

Dr hab. Dariusz Szostek, prof. UO, z Wydziału Prawa i Administracji UO został członkiem Urzędu Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej (EUIPO), który zarządza prawami związanymi ze znakami towarowymi i wzorami Unii Europejskiej, obowiązującymi w całej UE. Prawa te uzupełniają krajowe prawa własności intelektualnej i są powiązane z międzynarodowymi systemami własności intelektualnej. Od 2012 r. EUIPO odpowiada za europejskie obserwatorium do spraw naruszeń praw własności intelektualnej i za bazę utworów osieroconych.

Prof. Dariusz Szostek specjalizuje się w prawie nowych technologii, w tym aspektach prawnych *blockchain*, DLT sztucznej inteligencji i w prawie konsumenckim. Jest ekspertem z zakresu identyfikacji elektronicznej oraz metod uwierzytelniania. Uczestniczy w licznych krajowych i zagranicznych konferencjach naukowych i pracach legislacyjnych nad regulacjami prawnymi dotyczącymi nowych technologii. Stoi również na czele Centrum Prawnych Problemów Techniki i Nowych Tech-

nologii (CPPTiNT) przy Wydziale Prawa i Administracji UO, z ramienia którego został członkiem EUIPO przy Komisji Europejskiej

– Z punktu widzenia naszego wydziału przełoży się to na jeszcze mocniejszą współpracę międzynarodową i wsparcie badań naukowych na poziomie Komisji Europejskiej – tłumaczy prof. Dariusz Szostek. – Gdyby natomiast zapytać, jak nasze eksperckie działania mogą przełożyć się na życie mieszkańców Polski i Unii Europejskiej, to odpowiem krótko: chcemy, by konsumenci nie mogli być oszukiwani. Dążymy na przykład do tego, by w łatwy sposób można było zweryfikować, czy ma się do czynienia z oryginalnym czy podrobionym produktem. Już w lipcu tego roku ruszył program pilotażowy z udziałem europejskich przedsiębiorców zainteresowanych ochroną swoich towarów i usług. Zapraszamy do tego projektu polskich przedsiębiorców.

(bea)

BEATA ŁABUTIN

KOLEJNE SUKCESY NASZYCH BOTANIKÓW

Nasi botanicy znaleźli się we władzach ważnych towarzystw naukowych. **Dr hab. Arkadiusz Nowak, prof. UO**, został wybrany na członka prezydium Polskiego Towarzystwa Botanicznego (PTB), gdzie odpowiadać będzie za kontakty zagraniczne. PTB to jedno z najstarszych towarzystw naukowych w Polsce, powstałe w 1922 roku. Skupia obecnie ponad tysiąc botaników z całego kraju, obejmuje 15 oddziałów terenowych i 15 sekcji tematycznych. Towarzystwo wydaje też pięć ciągłych wydawnictw naukowych.

Dr Miłosz Mazur, dyrektor Instytutu Biologii UO, wybrany został na członka zarządu Polskiego Towarzystwa Entomologicznego (PTE). To największe w Polsce towarzystwo naukowe skupiające badaczy owadów. Jego początki sięgają lat 20. XX wieku. Liczy 500 członków, w ośmiu oddziałach terenowych i dziewięciu sekcjach tematycznych. PTE wydaje pięć wydawnictw ciągłych, czasopism i monografii naukowych.

Warto dodać, że opolscy botanicy po raz kolejny sięgnęli po najwyższą notę: wyniki badań dotyczących różnic w funkcjonalnej różnorodności roślinności łąkowej nad i pod powierzchnią ziemi po translokacji całego siedliska opublikowali w czasopiśmie „Land Degradation and Development”, które w najnowszym rankingu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego ma 200 punktów – informuje **dr Miłosz Mazur**, dyrektor Instytutu Biologii UO.

Nasi botanicy ustalili, że najbardziej wrażliwym typem roślinności pod względem zmian w takich cechach, jak: masa nasion, wysokość, wielkość liści, architektura części podziemnych roślin, jest zbiorowisko łąkowe.

Przypomnijmy: badania zespołu dr. hab. **Arkadiusza Nowaka**, prof. UO, z udziałem **dr hab. Sylwii Nowak**, prof. UO, z Instytutu Biologii UO oraz pracowników Polskiej Akademii Nauk i Ogrodu Botanicznego w Mikołowie prowadzone są na eksperymentalnych łąkach w Radzionkowie od sześciu lat. Polegają na monitoringu kompozycji gatunkowej łąk, młaki i wrzosowiska. Projekt rozpoczął się w 2012 r., kiedy to zaistniała konieczność translokacji ponad hektara cennych przyrodniczo płąków zbiorowisk roślinnych z lotniska w Katowicach-Pyrzowicach, zagrożonych w związku z budową drugiego

pasa startowego. Zespół botaników dokonał jednego z największych w historii ochrony przyrody Europy Środkowej przeniesienia z pomocą ciężkiego sprzętu całych płąków siedlisk przyrodniczych. Opracowana metoda okazała się na tyle skuteczna, że w przypadkach wyższej konieczności i braku alternatywy można ją stosować dla zachowania bogatych w gatunki łąk, młak i wrzosowisk.

BEATA ŁABUTIN

UNIwersytet JAK FORTECA



Immatrykulacja nowo przyjętych studentów

Z udziałem szacownych gości, z zachowaniem akademickiego ceremoniału, w oprawie muzycznej przygotowanej przez chór *Dramma per Musica* i *Big Band Uniwersytetu Opolskiego* 4 października br. odbyła się uroczystość inauguracji roku akademickiego 2019/2020.

Rektor UO **prof. Marek Masnyk** przywitał na wstępie licznych gości przybyłych do auli Wydziału Teologicznego. A znaleźli się wśród nich m.in. wojewoda **Adrian Czubak**, wicemarszałek **Roman Kolek**, prezydent Opola **Arkadiusz Wiśniewski**, opolscy parlamentarzyści (**Antoni Duda**, **Tomasz Kostuś**, **Ryszard Wilczyński**) i samorządowcy, ale też byli rektorzy naszej uczelni: **prof. Franciszek Marek**, **prof. Krystyna Czaja** i **prof. Józef Musielok**. Przybyli licznie rektorzy zaprzyjaźnionych opolskich i polskich uczelni, **ks. bp Andrzej Czaja** – Wiel-

ki Kanclerz Wydziału Teologicznego, zaszczylił nas swoją obecnością **prof. Paweł Piotr Kafarski** – doktor *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego.

Ze słowami powitania rektor Marek Masnyk zwrócił się także do przedstawicieli świata medycznego, do reprezentantów środowiska przedsiębiorców, ludzi świata nauki, kultury i oświaty, powitał też pierwszą w historii Radę Uniwersytetu Opolskiego z jej przewodniczącym **Andrzejem Drosikiem**.

Rektor przywitał również społeczność akademicką Uniwersytetu Opolskiego i oczywiście świeżo upieczonych studentów naszej uczelni, dla których dzień inauguracji jest dniem wyjątkowym.

Zebrany zaprezentowano krótki film będący podsumowaniem minionego roku. Złożyły się na niego migawki z najważniejszych uniwersyteckich wydarzeń, jednak

to końcowa sekwencja wzbudziła szczere wzruszenie – wspomnienie o Karolu Cebuli, wielkim przyjacielu i mecenasie Uniwersytetu Opolskiego, którego straciliśmy w lipcu tego roku.

W tradycyjnej mowie, podsumowującej miniony rok akademicki (pełna treść wystąpienia na str. 40), rektor UO prof. Marek Masnyk wspominał o zmarłych w ostatnich miesiącach pracowników i przyjaciółach naszej uczelni, a także ważnych przedstawicielach opolskiego środowiska akademickiego.

Uniwersytet silny jak forteca

– Nasz uniwersytet, jak to już wiele razy podkreślałem, powstał w oparciu o marzenia, choć wielu zarzucało nam megalomanię – mówił rektor. – Jubileusz, który obchodziliśmy w minionym roku pod hasłem *65 lat tradycji, 25 lat uniwersytetu*, był dla nas czasem ogromnej radości, wspomnień, podziękowań.

Prof. Marek Masnyk dodał, że Uniwersytet Opolski jest i będzie miejscem, gdzie respektowane jest prawo wolności myśli, prawo wyboru, prawo eksperymentu. Mówił o tym, że miniony rok był czasem wdrażania na uczelni nowej ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym*.

– Nie boimy się zmian, widzimy w nich szansę, ale też dostrzegamy zagrożenia dla nas wszystkich: dla uczelni, miasta, regionu – zauważył. – Uniwersytet to jednak instytucja, która powinna być silna, jak dobrze obsadzona forteca i taką staramy się być.

Rektor poinformował, że na pierwszy rok studiów na 72 kierunkach Uniwersytet Opolski przyjął w tym roku ponad 3000 studentów, że na naszej uczelni co roku studiuje około 900 studentów zagranicznych, a w tym roku po raz pierwszy kształcenie rozpoczyna 40-osobowa grupa młodych ludzi z Chin. Przywołał także niedawny sukces naszej uczelni – wejście Uniwersytetu Opolskiego w sieć Uniwersytetów Europejskich.

– Pragnę podkreślić, jak ogromną wartość stanowi uniwersytet – mówił rektor. – Uniwersyteckość dodaje dostojności! W uroczystym dniu inauguracji roku akademickiego życzę państwu optymizmu i wiary w to, że wspólnie uda nam się zrealizować wszystkie nasze plany! Młodzieży życzę radości studiowania i spełnienia marzeń!

Prof. Jacek Lipok, prorektor UO ds. nauki, odczytał listy gratulacyjne nadesłane na ręce rektora prof. Marka Masnyka. Jeden z nich przysłał prezydent RP Andrzej Duda. Napisał m.in.: *Z okazji rozpoczęcia nowego roku*

akademickiego składam najserdeczniejsze życzenia całej społeczności Uniwersytetu Opolskiego. Pragnę jednocześnie pogratulować jubileuszu 25-lecia. Jesteście państwo ważnym ośrodkiem kulturowym i naukowym.

Listy gratulacyjne nadesłali także m.in. marszałek Senatu Stanisław Karczewski oraz rektorzy wielu polskich uniwersytetów.

Życmy sobie pokój i dobra

Do gości uroczystości zwrócił się **ks. bp. prof. Andrzej Czaja**, Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego.

– Jestem pełen wdzięczności za to, że podjęli państwo trud wdrożenia nowej ustawy, trud wprowadzenia zmian, że nie spanikowaliście – mówił biskup. – Wykonaliście solidną, ogromną robotę, niechaj teraz przyniesie ona dobre owoce. W tej nowej rzeczywistości, jaką niesie nam *Ustawa 2.0*, musimy wszyscy pogodzić się z tym, że stare trzeba zostawić za sobą, rozpocząć budowanie nowego... Pozwolę sobie przywołać postać św. Franciszka z Asyżu, który dokonał odnowy ducha ludzkiego w XIII w., zyskując miano drugiego Chrystusa. On właśnie zostawił światu i Kościołowi dwa ważne słowa: *pokój i dobro*. I te słowa chcę wam, środowisku akademickiemu, miastu i Kościołowi przekazać, to jest recepta na to, żeby udało nam się odnaleźć w tej nowej rzeczywistości. Życzę wam, pracownikom i studentom, jak najwięcej pokój i dobra między nami!

Głos zabrał także wojewoda **Adrian Czubak**, który przypomniał o współpracy uniwersytetu z Opolskim Urzędem Wojewódzkim, m.in. w realizacji wspólnego programu dla cudzoziemców, a swoje wystąpienie zakończył słowami: – Obchodzili państwo niedawno piękny jubileusz 25-lecia uczelni; życzę wam, by takich rocznic było wiele, by Uniwersytet Opolski rozkwitał, a wraz z nim Opole i Opolszczyzna.

Życzenia w imieniu marszałka województwa i zarządu złożył także wicemarszałek **Roman Kolek**, a prezydent **Arkadiusz Wiśniewski** dodał: – Ksiądz biskup mówił o pokoju, ja chcę mówić o walce. Ale przecież o pokój też trzeba walczyć. Ja oczekuję od uniwersytetu działania: wejdźcie na ring, pokażcie, że choć jesteście mali, macie swoje znaczenie! Walczcie bez kompleksów, burzcie, obalajcie zastane dogmaty, głoscie kontrowersyjne hasła... Dziś, w czasach, kiedy można się spierać o równość i wolność, proszę was o to, byście byli odważni i krytyczni: może Polska nie powinna być taka, jaka jest? Może Opole nie stwarza wam szans? Kto, jak nie wy, akademicy



Prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski: *Wejdźcie na ring, pokażcie, że choć jesteście mali, macie swoje znaczenie!*

i studenci, ma o to walczyć? Życzę wam siły, wytrwałości, radości i pewności siebie!

Nie tylko prawa, ale i obowiązki, czyli immatrykulacja

Najważniejszym – jak podkreślił rektor prof. Marek Masnyk – momentem uroczystości była immatrykulacja nowo przyjętych studentów.

Poprowadziła ją prorektor ds. kształcenia i studentów **prof. Izabella Pisarek**, która powitała obecnych na inauguracji rodziców studentów I roku, a świeżo upieczonym żakom przypomniała, że jako studenci nie tylko nabyli wiele praw, ale też wzięli na siebie nowe obowiązki. Przedstawiciele wszystkich wydziałów, w tym studenci zagraniczni, złożyli uroczyste ślubowanie na sztandar uczelni, a symbolicznego pasowania na studenta dokonał rektor prof. Marek Masnyk.

Odnaczenia i medale

Miłym akcentem uroczystości było wręczenie pracownikom naszej uczelni Medalu za Długoletnią Służbę oraz Medalu Komisji Edukacji Narodowej.

Z rąk wojewody Medal Złoty za Długoletnią Służbę otrzymali: **prof. dr hab. Janusz Czelakowski** i **dr Jerzy Michael** z Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki, **prof. dr hab. Bogusław Wyderka** z Wydziału Filologicznego i **prof. dr hab. Olga Żuk** z Wydziału Przyrodniczo-Technicznego.

Medal Srebrny za Długoletnią Służbę otrzymali: **dr Małgorzata Adams-Tukiendorf** i **dr hab. Jacek Guttorow, prof. UO** z Wydziału Filologicznego.

Medal Brązowy za Długoletnią Służbę otrzymali: **Karolina Wilk**, specjalista, pion administracji i **dr Joanna Zagożdżon-Łyszczarz** z Wydziału Filologicznego.

Medale Komisji Edukacji Narodowej otrzymali: **dr hab. Agnieszka Dołhańczuk-Śródka, prof. UO** z Wy-



Rektor UO prof. Marek Masnyk i prorektorzy, profesorowie: Izabella Pisarek, Rafał Matwiejczuk i Jacek Lipok (na teledywiście – z prawej)

działu Przyrodniczo-Technicznego, **dr hab. Marek Dybizbański, prof. UO** z Wydziału Filologicznego, **dr hab. Marta Maciejasz-Świątkiewicz, prof. UO** i **dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO** z Wydziału Ekonomicznego oraz **dr Antoni Maziarz** z Wydziału Nauk Społecznych.

Wykład inauguracyjny pt. *Padwa i jej rola w odkrywaniu idei uniwersytetu* wygłosił **prof. Mirosław Lenart**, który swoje wystąpienie (str. 55) rozpoczął od słów: – Wielka szkoda, że już wyszli z sali ksiądz biskup i prezydent Opola, bo mój wykład w dużej mierze jest adresowany do nich...

Fot. Filip Ożarowski i Sylwester Koral

MAREK MASNYK

PRZED NAMI EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI

(mowa inauguracyjna wygłoszona przez rektora Uniwersytetu Opolskiego 4 października br. w auli Wydziału Teologicznego)



Magnificencje, Wysoki Senacie, Szanowni Goście!

Przede wszystkim pragnę serdecznie podziękować za obecność na inauguracji roku akademickiego w Uniwersytecie Opolskim zaproszonym gościom, nauczycielom akademickim, naszym studentom i doktorantom, pracownikom administracyjnym, wszystkim uczestnikom dzisiejszej uroczystości.

Inauguracja jest świętem całej społeczności akademickiej, ale szczególnie ważna jest dla młodych ludzi, których przedstawiciele obecni na tej sali zostaną za chwilę przyjęci do wspólnoty uniwersyteckiej. Ten dzień powinien być świętem radosnym. Tę radość okazują nowo przyjęci studenci, my zaś okazujemy radość i satysfakcję z dokonania przez nich wyboru naszej uczelni i kierunku studiów; ufamy, że to był wybór świadomy i dobry,

dający po ich ukończeniu satysfakcjonującą pracę, perspektywę dalszego rozwoju osobistego.

Ale w życiu każdej społeczności, także wspólnoty akademickiej, są, obok chwil radosnych, również momenty trudne i bolesne. Należą do nich chwile pożegnań.

W minionym roku akademickim pożegnaliśmy dwóch doktorów *honoris causa* naszego uniwersytetu: wybitnego reżysera filmowego i teatralnego, publicystę i pisarza Kazimierza Kutza oraz prof. Jacka Fisiaka – wybitnego językoznawcę i twórcę polskiej szkoły anglistyki. Tuż przed wakacjami pożegnaliśmy prof. Antoniego Furdala – wybitnego językoznawcę, sławistę i dialektologa oraz dra Stanisława Chabika – fizyka i wieloletniego pracownika naszej uczelni. W lutym odszedł od nas inny fizyk, prof. Ryszard Pietrzak, w kwietniu pożegnaliśmy prof. Stanisława Dolatę – ekonomistę, wieloletniego pracownika i pro-

dziekana Wydziału Ekonomicznego, a w maju Czesławę Mykitę-Glensk – emerytowaną profesor naszej uczelni. W tym roku lista nieobecnych jest długa. W lipcu odeszli od nas: filozof prof. Tadeusz Olewicz, sławista prof. Jacek Baluch oraz Ryszarda Jamioł, którą zapamiętamy jako panią Rysię, kierowniczkę Działu Nauczania. Kilka dni temu zmarł profesor honorowy naszego uniwersytetu – Bolesław Gleichgewicht...

6 lipca na Cmentarzu Centralnym w Gliwicach pożegnaliśmy Karola Cebulę – honorowego senatora naszego uniwersytetu, osobę wyjątkową, niezwykłą i jakże ważną dla uniwersytetu, Opola i całego naszego regionu. Panie Karolu, bardzo, bardzo nam Pana brakuje.

Środowisko akademickie Opola i województwa pożegnało także prof. Kazimierza Szczygielskiego, przez wiele lat związanego z Instytutem Śląskim i Politechniką Opolską oraz prof. Stefana Szymurę, byłego rektora PWSZ w Nysie, ale absolwenta naszej WSP-owskiej fizyki. I wreszcie 17 lipca odszedł od nas, chociaż nie musiał, i nie powinien odchodzić, prof. Marek Tukiendorf, rektor Politechniki Opolskiej. Będzie nam ich wszystkich brakowało; pozostaną w naszej wdzięcznej pamięci.

Przez ostatnie miesiące wspólnota akademicka naszego uniwersytetu przeżywała jubileusz 25-lecia. Obchodziliśmy go pod hasłem: *65 lat tradycji, 25 lat uniwersytetu*. Zainaugurowaliśmy go w marcu ubiegłego roku. W czasie uroczystego posiedzenia Senatu pozwoliłem sobie przypomnieć, jak długą i niełatwą drogę musieliśmy przejść jako środowisko akademickie. W swojej mowie rektorskiej odwołałem się wówczas do myśli Platona, że w każdym działaniu najważniejszy jest początek. Bo tak w istocie jest. Pomijając mniej lub bardziej nieudane próby utworzenia przed wiekami wyższej uczelni w naszym regionie – przypomnę, że wszystko zaczęło się w 1954 r., gdy w Opolu zapaściła swoje korzenie nasza poprzedniczka, Wyższa Szkoła Pedagogiczna. Na fundamencie jednej z najlepszych wówczas uczelni pedagogicznych w kraju mógł przed ćwierćwieczem powstać w Opolu uniwersytet. Nosimy w sobie poczucie dumy i satysfakcji z naszych i naszych poprzedników osiągnięć. Mamy jednocześnie świadomość, że najważniejsze zadania dopiero przed nami. Ćwierćwiecze, które jest już za nami, jedynie kończy ważny etap w historii, który nazywamy czasem spełniających się marzeń. Tak! Uniwersytet Opolski w dużym stopniu zbudowany został na marzeniach, chociaż nie brakowało głosów, że dążenie do utworzenia Uniwersytetu w Opolu było swoistą megalomanią,

okraszona szczyptą cwaniactwa i sprytu. Wypada jedynie w tym miejscu przywołać sentencję amerykańskiego pisarza i filozofa Henry'ego Davida Thoreau, który powiedział: *nawet jeśli zbudowałeś zamek w chmurach, to twoja praca nie pójdzie na marne. Wybrałeś idealne miejsce, teraz musisz tylko dobudować fundamenty*.

Rok jubileuszowy dobiegł końca. Był to dla nas wszystkich czas ogromnej radości, bo przecież łańcuch *iubilium* oznacza właśnie radosny okrzyk. Był to też czas, aby w sposób szczególny wyrazić wdzięczność tym, którzy ten uniwersytet tworzyli. Na uroczystej gali jubileuszowej wręczyliśmy 25 osobom okolicznościowe spinki. Wśród wyróżnionych byli wszyscy rektorzy, zasłużeni nauczyciele akademicy, pracownicy administracyjni, przyjaciele Uniwersytetu. To dzięki ich pracy i zaangażowaniu powstała uczelnia – *UNIVERSITATIS MAGISTRORUM ET SCHOLARUM*. Instytucja zupełnie wyjątkowa, gdzie – wciąż mam nadzieję, że tak jest – panuje wolność myśli i szacunek dla każdej odmienności, prawo wyboru i eksperymentu, ekspresja osobowości i indywidualizmu. To jest właśnie uniwersytet, którego głównym zadaniem było, jest i pozostanie poszukiwanie, zgłębianie i głoszenie prawdy. To są wartości fundujące uniwersytet i chcemy pozostać im wierni.

Na program roku jubileuszowego złożyło się wiele wspaniałych i niezapomnianych wydarzeń. Z ogromną radością gościliśmy na uniwersytecie znamienitych gości. Półmetek naszego jubileuszu przypadł na kulminację obchodów stulecia polskiej niepodległości. Ufam, że wydarzenia jubileuszowe głęboko zapisały się w pamięci uczestników. Przez cały rok na bieżąco rejestrowaliśmy je i udostępnialiśmy w specjalnej zakładce na stronie internetowej. Pozostanie ona aktywna jeszcze przez kilka-kilkanastu dni, by raz jeszcze można było wrócić pamięcią do tych wydarzeń. Pragnę przy tej okazji podziękować wszystkim osobom, które włączyły się w przygotowanie jubileuszowych wydarzeń, a także ich uczestnikom. Niech będą one dla nas wszystkich inspiracją do zapisywania kolejnych pięknych kart w historii naszej *Alma Mater*.

Wchodzimy w pierwszy rok drugiego ćwierćwiecza Uniwersytetu Opolskiego, a więc wciąż jesteśmy na etapie budowania. Ale nie da się nic ważnego stworzyć z dnia na dzień. Potrzebna nam cierpliwość, pracowitość, trochę wyobraźni i wiara, że to, co robimy, jak zmieniamy nasz uniwersytet, ma sens. Takie myślenie jest szczególnie potrzebne w czasie ogromnych zmian, jakie



Studentzi I roku

przechodzi szkolnictwo wyższe, jak zmienia się Europa, świat. Miniony rok był czasem wdrażania nowej ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym*. Po dwóch latach pracy, wielu konsultacjach środowiskowych, licznych uzgodnieniach i kompromisach otrzymaliśmy tzw. *Konstytucję dla nauki*, jak dość powszechnie określa się w dyskursie społecznym nową ustawę. Kończyła ona także pewien etap – trwającej znacznie dłużej niż prace nad nową ustawą – dyskusji i sporów o potrzebie wypracowania optymalnego modelu szkolnictwa wyższego w kontekście powtarzanej od wielu lat tezie o kryzysie uniwersytetu w szerszym wymiarze, o przyczynach erozji uniwersyteckiego etosu i nieuchronnej konfrontacji dwóch wizji uniwersytetu: liberalnej (humboldtowskiej) oraz neoliberalnej, przekierowującej uniwersytet w stronę modelu korporacyjnego, przedsiębiorczego. Nie boimy się zmian. Dostrzegamy w nich szansę, ale też widzimy zagrożenia. Projakościowe rozwiązania, które daje nowa ustawa, umożliwiają bardziej efektywną realizację nasze-

go uniwersytetu, jego rozwój w wymiarze regionalnym, z jednoczesnym wsparciem edukacyjnym i naukowych specjalności. Skorelowanie tych specjalności z rozwojem regionu to wyzwanie dla nas, dla władz miasta oraz regionu, które powinny wykorzystać nasz potencjał do realizacji własnych strategii. Jeśli mówimy o ustawie w kontekście szansy, to głównie od nas samych zależy, czy potrafimy z niej korzystać.

W sferze finansowania szkolnictwa wyższego pozytywnie oceniamy zmianę jego sposobu. Dotychczas funkcjonujący model w znacznym stopniu ograniczał elastyczność wydatkowania środków pochodzących z budżetu państwa, a co za tym idzie – utrudniał możliwość szybkiego dostosowania polityki uczelni do zmieniających się warunków. Subwencja zamiast dotacji zwiększa autonomię uczelni w zakresie decydowania o przeznaczeniu środków finansowych na utrzymanie potencjału badawczego i dydaktycznego, bez konieczności zwrotu niewykorzystanych w danym roku środków. Wydaje

Chór *Dramma per Musica* pod dyrykcją dr Elżbiety Trylnik

się jednak, że niektóre parametry algorytmu podziału subwencji powinno się na nowo przedyskutować. Nie wchodząc w szczegóły: chodzi m.in. o współczynnik SSR (*Student Staff Ratio*) oraz wskaźnik potencjału naukowego, którego rozpiętość wynosi od 0,4 do 1,5. Bo to dzięki nim przybywa np. Uniwersytetowi Warszawskiemu czy Jagiellońskiemu, a ubywa mniejszym, takim jak Opolski.

Mapa wprowadzania zmian ustawowych na poziomie szkół wyższych określiła także ich harmonogram. To ustawodawca określił termin powołania rady uczelni – zupełnie nowego, nieznanego dotąd w polskim systemie prawnym, organu uczelni. To Senat określił zasady oraz tryb powołania tego organu oraz, na wniosek samej rady, powołał jej przewodniczącego, p. Andrzeja Drosika, dyrektora opolskiej NUTRICI, *notabene* – ostatniego przewodniczącego Rady Gospodarczej UO. To była dobra współpraca. Skorzystali na niej także nasi studenci, którzy mieli okazję zdobywać doświadczenie zawodowe poprzez staże i praktyki. Miałem okazję przed waka-

cjami osobiście podziękować Radzie Gospodarczej za aktywne wspieranie uniwersytetu w realizacji jego zadań. Dziś czynię to raz jeszcze, szczególnie dyrektorom i prezesom takich firm i instytucji, jak: Bank Gospodarki Krajowej, NBP, BZWBK, PKO SA, Grupa Azoty Kędzierzyn, Wodociągi i Kanalizacja w Opolu, Opolska Izba Gospodarcza, PIOMAR Opole, Multiserwis, Fundacja Piotra Kle-ra i wielu jeszcze innych. Cieszy mnie, a dotarły do mnie już pierwsze sygnały w tej sprawie, że do dotychczasowych naszych partnerów gospodarczych chcą dołączyć młodzi przedsiębiorcy, absolwenci naszej uczelni, którzy znakomicie radzą sobie w biznesie i planują powołanie takiej uniwersyteckiej loży BCC – choć sama nazwa nie jest przesadzona, ale cel i idea piękna: chcemy, na tyle, na ile potrafimy, wspierać nasz uniwersytet. A ja odpowiadam: witam was ponownie na uniwersytecie. To jest też wasz uniwersytet.

Po wejściu w życie nowej ustawy przed uniwersyte-tem stanęło poważne wyzwanie – stworzenie zupeł-

nie nowego modelu systemu kształcenia doktorantów i efektywne wkomponowanie go w system dotychczas istniejący. Zadanie to powierzyłem prof. Dariuszowi Walencikowi, którego powołałem na stanowisko dyrektora Szkoły Doktorskiej. Jeśli głównym problemem wygaszanego modelu kształcenia doktorantów jest, albo była, dramatycznie niska efektywność (bo jak mówić o efektywności, jeśli uzyskujemy poniżej dziesięcioprocentowej skuteczności nadanych stopni doktora, a wskaźnik ten jest tylko nieco wyższy, gdy uwzględnimy dopuszczone ustawowo dwa lata przedłużenia), to nie należy się dziwić, że nowy model kształcenia doktorantów stał się jednym z najważniejszych, jeśli nie najważniejszym elementem reformy. Szkoły doktorskie to nie są zwykłe studia. Są one potrzebne absolwentowi studiów magisterskich do zdobycia dodatkowych kompetencji związanych z dyscypliną, w których jako doktorant przeprowadza badania i które muszą skończyć się doktoratem. Szkoła doktorska niesie ze sobą wiele zmian. Ustawa dała uczelniom nowy, nieznan dotąd instrument w postaci odrębnej, dedykowanej wyłącznie szkołom doktorskim, ewaluacji. W istocie chodzi bowiem o to, by tworzyć szkoły innowacyjne przy głębokim zrozumieniu całego procesu i celu, który ma być osiągnięty, a nie na wymianie jedynie szyldu dotychczasowych studiów doktoranckich na szkołę doktorską. Mam nadzieję, że wszyscy w sposób właściwy zrozumieją istotę tej zmiany. Nowy model kształcenia doktorantów to duże wyzwanie dla naszego uniwersytetu na dziś, i na jutro. Na efekty naszej pracy czeka społeczeństwo, polska gospodarka, świat nauki.

Rok akademicki, który dzisiaj inaugurujemy, będzie dla nas wielkim egzaminem dojrzałości. Rozpoczynamy go z nowym statutem, uchwalonym przed czterema miesiącami przez nasz Senat. W preambule tej naszej małej konstytucji napisaliśmy:

Kierując się utrwaloną ideą uniwersytetu jako wspólnoty uczących i nauczanych, nawiązując do wieloletniej tradycji uczelni naszego regionu, w poczuciu odpowiedzialności za skuteczne funkcjonowanie Almae Matris Opolensis, jej wysoką rangę etyczną, naukową i dydaktyczną, za jej dobre imię, a także przyjmując za zadanie IN VERITATE CONQVIRENDA LIBERI PROGREDIAMUR – przyjmujemy i podmiotem poszanowania wspólnego stanowimy Statut Uniwersytetu Opolskiego.

Tę łacińską sentencję zaproponował prof. Mirosław Lenart, którego wykładu inauguracyjnego dziś wysłuchamy. W dowolnym tłumaczeniu oznacza ona: *W poszukiwaniu prawdy postępujemy jako wolni ludzie.*

W uniwersytecie myśl ta wybrzmiewa wyjątkowo. Oddaje ona w pełni misję, jaką uniwersytet ma do zrealizowania, jak i zasady, w imię których tę misję ma realizować. Naszym obowiązkiem jest prowadzenie badań, opisywanie świata oraz rządzących nim praw w myśl prawdy, a nie czyichkolwiek oczekiwań – bez względu na cenę głoszenia tej prawdy. Ta XIX-wieczna wizja liberalnego uniwersytetu humboldtowskiego, przy tym całym toczącym się sporze o uniwersytet przyszłości, przynajmniej w tym zakresie nie straciła na znaczeniu.

Prace nad nowym statutem rozpoczęliśmy w maju ubiegłego roku. To były długie, trudne, ale też i wielce inspirujące rozmowy o uniwersytecie: jaki ma on być, jak ma być zarządzany, w jaki sposób zrealizować nasze cele, nasze ambicje, ale także oczekiwania całej wspólnoty uniwersyteckiej. Wydaje się, że osiągnęliśmy kompromis, bowiem z jednej strony wprowadziliśmy ewolucyjne zmiany, które dokonują się w szkolnictwie wyższym, z drugiej zaś zachowaliśmy te elementy, które możemy dzisiaj określić trwałym dorobkiem naszej kultury organizacyjnej. Statut został przyjęty przez Senat jednogłośnie, a to oznacza, że dobrze wykonaliśmy kawał dobrej roboty. Dziękuję panu dr. Mateuszowi Pszczyńskiemu, który kierował zespołem przygotowującym ten dokument.

Ramy tego statutu pochodzą wprost z *Ustawy 2.0*. Przyjęliśmy koncepcję trójpodziału kompetencji i odpowiedzialności pomiędzy władzami rektorskimi, dziekańskimi i instytutowymi. Zachowaliśmy strukturę wydziałową, jednak dziekan będzie odpowiadał za kształcenie, natomiast za badania naukowe, procesy badawcze będą odpowiedzialni dyrektorzy instytutów tworzonych na bazie dyscyplin ewaluowanych. Jest to dokument zwarty, jasny i zrozumiały, a wiele elementów występujących do tej pory w statucie przeniesionych zostało do innych aktów regulujących konkretne obszary funkcjonowania uczelni. Przeprowadziliśmy też spore zmiany w sposobie funkcjonowania administracji uczelnianej. Wszystkie one mają być skutecznym narzędziem realizowania zaplanowanych celów uniwersytetu, rozumianego jako dobro wspólne. Pamiętajmy: uniwersytet to instytucja, a dobre instytucje są jak fortece; powinny być dobrze zaprojektowane i dobrze obsadzone. W dniu inauguracji roku akademickiego mogę odważnie powiedzieć: Uniwersytet Opolski to dobrze zaprojektowana i dobrze obsadzona instytucja. Tylko od nas zależy, jakim będzie za rok, dwa czy dziesięć lat.

Z jakim więc stanem posiadania wkraczamy w tę nową rzeczywistość? Czy możemy też dzisiaj powiedzieć, że zadania zaplanowane przed rokiem zostały zrealizowane? Z całą pewnością nie. Nie powiodły się próby zapoczątkowania zmian strukturalnych w środowisku akademickim Opola. Na pewnym etapie zabrakło odwagi, determinacji, konsekwencji w działaniu. Czas pokaże, za lat kilka, że to ja miałem rację. Wciąż opóźnia się, ale to nie z naszej winy, start projektu *Pomologia*. Mam nadzieję, że piąta próba wyłonienia wykonawcy tym razem się powiedzie, choć sam projekt, z uwagi na rosnące koszty, musiał zostać okrojony. W wymiarze finansowym pomocą nam ministerialne obligacje, które otrzymaliśmy na początku roku.

W minionym roku akademickim realizowaliśmy 50 projektów na łączną kwotę 83 mln złotych. Zakończona została inwestycja obiektu dydaktycznego na potrzeby wydziału lekarskiego; do wykorzystania zostało 1,5 mln zł, które przeznaczymy na wyposażenie wybranych pracowników. Blisko 16 mln zł, w tym 2 mln zł dotacji celowej Ministerstwa Zdrowia, przeznaczyliśmy na zbudowanie i wyposażenie Wieloprofilowego Centrum Symulacji Medycznej, który wykorzystany będzie w procesie kształcenia na kierunku lekarskim i pielęgniarstwie – otwarcie tego drugiego planujemy w przyszłym roku. Zakończyliśmy pierwszy etap budowy Referencyjnego Ośrodka Medycyny Sądowej (m.in. dzięki finansowemu wsparciu Ministerstwa Sprawiedliwości), a także zaplecza naukowo-badawczego pod nazwą Centrum Badań i Innowacji w Chorobach Sercowo-Naczyniowych Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego, przy wsparciu finansowym marszałka województwa opolskiego oraz prezydenta Opola. Trwa modernizacja obiektu dydaktycznego przy ul. Kominka, co pozwoli w przyszłym roku przenieść tam m.in. dotychczasową Samodzielną Katedrę Inżynierii Procesowej z obiektu przy ul. Dmowskiego.

Uniwersytet jest wciąż atrakcyjnym miejscem do studiowania. Mimo depopulacji i ogromnego niżu demograficznego (w tym roku był on najwyższy od wielu lat) przyjęliśmy na studia 2900 studentów, czyli niemal tyle samo co w roku ubiegłym, a przecież konsekwencje niżu demograficznego dotykają wszystkie uczelnie w kraju, także te największe i najwyżej rankingowane. Przysnąję jednak, że martwi mnie trochę fakt, że są kierunki, gdzie o jedno miejsce ubiega się kilkoro kandydatów, ale są też takie, gdzie chętnie przyjęlibyśmy ich więcej.

W roku ubiegłym na naszym uniwersytecie studioowało 8200 studentów. W tegorocznej ofercie daliśmy możliwość studiowania na 72 kierunkach. Uwzględniając potrzeby rynku pracy, utworzyliśmy 14 nowych kierunków, m.in. *Master of Liberal Arts*, języki obce w służbie publicznej, zarządzanie publiczne oraz długo oczekiwaną przez nasze środowisko akademickie i jego społeczne otoczenie – farmację. To efekt ogromnej pracy władz wydziału chemii, *lobbingu* – w pozytywnym tego słowa znaczeniu – wielu osób, w tym także opolskiego środowiska farmaceutycznego: Andrzeja Prygiela, prezesa Opolskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego oraz władz Opolskiej Okręgowej Rady Aptekarskiej – Marka Tomkowa, Marka Matysiaka, Anny Stachlińskiej i Anny Leszczyńskiej. Serdecznie Państwu dziękuję za okazaną pomoc i wsparcie.

Systematycznie umiędzynarodawiamy proces kształcenia. Mamy blisko 900 studentów zagranicznych; w tym roku po raz pierwszy rozpoczyna u nas studia grupa studentów z Chin. To właśnie studenci zagraniczni współtworzą nowe oblicze miasta, nadając mu charakterystyczny dla europejskiego miasta uniwersyteckiego koloryt. Uniwersytet i miasto coraz bardziej stają się wielokulturowe, w pozytywnym tego słowa znaczeniu.

Jesteśmy coraz bardziej otwarci na świat. Tylko w roku ubiegłym podpisaliśmy 24 nowe porozumienia o współpracy bezpośredniej z instytucjami zagranicznymi. W wyniku aplikacji złożonych w roku ubiegłym znaleźliśmy się na siódmym miejscu w kraju. Narodowa Agencja Erasmus+ przyznała nam dofinansowanie na 129 wyjazdów i przyjazdów, w kwocie 340 tys. euro.

Ogromnym sukcesem naszego uniwersytetu okazało się skuteczne aplikowanie w programie sieci Uniwersytetów Europejskich. Sama idea to pomysł prezydenta Emmanuela Macrona, który wiosną 2017 r. zaproponował utworzenie sieci europejskich uniwersytetów. W polskiej przestrzeni komunikacyjnej inicjatywa Macrona pozostała nieco w cieniu Narodowego Kongresu Nauki, który przygotowywał rekonstrukcję systemu polskiego szkolnictwa wyższego. Do pierwszego konkursu przystąpiło 114 instytucji szkolnictwa wyższego w Europie. Komisja Europejska wskazała, które z nich staną się częścią pierwszych Uniwersytetów Europejskich. W tym gronie znalazło się pięć polskich uniwersytetów: Warszawski, Gdański, Jagielloński, UAM w Poznaniu oraz nasz uniwersytet, który jest częścią konsorcjum FORTHEM; w jego skład wchodzi uniwersytety w Mainz, Yliopisto

(Finlandia), Łotwa), włoski w Palermo oraz francuski w Dijon. Każdy sukces ma swoich ojców. To zasługa naszych politologów, którzy od kilku lat prowadzą trójstronne studia *Europa Masters*, a przede wszystkim dr Barbary Curyło – *spiritus movens* tego sukcesu.

Staramy się, i to z dobrym skutkiem, jak najlepiej przygotować naszych studentów do wejścia na trudny przecież rynek pracy. Programy nauczania dostosowujemy do potrzeb studentów, przyszłych pracodawców, stwarzając naszym studentom możliwość nabycia tzw. miękkich kompetencji. Zadania te realizuje Akademickie Centrum Karier. Naszych studentów i absolwentów, a ostatnio także pracowników naukowych i administrację uczelnianą wspiera Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości. Systematycznie uruchamiamy kolejne moduły narzędzia informatycznego w celu efektywnej realizacji procesów administracyjnych uczelni.

Dysponujemy wcale niemałym potencjałem naukowo-badawczym, chociaż rzeczywistość jego ocena nastąpi w roku 2021, w ramach pierwszej ewaluacji dyscyplin naukowych. Kadra naukowa to blisko 700 nauczycieli akademickich, w tym 280 tzw. samodzielnych pracowników naukowych. W minionym roku akademickim jeden pracownik otrzymał tytuł naukowy profesora, dziesięciu obroniło habilitację, a czterech pracowników uzyskało stopnie doktora. Aktualnie procedowane są cztery postępowania profesorskie, 22 habilitacje i 14 doktoratów.

W roku akademickim 2018/2019 realizowano 43 projekty o łącznej wartości ponad 11 mln zł (14 z nich to nowe projekty). Na szczególną uwagę zasługuje udział naszych uczonych w realizacji dwóch dużych międzynarodowych projektów w ramach prestiżowego i największego europejskiego programu badawczego Horizon 2020: to projekt *Eurofusion* z udziałem naszych fizyków oraz *Bezdomność jako niepełnosprawność* z udziałem naszych psychologów.

Kolejny już raz przy okazji inauguracji roku akademickiego przypominam uniwersyteckiej wspólnocie o ogromnej wartości instytucji, jaką jest uniwersytet, wartości, której nie można przecież mierzyć jedynie miarą użyteczności praktycznej. Uniwersytet to pojęcie, które dodaje dostojności, a przynajmniej powagi, budzi szacunek. Reforma systemu szkolnictwa wyższego stwarza uniwersytetom duże szanse, niesie jednak i zagrożenie dla uczelni regionalnych, a taką jest nasz uniwersytet. Wciąż mamy ambicje, by prowadzić badania naukowe i kształcenie na poziomie wyższym, bowiem od zarania

uniwersytetów wynikało to z zapotrzebowania na wysoko kwalifikowanych prawników, lekarzy czy teologów. A wszystko po to, by *wszechnica wydawała męża dojrzałością rady znakomite, ozdobą cnót świetne i w różnych umiejętnościach biegłe*. W przypadku uniwersytetów zawsze chodziło i chodzić będzie o kształcenie wyższe, które wyraźnie odróżniano od kształcenia rzemieślniczego.

Od nas samych więc zależy, czy potrafimy z tej szansy skorzystać.

Szanowni Państwo, Akademicka Wspólnoto,

w uroczystym dniu inauguracji roku akademickiego życzę Państwu optymizmu i wiary w to, że wspólnie udam się zrealizować wszystkie nasze plany. Moim koleżankom i kolegom, tym z uznanym już dorobkiem naukowym i tym będącym dopiero na początku tej drogi, dla których nauka stała się treścią życia – życzę sukcesów. Młodzieży akademickiej, która rozpoczyna jeden z najpiękniejszych i najważniejszych okresów w swoim życiu, życzę radości studiowania, realizacji swoich pasji i marzeń. Wszystkim członkom wspólnoty akademickiej życzę zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i zawodowym.

SALUS UNIVERSITATIS SUPREMA LEX ESTO – Pomyślność uniwersytetu niech będzie dla nas najwyższym nakazem.

2

INDEKS

PUBLICYSTYKA, SZTUKA

Artykuły

Eseje

Wywiady

Felietony

47
str.

II 2



Rektor UO prof. Marek Masnyk (fot. Sylwester Koral)

PUNKTY CIĘŻKOŚCI

Z rektorem UO prof. dr. hab. Markiem Masnykiem rozmawia Barbara Stankiewicz

– Artykuł drugi wchodzącej właśnie w życie „Konstytucji dla nauki” zaczyna się tak: „Misją systemu szkolnictwa wyższego i nauki jest prowadzenie najwyższej jakości kształcenia oraz działalności naukowej...”. Pewnie to przypadek, że jakość kształcenia jest tu wymieniona na pierwszym miejscu, bo przecież istota całej ustawy wyznacza dydaktyce rolę co najmniej drugorzędną.

– Przepraszam bardzo, ale jeśli o utrzymaniu się uniwersytetu decyduje ewaluacja dyscyplin, to nie ma innej drogi: musimy postawić na naukę.

– Bo dydaktyka przestaje być dla uczelni „dochodowa”? Dydaktyk nie przyniesie punktów, nie jest więc tak cenny jak badacz. Ustawa wymusza bezwzględny priorytet dla nauki. Ba, nawet nie dla nauki, tylko dla wyścigu o publikacje w dobrze punktowanych czasopiśmie naukowych. A przecież ważnym źródłem siły małego, jak nasz, uniwersytetu powinna być chyba dydaktyka?

– Owszem, jest takie przekonanie, że dydaktyka to coś gorszego. W moim gabinecie toczyły się na ten temat rozmowy, przychodził pracownik naukowo-dydaktyczny, któremu zaproponowano przejście na etat dydaktyczny, a on nie był z takiej propozycji zadowolony... Ale jeśli w danym instytucie pracuje 30 osób, a 15 z nich nic istotnego nie opublikowało, albo publikuje niewiele, to wybór jest prosty: niech ci, którzy publikują, pozostaną na etatach naukowo-dydaktycznych, pozostali niech się skupią na dydaktyce. Bo jeśli ich pozostawię na etatach naukowo-dydaktycznych, to oni wejdą w algorytm ewaluacji dyscypliny i obniżają liczbę punktów... Na innych uczelniach rektorzy po prostu zwalniali ludzi, którzy nie wykazali się dorobkiem naukowym, nie publikowali.

– Ale często jest tak, że świetny naukowiec jest również świetnym dydaktykiem. Tymczasem on, zajęty wy-

ścigiem w publikowaniu, nie będzie miał czasu np. na pisanie przyjaznych studentowi podręczników, prowadzenie fascynujących zajęć...

– Nie upraszczajmy. Przy ewaluacji będą się, póki co, liczyły cztery sloty, w ciągu czterech lat.

– Sloty czyli?

– To kolejna – obok ewaluacji dyscyplin i wszystkich pracowników – fundamentalna zmiana, polegająca na wprowadzeniu limitu osiągnięć: do ewaluacji nie będzie trzeba już zgłaszać dziesiątek dokonań, a jedynie cztery najlepsze. Stare zasady sprawiały, że naukowcom bardziej opłacało się pisać wiele artykułów naukowych różnej jakości, niż pracować nad kilkoma dobrymi, ważnymi, które mogłyby być opublikowane w prestiżowych czasopiśmie. Wprowadzony mechanizm sprawi, że naukowcy będą mogli skupić się na wartościowych projektach, a zarzucić pogoń za punktami. Jeśli ktoś twórczo uprawia naukę, nie jest obciążony innymi zadaniami administracyjnego typu, to w ciągu roku nie da rady napisać i opublikować dobrego artykułu? Profesor tytułarny ma 180 godzin. Jeśli prowadzi jakiś grant, uczestniczy w dużym projekcie, rektor może go zwolnić z części dydaktyki, a więc obniżyć mu to pensum np. do 150 godzin – to są ledwie cztery godziny dydaktyki w tygodniu. Myśli pani, że to niemożliwe: przyjść na tych kilka godzin w tygodniu i przeprowadzić dobre zajęcia, a jednocześnie nie zaniedbać pracy naukowej?

Z drugiej strony – mamy wielu ludzi w średnim wieku, którzy lat temu kilkanaście zrobili doktoraty, i nic dalej. Wypalili się naukowo. Powiedziałem im tak: do ewaluacji, w 2021 r. przechodzicie na etaty dydaktyczne. Jeśli w 2021 uznacie, że jesteście w stanie wykrzesać z siebie tyle energii i pracowitości, żeby wrócić na ścieżkę naukową, niekoniecznie w formie habilitacji, bo dziś habilitacja nie liczy się tak jak dorobek naukowy – to drzwi są otwarte.

– **Może nie tyle dorobek naukowy, co punkty za publikacje, a to czasem nie jest tożsame...**

– Ja tego nie wymyśliłem.

– **Uniwersytet nie tylko mnie coraz słabiej kojarzy się z tradycyjnym, dostojnym domem nauki, coraz bardziej z korporacją, którą rządzą sloty, punkty, ewaluacje... Korporacja, w której najgorzej będą się czuć humaniści. Bo jakie wysoko punktowane, zagraniczne czasopismo opublikuje pracę naukową dotyczącą np. roli Wojciecha Korfanteo czy symboliki palm wielkonożnych...**

– ... albo twórczości literackiej opolanina Kazimierza Kowalskiego. To prawda. Najlepiej w tym systemie będą się czuć przedstawiciele nauk ścisłych. Chemia jest taka sama na Tajwanie, w Egipcie czy Polsce, podobnie czytelną jest medycyna... A co do humanistów – ostrzegałem przed skutkami reformy w stosunku do nich. Ostrzegałem przez okrągły rok, w różnych gremiach. I słyszałem: rektor Masnyk jest przeciwko reformie. Owszem, ja byłem i jestem dość sceptyczny, chociaż reforma szkolnictwa była potrzebna, nie ulega wątpliwości. Ale w takich miastach jak Opole, rola uniwersytetu jest trochę inna niż np. w Krakowie. Tu uczelnia pełni ważną rolę kulturotwórczą. Wspomniany Kraków ma takich ośrodków kulturotwórczych wiele, to zupełnie inna perspektywa.

– **O tej do niedawna ogromnie ważnej powinności uniwersytetu – w ustawie nie ma ani słowa. I nie przewiduje się za nią nawet pół punktu...**

– Sam jestem przedstawicielem humanistów, więc tym łatwiej mi zrozumieć położenie historyków, pedagogów, polonistów, kulturoznawców (którzy zniknęli jako dyscyplina naukowa), etnologów... Inny przykład: kierunek praca socjalna (zawód tak dziś potrzebny na rynku pracy) nie otrzymał rangi dyscypliny naukowej, a kierunek studiów zawieszony został między pedagogiką a naukami socjologicznymi.

– **A nasza socjologia przestała być samodzielnym instytutem, stała się częścią Instytutu Nauk Pedagogicznych. Podobno był to zabieg taktyczny: socjologia nie dawała pewności satysfakcjonującej nas oceny parametrycznej?**

– Musimy myśleć matematycznie: nie możemy sobie pozwolić na to, żeby uprawiane u nas dyscypliny miały kategorię niższą niż B. Stąd ta decyzja o przesunięciu socjologii... My musimy dostosować się do nowych reguł gry, jeśli mamy wziąć w niej udział. I wszyscy musimy ponieść koszty tej reformy, tu nie ma co się obrażać na osoby, które ją wdrażają, ale i nie ma sensu się bezproduktywnie buntować. Nie możemy np. zamknąć finansowo nierentownej, z punktu widzenia ustawy, historii – bo tam na dziennych studiach rozpoczyna naukę tylko 20 studentów... (Nawiasem mówiąc, jeśli idzie o dyscyplinę historię, to ja liczę co najmniej na kategorię B+). Na takie zamykanie może sobie pozwolić rektor dużego uniwersytetu, na przykład Warszawskiego...

– **Jednym słowem skończył się czas pojmowania uniwersytetu w tradycyjny sposób, a przyszła pora na kierowanie uczelnią w sposób menedżerski...**

– Nie może być inaczej, skoro podstawą utrzymania uczelni jest subwencja otrzymywana z budżetu państwa. Przy kategorii B – 0,4, do 1,5 przy kategorii A+. A to jest główny element tego algorytmu, według którego jest liczona subwencja. Rektor Uniwersytetu Warszawskiego zapowiedział, że najwyżej dwie dyscypliny mogą mieć kategorię B+, reszta A i A+, a więc tam wskaźnik algorytmu będzie na poziomie 1,4-1,5, tymczasem my walczymy o wskaźnik algorytmu na poziomie 0,8 – 1,0... Co tu dużo mówić, ta ustawa jest korzystna dla dużych uniwersytetów, dla małych oznacza walkę o życie. To tak, jakbyśmy próbowali drezyną dogonić pendolino.

– **Na korytarzach uczelni nie słychać o misji, tylko o zmianach w strukturze, o przetasowaniach kadrowych, formalnych awansach i degradacjach...**

– Konkretnie, szczegółowe zmiany zostały opracowane w oparciu o statut. A ten dokument Senat UO 9 maja przyjął jednogłośnie. Wspólnota akademicka zaakceptowała więc zaproponowany kierunek zmian, nad którym pracowaliśmy długo, nim jeszcze ustawa została podpisana przez prezydenta. Dyskusja toczyła się na różnych poziomach: w komisjach, na senacie, na platformie internetowej... Pozostało zatwierdzenie regulaminu organizacyjnego. Podczas ostatniego posiedzenia Senatu zaprezentowaliśmy nowy model zarządzania i administracji – ten rok będzie dla tego modelu rokiem pilota-

żowym. Przyjęty statut jest na tyle elastyczny, że pozwala na dokonywanie korekt... Już dziś, jeśli chodzi o strukturę, pojawiają się głosy typu: a dlaczego nasz dział został podporządkowany np. kanclerzowi, bo dotąd był podporządkowany bezpośrednio rektorowi?

– **Może zainteresowani dopatrują się w tym obniżenia rangi danej komórki organizacyjnej?**

– Nie wiem, jak jest na innych uczelniach, ale na naszej ciągle słyszałem narzekania ze strony pracowników naukowo-dydaktycznych na administrację uczelni. I odwrotnie też. Brakowało więc zrozumienia, jak ważna jest współpraca między nimi, ale w praktyce jakby zapomniano o służebności administracji wobec pracowników naukowo-dydaktycznych. Nowy model zarządzania uczelnią jest trzymodułowy, złożony z trzech pionów administracyjnych: administracja rektorska, kanclerska i dziekańsko-instytutowa... Myślę, że to zafunkcjonuje. Doszło też do połączenia niektórych działów – np. Dział Badań został połączony z Działem Zamówień Publicznych, bo taka logika wynika z doświadczenia. Są też dość duże zmiany w obszarze administrowania dydaktyką, co wynika z innej roli, jaką dziś będą pełnić dziekani. Bo zasadniczą zmianą, zapisaną w naszym statucie, jest inna niż dotąd rola dziekana.

– **Panuje dość powszechna opinia, że dziekan, podobnie zresztą jak senat, został zdegradowany...**

– To nie jest żadna degradacja! W 2021 r. będą oceniane, w ramach ewaluacji, nie wydziały, ale dyscypliny naukowe. Bo przypomnijmy: przy ocenie bierze się pod uwagę indywidualne osiągnięcia pracowników reprezentujących daną dyscyplinę. Poszczególnym dyscyplinom przyznawane będą kategorie naukowe: A+, A, B+, B albo C. Od nich zależą uprawnienia do prowadzenia studiów, szkół doktorskich, nadawania stopni i tytułów. A także kwota subwencji, czyli środków finansowych, które jednostki naukowe otrzymują z budżetu państwa. Nie wolno zapominać (i to chciałbym mocno podkreślić), że w ocenie działalności naukowej brane będą pod uwagę osiągnięcia wszystkich pracowników prowadzących działalność naukową w ewaluowanej dyscyplinie. Do oceny nie będą zgłaszani, tak jak to było do tej pory, jedynie najlepsi (co siłą rzeczy fałszowało obraz danego wydziału). W nowym systemie wszyscy naukowcy pracujący

w ramach konkretnej dyscypliny będą musieli przedstawić swoje osiągnięcia do oceny.

A więc odpowiedzialność za utrzymanie wysokiego poziomu będzie spoczywać na dyrektorach instytutu. To dyrektor Instytutu Historii będzie odpowiadać za ewaluację historii, dyrektor Instytutu Nauk Pedagogicznych – za pedagogikę, dyrektor Instytutu Chemii – za chemię... Dziekan będzie odpowiadał za jakość dydaktyki, a więc za kształcenie i za sprawy studenckie.

Dyskusja nad nową strukturą szła w kierunku poszukiwania kompromisu między tradycją a nowoczesnością. Tę tradycję najlepiej obrazują togi, łańcuchy – dziekan kroczy w orszaku, widać tę funkcję reprezentacyjną... Na niektórych, zwłaszcza dużych uczelniach dysponował ponadto sporymi pieniędzmi, co było dodatkową osią sporu przy tworzeniu nowego modelu zarządzania. Myśmy tego problemu nie mieli, bo dziekani u nas nie mieli samodzielności finansowej, a w takim Poznaniu czy Warszawie dziekan to był książę... Ba, nawet na Politechnice Opolskiej dziekan prowadził własną politykę kadrową, u nas zawsze był fundusz centralny, dotacja ministerialna była dzielona podmiotowo na dydaktykę, naukę, akademiki itd.

Pani mówi: degradacja dziekanów... Ja się z tym nie zgadzam, chociaż widziałem, że część dziekanów tak się poczuła. Że coś tracą. Pytałem każdego z nich, czy chcą pozostać dziekanami, a więc czy chcą wziąć odpowiedzialność za dydaktykę, czy też wolą być odpowiedzialni za naukę. Większość z nich zdecydowało, że za naukę. Tak postąpił m.in. dziekan Piotr P. Wieczorek, dziekan Piotr Stec...

Jeśli ktoś twierdzi, że dziekan nie będzie miał nic do roboty, bo to „tylko” dydaktyka, to się bardzo myli. Będzie miał znacznie więcej pracy administracyjnej niż dyrektor instytutu. Natomiast odpowiedzialność za uniwersytet – za ewaluację dyscyplin, a więc przyszłość uczelni, bo od przyznanych kategorii zależy nasza przyszłość – będą ponosić dyrektorzy instytutów, odpowiedzialni za naukę.

– **Najwięcej emocji na naszym uniwersytecie wzbudza nowa struktura Wydziału Filologicznego... W tym samym elemencie struktury będą teraz poloniści, germaniści, slawiści, angliści, romaniści... Taka trochę organizacyjna wieża Babel.**

– Dotychczas funkcjonował wydział z instytutami „językowymi”. Ale ewaluacja dotyczy tu będzie dwóch dy-

scypin: nauka o literaturze i językoznawstwo. Dlatego zaproponowaliśmy nową strukturę wydziału, w której za konkretną dyscyplinę będzie odpowiadać konkretny instytut. Skład tych instytutów będzie wielojęzyczny. Ewaluacja dyscyplin rozproszonych w starej strukturze wydziału byłaby dla nas o wiele trudniejsza. Bo pojawia się pytanie: kto będzie odpowiadać za ewaluację np. językoznawstwa, skoro tę dyscyplinę uprawia się w kilku instytutach? Dziś powierzamy to zadanie tylko dwóm dyrektorom: Instytutu Nauk o Literaturze i Instytutu Językoznawstwa, a nie kilku, jak do tej pory. Bo, przypomnę, zmienia się rola dziekana – teraz będzie odpowiadał tylko za dydaktykę. Co nie zmienia faktu, że pracownicy Wydziału Filologicznego muszą ze sobą współpracować, a z tym dotąd było różnie. Mam nadzieję, że nowa struktura tę współpracę niejako wymusi.

Wszyscy dziekani, wszyscy dyrektorzy i prorektorzy, którzy 1 października rozpoczęli pracę, są powołani na rok. Jest to zatem rok pilotażowy dla zmian, które wprowadziliśmy, dla osób powołanych do ich wdrażania. Po roku zobaczymy, co się sprawdziło i kto się sprawdził... Jeśli coś nie wyjdzie – trzeba będzie się przyjrzeć, dlaczego nie wyszło. Czy jest to problem strukturalny, personalny, np. konfliktów między pracownikami, czy przyczyną jest np. brak ich aktywności naukowej.

– Nowa ustawa bardzo wzmacnia władzę rektora...

– Dla mnie to nie jest powód do szczęścia. Ustawa przewiduje także dużą odpowiedzialność rektora i daleko idące konsekwencje za jakiegokolwiek nieprawidłowości, które pojawiają się na uczelni. Ale rektor, jeśli jest rozsądny, nie podejmuje decyzji sam, ma współpracowników, ma Radę Uczelni, która przejmuje wiele dotychczasowych uprawnień senatu, choćby decyzje w sprawach finansowych, kontroluje też pracę rektora. Senat pozostaje ciałem opiniodawczym i – szczerze mówiąc – takim ciałem był także do tej pory, bo uchwały senatu nie miały charakteru ostatecznego. Ale to prawda, kompetencje senatu zostały przez ustawę bardzo ograniczone.

Faktem jednak jest, że senat od dłuższego czasu pełnił na uczelniach rolę dekoracyjną – zatwierdzał np. wyniki konkursów na stanowiska w uczelni, ale prawda jest taka, że senatorzy najczęściej nie znali ludzi, których kandydatury przedstawiano... W 1994 r., na moim kolokwium habilitacyjnym, na dawnym Wydziale Filologiczno-Historycznym, wszyscy – prawnicy, poloniści i inni słuchali

mojego wykładu – decydowali o nadaniu mi stopnia lub nie... Jaki to miało sens? Ktoś kogoś nie lubi – np. promotora pracy doktorskiej, więc zgłasza przeciw, mimo że praca mogła być wybitna...

– Ma Pan nowych, najbliższych współpracowników – prorektorów...

– Nowa ustawa wymusiła zmianę na stanowiskach prorektorów – wygasła bowiem kadencja dwójga dotychczasowych, a więc prof. Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak i prof. Janusza Słodczyka. Decyzje o powołaniu nowych: prof. Jacka Lipoka i prof. Rafała Matwiejczuka były bardzo przemyślane, wynikające z moich obserwacji, oceny ich kompetencji i aktywności. Prof. Jacek Lipok jest odpowiedzialny za naukę, w mojej ocenie to przedstawiciel najsilniejszego, jeśli chodzi o potencjał naukowo-badawczy wydziału – chemii. Jest w końcowej fazie procedury profesorskiej. Zarządzenie uczelnią powierzyłem Rafałowi Matwiejczukowi, specjalście ds. logistyki i zarządzania – to funkcja, którą nazwałbym menedżerską.

– A medycyna?

– Moim zdaniem popełniono błąd – medycyna należała do tej pory do tzw. kierunków praktycznych, a zapisano ją teraz do ogólnoakademickich. Mamy kształcić przyszłych lekarzy, którzy muszą się wykazać praktycznymi umiejętnościami wykonywania tego zawodu, zatem ja nie mam wątpliwości, że z definicji jest to kierunek praktyczny. W przypadku kierunku lekarskiego trzeba znaleźć kompromis między studiami o kierunku praktycznym, a ogólnoakademickim. Wiceminister Wojciech Maksymowicz gościł niedawno w Opolu, był tu na konwencji PIS-u, chciał zobaczyć nasz wydział lekarski, był pod ogromnym wrażeniem bazy i tego, co robimy... A tworzył kierunek lekarski w Białymstoku, więc wie, co mówi. Zatem – ewaluacja tej dyscypliny, traktowanej jako ogólnoakademicka, będzie się odbywać podobnie jak ewaluacja innych dyscyplin, decydujący będzie dorobek naukowy. Tymczasem kształcenie lekarzy jest kształceniem specyficznym: tu bardziej jest potrzebny świetny lekarz dydaktyk, który będzie potrafił przekazać studentom swoją wiedzę i doświadczenie...

– A za dydaktykę, jak ustaliśmy, punktów nie ma... Nawet gdyby ktoś z naszych pracowników naukowych do-

stał Nobla, to uczelnia za to nie otrzyma nawet jednego punktu. Jakie lokomotywy pociągną naszą uczelnię?

– Na pewno chemia, nauki o polityce, stawiam też na bliską mi historię, biologię, nauki teologiczne, fizykę.

– Co z profesorami, którzy figurowali na liście płac, a nikt ich na uczelni nie widywał?

– Bardzo przepraszam, ale takich u nas nie było, chociaż różną rolę i zadania mieli do spełnienia. Dotychczas do prowadzenia kierunku niezbędne było tzw. minimum kadrowe, czyli sześciu samodzielnych pracowników naukowych. Dziś nie ma takiego wymogu, zatem nie mamy potrzeby utrzymywania na siłę tzw. minimum kadrowego. Niektórzy z nich stopniowo przechodzą na emeryturę, inni zaś nadal pracują, a ich przydatność naukowa i dydaktyczna nie ma nic wspólnego z wiekiem. Wielu pięćdziesięciolatków mogłoby brać przykład z niejednego siedemdziesięciolatka.

– W ten rok akademicki wchodzi Pan z dużą nadzieją. Ale są pewnie i obawy...

– Gdzieś od dwóch miesięcy w polskim środowisku akademickim mówi się o możliwości nowelizacji tej ustawy. Nie mam pojęcia, w którym kierunku ta nowelizacja pójdzie, czy to będzie korekta pewnych spraw, pamiętam, jak pracowaliśmy nad naszym statutem – już wtedy prawnicy wskazywali na pewne niedoróbki, niekonsekwencje ustawy... Zatem jeśli będą to korekty, uwzględniające głosy, które się pojawiają, czy pojawiały na etapie jej konstruowania, to w porządku. Byleby to nie była kolejna rewolucja, która zachwieje całym systemem, i tak już zachwianym poprzednią.

Szkoda, że nie przesunięto o cztery lata terminu ewaluacji, której kryteria są bardzo wyśrubowane, jeśli chodzi o małe ośrodki akademickie. Bo kryteria są jednakowe dla wszystkich, ale punkt startu – zupełnie różny. Przeciwnie dlatego powołaliśmy – z inicjatywy rektora uniwersytetu w Zielonej Górze – Porozumienie Zielonogórskie, żeby zwrócić uwagę na sytuację mniejszych uczelni, traktowanych tak samo, jak te z wielowiekową tradycją. I wpłynąć na ustawodawców, żeby te różnice zauważyli. Tymczasem ustawa w większym stopniu bierze pod uwagę interesy dużych ośrodków, zupełnie zapominając o kulturotwórczej roli tych małych uniwersytetów.

Ja rozumiem, jak ważne jest utworzenie sieci uniwersytetów badawczych, że jeśli nauka ma osiągnąć światowy poziom, to główne źródło finansowania musi być skierowane do tych dużych, mocnych ośrodków. Ale np. kształcenie nauczycieli – jeśli nasza pedagogika nie dostanie kategorii B+, to może być dramat, także dla absolwentów naszych liceów. Gdzie oni pójdą? Do Krakowa, Katowic? Młodzież pochodząca często z małych miasteczek? A dobrych nauczycieli brakuje. Nie tylko w naszym województwie.



Prof. Mirosław Lenart (fot. Filip Ożarowski)

MIROŚLAW LENART

PADWA I JEJ ROLA W ODKRYWANIU IDEI UNIWERSYTETU

(wykład inauguracyjny wygłoszony 4 października br. w auli Wydziału Teologicznego UO)

PATAVIUM VIRUM ME FECIT

Jan Zamoyski, jeden z najbardziej znanych w Polsce wychowanków padewskiego ateneum, pisząc do doży Alvisa Mocenigo, zaznaczył: *Doprawdy wiele zawdzięczam Waszej przeświecanej Republice Weneckiej; Patavium virum me fecit*. Te ostatnie słowa są jednym z najczęściej cytowanych powiedzeń byłego rektora padewskiego uniwersytetu legistów, który po powrocie ze studiów do Polski zrobił zawrotną karierę, otrzymując kolejno najwyższe zaszczyty i godności. Wspomnijmy tylko, że od 1578 r. sprawował urząd kanclerza wielkiego koronnego, a od 1581 r. także hetmana wielkiego koronnego. Nie był przy tym jedynym, którego Padwa uczyniła mężem, to jest według terminologii starożytnego Rzymu: obywatelem. Powszechnie wiadomo, że lista Polaków studiujących w grodzie Antenora jest wyjątkowo długa. Do dziś nikt nie zestawiał pełnej listy nazwisk, przy których z biegiem czasu, a zwłaszcza od XIX w., kiedy to rozpoczęto wnikliwsze refleksje na temat dziejów polskiej kultury umysłowej, dopisywano uwagę, identyfikującą daną osobę z środowiskiem padewskiego ateneum. Nie wyczerpuje ich z pewnością rejestr nazwisk zawartych w dwóch tomach tzw. metryki nacji polskiej, obejmującej okres od 1592 do 1745 r., z którą można od niedawna zapoznać się także w wydaniu fototypicznym (uzupełniającym wcześniejszą edycję Henryka Barycza). Liczeniem padewczyków zajął się niegdyś Stanisław Windakiewicz, który w tomie opublikowanym z okazji okrągłej 700. rocznicy powstania „Gymnasium Patavinum”, a więc w 1922 r. pisał, że *na bazie «Acta Universitatis legistarum» przechowywanych w Padwie oraz identyfikacji osób z katalogu imion tam figurujących ze źródłami polskimi można wykazać, że 49 przyszłych biskupów i opatów, 39 wojewodów i kasztelanów, 56 sędziów grodzkich i posłów na sejm było studentami prawa w Padwie. Niektórzy studenci padewscy zajmowali później ważne funkcje w senacie i parlamencie polskim. Także wśród prawników, delegatów do sądów oraz urzędów skarbu, znaleźliśmy 30 byłych studentów prawa w Padwie.*

Wymienione tu postaci odcisnęły trwały ślad nie tylko w polskiej administracji, ale także w kulturze i nauce, jak zresztą cała rzesza osób, które z weneckim miastem uniwersyteckim miały kontakt. Windakiewicz nie zdołał bowiem policzyć wszystkich wykładawców Akademii Krakowskiej, lekarzy czy też osób związanych z kancelarią królewską. Wystarczy odnotować, że samych wpisów do wspomnianej wyżej metryki nacyjnej naliczyć można ponad 2000, a przecież to zaledwie część przedstawicieli Rzeczypospolitej przybywających do miasta nad Bacchiaglione od początku istnienia tamtejszej akademii. Trudno się zatem dziwić, że Padwa postrzegana była w wieku XVI i XVII jako kuźnia polskich elit oraz punkt odniesienia w dyskusjach o tym wszystkim, co związane jest z ideą uniwersytetu. Zwróćmy też uwagę, że słowo *padewczyk* w polskiej kulturze znaczy o wiele więcej niż mieszkaniec Padwy, a zatem odwołując się do leksyki włoskiej: *padovano, paduano, padoano* czy łacińskiego *patavinus*. Dla osoby wykształconej *padewczyk* to przede wszystkim określenie człowieka wybitnego, który swoją wyrefinowaną kulturę – intelektualną, literacką czy też polityczną – zawdzięcza studiom bądź tylko samemu pobytowi w grodzie Antenora. Podkreślmy przy tym raz jeszcze, że Zamoyski, i pewnie każdy inny, kto wypowiadał się na temat swoich studiów w Padwie, nie ograniczał swoich pozytywnych wspomnień jedynie do uniwersytetu, ale odnosił się do całego miasta, a nawet całej Republiki Weneckiej, której uczelnia była jedynie znaczącym składnikiem.

UNIVERSA UNIVERSIS PATAVINA LIBERTAS

Zacytowane tu motto uniwersytetu padewskiego, choć funkcjonuje w przywołanym sformułowaniu niecałe stulecie, odwołuje się jednak do tego, co stanowiło od samego początku jeden z elementów rozpoznawczych założonego w roku 1222 studium. Chodzi tu o *patavina libertas*, która związana była z rozwojem XIII-wiecznej Padwy jako wolnego miasta, jednego z najważniejszych

w owym czasie na terenie Italii. Przypomnijmy, że w tym to stuleciu miasto odradzało się po okresie zapaści, na jaki miał wpływ upadek imperium rzymskiego z jednej strony oraz najazdy barbarzyńskie z drugiej. Opuszczony przez stulecia gród na nowo zaludniał się, co doprowadziło do powstania organizacji miejskich i świeckich, podporządkowanych początkowo lokalnemu biskupowi. W okresie tym także rodziny arystokratyczne na nowo sprowadzały się do miasta, porzucając swoje siedziby ulokowane na terenie posiadłości ziemskich, poddając się tym samym prawom panującym w mieście. Wolność w tym okresie można ocenić jako wolność „od”, ponieważ miasto formuje się jako wspólnota ludzi, którzy stają się niezależni od Świętego Cesarstwa Rzymskiego (przypomnijmy, że Padwa należała do Ligii Lombardzkiej zawartej przez miasta północnej Italii przeciwko Fryderykowi I Barbarossie dążącemu do zniszczenia ich autonomii), z drugiej strony mieszkańcy coraz bardziej uwalniają się od władzy biskupa. Zawarty w Wenecji sześciolatek rozejm (1177–1183) po zwycięstwie wojsk sprzymierzonych w bitwie pod Legnano, stoczonej w roku 1176, rozpoczął dla Padwy okres, w którym osiągnie ona szczyt potęgi i znaczenia. Władza skupiona w ręku Consiglio Maggiore dbała o to, aby korporacje mieszkańców mogły wyrazić swoje interesy w sposób bezpośredni w zarządzaniu i życiu politycznym. Fundamentem funkcjonowania miejskiego organizmu w tym okresie była wolność rozumiana jako autonomia wewnętrzna i zewnętrzna, stąd organizacja powstałego uniwersytetu nawiąże do tego modelu, tworząc stowarzyszenie charakteryzujące się różnymi stopniami i rodzajami wolności będących owocem ciągłych pertraktacji pomiędzy miastem a studentami. W procesie tym znaczącą rolę odgrywali studenci „obcy”, zwłaszcza tzw. ultramontani, ponieważ oczekiwali od miasta całej serii praw i przywilejów, których otrzymanie było gwarancją ich pobytu podczas studiów. Tym samym studenci stawali się „wolni” od sądów miejskich w tym rozumieniu, że w niektórych kwestiach prawnych byli całkowicie poddani władzy rektora, który także rekrutował się z ich grona. Ponadto byli wolni od miejskich podatków oraz całej serii innych obowiązków ciążyących na mieszkańcach. Mogli nadto prosić o pożyczki pieniężne od osób prywatnych, przy czym miasto poręczało zaciągnięte zobowiązania. Studenci byli także wolni od konieczności studiowania u konkretnych profesorów, co nie znaczy jednak, że mieli wolny wybór co do materii wykładów. Podsumowując ten okres, można

powiedzieć, że u zarania swojego istnienia uniwersytet padewski powstaje jako państwo w państwie i właśnie ta autonomia określana jest jako *padewska wolność*.

Warto podkreślić, że opisywana tu w wielkim skrócie dynamika powstawania miejskiego uniwersytetu w Padwie ma za swoje tło często krytykowane średniowiecze. To jednak właśnie wówczas ludzie byli w stanie stworzyć ideę kulturalną o tak nowatorskim charakterze. Siła tej idei była tak wielka, ponieważ ówczesne uniwersytety były absolutnym punktem odniesienia w Europie całkowicie chrześcijańskiej, co więcej, która się autodefiniowała jako chrześcijaństwo. Były czymś, czego nie mieli w takiej formie ani Grecy, ani Rzymianie, ani też społeczności odwołujące się do innych tradycji religijnych i kulturowych. Uniwersytety były zatem widocznym świadectwem szczytów intelektualnych, jakie myśl ludzka jest w stanie osiągnąć. W wymiarze emocjonalnym można powiedzieć, że organizmy te były od samego początku bijącym sercem Europy. Być może właśnie dlatego w każdym kryzysie uniwersytetu tak dobrze objawia się kryzys europejskiej kultury i chrześcijaństwa. Trudno się zatem dziwić, że uniwersytety średniowieczne były poddawane nieustannym, wręcz obsesyjnym reformom, ponieważ doskonale rozumiano, jaka moc oddziaływania w nich drzemie, zwłaszcza w procesie przygotowania elit wpływających na losy całego znanego wówczas świata.

RIFORMATORI DELLO STUDIO DI PADOVA

Wspominając o reformach, warto przypomnieć jedną z największych transformacji Uniwersytetu Padewskiego, jaka miała miejsce już u progu XVI stulecia. Dokonała jej po ponownym otwarciu ateneum, co nastąpiło w roku 1517, po ośmiu latach, kiedy zostało zamknięte ze względu na działania wojenne w ramach toczącego się konfliktu z Ligą z Cambrai. Zatrzymajmy się przez chwilę przy tym niezwykle ważnym fakcie, zwłaszcza dla przybyszów z Polski kojarzących miasto przede wszystkim ze środowiskiem akademickim. Od momentu wznowienia działalności natychmiast podjęto starania o odnowienie dawnej pozycji uczelni, a więc, używając określenia z epoki, spowodować *ritornar il Studio in quel florido stato che l'era solito esser* (powrót Studium do owego kwitnącego stanu, w którym zwykło się znajdować). Otwarcie uniwersytetu wiązało się także ze zmianą władz zarządzających tą strukturą. Polegało to na stopniowym przejściu przez magistrat wenecki pełnej kontroli nad

uniwersytetem za pomocą organu zwanego *Riformatori dello studio di Padova*, który z czasem podporządkował sobie wszelkie instytucje mające znaczenie dla kultury, nie tylko w Padwie, ale i w Wenecji: od drukarni po szkolnictwo wszystkich stopni. Była to struktura prowizoryczna i czasowa, powołana już w 1516 r., która jednak od 1528 r. stała się organem kierującym uczelnią aż do upadku Republiki Weneckiej, a więc przez następne prawie trzy stulecia (co dla organów prowizorycznych nie jest żadną nowością). Pozytywnym skutkiem jej działalności było ograniczenie nominacji członków miejscowych rodzin na katedry pomocnicze. Poza tym ustalono zasadę konkurencji, polegającą na prowadzeniu wykładów w tej samej materii przez co najmniej dwóch profesorów. Magistratura ta miała wszakże swoją siedzibę w Wenecji i z tego powodu przyjęła na siebie rolę organizmu państwowego, tracąc tym samym wszelkie związki z instytucjami padewskimi, kompletnie pozbawionymi od tej pory jakiegokolwiek wpływu oraz nieposiadającymi żadnego autorytetu w *Gymnasium omnium disciplinarum* (Szkoła wszystkich dyscyplin), jak głosi inskrypcja wykuta nad głównym wejściem. Ten sprawowany z daleka nadzór wpłynął jednak na odzyskanie międzynarodowego prestiżu przez Uniwersytet, ponieważ stał się on częścią propagandowego wizerunku Serenissimi jako republiki nowoczesnej, słynącej kwitnącą w niej wolnością oraz wszelakimi cnotami i naukami. Zewnętrznym świadectwem tych działań mogą być przeprowadzane od roku 1545 prace nad przeróbką głównego budynku Uniwersytetu, trwające do 1552 roku. Struktura ta, zwana Palazzo del Bò (Hospitium Bovis; nazwa wywodziła się od głowy wołu, której wizerunkiem oznaczano dawniej to miejsce), uzyskała wówczas formę, jaką w znaczącej części zachowała do dzisiaj. W 1545 r. na dawnych terenach należących do klasztoru Benedyktynów przy kościele św. Justyny założono również ogród botaniczny. Przebudowa Palazzo del Bò pozwoliła ponadto na skoncentrowanie nauczania w jednej siedzibie, co sprzyjało zacieśnianiu stosunków pomiędzy studentami. Działania Serenissimi dotyczące Gymnasium Patavinum wpłynęły na wzrost jego popularności. Przede wszystkim jednak uczelnia ta stała się w całym tego słowa znaczeniu uniwersytetem państwowym, to znaczy ściśle związanym z Republiką Wenecką, która uczyniła z niego instrument propagandowy, wpływający na utrwalanie określonego wizerunku państwa, zwłaszcza wśród obcokrajowców. W tym dziele zerwano więź łączącą dotychczas szkoły

miejskie z uniwersytetem, co spowodowało wyobcowanie uczelni z otoczenia, w którym funkcjonowała. Znamiennym symbolem uzależnienia od Wenecji, zachowanym do dziś, stało się przyozdobienie Palazzo del Bò ogromnym wyobrażeniem Iwa św. Marka oraz herbami reprezentantów rodów weneckich, co jednoznacznie korespondowało ze znajdującym się po drugiej stronie ulicy pałacem podesty. Kiedy w 1550 r. opublikowano statuty uniwersytetu prawników, opracowane po raz pierwszy przez Reformatorów oraz pewnego profesora, wśród licznych nowości jedna okazała się szczególnie wiele mówiąca. Otóż odtąd inauguracyjna msza św. miała być dedykowana już nie Duchowi Świętemu, jak dotychczas, ale św. Markowi, patronowi Wenecji. Instytucja *Riformatori allo Studio di Padova* od początku swej działalności w 1517 r. rozpoczęła stopniowe osłabienie autonomii studenckich korporacji w obsadzaniu katedr uniwersyteckich. Tym niemniej należy podkreślić, że „wolność od” ingerencji zewnętrznych na uniwersytecie padewskim za czasów dominacji Republiki Weneckiej doznała znaczącego wsparcia. Widać to najlepiej w czasach, kiedy reformujący się uniwersytet będzie musiał skonfrontować się z obecnością studentów przynależących do Kościołów protestanckich. Chodzi o to, że w Padwie wymagano *professione di fede*, czyli potwierdzenia wyznania wiary, oczywiście katolickiej, przed otrzymaniem dyplomu. Wymóg ten w odniesieniu do uniwersytetów w państwach katolickich (a do takich należała Republika Wenecka) sankcjonowała bulla papieska *In sacrosancta* z 1564 roku. Ponieważ na uniwersytet padewski przyjeżdżali liczni studenci z państw języka niemieckiego, tworząc najliczniejszą i najaktywniejszą nację obok polskiej, a z ich grona rekrutowało się najwięcej protestantów, nie wspominając już o innych studentach przebywających w grodzie Antenora, będących wyznawcami prawosławia, czy też niemałej grupy Żydów, senat wenecki wprowadził możliwość potwierdzenia dyplomu *auctoritate veneta*, czyli bez obecności biskupa. Tym samym uniwersytet padewski zaznaczył bardzo mocno swoją autonomię i uzasadnił znaczenie pojęcia „wolność”, wpisane w jego funkcjonowanie.

Mówiąc o *patavina libertas*, należy jednak pamiętać, że nie istniała u zarania uniwersytetów wolność nauczania i badań w rozumieniu, do jakiego odwołujemy się dzisiaj. Do końca 1700 r. zawartość uniwersyteckich studiów była jasno określona i unifikowana we wszystkich uniwersytetach europejskich. Takie ujednoczenie

było zresztą zdobyczą fundamentalną, która pozwalała studentom studiować na wielu uniwersytetach i otrzymać na koniec dyplom rozpoznawalny na poziomie międzynarodowym. Mówiąc o idei wolności uniwersyteckiej, podkreślmy w tym miejscu, że pierwsza forma „wolności do” uprawiania określonych badań jest związana tradycyjnie z padewskimi studiami medycznymi, co zaznaczyło się szczególnie w kursie anatomii od końca XV wieku. Nie bez przyczyny gród Antenora, sławny swoim teatrem anatomicznym, a co za tym idzie – badaniami nad ludzkim ciałem, wskazał drogę do wyzwolenia się od systemu Galena. W dziele tym zasłużył się przede wszystkim flamandzki uczonec Andreas Vesalius (1514–1564), autor *De Humani Corporis Fabrica* (Basilea 1543), powołany na katedrę anatomii i chirurgii w Padwie od roku 1537. To jego prace otworzyły drogę do napisania zupełnie nowego programu nauczania medycyny w całej Europie. Podkreślmy, że od tego czasu istnieje w obrębie uniwersytetu coraz bardziej wyraźnie nie tylko wolność „od” ale i wolność „do”, czyli wolność do poszukiwania prawdy poza tekstami klasycznymi. Tym samym uniwersytet padewski zapewnił sobie miejsce w pierwszym szeregu uczelni, w których prowadziło się badania w sposób całkowicie wolny. Trudno się zatem dziwić, że mieszkańcy Rzeczypospolitej tak chętnie przyjeżdżali do Padwy. Nawet jeśli nie mieli świadomości wagi zachodzących na ich oczach przemian, bez wątpienia cenili w atmosferze Republiki Weneckiej, jej uniwersyteckiego miasta, jakim była Padwa, oraz samego uniwersytetu wolność, z którą tak bardzo pragnęli identyfikować stan szlachecki, do którego większość z nich przynależała.

Wspominając powyższy fakt z historii padewskiego ateneum, trudno nie zauważyć, że właśnie odkrycia dokonywane w obrębie medycyny, choć wpłynęły tak bardzo na wizerunek uniwersytetów, w których wolność badań jest zagwarantowana, stanowią dzisiaj ogromne wyzwanie w prowadzonej dyskusji o jej granice. Pokazuje to zresztą, jak bardzo ważna jest rola uniwersytetu, który jest nie tylko szkołą dla profesjonalistów dążących do doskonałości narzędzi, jakimi się posługują, i perfekcji w ich użyciu. Choć żyjemy w świecie, w którym właśnie profesjonści zdają się rządzić, mając przy tym ogromny wpływ na społeczeństwo, uniwersytet ma tym bardziej obowiązek zajmowania się ideami, ponieważ to jest właśnie jego podstawowe zadanie. Dlatego też milczenie w sprawach dotyczących etyki, czy też brak dyskusji na poziomie akademickim pomiędzy wy-

kładowcami etyki a teologii moralności powoduje, że uniwersytet traci kolejne pole swojego oddziaływania dając przestrzeń do wypowiedzania się w tych tematach osobom zaangażowanym politycznie lub środowiskowo. Tymczasem reprezentanci partii politycznych lub określonych środowisk mogą swoje tezy głosić bez uzasadnienia, ponieważ przywiązanie do prawdy jest dla nich takie, jak przywiązanie do społeczności, z jakimi w danym momencie się identyfikują. Na uniwersytecie nie tylko swoje tezy trzeba uzasadnić, ale prawda traktowana jest jako dobro trwałe, odbicie doskonałości, jakiej się nieustannie poszukuje.

IN VERITATE CONQUIRENDA LIBERI PROGREDIAMUR

W poszukiwaniu prawdy kroczymy jako wolni ludzie – głosi niedawno potwierdzona głosami senatorów Uniwersytetu Opolskiego dewiza naszego ateneum. Jeśli do tej pory nie dość wyraźnie został zaakcentowany powód, dla jakiego w tytule niniejszego wykładu nie pojawiło się określenie Studium Patavinum czy też Gymnasium Patavinum, ale po prostu Padwa, warto raz jeszcze podkreślić, że miasto i uniwersytet są ze sobą ściśle związane od samych narodzin idei uniwersytetu. Rozumiał to bardzo dobrze Jan Zamoyski, który zanim powołał do życia w 1594 r. Akademię Zamoyską, zbudował najpierw na wzór miasta nad Bacchiglione Zamość, zwany później Padwą Północy. Uniwersytet, posiadając w swojej nazwie określenie miejsca założenia, dokonuje znaczącej samoidentyfikacji, która jest nie tyle wskazówką geograficzną, co czytelnym zobowiązaniem. Tak jak Padwa bez uniwersytetu byłaby sławna jedynie kultem św. Antoniego, tak Opole mogłoby pozostać co najwyżej stolicą polskiej piosenki. Dynamika rozwoju miast opiera się w dużej mierze na wytworach kultury duchowej i materialnej, z jaką są kojarzone. Dlatego też młody uniwersytet od samego początku swojego powstania, aby sprostać wyzwaniom przed nim stawianym, musi wzorem uniwersytetów średniowiecznych obrać drogę dynamicznej, nieustannej reformy. Związana z opolską uczelnią wspólnota akademicka postawę zawartą w ambitym przesłaniu powinna zatem połączyć z dążeniem do zmiany, którą czynić mają ludzie autodefiniujący się nie inaczej, tylko jako wolni.

Potrzeba radykalnych reform często nie zbiega się jednak z pragnieniem ich urzeczywistnienia. Wynika to wielu przyczyn, takich jak lęk przed utratą złudnej władzy i pozycji, lęk przed uczeniem się nowego (stare poz-

skano z trudem i przez lata), lęk przed młodymi; czasem wiąże się też z faktem, że reformatorzy podlegają wpływowi bieżących ideologii, oraz wynika z obawy przed światem, którego się nie rozumie. Ta ostatnia obawa jest chyba najbardziej niebezpieczna, przy czym tkwi w niej paradoks – chodzi bowiem o świat, który należy poznać, a zawodowo zajmują się tym częściej osoby, które, nie będąc aktywne naukowo, demonstrowują brak zainteresowania w jego poznawaniu. Efekty zaniechania reformy są dla uniwersytetów destrukcyjne. Przede wszystkim ośrodki te tracą wpływ na rzeczywistość, pozbawiają się autorytetu, jaki tradycyjnie jest z nimi związany, dalej – pozwalają na to, aby łączyć rozwój technologiczny i społeczny głównie ze środowiskami pozauniwersyteckimi. Największym błędem jest jednak stawianie w opozycji starych uniwersytetów oraz uniwersytetów przyszłości skupiających uwagę na nowych technologiach, nadto funkcjonujących jako instytucje poza czasem i przestrzenią. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby zrezygnować z uniwersytetu na rzecz takiego organizmu instytucjonalnego, ale należałoby go najpierw zdefiniować. Być może w niedalekiej przyszłości takie próby będą miały miejsce, bez względu jednak na ich rezultat pozostanie zawsze pytanie, czy osoba kończąca taką uczelnię będzie mogła powiedzieć, że uczyniła ją ona mężem, czyli obywatelem? Czy pozwoli zrozumieć, jaki jest sens, wewnętrzna struktura jawiącego się świata, którego nie da się opowiedzieć za pomocą komputerowego programu? Czy da jakąkolwiek odpowiedź na pytanie o sens istnienia, da propozycję jeszcze innej definicji prawdy, dobra czy piękna? Idee, w przeciwieństwie do świata wirtualnego, konstruują nas od wewnątrz. Pozwalają nam poczuć, że nie zmarnowaliśmy czasu, który dla człowieka jest wartością fundamentalną. Dlatego tak ważne jest, aby to absolwenci uniwersytetów stanowili mniejszość, której dziełem jest przyszłość. Przyszłość bowiem tworzą nieliczni i jest to jeszcze jeden argument za nieustanną reformą uniwersytetów. Każdy bowiem proces reformy może się narodzić jedynie dzięki działaniu mniejszości ludzi, mogących czuć i przeżywać to jako autentyczną misję i nieuniknione przeznaczenie. Tylko w ten sposób powstają elity aktywne i kreatywne, sławiące, jako produkt uboczny, ale znaczący, środowisko, z jakiego się wywodzą.

Przykładem może być tu długa lista nazwisk osób związanych z Padwą, zarówno jeśli chodzi o studentów z Polski, jak i z całej Europy, absolwentów, którzy rozpo-

znawani są do dziś w swoich środowiskach jako autorzy zmian, rzutujących na rozwój tych społecznych organizmów w przyszłości.

Uniwersytet ma zatem konstruować przyszłość, która przecież nie jest jakimś darem, ale należy ją zdobywać. Każda generacja musi ją pozyskiwać dla siebie niezależnie. Związane jest to z walką i wyrzeczeniami podejmowanymi w celu usatysfakcjonowania rodzących się pragnień nowych generacji, które jak nigdy wcześniej funkcjonują w świecie zglobalizowanym i oplecionym siecią internet. Nowym pokoleniom uniwersytet ma do zaoferowania przede wszystkim swoją tysiącletnią historię. Jeżeli nie zechce się od niej oderwać, może pomóc współczesnemu człowiekowi w pracy nad odtworzeniem jego własnej historii oraz poczuciem jej wartości, co pozwoliłoby na powstrzymanie najróżniejszych form irracjonalizmu filozoficznego i religijnego, z jakim obecnie mamy do czynienia.

Porażka każdej reformy tkwi w imitowaniu przeszłości. Jest to sprzeczne z jednym z podstawowych elementów naukowej atmosfery uniwersytetu. Mówi się często górnolotnie, że na uniwersytecie mistrzowie mają wychowywać mistrzów. Może lepiej przemyśleć głęboko nieco inne spostrzeżenie, a mianowicie że przeciętny uczeń, naśladowując swego mistrza, powiela także jego błędy. Dzięki temu zrozumiemy, że uniwersytet nie może sobie pozwolić na przeciętność. Przeciętni uczniowie wielkich, gorzej – jeśli przeciętnych mistrzów, nie popchną tych instytucji do przodu, nie dokonają też żadnej reformy. Najwyżej wpiszą się w generowanie jednego z głównych problemów współczesnego uniwersytetu jako instytucji z punktu widzenia jego funkcji społecznej i kulturalnej. Chodzi o to, że korporacja naukowców kreuje korporację naukowców. Tym samym uniwersytet jest ukierunkowany na kontynuację samego siebie. Jego ideałem jest, aby badania naukowe realizowały się w szkole, w której mistrzowie przygotowują wybraną, a przez to nieliczną grupkę studentów mających kontynuować ich dzieło. Ci zaś mają przygotować następnych i tak bez końca. Z drugiej jednak strony instytucja ta nie naucza przecież jedynie nauczania: wielka liczba studentów, którzy opuszczają uczelnię z dyplomem, nie wchodzi na katedry profesorów, ani też nie zakłada nowych katedr i nie funduje nowych uniwersytetów. Albo uczą w szkołach o niższej randze, albo wykonują czynności, w których część dydaktyczna nie stanowi elementu integralnego. Uniwersytet nie może dbać tylko

o absolwentów, ponieważ nie ma dbać tylko o jakąś konkretną grupę społeczną, ale o wszystkich. Bez wątpienia najważniejsze uniwersytety to takie, które rozwiązują problemy otaczającego je świata. Chodzi tu o miasto, region, państwo i w szerszym ujęciu całą ludzkość. Uniwersytet ukierunkowany tylko na rozwiązywanie swoich wewnętrznych problemów nie będzie nigdy w stanie sprostać zadaniom, które przed nim stoją. Być może wspomniana wyżej, XVI-wieczna reforma padewskiego ateneum, mająca swe źródło w centrum zarządzania państwa, czyli Wenecji, może stanowić jakąś analogię do dzisiejszych prób reformatorskich w Europie, mających swe źródła w ministerstwach. Każda taka próba ma bowiem w tle słabość dzisiejszych uniwersytetów, nieposiadających we własnych strukturach dość siły, aby samodzielnie zaradzić dręczącym je problemom.

W roku 2022 Uniwersytet Padewski będzie obchodził 800-lecie swojego istnienia. W ramy przygotowań do tych obchodów wpisano refleksję nad ideą i misją uniwersytetu w przyszłości. Warto odnotować, że pierwsza międzynarodowa konferencja naukowa otwierająca dyskusję na ten temat odbyła się w Padwie w dniach 13–14 marca br. pod patronatem m.in. Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w Polsce. Symposium dotyczyło przemian na uniwersytetach w Europie Środkowo-Wschodniej po 1989 roku. Za koordynację naukową przedsięwzięcia odpowiadali prof. Filiberto Agostini (Università degli Studi di Padova), prof. Mirosław Lenart (Uniwersytet Opolski) oraz prof. Francesco Leoncini (Università Cà Foscari di Venezia). Tym samym uniwersytet w Padwie zaznaczył, że aspiruje do roli ośrodka nadającego ton i dynamikę tej dyskusji. Dla nas szczególnie ważne jest to, że Uniwersytet Opolski wziął aktywny udział w debacie, skupiając tym samym na sobie zainteresowanie przedstawicieli najstarszych ośrodków akademickich. Padewskie sympozjum pokazało, że w analizie rozwoju młodych uniwersytetów poszukuje się dzisiaj odpowiedzi na pytania o sens istnienia uniwersytetów jako takich w przyszłości. W śledzeniu dynamiki ich rozwoju pragnie się odzyskać nadzieję na odkrycie kierunków reform, które są konieczne i nieuchronne. Ten fakt powinien nam uświadomić, jak ważna jest nasza rola, i z jaką uwagą śledzi się dzisiaj nasze poczynania. Jest swoistym testem tego, jak bardzo związani jesteśmy z ideą, której powinniśmy czuć się reprezentantami. Sprawdzianem uczciwości w odpowiedzi na pytanie, czy w poszukiwaniu prawdy postępujemy jako wolni ludzie.

GOŚĆ UO: PROF. RYSZARD KOZIOŁEK

BARBARA STANKIEWICZ

STARZEJĘ SIĘ Z SIENKIEWICZEM

Ostatni, przedwakacyjny wykład w Złotej Serii Wykładów Otwartych UO wygłosił prof. dr hab. Ryszard Koziołek, literaturoznawca z Uniwersytetu Śląskiego, znawca twórczości Henryka Sienkiewicza. Wykład nosił tytuł: *Sienkiewicz dla moich współczesnych*.



Prof. Ryszard Koziołek (fot. Sylwester Koral)

– Wpływ Sienkiewicza wykracza daleko poza czystą literaturę – to część naszego języka, naszej wyobraźni historycznej. My Sienkiewicza mamy w głowie, nawet jeśli nie przeczytaliśmy żadnej z jego książek.

Rozmyślając nad tym, co chciałbym państwu powiedzieć, przy okazji zadając sobie coś nowego do przemyślenia, zdecydowałem się na dość prosty temat: kim jest Sienkiewicz dla moich współczesnych? Bo ja się starzeję (wiem, że ta konstatacja nie wymaga zapraszania profesora uniwersytetu), ale ja się starzeję właśnie z Sienkiewiczem. Ta myśl wydaje się dość oczywista, ale jej konsekwencje – już nie.

Dla większości z nas książki Sienkiewicza to przygoda szkolna, pozycja ze spisu lektur, której miejsce jest na półce z napisem: literatura młodzieżowa. Tymczasem macie państwo przed sobą człowieka ponadpięćdziesięcioletniego, który od zawsze, i ciągle, czyta Sienkiewicza. Pojawia się więc pytanie, czy zaprosiliście dorosłego człowieka o infantylnym umyśle, czy też jest jakiś powód, dla którego Sienkiewicz jest ze mną od kilkudziesięciu już lat.

Badacz, który zajmuje się Sienkiewiczem, ma to nie-
szczęście, że na Sienkiewiczu w Polsce znają się wszyscy
– nie ma takiego drugiego pisarza, i takiego fenomenu.
Parafrazując Moliere’a: na świecie jest najwięcej lekarzy
i znawców Sienkiewicza, każdy ma na temat jego po-
wieści coś do powiedzenia. Są też tacy, którzy znają jego
twórczość naprawdę dobrze, ale to pokolenie już odcho-
dzi. Jeszcze kilkanaście lat temu nie był wyjątkiem do-
rosły człowiek, który recytował z pamięci całe fragmenty
Trylogii – profesor Bralczyk jest tu najlepszym przykła-
dem.

Ja się z Sienkiewiczem starzeję, w związku z czym całe
moje życie – badacza i czytelnika – nieustannie interfe-
ruje z tą lekturą. Przywiozłem kilka ze swoich mocno zaczy-
tanych książek, żeby zobrazować, że to życie jest życiem
bardzo realnym: są tu plamy po herbacie, kawie... I no-
tatkę, które później robiłem na marginesach, już jako
badacz. Sienkiewicz należy więc do kultury materialnej
mojej codzienności, tak jak do kultury materialnej Pola-
ków – jeszcze do niedawna *Trylogię* czy *Quo vadis* moż-
na było znaleźć w większości polskich domów. Ale to się
kończy. Wchodzimy w porządek cyfrowy, biblioteki do-
mowe odchodzą w zapomnienie.

Starzeję się także z wami, bo choć nie należymy do
tego samego pokolenia, żyjemy w tym samym świecie,
zatem jesteście, podobnie jak Sienkiewicz, partnerami
tego mojego starzenia. A skoro przemijamy, skoro nasze
dojrzwienie intelektualne i dojrzwienie osobiste nastę-
puje w sąsiedztwie lektur, byłoby źle, gdybyśmy myśle-
li o Sienkiewiczu wyłącznie z perspektywy tego, jak go
zapamiętaliśmy z gimnazjum czy szkoły średniej. Zasta-
nawiałem się też, kim jest ten pisarz, jego twórczość dla
moich współczesnych, dla nas, dorosłych, samodzielnie
i krytycznie myślących ludzi? Czy rzeczywiście należy
go odłożyć na półkę z literaturą młodzieżową? Przejąć
te wszystkie inwektywy, choćby Prusa i Świętochowskiego,
że był to pisarz drugorzędny? Dla mnie jest to
stawka osobista, bo gdyby tak było, to znaczyłoby, że
zmarowałem ponad 20 lat swojego życia, zajmując się
pisarzem, który nie zasługuje na czytanie... Tymczasem
ja uważam, że Sienkiewicz wciąż mówi nam coś bardzo
ważnego.

Kiedy byłem młodym, aspirującym inteligentem
(w myślach nazywałem się już intelektualistą, choć wie-
działem, że to jeszcze za wcześnie), chodziłem na plażę
z książką pod pachą... Tak się wtedy chodziło, nie tylko
po to, żeby czytać, ale i pokazać, co się czyta.

Ten pisarz nikomu nie pasuje

– Moja miłość do Sienkiewicza sprzęgła się z przekonaniem, że jest on przez intelektualistów, których podziwiałem, pisarzem raczej odsuniętym. Stał się znamieniem, sygnaturą sposobu myślenia, który nie budzi respektu. Później sobie uświadomiłem, że nie tylko intelektualiści, ale i rozmaite ideologie też mi go chcą zabrać. Komuniści nie mieli z Sienkiewiczem za bardzo po drodze, ale z drugiej strony, kiedy patrzymy na fenomen wydawniczy dzieł tego pisarza w Polsce – te setki nakładów – to widać wyraźnie, że był im potrzebny. Za czasów Gomułki, na przykład, znakomicie sprzedawali się *Krzyżacy*, bo to się sprzęgło z rewizjonizmem niemieckim i takim postendeckim modelem kultury narodu – w co Sienkiewicz został fantastycznie wmontowany. Z *Trylogią* było już trudniej, chociaż właśnie wtedy Jerzy Hoffman zaczął robić swoje ekranizacje – bo Sienkiewicz klasowo do socjalizmu nie pasował. Ale jeszcze gorzej było po roku 1989, bo im bardziej unowocześniało się społeczeństwo i polska rzeczywistość gospodarcza, tym bardziej Sienkiewicz wydawał się archaiczny – liberałowie uczynili z niego czarnego luda, synonim zacofania i tanich gustów, którym ludzie hołdują.

Dziś wcale nie jest lepiej, bo kiedy uświadomimy sobie bogactwo świata sienkiewiczowskich utworów, tradycję polityczną, do której się odwoływał, nazywaną w uproszczeniu tradycją Polski jagiellońskiej, wielokulturowej, wieloetnicznej, wielojęzycznej – to nie bardzo się to z dzisiejszym narodowym populizmem komunikuje.

Zatem ten Sienkiewicz nikomu nie pasuje, a jednocześnie jest jedynym pisarzem, który stał się w Polsce własnością powszechną, którego czytali wszyscy. To pierwszy pisarz, który zlikwidował podziały klasowe w czytelnictwie, bo czytali go wszyscy – czytały go kucharki, za przeproszeniem, jakby powiedział Gombrowicz, czytali go intelektualiści. On zrobił wyłom w czytaniu jako sposobie strategii kulturowej różnicowania społecznego: powiedz, co czytasz, powiem skąd jesteś, dokąd należysz, jakie masz poglądy. Czytasz Steinbecka, Twardocho, Tokarczuk – to są zarazem deklaracje polityczne, ideowe. Z Sienkiewiczem, jawnie czy skrycie, mierzyli się wszyscy. Mam poczucie, że zwłaszcza dzisiaj, w ostatnich dekadach, pozwalając sobie odebrać Sienkiewicza, pozwalamy odebrać sobie Polskę – ja wiem, że to brzmi bardzo patetycznie, więc sprecyzuję: pewną Polskę, która jest odmianą języka, jakim się posługujemy, która jest swobodnym, afirmatywnym, radosnym kon-

taktem z przeszłością polskiej kultury i historii. To kontakt z Polską, której już nie ma, a która dla Sienkiewicza ciągle jeszcze była rzeczywistością, Polską jagiellońską, do której był mocno przywiązany, również swoją genealogią rodzinną i zainteresowaniami historycznymi.

Przeciwko temu odbieraniu nam Sienkiewicza najmocniej dziś wewnętrznie protestuję i częścią tego protestu chciałbym się z państwem podzielić.

Przyznam, że książką, którą przez długi czas traktowałem z dezaprobatą, a ze zdań, które zaraz przytoczę, śmiałem się bardzo, uważając je za szczyt sienkiewiczowskiej naiwności, są *Wiry*, jedna z kilku nieudanych powieści napisanych przez Sienkiewicza już w XX wieku. Owe wyśmiewane przeze mnie zdania dotyczą bliskiego Sienkiewiczowi bohatera *Wirów*, niejakiego Grońskiego: *Kochał bardzo szczerze Polskę taką, jaką ją chciał mieć, to jest szlachetną, oświeconą, kulturalną, jak najbardziej europejską, a jednak niezatrącającą swych lechickich rysów i trzymającą w ręku chorągiew z białym orłem. Ów orzeł wydawał mu się jednym z najszlachetniejszych symbolów na ziemi.*

Bawił mnie przez lata ten cytat, uważałem go za przykład takiego *wishful thinking*, myślenia życzeniowego. Bo jak pogodzić europejskość z przywiązaniem do polskiej tradycji? To jeden z powodów tarć w dzisiejszej polityce, patrząc na czas, moment, w którym Sienkiewicz to pisał, dostrzegam, jak bardzo był przewidujący, bo przecież to jest zadanie intelektualne dla nas współczesnych, choć pewnie bardziej dla państwa niż dla mnie. Pytanie, które stawia nam Sienkiewicz, brzmi: jak mądrze wypracować polski projekt cywilizacyjny, który pozwoliłby nie alienować się którejkolwiek ze stron i zbudować fuzję – z przywiązaniem do tradycji, szacunkiem do przeszłości, ale nie w przestrzeni świątyni pamiętek, otaczanych bezmyślnych kultem. My z tej tradycji – mówi Sienkiewicz – powinniśmy czerpać siłę intelektualną, retoryczną, symboliczną i polityczną, co pozwoli nam wypracować język i modele rozumienia naszego świata, wychodząc z tym jako propozycją i dobrem do wielkiej kultury europejskiej.

Oddziaływanie pisarstwa Sienkiewicza na początku XX w. było porównywalne z popularnością takich znanych państwu pisarzy, jak Joanne K. Rowling, Stieg Larson czy George R. R. Martin – to był ten rodzaj sukcesu. Każdy, kto czytał, czytał wtedy *Quo vadis*, a we Włoszech ta książka była obowiązkowym niemal prezentem pierwszokomunijnym... Często o tym zapominamy, także za

sprawą nas, polonistów, że był marką globalną, jedyną, jaką do tej pory mamy, a nie *poliskim pisarzem narodowym*. Sienkiewiczowi udało się, wychodząc z pewnej idiomatyczności polskiej kultury, języka i polskich spraw, zbudować model literatury, który wszczepił się w kulturę światową.

Zaproszenie do rozmowy

– *W pustyni i puszcy* to moim zdaniem najlepsza powieść przygodowa, jaka powstała w polskiej literaturze i jedna z najlepszych, jakie powstały w tym czasie w Europie. Poza książkami Marka Twaina i R. Kiplinga trudno o inne, które mogłyby z nią konkurować. Przywołajmy początek tej powieści:

„– Wiesz, Nel – mówił Staś Tarkowski do swojej przyjaciółki, małej Angielki – wczoraj przyszli *zabtje* (policjanci) i aresztowali żonę dozorczy Smaina i jej troje dzieci – tę Fatmę, która już kilka razy przychodziła do biura, do twojego ojca i do mego.

A mała, podobna do ślicznego obrazka Nel podniosła swe zielonawe oczy na Stasia i zapytała nawpół ze zdziwieniem, a nawpół ze strachem:

– Wzięli ją do więzienia?

– Nie, ale nie pozwolili jej wyjechać do Sudanu – i przyjechał urzędnik, który jej będzie pilnował, by ani krokiem nie wyruszyła z Port-Saidu.

– Dlaczego?

Staś, który kończył rok czternasty i który swą ośmioletnią towarzyszkę kochał bardzo, ale uważał za zupełnie dziecko, rzekł z miną wielce zarozumiałą:

– Jak dojdiesz do mego wieku, to będziesz wiedziała wszystko, co się dzieje, nie tylko wzdłuż kanału, od Port-Saidu do Suez, ale i w całym Egipcie. Czy to nic nie słyszałaś o Mahdim?

– Słyszałam, że jest brzydki i niegrzeczny.

Chłopiec uśmiechnął się z politowaniem.

– Czy jest brzydki – nie wiem. Sudańczycy utrzymują, że jest piękny. Ale powiedzieć, że jest niegrzeczny, o człowieku, który wymordował już tylu ludzi, może tylko dziewczynka ośmioletnia, w sukience – ot! – takiej – do kolan!..”

Przywołałem ten fascynujący dialog, żeby skłonić państwa do uchwycenia jego niezwykłości – oto mamy rozmowę dzieci o polityce, polityce, która jest bliźniaczo podobna do rozmów dzisiejszych. Przecież oni dyskutują o pierwszym państwie islamskim i o konflikcie między Arabami... Rozmawia ośmioletnia dziewczynka

i czternastoletni chłopiec! Sienkiewicz traktuje swojego czytelnika z niezwykłą powagą, a dodatkowo – to jest samo serce dobrego realizmu, bo przecież wchodzimy w sam środek rozmowy, w dodatku o polityce. Sienkiewicz tłumaczy swoim czytelnikom, nastolatkom, zawiłe sprawy polityczne, dzisiaj tak aktualne. To trudna rozmowa o kwestii uchodźców, nowego zderzenia cywilizacji, poglądów i stereotypów z tym związanych. Ta powieść mediuje – jest to funkcja literatury, ja postrzegam ją jako budowanie przestrzeni, gdzie możemy w sposób cywilizowany rozmawiać o sprawach, które nas konfliktują, gdy rozmawiamy bezpośrednio, bo wtedy nasze argumenty nie mają żadnego filtra. To przestrzeń eksterytorialna, bezpieczna, która trochę do nas należy, a trochę jest obok... Fakt, że tak właśnie o tym myślę, jest jednym z efektów starzenia się z Sienkiewiczem – to nie jest nowa interpretacja jego powieści, to moja perspektywa się zmieniła, czas, w którym żyjemy, sprawia, że w przytoczonym fragmencie widzę poważne zaproszenie do rozmowy z dziećmi i dorosłymi o sprawach dotyczących nas wszystkich.

Folga – wartość i niebezpieczeństwo

– Od współczesnych Sienkiewiczowi przez cały XX w. czytaliśmy jego powieści jako ludzie nie w pełni suwerenni politycznie, zniewoleni w ten czy inny sposób. A zatem utarło się powiedzenie, że Sienkiewicz opowiadał niewolnikom o wolności, że jego powieści to literatura kompensacyjna, rodzaj emocjonalnego-afektywnego SPA, które pozwala nam zapomnieć o rzeczywistości, kaptułować się w mniej lub bardziej odległą przeszłość... Rzeczywiście, opowiadał o ludziach wolnych, żyjących wolnością niedostępną całym pokoleniom. Zwróćmy uwagę na *Ogniem i mieczem*, powieść, którą Sienkiewicz otwiera w fenomenalny sposób – pisze o znakach na niebie i ziemi, zapowiadających niesłychane konflikty, po czym kamera, bo narrator działa tu jak kamera filmowa – pokazuje nam ten wszechświat i schodzi coraz niżej, a w końcu ląduje na ukraińskim stepie, wyławia kolejnych bohaterów... Pojawia się Skrzetuski, człowiek wolny, który jest u siebie, wprawdzie w służbie księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, ale nie jest urzędnikiem, to ktoś, kto w swoim kosmosie kulturowym czuje się pewnie, jest sprawczy, potrafi słuchać rozkazów i wydawać je innym. To człowiek wolny i odpowiedzialny jednocześnie. Jego pewność siebie nie jest arogancją, nie przykrywa kompleksów, nie jest wyrazem nadekspresywności

charakterystycznej dla prowincjusza. Ten portret musiał robić wrażenie na każdym, kto żył w państwie pozbawionym rodzimych instytucji, gdzie nad wszystkimi wisiało podejrzenie o prowadzenie wrogiej działalności...

Dziś żyjemy w wolnym kraju. Starzenie się z Sienkiewiczem pozwala mi spojrzeć na kwestię wolności zupełnie z innej strony. Ta odmiana wolności widoczna w powieściach Sienkiewicza w polskiej kulturze szlacheckiej nazywana była *folgą*. To wolność, która jest wyzwoleniem z granic, ze zobowiązań, z norm i podporządkowania. To wolność transgresywna. Sienkiewicz odkrył funkcjonalność *folgi* szlacheckiej także jako energii biologicznej – bez niej nie ma sukcesów militarnych, to ten rodzaj polskiego szaleństwa, które rodzi Somosierrę, szalone ataki husarii, nad którymi rozplywają się jego bohaterowie...

Sienkiewicz zobaczył w *foldze* i wartość, i niebezpieczeństwo, opowiedział w sposób niezwykły, zwłaszcza w *Potopie*, jaka jest z niej korzyść, i jak myśleć o położeniu jej tamy. Bo oto widzimy scenę, gdy do Wąrmatówicz przybywa ze swoim oddziałem Kmicic – to coś na podobieństwo hordy kiboli, idących przez miasto, albo bardziej oddziałów żołnierzy wyklętych, którymi w istocie są. To wyrzutki społeczne, *gorszego gatunku ludzi trudno było w całej Rzeczypospolitej znaleźć* – mówi narrator. Na wszystkich ciążyą wyroki – jeden spalił sąsiadowi dom, porwał dziewczynę, zamordował ludzi, innego ścigają wierzyciele, ktoś rozpędził trybunał... Narrator jest niejednoznaczny w ocenie tych ludzi, bo to są znakomici żołnierze, ale społecznie nie do zaakceptowania. Ludzie przed nimi uciekają, ale ta otaczająca ich aura siły, wolności, pogardy dla władzy i autorytetów fascynuje. Pół biedy, jeśli walczą z wrogami Polski, ale oni są niebezpieczni dla własnego społeczeństwa. Gdzie kończy się wartość takiego człowieka, który jest dumny, niezależny, ofiarny aż do samozatrącenia, a jednocześnie ma w sobie niebezpieczny żywioł anarchizujący? Sienkiewicz nam sygnalizuje, że przychodzi moment, kiedy trzeba podjąć decyzję, co z tą wolnością zrobić. Jego odpowiedź jest dość przerażająca: takich ludzi nie da się ucywilizować. Wiemy, jak kończy banda Kmicica, zostają wyróżnieni przez uczciwą, chrześcijańską szlachtę, opiekunów Oleńki. To była, jakby dziś powiedziały służby specjalne, prawdziwa operacja antyterrorystyczna.

Sienkiewicza zatem można i trzeba czytać jako powieściowy traktat o wolności politycznej, o prawach obywatelskich, o granicach wolności jednostkowej. Jest to także obraz republikańskiej polityki szlacheckiej, gdzie

zderzają się aspiracje dotyczące wolności jednostkowej i słabość instytucji państwowej, która nie potrafi opanować tego niebezpiecznego żywiołu. Przyjrzyjmy się postaci Kmicica – to w gruncie rzeczy przyzwoity człowiek, ale jest w stanie robić rzeczy potworne, bo funkcjonuje w państwie, w którym źle działa prawo, nie ma instytucji, wtedy jego niszczyielska, biologiczna siła dochodzi do głosu.

Pisarz dla tzw. prawdziwych Polaków?

– Przez to, że nie czytamy Sienkiewicza, a tylko powtarzamy utarte o nim opinie, pozwalamy zawładnąć tym pisarzem przez rozmaitych polityków czy ideologów. W tych dyskusjach Sienkiewicz urasta do rangi ideologa czystości etnicznej, a więc pisarza dla tzw. prawdziwych Polaków. Czy tak rzeczywiście jest?

Wskażę państwu dwa przykłady. Pierwszy dotyczy okresu, kiedy Sienkiewicz był młodym, zdolnym, poczytnym dziennikarzem, jeszcze przed wyjazdem do Ameryki. W Pułtusku wybuchł pożar, Sienkiewicz pojechał tam i napisał tekst. Oto jego fragment: *Kto by uwierzył, że na stu ochotników poczuwających się do obowiązku służenia jest 98 Żydów i Niemców, a tylko dwóch nie-Żydów i nie-Niemców? Stosunek to piękny, nieprawdaż? I pięknie świadczący o patriotyzmie i odwadze nieżydowskiej i niemieckiej młodzieży zamieszkującej wspólnie miasto?* To szyderstwo i sarkazm odnajdą państwo pomnożony w najrozmaitszych scenach *Trylogii*, gdzie ów rzekomy prymat polskiej racji narodowej czy racji etnicznej jest nieustannie konfrontowany z zasługami i zaletami przedstawicieli innych narodów. Przykład, który jest mi szczególnie bliski, to scena, która nie przestaje mnie zachwycać: oto do oddziału niemieckich najemników, piechoty dowodzonej przez Johana Wenera, podchodzi służący Chmielnickiemu pułkownik Krzeczowski i namawia ich, żeby przeszli na stronę Kozaków, bo polskie oddziały są rozbite, więc nie ma sensu dłużej walczyć... Niemiec odmawia – wzięli za tę służbę pieniądze, więc będą walczyć do końca, bo honor żołnierski nie pozwala im zachować się inaczej. Zginęli wszyscy.

To jest etos żołnierski, którego przykładów na próżno szukać w literaturze. Owszem, mamy cały legion bohaterów literackich i historycznych, którzy ofiarnie poświęcili życie za ojczyznę. Ale ginąć dlatego, że się podpisało kontrakt? W dodatku kontrakt, którego druga strona nie dotrzymuje, bo zalega z żołdem? Ten piękny obraz jest z pewnością wyidealizowany, ale z jakichś po-

wodów Sienkiewicz go namalował... Obraz niemieckiej piechoty, która w sytuacji straceńczej dotrzymuje słowa. To konfrontacja dwóch postaw: szalonych szarzy małego oddziału Kmicica na przeważające oddziały Szwedów i pragmatycznych Niemców, którzy kończą śmiercią w jakimś sensie samobójczą.

Takich scen w *Trylogii* znajdziemy więcej, a wszystkie pokazują szacunek dla Kozaków, Tatarów, Turków... Szacunek dla odrębności.

Sienkiewicza zabili endecy

– Sienkiewicz należy do pokolenia zwanego pozytywistycznym, którego zrozumiało, że Polska nie może zostać odtworzona w swoim kształcie przedrozbiorowym, że trzeba ją niejako wymyślić na nowo. To pokolenie z jednej strony upokorzone rozbiarami, z drugiej – wrzucone w bardzo brutalną grę ekonomiczną przez wczesnokapitalistyczną rzeczywistość. My dziś tę sytuację bardzo dobrze rozumiemy. Sienkiewicz szybko pojął, że gwałtowne, szybkie wejście w tę przyspieszoną modernizację, w ten nowy świat, który obserwował, będąc w Ameryce, jest niemożliwe. To była sytuacja prototypowa dla nas dzisiejszych, bo pisarz już wtedy zastanawiał się, jak to zrobić: zachować fundamenty naszej tożsamości, a jednocześnie nie dać się zepchnąć na margines cywilizacyjnych przemian, nie przegrać w tej ostrej rywalizacji.

Sienkiewicz nie miał jasnej recepty, jak to wszystko pogodzić, ale sarkanie na niego z tego powodu byłoby dziecinne: przecież my dziś nie wiemy, jak to zrobić, co dopiero człowiek, który stał u progu tych wielkich przemian.

Na starość Sienkiewicz porzucił nadzieję na rozwiązanie tego dylematu. Ale przeglądając jego korespondencję, widzimy, że myślał o nim do końca – znamieny był np. jego stosunek do legionów Piłsudskiego. Z jednej strony był przerażony, uważał, że ludzie pokroju Piłsudskiego prowadzą młodzież do kolejnej, po powstaniu styczniowym, katastrofy. Z drugiej strony mówił: może to i głupota, ale jak oni wspaniale się biją!

Był przy tym człowiekiem bardzo pragmatycznym. W ostatnich latach życia stworzył gigantyczną akcję filantropijną – jej rozmach możemy porównać z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy – mającą pomóc Polakom poszkodowanym w czasie I wojny światowej. Zaangażował w sprawę cały swój autorytet. Nieprawdopodobny sukces apelu Sienkiewicza był przede wszystkim odbiciem popularności jego pisarstwa. Papież Benedykt XV,



Spotkanie z prof. Ryszardem Koziołkiem odbyło się w Auli Błękitnej (fot. Sylwester Koral)

który dopiero co wstąpił na tron, przeznaczył na pomoc Polsce datki z jednej niedzielnej tacy. Łączna suma zebrana przez komitet to prawie 20 mln franków. Proszę mi pokazać pisarza, którego apel odniósł taki skutek!

Sam Sienkiewicz staje się człowiekiem coraz bardziej wycofanym, przypomina mi trochę buddyjskiego myśliciela, próbującego wypracować postawę nie tyle obojętności, co nieczułości na świat. Widzimy to wyraźnie w noweli *Dwie łąki*. *Indyjska legenda*, która mówi o dwóch światach: życia i śmierci, przypominającej sen. Narrator wyraźnie podkreśla urodę tego drugiego świata, gdzie nic nas nie dotyka, nic złego nie może już spotkać.

Sienkiewicz umiera na zawał serca. Ale ja myślę inaczej. W mojej prywatnej mitologii Sienkiewicza zabija Narodowa Demokracja. Bo dzień przed śmiercią pojawiają się u niego postowie endeccy, intensywnie nakładając pisarza do politycznego opowiedzenia się po stronie jednej z opcji, potępienia aktu 5 listopada. I mimo że Sienkiewicz pod koniec życia był bliski poglądom endecji, zdenerwował się strasznie, po wielkiej awanturze wyrzucił ich za drzwi. Następnego dnia zmarł.

Niech ta wina za jego śmierć z nimi zostanie.

Notowała: **Barbara Stankiewicz**

Prof. dr hab. Ryszard Koziołek – prorektor ds. kształcenia i studentów Uniwersytetu Śląskiego, literaturoznawca, eseista, profesor w Instytucie Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego UŚ. **Ceniony i wielokrotnie nagradzany, m.in.: Śląskim Wawrzynem Literackim, Nagrodą Literacką Gdynia (2010, w kategorii eseistyki za książkę *Ciała Sienkiewicza*), Nagrodą im. Kazimierza Wyki za wybitne osiągnięcia w dziedzinie eseistyki oraz krytyki literackiej i artystycznej. Od 2013 r. był członkiem jury, a w 2015 przewodniczącym Nagrody Literackiej „Nike”. Autor m.in. *Znakowania trawy albo praktyki filologii (2011)* oraz *Dobrze się myśli literaturą (2016)*.**

ADAM WIERCINSKI

ZA SZYBKIE PISANIE (57)

Kilka zdań z artykułu o Witoldzie Gombrowiczu: *Umierając na astmę, pogrzebał szansę na Nobla, bo nie dał go pośmiertnie. A byłoby ironią losu, gdyby znalazł się w ekskluzywnym gronie z Henrykiem Sienkiewiczem. Witold miał nad łóżkiem portret Sienkiewicza i czytał go, ale zwalczał (Jacek Cieślak, *Inne historie Witolda Gombrowicza*, „Rzeczpospolita” 2019, nr 169, s. A9).*

Gombrowicz „zwalczał” Sienkiewicza po swojemu. Był przecież jego dłużnikiem. Zazdrosnym dłużnikiem. Przypominał Jan Błoński, że Gombrowicz wykształcił się nie tylko na Pasku i Rzewuskim [...], ale po prostu na Sienkiewiczu (dlatego na niego napadał, oskarżał go – z zazdrości – o „łatwą urodę”, tymczasem u Sienkiewicza myśli bywają łatwe, ale nie uroda zdania). Pisał, co prawda, o autorze *Trylogii* jako o magiku, uwodzicielu, geniuszu „łatwej urody” i *pierwszorzędnym pisarzu drugorzędnym*, ale częściej pokpiwał z bezkrytycznych wielbicieli i naiwnych czytelników. Namawiał do czytania na nowo, do ponownej, wnikliwej lektury powieści historycznych Sienkiewicza. Pisał przecież w znanym eseju dołączonym do 1. tomu *Dziennika* i tak: *Gdybyśmy pisarstwo Sienkiewicza potraktowali w ten sposób, jako wyładowanie instynktów, pragnień, tajnych aspiracji, ujrzelibyśmy w nim prawdy o sobie, od których, być może, włosy stanęłyby nam dęba. Jak nikt wprowadza on w te zakamarki naszej duszy, gdzie się urzęczywistnia polskie wymigiwanie się życiu, polskie uchylanie się prawdzie.*

A prawie dziesięć lat później zwierzał się ks. Januszowi Stanisławowi Pasierbowi: *Dziś staję się coraz bliższy Sienkiewiczowi i coraz dalszy Simone Weil. Staję się zwoleńnikiem pośredniości, letniości, średnich temperatur. [...] Kultura poszła w stronę ekstremizmów, ja, jako człowiek przekorny, idę w kierunku odwrotnym. Jestem dziś bliski odkrycia na nowo pewnych dodatnich stron Sienkiewicza! Moja postawa intelektualna obliczona jest na krytykę ekstremizmów. Nota bene uważam, że realizując postawę średnią, jestem typowym przedstawicielem kultury polskiej, która zawsze była „kulturą pojednawczą” (Rozmowa odbyła się w sierpniu 1962 r.; wywiad został ogłoszony drukiem na łamach „Tygodnika Powszechnego” [41/1969]).*

Pani Rita Tamašunienė, *de domo* Sadowska, Polka z Mejszagoły rodem (a zamartwiał się Książę Regent z poematu Juliana Tuwima, że w powieści *mejszagolskim/ Jeszcze nie rodzą się Burboni*), została ministrem spraw wewnętrznych w nowym rządzie Republiki Litewskiej.

Komentarz krajowego publicysty: *By jeszcze bardziej docenić wydarzenia na litewskiej scenie politycznej, spróbujmy sobie wyobrazić, co by było, gdyby kandydatem na szefa MSW był u nas lider organizacji mniejszości niemieckiej. Czy mamy pewność, że uzyskałby akceptację?* (Jerzy Haszczyński, *Niezwykła akcja Polaków na Litwie*, „Rzeczpospolita” 2019, nr 185, s. A2).

Gdybać można, dlaczego nie? Byle z sensem. Byle nie grzeszyć przeciwko zasadzie prawdopodobieństwa. Gdyby wśród mieszkańców dzisiejszej Warszawy było prawie 20 proc. Niemców (kilka lat temu Polacy w Wilnie stanowili około 18 proc. ogółu ludności), czyli – zachowując proporcje – kilkaset tysięcy, a w dwóch podwarszawskich powiatach ludność niemiecka stanowiłaby większość bezwzględną (jak polska w rejonach wileńskim i solecznickim), to zapewne mało kto by się dziwił, że polscy Niemcy ubiegają się o ministerialne teki.

O słowach znanych i mniej znanych. Z rozważań pań felietonistek tworzących spółkę autorską: *Dużo większe emocje [niż „bycie ze wsi”] budzi obecnie miejsce, którego może nie ma na mniej szczegółowej mapie, za to jest „swoje”. To w sumie dość nowe uczucie dla nas, Polaków, których ziemię bywały w rękach zaborców, nazistów, komunistów. W rękach ziemianina, zwanego po wojnie *kułakiem* („Polityka” 2019, nr 37, s. 86).*

Zadziwiająca świadomość historyczna! Takie towarzystwo łączyć z ziemianami. A jeszcze świadomość językowa. Ziemian nie nazywano po wojnie *kułakami*, ależ skąd! Byli określani inaczej. Przezywano ich wtedy obszarnikami i „bezetami” („bezet” – były ziemianin). Przekorni studenci polonistyki śpiewali wtedy balladę o Maryli Wereszczakównie: *I wyszła za mąż za obszarnika,*

powyżej trzystu hektarów. A *kułak* (pożycza z rosyjskiego) to pejoratywne określenie bogatego, dobrze gospodarującego rolnika; rozwarstwiona wieś miała się składać z biedniaków, średniaków i „kułaków”.

W interesującym, ze znanstwem napisanym szkicu, poświęconym sławnej matematycze, Sofii Kowalewskiej (1850–1891), nazywanej „pierwszą wielką damą matematyki”, i jeszcze sławniejszej fizycze i chemiczce – Marii Skłodowskiej-Curie, znalazło się takie dopowiedzenie: *Naukowczynię wiele jednak łączyło – kraj pochodzenia (Warszawa, w której urodziła się Maria, była w zaborze rosyjskim), awanturnicze życie miłosne, determinacja i poświęcenie nauce* („Polityka” 2019, nr 37, s. 60).

Zamiast *kraj* może lepiej by było napisać „państwo”, obie panie urodziły się w Cesarstwie Rosyjskim, Maria w Królestwie Polskim, a Sofia w dalekiej guberni witebskiej (nie w *okręgu Witebskim*, jak to nazwała Autorka), w dawnym województwie witebskim należącym przed rozbiorem do Wielkiego Xięstwa Litewskiego. Obydwie panie były nie jakimś tam *naukowczyniami*, ale genialnymi uczonymi. Kiedy w 1959 r. w depeszy PAP nazwał zmarłego Fryderyka Joliot-Curie *znakomitym naukowcem*, Zenon Klemensiewicz wyjaśniał: *I nieporozumieniem jest traktować wyraz „naukowiec” jako synonim wyrazu „uczony”. [...] Naruszenie tej stylistycznej poprawności i delikatności razi nasze poczucie językowe. I niewątpliwie nazwanie Fryderyka Joliot-Curie znakomitym naukowcem jest grubym nietaktem stylistycznym*”.

Po co przezywać znakomite uczone „naukowczyniami”, po co przenosić w przeszłość pleniące się dziś określenia. Jeszcze ktoś odczyta to jako próbę pomniejszenia wielkości. Nawiasem: w czasach, kiedy obie panie zajmowały się nauką, w języku polskim „naukowiec” nie był jeszcze powszechnym określeniem ludzi nauki, pojawił się nieśmiało po I wojnie światowej (nie notuje go jeszcze *Słownik warszawski* z początku XX w.), a stał się popularny po II wojnie. Pokpiwali z tego słowa prof. prof. Józef Chałasiński i Hugo Steinhaus. Steinhaus, matematyk o wyjątkowym słuchu językowym, ułożył stosowny aforyzm: *Naukowiec to taki, co wymyślił ten wyraz!*

Sławista wiedeński, wybitny znawca wielojęzycznej Galicji literackiej, nazywany czasem „galicjologiem”, który tak dobrze zna i rozumie teksty napisane przez Polaków, Rusinów/Ukraińców, Niemców austriackich i Żydów w cią-

!!
Trolle, czyli istoty psotujące i paskudzące nasz dyskurs publiczny, dzielą się na jawne, działające pod własną przyłbicą, oraz te skrywające się za zasłoną anonimowości. Z punktu widzenia etyki Sokratesa jest to rozróżnienie nader ważne.

„Sieci” 2019, nr 36, s. 114
Występuje się pod własnym nazwiskiem, tzn. z podniesioną przyłbicą!

Po wojnie zepsuty Zachód dostarczał nam erotycznych podniet, ale raczej za pomocą filmów i magazynów. Na półkach stały głównie zacytowane egzemplarze „Raz w roku w Skiroławkach” Nienackiego i wmięte tłumaczenia wiktoriańskiej pornografii, na czele z „Pamiętnikami Fanny Hill”. W latach 90. zastąpiły je fioletowe okładki harlequinów. A dzisiaj?

„Książki. Magazyn do czytania” 2019, nr 4, s. 20
Po co przenosić epokę wiktoriańską w inne czasy? Królowa Wiktoria I panowała miłośniczynie od 1837 r., a sławna powieść Johna Clelanda ukazała się już w 1748 roku

nują się te przemiany w Skandynawii. Socjologowie upatrują źródła tego sukcesu w protestantyzmie. I dlatego tam kobiety zarabiają już prawie tyle samo co mężczyźni i częściej niż u nas sprawują funkcje kierownicze.
Funkcje kierownicze to kasa. To też cię wkurza, głośno mówisz, że masz po kokardę zarabiania mniej niż koledy.

„Wysokie Obcasy” 2019, nr 23, s. 13.

„Wysokie Obcasy” 2019, nr 23, s. 13

obwisłe. Dlatego zależało mi na tym, aby Trine spojrziała na swoje odbicie i pomyślała: wyglądam zajebiście. Bo wygląda.

„Wysokie Obcasy” 2019, nr 22, s. 7
Prostacki język na takich łamach

gu wieków, wydał w Universitasie tom szkiców – *Studia galicyjskie*. Znajomość rzeczy imponująca, podróże w czasie i przestrzeni budzą podziw, odczytanie w literaturze polskiej, ukraińskiej i niemieckiej (dotyczącej Galicji) rzadko dziś spotykane. I ni stąd, ni zowąd, w zbiorze szkiców scjencji pełnych, pojawiły się takie stwierdzenia: *Kraków i Lwów to miasta, które z powodu politycznej historii wieku XX opuściło (często z przymusu) wielu pisarzy i dlatego też nabierają one we wspomnieniach cech „raju utraconego” dzieciństwa lub młodości. Dotyczy to zwłaszcza Lwowa, który w literaturze polskojęzycznej ma cechy idealnej, choć na zawsze utraconej, ojczyzny. Za przykład mogą tu służyć książki Stanisława Wasylewskiego („Pod kopułą [Lwowskiego] Ossolineum”, „U księżnej pani”), Kazimierza Schleyena („Lwowskie gawędy”), Stanisława Lema („Wysoki Zamek”) i – przede wszystkim – cytowana tu książka Józefa Wittlina – „Mój Lwów” (Alois Woldan, *Studia galicyjskie*, postłowie Jacek Purchla, Kraków 2019, Universitas, s. 24).*

Po co wprowadzać w błąd czytelników i wmawiać im, że wymienione książki Wasylewskiego mogą być porównywane z utworami Lema, Schleyena czy Wittlina. *Pod kopułą lwowskiego Ossolineum. Pamiętnik stypendysty i asystenta Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w latach 1905–1910* (Wrocław 1958), to ukończona w Opolu, w styczniu 1952 r., historia Ossolineum i wspomnienia z lat 1905–1910. I wcale nie przypominają „raju utraconego”. To historia księżnicy i rzeczowe sprawozdanie. I na zakończenie słowa wdzięczności: *„Ton sourite m’a fait poète” (Twój uśmiech uczynił mnie pisarzem) – mówi literat doby romantyzmu mając na myśli Francję. Powiem to samo o sobie, mając na myśli Ossolineum.*

Wśród tych splotów i nalołów, które złożyły się na moje uformowanie się, wśród tradycji szlacheckich, mieszczańskich, urzędniczych zaważyła też smuga wrażeń zaznanych Pod Kopułą w młodości, która „choć sama przemija szparoko, cios jej dłuta wiecznotrwały” („Pod kopułą...”, s. 180).

Jeszcze gorzej wyszło z drugą książką Wasylewskiego, która też miała być przykładem wspomnień „raju utraconego”. Pierwszy zbiór esejów Wasylewskiego – *U księżnej pani*, ukazał się po raz pierwszy we Lwowie, w roku 1917! Były to szkice poświęcone epoce stanisławowskiej i napoleońskiej (prawie połowę zbioru zajmują eseje związane z Kongresem Wiedeńskim), znalazły się tam tylko trzy teksty związane z dawnym Lwowem: *Fundator sceny lwowskiej* – o Stanisławie Skarbkcu, *Zuzanna Strzembośówna* i *W dworku Fredry na Chorążczyźnie*.

nym Śląsku. Gdy Legnicę opuszczała Armia Radziecka, dowódca jej wojsk gen. Wiktor Dubynin ofiarował w obecności kamer Dom Oficera, gdzie siedząc znalazły seminarium i kuria. Darowywał Inflanty, bo formalnie właścicielem całego majątku stawało się państwo, ale kardynał bez wahania dar przyjął i... nie dał już sobie odebrać.

„Gazeta Wyborcza” 2019, nr 117, s. 2
Już nie tylko leniwi uczniowie myślą Niderlandy z Inflantami

nych. Mocą traktatu zawartego w Karłowcach (1699) między Turcją a Polską odzyskaliśmy Podole i część Ukrainy, lecz przed podpisaniem umowy Turcy postawili warunek: na katedrze w Kamieńcu Podolskim (z której uczynili meczet) ma zostać półksiężyc jako świadectwo, że przez minione 20 lat władali tutaj. Polacy wyrazili zgodę i ustawili na tym półksiężycu figurę Matki Boskiej, co razem stworzyło jej typowy późniejszej wizerunek, znany z rzeźb i obrazów.

„Do Rzeczy” 2019, nr 35, s. 99
Było inaczej. Obok katedry, zamienionej na meczet, Turcy zbudowali minaret (36,5 m wysokości); to na nim, a nie na katedrze, umieszczono półksiężyc. Kiedy Kamieniec wrócił do Polski, na zachowanym półksiężycu została ustawiona figura NMP (początkowo drewniana, z czasem zastąpiona odlaną w Gdańsku z pozłacanego brązu)

Tego lata Wierzyńscy dużo podróżowali: Muszyna, Kazimierz, Jurata, Nowogród-czyzna. W krainie Mickiewicza odwiedzili Śnieżyce, majątek, skąd pochodził Stanisław Baliński, dyplomata i poeta. Potem

„W Sieci Historii” 2019, nr 9–10, s. 15
To nie były Śnieżyce, ale Sienieżyce. Pisał Baliński: *Pierwszy powiew tej pieśni, nadzieją wezbrany, Doszedł nas w Sienieżycach, u schyłku wakacji*

Gdzie indziej wspomina Alois Woldan o jeszcze jednej książce Wasylewskiego, o Lwowie, wydanym w serii „Cuda Polskie”: *W całej książce nie ma ani słowa wzmianki o Ukraińcach, choć autor dostrzega inne niepolskie grupy ludności, jak Ormianie czy Żydzi. „Wielonarodowy charakter” jest potrzebny miastu jako symbolowi odrodzonego państwa polskiego co najwyżej jako frazes, historyczny ornament* (Szkice..., s. 104).

Uważny czytelnik znajdzie we Lwowie Wasylewskiego wzmianki o Ukraińcach, po co zaręczać, że ich nie ma? Niewiele ich tam, to prawda, ale kto zechce, to je znajdzie. Tłumaczył Wasylewski: *Latopis Nestora informuje pod r. 981: „poszedł Włodzimierz na Lachy i zabrał grody ich, Przemyśl, Czerwień i inne”. To dowód oczywisty pierwotnie polskiego charakteru tej ziemi, chociaż uczeni ukraińscy próżno usiłują tłumaczyć, że ich narodowy latopisiec miał na myśli ekspansję państwowości polskiej na obszary pod względem etnicznym niepolskie* (Lwów, s. 32). Wspomniał też o Lwowie za czasów Jagiełły, kiedy kilkutyśięczne miasteczko *rozsztapa się w oczach niby jakasi osada amerykańska na złotonośnym terenie. I nabiera wyrazu twarzy. Sześć rozmaitych narodowości składa się na tę twarz wówczas, pięć wyznań, trzy rasy, a każda z nich coś przyniosła w dani temperamentowi młodziutkiej osady. Ruś daje tło i otoczenie, Polska siłą atrakcyjną swej rasy, Niemcy przywieźli żelazną obręcz swej organizacji municipalnej, Ormianie spryt i znajomość wschodu, Żydzi stosunki, Włosi zmysł ryzyka handlowego i dźwięczną nutę swej cywilizacji. Grecy luksus swych targowisk. A potężna siła asymilacyjna polskości łączy te narodowości w jeden cenny i hartowny kruszec obywatelski* (ibidem, s. 45). O czasach reformacji we Lwowie: *Dalekie bardzo i tłumione pogłosy dochodziły chyba. Miało zresztą miasto dość zmartwień z własną lokalną herezją w postaci schizmatyckich Rusinów* (ibidem, s. 66).

O twórczości Józefa Wittlina też można znaleźć w *Studiach galicyjskich* nieprawdziwe informacje: *W 1946 r. Józef Wittlin (1896–1976), znany poeta i powieściopisarz okresu międzywojennego, pisze na emigracji w Nowym Jorku „gawędę literacką” pt. „Mój Lwów”, która zostanie wydana dopiero prawie trzydzieści lat później* („Studia”..., s. 36). W przypisie adres bibliograficzny: J. Wittlin, *Mój Lwów*, Londyn 1975 (wyd. polskie: Warszawa 1991). I jeszcze dopowiedzenie, też nieprawdziwe: *Wittlin napisał swoje wspomnienia w roku 1946, ale wydał je dopiero w roku 1975 w londyńskiej Oficynie malarzy i poetów* [powinno być:

w Oficynie Poetów i Malarzy – A.W.]. *W Polsce książka ta mogła się ukazać dopiero w 1991 r.* (ibidem, s. 50).

Nie mógł to życzliwy wydawca sprostować tych wzmianek? *Mój Lwów* ukazał się po raz pierwszy w Nowym Jorku, w 1946 r. (wydawca: Roy Publishers)! W 1963 r. gawęda została przedrukowana w zbiorze szkiców Wittlina *Orfeusz w piekle XX wieku*, wydanym w paryskiej Bibliotece „Kultury”; wydanie następne: Londyn 1975, Polska Fundacja Kulturalna (wydanie krajowe z postowiem Jana Zielińskiego: Kraków 2000, Wydawnictwo Literackie).

Zapomniane, zapomniane cnoty redaktorów.

AGNIESZKA KANIA

ZAKON BRACI RUBASZNYCH



Kamienne posągi na japońskiej wyspie Sikoku (fot. Agnieszka Kania)

Turyści prawie tu nie zagląдают. O Polakach chyba nikt nie słyszał. Komu by się chciało przelecieć pół świata, potem telepać się 800 kilometrów pociągami, polować na rozklekotany autobus, by w końcu wylądować w japońskich Karkonoszach? I to nie w jakimś modnym Karpaczu czy uzdrowiskowych Cieplicach, ale w takiej, dajmy na to, Przesiece, gdzie są raptem trzy domy na krzyż, jeden wyciąg (wyrwirączka pamiętająca jeszcze czasy Edwarda Gierka) i ukryty w lesie wodospad, niewiele większy od prysznicy.

Japońska Przesieka nosi nazwę Oboke, co w luźnym tłumaczeniu znaczy „przemglenie”. Wioska leży pośrodku Sikoku – najmniejszej z głównych wysp archipelagu na Oceanie Spokojnym. Podobno 1200 lat temu do Oboke zajrzał mnich Kukai – ten sam, który wyjawiał Japończykom *shingon* – ezoteryczną odmianę buddyzmu, nauczył ich pisać, a braci zakonnych zachęcał, by się wzajemnie miłowali.

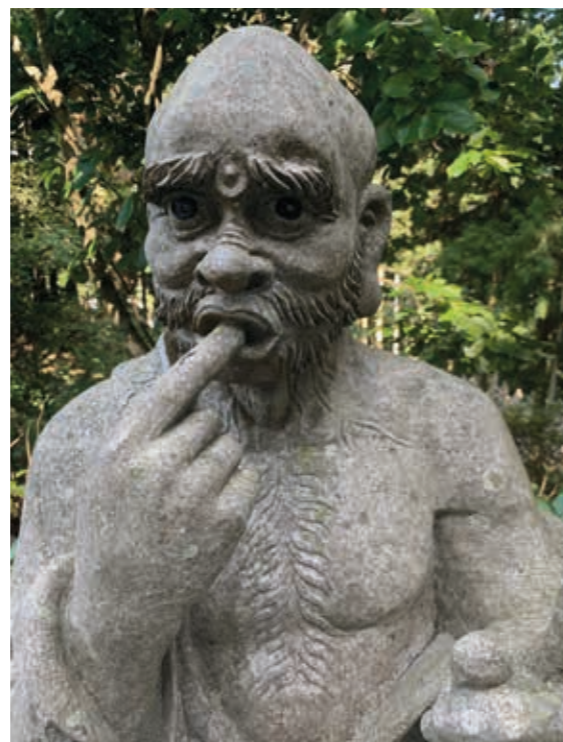
Kukai zawędrował do tej rozmytej we mgłę osady, usiadł pod drzewem i przysnął. Obudził go szmer wodospadu, potruchtał więc w stronę szelestu, by wziąć



lodowatą kąpiel, ale zatrzymał go głęboki kanion. Hen, 14 metrów w dół tłuła się o kamienie rzeka Iya. Mógł zawrócić, jednak pragnienie zwyciężyło. Mnich zabrał się do roboty: wdrapał się na najwyższą aktynię, narąbał pnączy, splótł z nich kładkę i powiesił nad rowem jak hamak. Ten most – *Kazurabashi* – przetrwał do dziś.

Kukai lubił Sikoku, „wyspę czterech krain” lub „zakątek życia po życiu”, jak ją nazywają mieszkańcy Kraju Kwitnącej Wiśni. Wałęsał się po górskich szlakach, wygrzewał na piaszczystych plażach, popijał sake, leniuchował, wymyślał wiersze i odwiedzał świątynie: jedną, drugą, trzecią, dziesiątą... Mówią, że zajął do osiemdziesięciu ośmiu.

Wielu podąża jego śladem. Pielgrzymkę, która jest w istocie kręgiem, nie ma ani początku, ani końca, można zacząć dowolnie i w każdej chwili przerwać. Po czasie wrócić i zacząć od nowa. Zdarza się, że po latach początek jest tylko cieniem dawnego początku, zachwaszczoną przesieką, pozbawionym konturów przemgleniem.



Przemierzenie całego szlaku pielgrzymkowego na piechotę zajmuje ze dwa miesiące. Nie mamy z S. tyle czasu. Wędrowkę zaczynamy od świątyni o imieniu *Unpen-ji*, czyli „zawieszona w chmurach”. Postawiono ją na górze nieco niższej niż Śnieżka w Karkonoszach. Wspinaczka trwa i trwa. Szczyty zlewają się ze sobą, słońce pali, woda kończy się u podnóża. Nie ma kiosków ani knajpek przydrożnych, tylko brunatne lasy i zawijasy ścieżek prowadzących coraz wyżej i wyżej. Nagle majaczy jakiś prześwit w gęstwinie, czyżby to świątynia?

Wierch góry wykarczowano i obsadzono kwiatami. Przypomina łepetynę wygoloną do łysa, porośłą delikatnym meszkiem włosów.

Spośród fioletowych dzwonek i hortensji wylania się mężczyzna. Siedzi na kamieniu, prawą rękę położył na biodrze, lewą dłonią podpira brodę. Ma harmonijne rysy twarzy, doskonały owal, krótki nos, ładnie wykrojone usta złożone do beztróskiego uśmiechu, do tego brwi jak skrzydła mowy, płatki uszu wyciągnięte przez ciężkie kolczyki i dumne czoło przewiązane opaską z kół-



Kim jest? Wyrafinowanym czy porzuconym kochankiem, poetą czy czarusem, smakoszem życia czy lekkoduchem? – wymyślałam mu życiorys, a kątem oka dostrzegam już innych mieszkańców wzgórz – również wykutych w kamieniu.

Dziesiątki, setki, może pół tysiąca facetów zaludniło tę kwitnącą przecinkę w lesie. Eleganci z klasą znaleźli się obok przeciętniaków, wytworni przy obdartusach, pięknoduchy ocierają się o prostaków. Ten, co zgrywa chojraka, opiera się o samuraja, mędrzec ma za sąsiada pijaka, muzykant – gościa dębującego w zębach, a wachlujący się piórami – rzygającego wykolejeńca. Skromny – jaskrawego, skupiony – krzykacza, powściągliwy – przymilnego, odcytany – analfabeta z kuku na muniu, gruby – chudego, młody – starca, światowiec – prowincjusza, pieszczoch – barbarzyńcę, odludek – birbanta, melancholik – ekscentryka, błyskotliwy – głupka, pyszałek – skromnisią, lubujący się w zbytku – ascetę. A subtelny boczy się na rubasznego faceta z gołym brzuchem na wierzchu.

Co tu robią ci posągowi mężczyźni? Obejrzeni się i zastęgli jak żona Lota? Żyli naprawdę, czy ich zmysłowo? Kim są? Może to bracia zakonnicy? A może sam Budda opowiedziany na setki sposobów: *sabi* – elegancki, *miyabi* – wyrafinowany, *aji* – smakujący życie, *otsu* – rzutki, *kiza* – szpanujący, *iropposa* – ponętny, *yabo* – prostacki, *iki* – zalotny, *bitai* – kokieterijny.

Bo kultura Wschodu pozwala mu na więcej, może robić, co mu się żywnie podoba. Japoński bóg może się bawić, na przykład z bożkami Jizō, wymyślać im zagadki, układać kalambury i rozkazywać: niech „lokaty” przyniesie deszczówkę z Sahary, „pyzaty” podbierze miód pszczołom tybetańskim, „grubcio” rozłoży gwiazdy i zaceruje hamak księżycowy. Nie musi się modlić w ogródku, wskrzeszać Łazarza, ani umierać na krzyżu za ludzkie i nieludzkie grzechy. Nie musi udawać zdiecinniałego staruszka, który skubie siwą brodę, albo jak Wszechmogący wymierzać kary, straszyć piekłem i wiecznym potępieniem. On śmieje się bez powodu, nie dba o zęby i dietę bez glutenu.

Budda jest w każdym z nas.

kiem. Odziany w lekką tunikę, która więcej odsłania niż zakrywa, zmrużył oczy i marzy. Japończycy powiedzieliby o nim *iki*.

W tym krótkim słowie mieści się cały wachlarz znaczeń. Człowiek *iki* jest jednocześnie powabny i butny, wytworny i hardy, ceniący sobie spokój i podejmujący ryzyko, kokieterijny i wyniosły, swobodny i wycofany. Zalotny, ale na wschodnią nutę: raczej pragnący i upragniony niż zdobywający i zdobywany. Bo zalotność *made in Japan* karmi się nieustanną pogonią, nieosiągalnością, przybliżaniem bez ostatecznego zbliżenia.

Mężczyzna z kwiatowej rabatki jest krępy, wyczuwa się w nim prostotę, jasność i elegancję ducha. Zanim wspiął się na szczyt, mógł być strażakiem, który dzielnie walczył z „kwiatami Edo”, jak nazywano pożary, ciesząc się balansującym na rusztowaniach albo zawadiackim światowcem paradującym z fasonem po ulicach Kioto. Może wyrzekł się przeszłości, zrezygnował z barwnego świata, bo zachciało mu się zgłębić istotę losu? A może przyszedł tu, by pogodzić się z losem, co z niego zakpił?

INDEKSOWA GALERIA SZTUKI – WYSTAWA STUDENTÓW WYDZIAŁU SZTUKI UO

OFF FESTIWAL: CZAS UTRWALONY

Konfrontacja obrazów czasu minionego z doświadczeniem obecności tu i teraz zazwyczaj wywołuje w nas określone emocje. Oglądając fotografię sprzed lat, prowokujemy nasz umysł do rewizji pamięci, ponownego spotkania z iluzorycznym fragmentem świata, wyznaczonego prostym kadrem. Jego sztywne ramy rozpycha istota tamtej chwili dzięki fizycznym sztuczkom potwierdzania rzeczywistości przedobiektywowej. Fotografia przenika czas, wymaga czasu, zyskuje z czasem, opiera się jego bezwzględnemu dyktatowi. Pojęcie czasu i trwania wymyka się prostym definicjom, a jego bezustanna zmiana prowokuje nas do zatrzymania i głębszej refleksji, wykraczającej poza materialność kartki papieru pokrytej światłoczułą emulsją.

Dla autorów tej wystawy szybko stało się jasne, iż medium fotografii jest jedną z wielu możliwości spotkania z tym, co minione. Roztwór formaliny, niebiodegradowalny plastik, opuszczony dom, lód czy też kamień – posiadają zdolność akumulacji, równie skuteczną, jak sama fotografia.

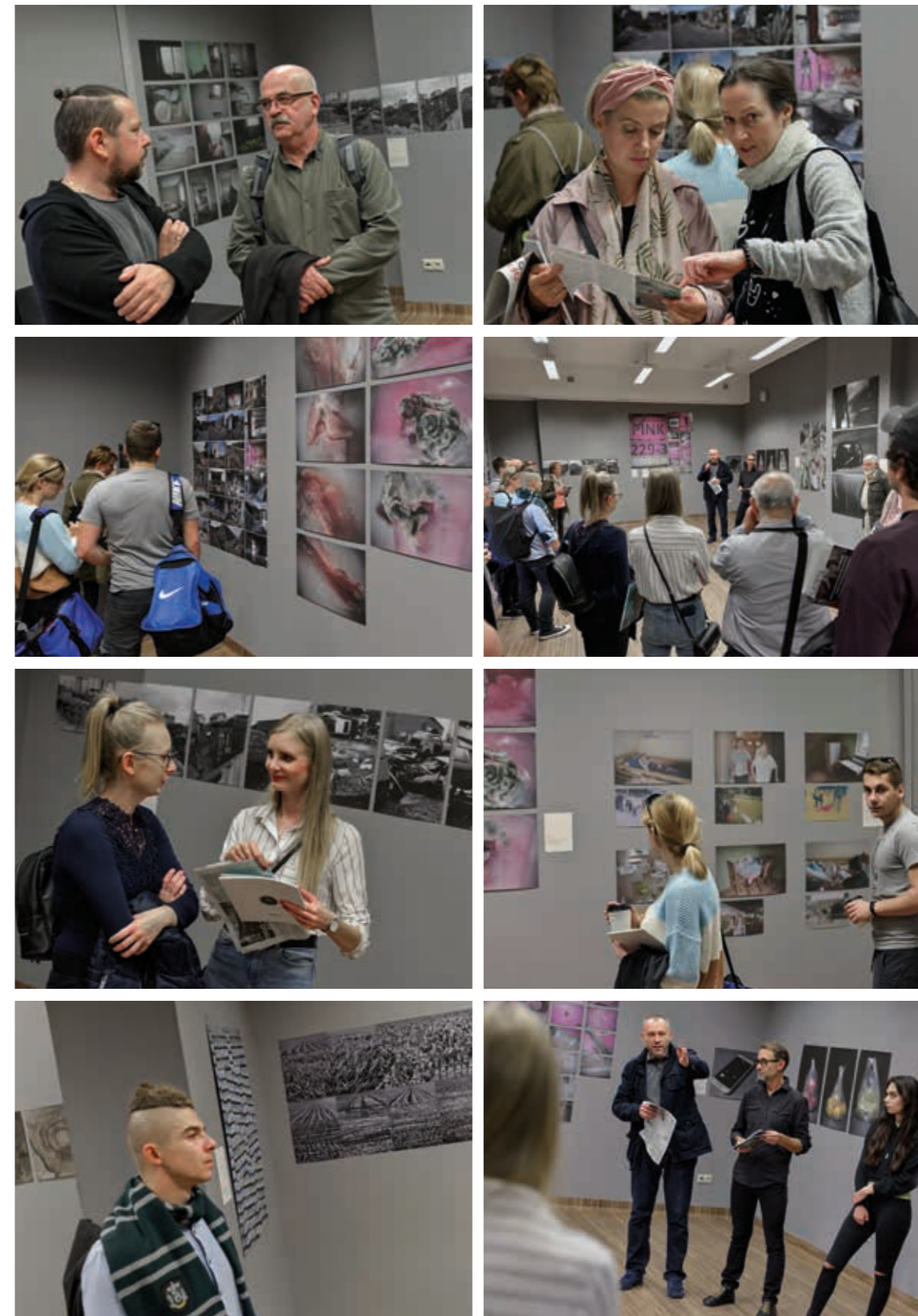
Wszystkie prezentowane na wystawie projekty zostały zrealizowane w ramach zajęć fotografii, pod artystyczną opieką dr hab. Grzegorza Gajosa.

Uczestnicy:

Marta Balsam / Bartłomiej Karwat / Ewelina Kędzia / Weronika Kłoś / Natalia Kurzyńska / Maciej Mazur / Karolina Mesjasz / Denis Metelin / Maryna Siemtsova / Martyna Spólnicka / Maciej Spólnicki / Emilia Święcka / Anastasiia Tryhubova / Klaudia Woźniak / Anastasiia Volochai / Grzegorz Gajos

Fotografie: **Michał Grocholski**

Wystawę można oglądać w Galerii M (Miejski Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli), ul. Powstańców Śląskich 19, Opole, do 9.11.2019 r.



WOJCIECH DINDORF

WIEM, ŻE NIC NIE WIEM



Za jedną z większych wpadek wysokiej klasy fizyków uważam błąd, jaki popełniła grupa naukowców z Cavendish Laboratory (Cambridge University), wyjaśniając przepiękne zjawisko wyciekania łańcuszka koralików z kubka

Człowiek czytający fantastykę naukową albo oglądający kreskówki Disneya z góry wie, że tego, czego tam się dowie, nie powinien brać na serio, nie powinien stosować w codziennym życiu, a już na pewno nie chwalić się tym w szkole czy na uczelni podczas zajęć z fizyki.

Kiedy jednak bierze do ręki podręcznik, napisany przez wykształconych autorów, podręcznik dopuszczony przez ministerstwo za rekomendacją trzech lub więcej recenzentów (mających w większości przed nazwiskiem prof. dr hab.), podręcznik przeczytany przez redaktora merytorycznego, językowego i kilku innych, to spodziewa się, że nie znajdzie tam nieprawdziwych informacji. Tymczasem okazuje się, że takie informacje można tam znaleźć. Nie mam usprawiedliwienia dla recenzentów. Je-

śli ktoś się recenzji podejmuje, a przecież nikt nie zmusza, to powinien pracę wykonać uczciwie.

Paradoksalnie, w liczbie recenzentów i wyspecjalizowanych redaktorów, zaangażowanych w pracę nad jednym podręcznikiem, jesteśmy niewątpliwie w światowej czołówce. Wątpię, czy też w wysokości wynagrodzenia za tę potwornie ciężką pracę.

Kiedy przeglądam podręczniki z moich czasów studenckich i z czasów, kiedy byłem nauczycielem, dopiero dziś, będąc na emeryturze, zauważam błędną interpretację kilku powszechnie obserwowanych zjawisk, którą kiedyś sam przekazywałem uczniom do zapamiętania. Powtarzałem to, co ktoś dawno temu napisał, na zasadzie, że jak publikuje się to samo od lat – musi to być prawda.

Teraz usiłuję ujawniać i – jak umiem – prostować błędy, których znajduję coraz więcej. Wytykam błędy, choć wiem, że tracę przyjaciół. Tracę jednostronnie, bo ja nadal za przyjaciół ich uważam, wiem, że nie popełniają błędów celowo, że nie mieli czasu na głębsze zastanowienie. A jest nad czym się skupić, bo Przyroda jest pełna tajemnic i nieprawdopodobnie bogata w cudowne zjawiska.

Słowo opublikowane trwa przez całe wieki. Człowiek jest omylny, a udaje, że wszystko wie. Taka jest jego natura. Gdyby jednak recenzenci rzetelnie wykonywali swoją pracę, to autorzy podręczników mogliby spać spokojnie – otrzymaliby wykaz błędów do sprostowania, a od bardziej sumiennych recenzentów – nawet instrukcje, jak te błędy naprawić. Ale który recenzent zapoznaje się szczegółowo z podstawą programową? Który potrafi wykonać wszystkie opisane w tekście doświadczenia? Który znajdzie czas, by rozwiązać wszystkie zadania? Który? Skoro sami autorzy tego wszystkiego nie zrobili.

Dziesięć lat temu wydałem podręcznik. Zanim się ukazał, musiałem toczyć walkę z redakcją, na przykład o to, by nie dorysowywano wektorów tam, gdzie ich nie ma. Pani redaktor tłumaczyła, że... tak będzie estetyczniej. A ostatnie słowo i tak zawsze należało do wydawcy. Najwięcej błędów jest zwykle w rysunkach i komentarzach do ilustracji, które autor widział po raz pierwszy w wydrukowanym już podręczniku czy w artykule.

Po wielu wykładach o błędach merytorycznych grających w naszych podręcznikach i w publikacjach*, na licznych konferencjach, seminariach w kraju i za granicą, słuchacze przyznawali mi rację, wyrażając aprobatę uśmiechem i brawami. Tylko w dwóch przypadkach, jedna z trzech autorek i jeden z czterech autorów, podjęli korespondencyjnie dyskusję, ale już po ukazaniu się podręczników.

Oto kilka przykładów, dwa pierwsze – z uderzeniem się we własną pierś.

Wygląda na to, że nieprawdą jest, jakoby ptaszki siałły na liniach wysokiego napięcia – za co Czytelników *Fizyki dla laika* przepraszam. Od kiedy to ogłosiłem w „Indeksie”, zrobiłem zdjęcie kilometrom takich linii w Polsce, na Morawach i w Austrii, i ani jednego ptaszka na drucie nie zauważyłem. Moja wina. Wczytałem o tym w kilku podręcznikach i uwierzyłem.

W innym numerze „Indeksu” miara przyspieszenia została wyrażona w cm/s/s/s zamiast w cm/s/s . Różnica zasadnicza. Przeoczenie sympatycznej, jednoosobowej Redakcji.

Nieprawdą jest, że człowiek na wózku inwalidzkim musi popchać plecami oparcie fotela, by siła reakcji popchała wózek do przodu. Poważny nonsens w poważnym periodyku naukowym.

Nieprawdą jest, że pod łyżwami lodu się topi na skutek ciśnienia wywieranego na lodu przez łyżwiarza. Jeszcze gorzej, kiedy się topi pod ciśnieniem napiętej nad lodem struny. Nonsensy te pojawiają się w wielu podręcznikach, od lat, w Europie i w USA, znam też przypadek z Azji.

Nieprawdą jest, że siła tarcia działającego na żelówkę popycha piechura do przodu – „śliski” temat powielany w wielu, nie tylko polskich, podręcznikach.

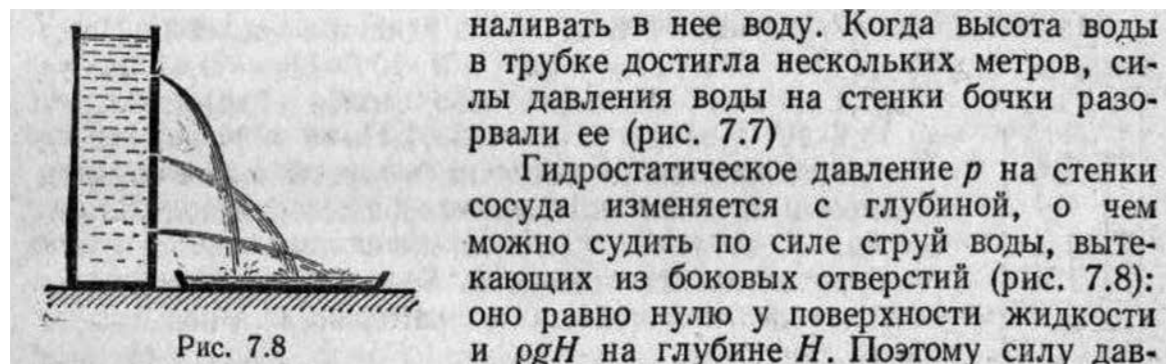
Nieprawdą jest, że siła tarcia może spowodować ruch obiektów. A już najtrudniej uwierzyć w to, że deska może być tej siły źródłem*.

Nieprawdą jest, że kiedy postawimy na tacy czy półmisku otwartą butelkę wody – z pionowym szeregiem wypalonych np. igłą dziurek, to z najniższego otworu woda trafi w tacę najdalej. Nonsens powtarzany do dziś nie tylko w podręcznikach krajowych.

Nieprawdą jest, że spadochroniarz wykorzystuje prawo Archimedeasa do spalniania ruchu. Amerykańskie podręczniki „Science” z lat 60. XX w. roily się od podobnych przekłamań. Ale tam nikt podręczników nie recenzował. Profesor Eric Rogers w przedmowie do swojej *Fizyki dla dociekliwych* dziękuje 37 profesorom i asystentom oraz kilku instytucjom za wsparcie, za krytyczne uwagi, za współudział w tworzeniu jednego z najlepszych podręczników, jaki znam. A za wszystkie możliwe błędy brał na siebie wyłączną odpowiedzialność.

Za jedną z większych wpadek wysokiej klasy fizyków uważam błąd, jaki popełniła grupa naukowców z Cavendish Laboratory (Cambridge University), wyjaśniając (do zobaczenia na Youtube) przepiękne zjawisko wyciekania łańcuszka koralików z kubka (zainteresowanych odsyłam do czasopisma „Foton” (Uniwersytet Jagielloński, jesień 2018)).

A przecież to oczywiste, że nikt na świecie nigdy nie będzie w stanie wszystkiego zrozumieć, nawet w dziedzinie, w której jest uznawanym autorytetem. O czym przypominam, na pociechę własną i tych, którzy w różny sposób i w różnych sytuacjach zrobili co najmniej kilka błędów i chcieliby za nie przeprosić swoich łatwowiernych uczniów.



Przykład z trzeciego wydania (!) radzieckiego podręcznika dla kandydatów na studia (1977 r.). Dopuszczony przez moskiewskie ministerstwo nauki, recenzowany przez dwóch profesorów, troje innych wymienia autorka z podziękowaniem za poradę i uwagi, a mimo wszystko... Każdy może sobie w domu sprawdzić. Czyż najniższy strumień wody nie przypomina rozprężonego nad przepaścią psa Pluto, który zapomniał o grawitacji?

Na zakończenie nie darowałbym sobie, gdybym tego, co wystukam, nie wystukał: dr Bruno Winawer – asystent profesora Lorii ze Lwowa, potem z Wrocławia – wcześniej nauczyciel fizyki we Lwowie, w swojej uroczej książce pt. *Dług honorowy* wydanej przez RÓJ w roku 1929, pisze, że jego bohater Wiktor Mec rzucił pracę nauczycielską, bo żał mu było dzieci, którym musiał wyklądać prawa Archimedes. Zabierał tej młodzieży najpiękniejsze godziny życia, a dawał jej w zamian trochę suchych wiadomości o parciach i ciśnieniach. Dalej czytamy, że dr Mec chciał zwrócić uczniom pieniądze za prywatne lekcje, podczas których wbijał im świadomie do głowy nieprzydatną do niczego wiedzę.

Dziś pewnie by żałował wbijania do głów metodą: musisz zapamiętać wyżej wymienione podręcznikowe błędy jako prawdy objawione, albo wymagania od uczniów umiejętności obliczania niepewności standardowej wartości średniej. Kto z nas nie czuje się winny w tej materii?

*) patrz: www.fizyka.uni.opole.pl › moja fizyka

NASI ABSOLWENCI

MARIA I ALFRED MICHLER

NASZA WUESPOWSKO-UNIwersYTECKA RODZINA



Przed „Mrowiskiem” (październik 1959) od lewej: Maria Koszałkowska-Michler, J. Kroban, D. Kleśta, T. Garbacz

1 października 1959 r. wraz z czterdziestoma kolegami przeżyaliśmy uroczystość immatrykulacji jako nowo-przyjęci na I rok historii w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Opiekunem roku został niezapomniany Alojzy Gem-bala. Naszym kochanym profesorem, warunkom oraz atmosferze na uczelni i w „Mrowisku” zawdzięczamy, że następne pięć lat były pięknymi i radosnymi w naszym życiu. Przeżyliśmy tu nasz okres burzy i naporu znaczo-ny sukcesami, ale i porażkami, siłą przyjaźni, a także jej brakiem, miłością i miłosnymi zawodami. Dla wielu z nas, a dla nas osobiście z pewnością, to czas najpiękniejszy

w życiu, nieporównywalny z żadnym innym okresem. Sprawili to nasi wspaniali Profesorowie – oprócz prof. Alojzego Gem-bali, chcielibyśmy serdecznie wspomnieć naszych promotorów – doc. dr. Władysława Dziewulskie-go oraz doc. dr Elżbietę Horn.

Wstępującym w progi uczelni w tym roku, młodym, pięknym i gniewnym z całego serca życzymy, aby i oni spotkali takie osobowości pedagogiczne i naukowe, jakie my mieliśmy szczęście spotkać. Natomiast Panu Rektorowi i Kadrze Profesorskiej – aby tegoroczni mło-dzi żacy, znaleźli motywację i czuli potrzebę, aby do Was



Przed „Mrowiskiem” (październik 1959) od lewej: Alfred Michler, ś.p. W. Podboraczyński, K. Arndt, J. Płudowski, ś.p. A. Kisała

skierować równie serdeczne wyrazy wdzięczności, jakie my w tej niedoskonałej formie kierujemy do naszych Profesorów – w jakiegokolwiek czasoprzestrzeni oni się dzisiaj znajdują. Im dedykujemy myśl Adama Asnyka, znajdującą się na nagrobku naszej koleżanki ze studiów Wiosni Ceglińskiej: *A ten zwycięzca, kto drugim da najwięcej świata od siebie.*

Młodość nie jest nagrodą, tak jak wiek seniorski nie jest karą. Nie udało nam się w tym roku spotkać w naszym kręgu – w auli, na uczelni, w akademiku, w „Teatralnej” – naszej studenckiej kawiarni (obecnie „Dolce Vita”). I o takie spotkanie wcale łatwiej nie będzie (nasze PESEL-e zaczynają się od 3 lub 4). Z niektórymi spotkaliśmy się jednak na Półwsi, na cmentarzu...

Według posiadanej przez nas wiedzy na ten drugi brzeg Odry przenieśli się: Wiesia Ceglińska-Sempruch, Zbyszek Kowalski, Jarek Stasiewicz, Władek Podboraczyński, Andrzej Kisała, Andrzej Michejda.

Oczywiście złożyliśmy też wizytę Papie Musiołowi, z którym większość naszego roku brała udział w czynie społecznym obok „Mrowiska” (wiosna 1960 r.) i Papa przez około pół godziny faktycznie pracował, a nie tylko symbolicznie wbił łopatę w ziemię (Paweł Czupryna zrobił z tego sesję zdjęciową).

Nasza śląsko-kresowa rodzina jest w pełni rodziną nauczycielską, w 75 proc. po opolskiej uczelni, brakujące 25 proc. to nasza córka plastyczka (w Opolu nie było wtedy plastyki). Obecnie rodzina, poszerzona o zięciów i wnuki, to też w większości absolwenci lub jeszcze studenci WSP/UO. Ukazuje to załączone zdjęcie. Na nim: Agnieszka Anna Królikowska, filologia polska, absolwentka 1993 r., Szymon Ogłaza, politologia, absolwent 2003 r., Maria Koszałkowska-Michler, historia, absolwentka 1964 r., Alfred Michler, historia, absolwent 1964 r., Magdalena Maria Królikowska, *public relations*, studentka, Monika Królikowska, bezpieczeństwo wewnętrzne, absolwentka



Nasza wuespowsko-unwersytecka rodzina

2016 roku. Na zdjęciu brakuje zmarłego przedwcześnie Andrzeja Królikowskiego, pedagoga pracy, absolwent 1998 roku. Wierzymy, że za nami pójda inni, ponieważ jest to nadal drużyna rozwojowa.

Każdy pobyt w Opolu to spacer po miasteczku akademickim, „Mrowisko” (byłe), alejki uczelni... To nie rytuał bez znaczenia. To ładowanie akumulatorów, a najwięcej energii i życiodajnego tlenu znajdujemy na alejkach między „Mrowiskiem” a uczelnią – to magiczne miejsce. I niech takim pozostanie.

Tu zaglądamy za zasłonę czasu i tu nie czujemy się do tknięci poczuciem przemijania – i tak zostanie!

MIROŚLAW CIELUCH

JAK BETONOWALIŚMY ZWIĄZEK RADZIECKI

Mirosław Cieluch studiował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, na Wydziale Matematyczno-Fizycznym (kierunek elektryczny) w latach 1966–1971, po czym odbył studia wieczorowe w ówczesnej Wyższej Szkole Inżynierskiej na Wydziale Elektrycznym.

Zdjęcia, którymi się z nami podzielił, to pamiątka pobytu – latem 1970 r. – opolskich studentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Starym

Oskole koło Białgorodu (ówczesny ZSRR), gdzie pracowali przy budowie kombinatu metalurgicznego Stary Oskół jako oddział *Družba* (Przyjaźń). Jak wspomina, mieszkali w barakowozach ustawionych na placu budowy, tam też znajdowała się prowizoryczna łaźnia.



Na Łuku Kurskim. W pierwszym rzędzie, czwarty z lewej, w białej koszuli – Andrej Koczogurov, *główny komandir*



Opolscy studenci przy pracy – jako *betoniszcziki*



W Białgorodzie, przed hotelem o tej samej nazwie, studenci udzielają wywiadu dla lokalnego radia



Stary Oskoł, pamiątkowa fotografia z radzieckimi studentkami



Poranna toaleta



Przed barakowozami. Pierwszy z prawej – komandir Drużby Mirosław Cieluch

JANINA HAJDUK-NIJKOWSKA

SZARA RZECZYWISTOŚĆ ODŚWIĘTNEJ PAMIĘCI

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża wdzięczność za wkład pokoleń ludu śląskiego w walkę o niepodległość Rzeczypospolitej, a potem Jej odbudowę oraz o wywarcie istotnego wpływu na kształt granic odrodzonego i niepodległego państwa polskiego i ustanawia rok 2019 Rokiem Powstań Śląskich.

[ustawa Sejmu RP z 20 lipca 2018 r.]

Co jednak o powstaniach śląskich wie przeciętny Polak? Czy są one obecne w pamięci zbiorowej?

Piotr T. Kwiatkowski, analizując materiał zgromadzony w trakcie badań w 2016 r. na temat obecności w polskiej pamięci zbiorowej wydarzeń związanych z odzyskaniem niepodległości, stwierdził, że współcześnie funkcjonują dwie narracje na ten temat. W jednej dominuje perspektywa centrum: tworzenie struktury państwa z dominującą w nich postacią Piłsudskiego. Perspektywa druga koncentruje się na rozproszonych ośrodkach kierowniczych nadzorujących proces odbudowy państwa, eksponując rolę wydarzeń o zasięgu regionalnym¹.

Regionalny zasięg, znaczenie krajowe

W tej drugiej zatem perspektywie znajdują się wydarzenia związane z powstaniami śląskimi, uznawanymi powszechnie za mało znaczące. Ostatnio zdecydowanie zakwestionował taką perspektywę historyk Ryszard Kaczmarek w najnowszej swojej pracy (opublikowanej w 2019 r.): *Powstania Śląskie 1919–1920–1921. Nieznana wojna polsko-niemiecka*. Czytamy tam m.in.: *Powstania śląskie były jednym z przejawów konfliktu politycznego o wiele szerszego niż tylko regionalny. U jego podstaw tkwił spór o granice dwóch państw narodowych po I wojnie światowej, a walki na Górnym Śląsku były częścią niewypowiedzianej wojny polsko-niemieckiej. Odrodzone państwo polskie walczyło o jak najkorzystniejszy przebieg swojej granicy zachodniej, a Rzesza Niemiecka o tzw. prowincje wschodnie od Łaby po Prusy Wschodnie, Wielkopolskę, Po-*

morze oraz właśnie Śląsk, należące już od kilku wieków do państwa pruskiego².

Niestety, zdaniem historyka, *tradycja powstańcza stała się (...) natychmiast po włączeniu Górnego Śląska do Polski zakładnikiem walki politycznej*, a pamięć o powstaniach śląskich miała wyraźnie wybiórczy charakter i szybko w czasach PRL uległa mitologizacji. Natomiast *pomijano działalność Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska i kontakty tej organizacji z Wojskiem Polskim oraz oficerami z otoczenia Józefa Piłsudskiego.*

Na długo przed Opolem

W grupie tych oficerów był Roman Horoszkiewicz, urodzony w 1892 r. na Kresach Wschodnich, w Solówce pod Czortkowem, członek Sztabu Piłsudskiego w Pierwszej Kompanii Kadrowej.

– Kompania liczyła 144 żołnierzy, zaprzysiężonych 3 sierpnia 1914 r. – opowiada Tadeusz Horoszkiewicz – a mój tato miał numer 40, otrzymał też wtedy pseudonim *Woynicz*. Wkrótce wyruszyli na front. Wiem, że uczestniczył też w bitwie warszawskiej w sierpniu 1920 roku. Jednak tato nie lubił opowiadać o swoich czynach bojowych i o swoich ranach. Był postrzelony, ukłuty bagnetem, tyle wiem. W 1918 r., już w wolnej Polsce, ochotniczo wstąpił do Wojska Polskiego i wkrótce awansował do stopnia kapitana.

Przywołajmy ponownie historyka, który dokumentuje aktywność rządu polskiego w przygotowaniach do podjęcia walki na terenie plebiscytowym Górnego Śląska, pozostającego przecież wówczas poza granicami Polski: szkolenia ochotników do walki o polski Górny Śląsk przeprowadzali oficerowie Wojska Polskiego, których część uczestniczyła później w walkach z Niemcami. Należał do nich również Roman Horoszkiewicz.

– To nie jest prawda – kontynuuje jego syn – że Piłsudski nie chciał trzeciego powstania. Ze względów dyplomatycznych nie mógł tego zrobić, ale swoich chłopców

¹ P. Kwiatkowski, *Odzyskanie niepodległości w polskiej pamięci zbiorowej*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2018, s. 214.

² R. Kaczmarek, *Powstania Śląskie 1919–1920–1921. Nieznana wojna polsko-niemiecka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019, s. 6.

na powstanie wysłał. Poleciał ojcu, jako doświadczonemu oficerowi sztabowemu, pomóc powstańcom. Tato przyjął powstańczy pseudonim *Roman*, walczył pod Górą św. Anny w grupie operacyjnej „Bogdan”, dowodził podgrupą „Harden” w powiecie strzeleckim; szybko zresztą awansował aż do dowódcy do spraw taktycznych Chorzowskiego 10. Pułku Piechoty Powstańczej Karola Gajdzika. Podpisane przez niego rozkazy są do dzisiaj eksponowane w Muzeum Czynu Powstańczego na Górze św. Anny. W swoich wspomnieniach o tamtych wydarzeniach, opublikowanych w 1936 r., tak pisał: *jest słowo, które w każdym Polaku szybsze bicie serca wywołuje, które smętkiem powleka oczy niewiast, które błyski bojowych uczuć zapala w oczach mężczyzn... Powstanie. Kilka pokoleń w treści tego słowa widziało cel życia i racje istnienia, w nim zamykało cały swój romantyzm i idealizm.* To był też cel życia mojego ojca. W trzecim powstaniu śląskim Polak ze Śląska przekonał się, że stanie za nim zawsze, gdy będzie potrzeba, i Polak ze Lwowa, i Polak z Wilna. Ojciec chwycił za broń też w 1939 r. i walczył w obronie Warszawy. Został ranny i przewieziono go do szpitala wojskowego w Pruszkowie. Chciał stamtąd uciec, ale mu się nie udało. Trafił wraz z innymi polskimi oficerami na pięć lat do niemieckiej niewoli; najpierw do Ofłagu XII A Hadamar koło Limburga, potem przeniesiono go do Ofłagu II D Gross Born. A my z bratem przez całą wojnę przecho-wywaliśmy orła w koronie z czapki ojca.

Rekompensata za ukarane zasługi

Pobrzmiwają w tej refleksji także doświadczenia wielu kadetów lwowskich, którzy z trudem przedostali się na Śląsk do walczących powstańców. Jeden z nich, Józef Ry-chłowski, został dowódcą artylerii w pociągu pancernym „Górnik”, przemieszczającym się wokół Leśnicy; walczył do końca powstania. W czasie wojny wstąpił młody kadet do Armii Krajowej, brał udział w powstaniu warszawskim i jako ogniomistrz, doświadczony już w bitwie pod Górą św. Anny, został dowódcą plutonu saperów w batalionie „lwo”. Po upadku powstania trafił do obozu Sandbostel. Wrócił do Polski dopiero po wojnie. Wspominając swoje późniejsze życie naznaczone fatalizmem majowego buntu, nie ukrywał w rozmowie ze mną rozgoryczenia i żalu.

W podobnym nastroju opowiada Tadeusz Horoszkiewicz o losie swego ojca:

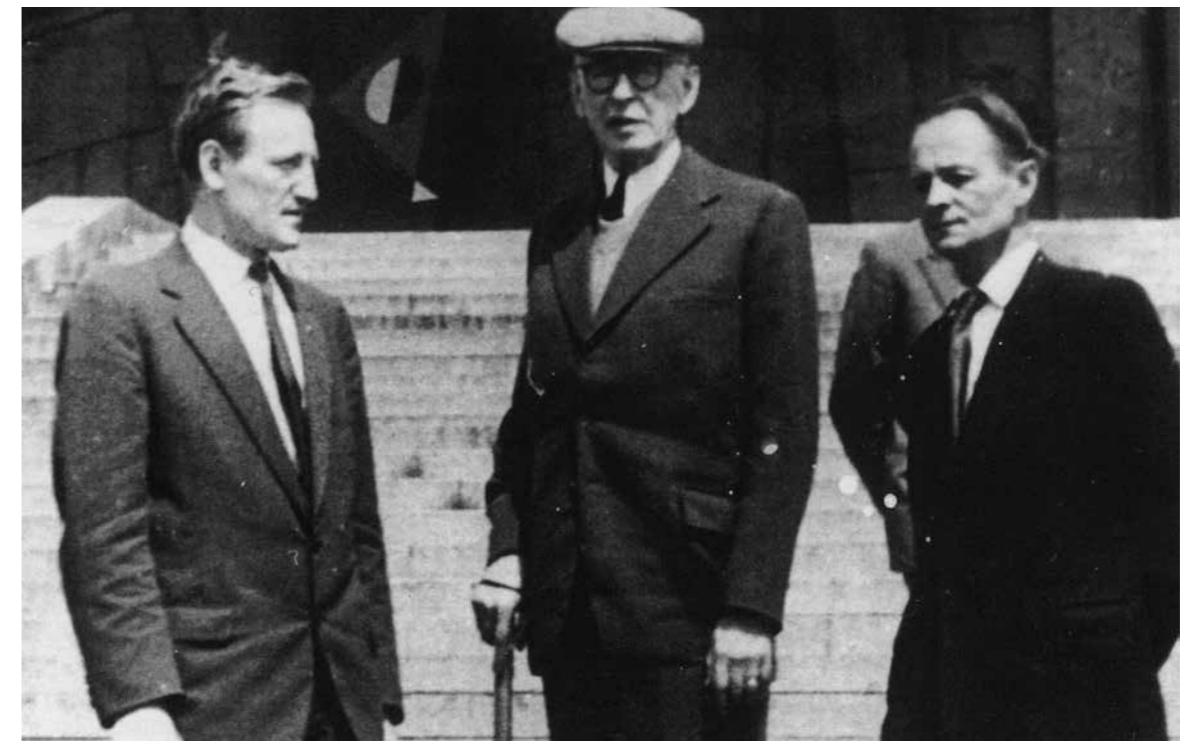
– W wolnej Polsce tato zorganizował w Pińsku w 1926 r. Muzeum Poleskie, później pracował jako dzien-

nikarz w antykomunistycznych rozgłoszeniach radiowych w Wilnie i Baranowicach. Po II wojnie światowej, uwolniony z niewoli, dotarł ojciec do Wieliczki, bo tam była już mama ze mną i z bratem. Uciekła z nami z Wołynia przed Ukraińcami. Ostrzegła ją zresztą jedna Ukrainka, która przyszła i powiedziała do mamy: *was budu rieżać.* Po spotkaniu z ojcem, poszukiwanym przez UB za legio-ny i Baranowicze, wędrowaliśmy przez Kraków, Katowice, Gliwice, Bytom, Pszczynę aż do Opolu. Miałem wtedy jedenaście lat. Okazało się, że za ojca pracę i działalność należały się jemu i całej rodzinie białe niedźwiedzie. Ura-tował go wtedy Jerzy Ziętek, powstaniec śląski i przyszedł wojewoda śląski. Podobno trzepnął pięścią w stół i powiedział ubowcom: *A my, powstańcy, Horoszkiewiczza nie damy!* I nie dali. Od tego czasu skończyła się nasza wędrówka i zacieranie śladów. Zostaliśmy w Opolu. Tato włączył się w organizację Muzeum Śląska Opol-skiego i współpracował przy pracach archeologicznych na wyspie Pasiece. Rozwinął też aktywność kulturalną i dziennikarską, między innymi współtworzył rozgłosnię radiową. Był jednym z pierwszych powojennych dzienni-karzy popularyzujących wiedzę o powstaniach śląskich. Dzisiaj ma swoje ulice w Opolu i w Kędzierzynie-Koźlu.

Radiowo-telewizyjny ciąg dalszy

Dumny z dokonań ojca, Tadeusz poszedł w jego ślady. Miał świadomość tego, że ojciec, który urodził się na Kresach Wschodnich, świadomie związał losy rodziny ze Śląskiem Opolskim. Z uporem – już jako dziennikarz radiowy i telewizyjny – prowadził szczegółową doku-mentację najnowszych dziejów Opolszczyzny, zarówno historii Polaków spod znaku Rodła, jak i przesiedleńców z dawnych terenów wschodnich drugiej Rzeczypospo-litej. Znaczącą liczbę programów przygotowywał prze-de wszystkim ze Stanisławem Raclawickim. Po 1990 r., po zmianie ustrojowej w Polsce, zrealizował Tadeusz Horoszkiewicz w Pińsku reportaż telewizyjny pt. *Pole-sia czar*, prezentując działalność tamtejszego muzeum, którego twórcą był jego ojciec. Do dzisiaj Tadeusz Ho-roszkiewicz, choć już od lat jest na emeryturze, stara się wspomagać młodych dziennikarzy w pracy, czuwając nad jakością przygotowywanych przez nich programów w opolskim oddziale TVP.

– PS W tym roku, na kwietniowej sesji sejmiku woje-wódzkiego w Opolu, w ślad za ustawą sejmową z lipca 2018 r. podjęto uchwałę oddającą hołd powstańcom walczącym o przyłączenie Górnego Śląska do nowo po-



Przed planetarium w Chorzowie (1959 r.). Roman Horoszkiewicz z pisarzem Henrykiem Worcellem (z prawej) i synem Tadeuszem (z lewej)

wstałej Polski. Rezolucja ta spotkała się jednak z ostrym sprzeciwem Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Polski Śląsk. W uchwale sejmiku czytamy bowiem m.in.: *Pamię-tamy też, że naprzeciw powstańcom stanęli ci Ślązacy, któ-rzy czując się Niemcami, optowali za pozostawieniem ich ziem w granicach Niemiec. Niejednokrotnie rodziny żyjące na tej ziemi w bolesny sposób doświadczały tragicznych przeżyć tamtego czasu, gdzie brat stawał przeciwko bra-tu.* W nawiązaniu do tego stwierdzenia przedstawicie-le Towarzystwa domagają się uchylecia uchwały w jej dotychczasowym brzmieniu: *forsowana teza „brat przeciwko bratu” (...) jest nie tylko nieprawdziwa, ale jej formułowanie jest sprzeczne z polską racją stanu, której właściwego rozumienia należałoby oczekiwać od tak szac-ownego gremium, jak sejmik województwa.* W imieniu Towarzystwa pismo podpisali: prezes Alicja Nabzdzyk-Kaczmarek i wiceprezes prof. Franciszek Marek, którzy otrzymali już obszerne wyjaśnienie od przewodniczą-cego sejmiku Rafała Bartka. Poinformował on, że rezolucja

nie miała na celu naruszenia interesu prawnego Towarzy-stwa i jest tylko stanowiskiem radnych akceptujących obchody rocznicy powstań śląskich. Wyjaśnienie to, jak się orientuję, nie zostało zaakceptowane przez wła-dze Towarzystwa, wszak w swoim wniosku o uchylene uchwały jednoznacznie stwierdzili: *wniosek formułujemy nie tylko jako członkowie Zarządu Towarzystwa, ale także jako potomkowie powstańców śląskich, dla których praw-da o powstaniach jest również tradycją rodzinną.*

Fotografie z albumu rodzinnego Tadeusza Horoszkiewicza



Karol Cebula z ojcem Teodorem na tarasie ich gliwickiego domu przy ul. Zwycięstwa

STANISŁAW SŁAWOMIR NICIEJA

EPITAFIUM DLA KAROLA CEBULI

Śmierć Karola Cebuli 5 lipca 2019 r. wywołała poruszenie w elitach politycznych, gospodarczych i akademickich Opola. Podzielałam zdanie Krzysztofa Zyzika – redaktora naczelnego NTO wyrażone w jego felietonie w dniu pogrzebu biznesmena i mecenasa kultury ze Strzelec Opolskich, iż śmierć człowieka dobiegającego dziewięćdziesiątki trudno uznać za zaskakującą i niespodziewaną. Ale w wypadku Karola Cebuli było to kompletne zaskoczenie, gdyż młodzińczy wigor, niezwykła ruchliwość, fascynująca ciekawość świata, jaką miał w sobie, eliminowała w jego otoczeniu jakąkolwiek myśl, że jest to osoba wiekowa, przekraczająca smugę cienia. Świadomość, że nie zobaczymy już go na salonach politycznych i gospodarczych naszego województwa jest porażająca, bo zapowiada, że ten świat, w którym się na codzień obracał, podlega ogromnej zmianie. Odfrunął w zaświaty kolorowy ptak tego regionu.

Mówi się często, że nie ma ludzi niezastąpionych. W tym wypadku widzimy, jak nieprawdziwe jest to twierdzenie. Karola Cebuli będzie w naszym mieście i województwie brakować. Jego odejście zubożyło pejzaż naszego regionu, ale jego biografia powinna być ciągle przypomniana i obecna w naszym życiu społecznym, bo stanowi przykład, jak można mądrze żyć, jak osiąga się autorytet – i to w tak wielu różnych środowiskach – oraz jak zdobywa się ludzki szacunek, uznanie i wysoką pozycję materialną.

Droga, jaką przeszedł w swym długim życiu Karol Cebula może stanowić fascynującą kanwę barwnego, wielowątkowego filmu biograficznego, jest to bowiem biografia chłopca ze Śląsku, który przeżył koszmar czasów wojny, widział bezmiar cierpień ludzkich, a później, już jako przedsiębiorca, z wielką umiejętnością omijał rafa biurokratycznych absurdów w polskiej gospodarce i doszedł do pozycji, która zadziwiała otoczenie i nawet nie budziła zazdrości.

Z Gliwic na polityczne salony

Karol Cebula, urodzony 30 czerwca 1931 r., wywodził się ze starej śląskiej mieszczańskiej rodziny, której gniazdem rodowym są Gliwice. Jego ojciec, Teodor Cebula (1899–1950), z wykształcenia ślusarz, całe życie zajmował się

jednak biznesem: był komiwojażerem – prowadził sprzedaż dzieł sztuki oraz książek i na tym zrobił duże pieniądze. Był znanym działaczem polonijnym w Niemczech i uczestnikiem powstań śląskich. Miał wyraźnie lewicowe poglądy i w młodości komunizował, wiążąc się z Komunistyczną Partią Niemiec (KPD). Czuł się Polakiem i marzył, aby w tym czasie niemieckie Gliwice stały się kiedyś miastem polskim.

Po dojściu Hitlera do władzy, w 1933 r., rodzina Cebulów została poddana represjom. Skonfiskowano im okazałą kamienicę stojącą przy kanale Gliwickim oraz sklep wielobranżowy, które były ich własnością. Hitlerowcy nie mogli darować Teodorowi Cebuli, że ostentacyjnie demonstrował swą polskość i jeszcze dodatkowo był członkiem partii komunistycznej. Trafił do więzienia, gdzie bez wyroku przesiedział trzy lata. Matką Karola Cebuli była gliwiczanka Józefina Baer (1899–1940). Mimo niemieckiego nazwiska była również polską patriotką. Zmarła przy kolejnym porodzie i była w pewnym sensie ofiarą hitlerowskiego rozporządzenia, że w wypadku trudnego porodu, gdy jest ryzyko śmierci dziecka albo matki, lekarz miał obowiązek ratować w pierwszym rzędzie dziecko. Noworodek przeżył matkę tylko dziesięć miesięcy. Teodor Cebula do końca swego życia uważał, że hitlerowcy zabrali mu ukochaną żonę. Małżeństwo Cebulów było wyjątkowo udane i dobrze sytuowane.

Lata chłopięce Karola Cebuli przypadły na czas wojny i położyły się wielkim cieniem na jego młodzińczej biografii. Przez całą wojnę uczęszczał do szkoły niemieckiej. Język polski znał tylko z domu i to bardzo słabo. Zapamiętał z lat szkolnych zmasowane (kilkadziesiąt samolotów) alianckie naloty na Kędzierzyn, gdzie produkowano benzynę syntetyczną.

Od początku 1945 r. Armia Czerwona dzień po dniu wypierała ze Śląska przegrywających wojnę Niemców. Czternastoletni Karol był świadkiem, 21 stycznia 1945 r., wejścia Rosjan do Gliwic i zajmowania przez nich poszczególnych dzielnic miasta. Widział, jak z sąsiedniego domu Rosjanie wyprowadzili z piwnic zgromadzonych tam mężczyzn i rozstrzelali ich. Przypadek zdecydował, że gdy Rosjanie znaleźli ukrywających się w piwnicy Karola i jego ojca, nie podzielili oni losu sąsiadów.



Z ojcem przed sklepem wielobranżowym, który należał do ich rodziny

W piwnicy tej bowiem ukrywał się również Ukraińiec, robotnik wywieziony tu na roboty przymusowe. On to powiedział o Cebulach Rosjanom, że to Polacy, życzliwi i pomagający mu w nieszczęściu. Informacje te szybko sprawdzono, a fakt, że Teodor Cebula był członkiem KPD, dało jego rodzinie chwilową gwarancję bezpieczeństwa.

Ojciec, pragnąc zabezpieczyć wyrosłego ponad wiek Karola (182 cm wzrostu) przed wywózką w głąb Rosji, dopisał do jego metryki pięć lat i wpadł na przewrotny pomysł, aby wstąpił on do oddziału Armii Czerwonej, który stacjonował w Gliwicach. W ten sposób Karol Cebula na półtora roku stał się czerwonoarmistą pracującym na zapleczu frontu, jako pocztynion kursujący na trasie Gliwice–Wrocław–Legnica. Widział, co działo się na Śląsku: ogromne fale przesiedleńców, opustoszałe domy i miasteczka, watahy szabrowników i rabusiów, pełne dworce wygnańców i osadników, szczęście i nieszczęście, krew i łzy.

Jego późniejsza biografia przypomina losy innych śląskich selfmademanów, tak wybitnych, jak choćby Karola

Goduli – króla śląskiego hutnictwa cynkowego, Józefa Szołtyśka Spencera – śląskiego wynalazcy defibrylatora, podróżnika, globtrotera, fotografa, a w naszych czasach Norberta Kwaśnioka (fundatora pomnika Jana Dobrego w Opolu) – śląskich przemysłowców i biznesmenów. To ludzie pracy organicznej. Takie biografie w Polsce nie mają szczęścia do naukowych opracowań. Są to postacie tak zapomniane, choć bardzo ważne, jak choćby galicyjskich organiczników, takich jak Baworowscy, Baczewscy, Rückerowie, Ossolińscy czy Dzieduszyccy.

Na śląskich budowach

W 1946 r. Karol Cebula został zwolniony z wojska. Miał 15 lat i wspólnie z ojcem udał się do Głubczyc, gdzie znajdowała się w stanie nienaruszonym niemiecka fabryka bomb „Awia”. Teodor Cebula miał firmę rozbiórkową, która podjęła się przewiezienia pięciu dużych hal „Awii” do Milowic koło Sosnowca. Po pięciu miesiącach hale te zostały przewiezione. Stoją w Milowicach do dziś – produkuje się w nich butle gazowe.



Karol Cebula w towarzystwie senator Doroty Simonides, rektora Uniwersytetu Opolskiego – prof. Stanisława Nicieji i prof. Władysława Bartoszewskiego w dniu przyznania doktoratu *honoris causa* UO Dorocie Simonides i Władysławowi Bartoszewskiemu (fot. Jarosław Mokrzycki)

Karol wspólnie z ojcem nadzorował 30-osobową brygadę rozbiórkową. Tam, w Głubczycach, praktycznie uczył się kierowania firmą. Po powrocie do Gliwic podjął naukę w szkole, aby uzyskać świadectwo dojrzałości i praktyczny zawód technika budownictwa naziemnego i podziemnego oraz specjalizację ślusarską i galwanizatorską. W technikum gliwickim przyjaźnił się z Eugeniuszem Wierzyńskim, późniejszym profesorem Akademii Medycznej w Zabrze, wybitnym stomatologiem o europejskim uznaniu.

Zyskując zawód technika budownictwa naziemnego i podziemnego, Karol Cebula podejmował się różnych zadziwiających prac. Brał udział m.in. przy wznoszeniu gmachu operetki gliwickiej, będąc tam kierownikiem budowy. Budował też tzw. szybkościowce na gliwickim osiedlu „Trynek”. Był to czas wyścigu pracy i Karol Cebula, chcąc nie chcąc, uczestniczył w tych przedsięwzięciach, które miały na celu szybką budowę domów mieszkalnych – stawiano dom dwupiętrowy w ciągu np. tygodnia, z tym że proces przygotowania do bicia rekordu

trwał czasem pół roku. W Gliwicach uczestniczył również w odbudowie dużego gmachu urzędu miejskiego.

W 1950 r. przeniósł się do Jeleniej Góry, gdzie stworzył biuro projektowe i zajął się przebudową sieci sklepów. W 1951 r. uczestniczył w odbudowie zabytkowego, okazałego hotelu „Śnieżka” w Szklarskiej Porębie. W 1952 r. związał się we Wrocławiu z przedsiębiorstwem wiertniczym, wykonującym studnie głębinowe i poszukującym złóż szamotowych. Prowadził wiercenia w Wałbrzychu, Legnicy i Nysie. Miał swój udział w odtworzeniu ogromnego dachu nad katedrą nyską, współpracując ze znanym architektem Pluwatschem. Sprawdzając, czy fundamenty wytrzymają nową konstrukcję dachową nad katedrą, trzeba było robić specjalne odwierty. Wykonywał je właśnie młody technik Karol Cebula.

W 1953 r. związał się ze Strzelcami Opolskimi i rozpoczął działalność na własny rachunek jako właściciel firmy. Początkowo zajmował się wierceniem studni głębinowych i ustalaniem miejsc, gdzie takie studnie można wiercić. Później rozpoczął produkcję zabawek z metalu



Czternastoletni Karol w mundurze żołnierza Armii Czerwonej

i z tworzyw sztucznych. Następnie produkował materiały budowlane i wykonywał prace ślusarsko-tokarskie. W 1958 r. uruchomił zakład ślusarsko-tokarski, który przez kilkadziesiąt lat świadczył usługi wyłącznie na eksport, specjalizując się w produkcji części do maszyn z materiałów powierzonych przez firmy zagraniczne, bo w PRL nie było takich komponentów.

Po zmianie systemu politycznego w Polsce, u schyłku lat 80., powołał do życia spółkę „Intersilesia” w Strzelcach Opolskich z 50-procentowym kapitałem niemieckim. Spółka ta trudniła się pierwotnie transportem międzynarodowym, później importem napojów bezalkoholowych oraz chemii gospodarczej. Następnie z firmą niemiecką Schmees rozpoczął produkcję kosmetyków i artykułów chemii gospodarczej, stając się z czasem znaczącym producentem na rynku polskim i zagranicznym.

Na przełomie lat 80. i 90. XX wieku był bardzo aktywnym działaczem Stronnictwa Demokratycznego. Miał swój udział w zawarciu historycznej koalicji Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego i NSZZ „Solidarność”, która utorowała drogę do premierostwa Tadeuszowi Mazowieckiemu. Był jednym z architektów realizujących polityczny plan: *wasz prezydent, nasz premier*. W latach 1989–1991 był sędzią Trybunału Stanu i delegatem Polski do Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie. W tym czasie spotykał się m.in. z kanclerzem Helmutem Kohlem, ministrem gospodarki RFN – Martinem Bengemannem oraz premierem Bawarii – Franzem Josephem Straussem. Wystartował też w pierwszych wolnych wyborach Senatu RP w 1989 r., osiągając świetny wynik. Przegrał jednak z Edmundem Osmańczykiem. Wiadomo, że aby wówczas wejść do Senatu, trzeba było mieć zdjęcie z Lechem Wałęsą. Cebula takiego zdjęcia na swoim plakacie wyborczym nie miał, a mimo to brakowało niedużo, by obok Henryka Stokłosy był drugim senatorem, który nie korzystał ze wsparcia „Solidarności”.

W 1989 r. Karol Cebula został przewodniczącym Stowarzyszenia Ziemia Strzelecka. Był też wydawcą pisma regionalnego „Strzelec”.

W 1998 r. „Intersilesia” stała się spółką polsko-angielską. Wyposażone w nowoczesne maszyny przedsiębiorstwo zatrudniało 400 pracowników i ciągle się rozwijało. Za swą produkcję było wyróżniane na rynku krajowym. Dla przykładu: w konkursie na Najlepszy Produkt Opolszczyzny 2000 roku „Intersilesia” otrzymała jedną z głównych nagród.

Mecenat, sponsoring, filantropia

Od lat 70. XX wieku Karol Cebula miał ugruntowaną opinię społecznika niezwyklej klasy i wrażliwości, który pracował na rzecz własnego otoczenia. Gdyby kumulował zarobione pieniądze, stałby się niewątpliwie jednym z najbogatszych ludzi w Polsce. Cebula nigdy nie dbał o własne bogactwo, a mimo to jego konto bankowe mogło imponować. Umiał się dzielić swoimi pieniędzmi. A zdarzało się, że je rozdawał. Kupował obrazy artystów, wysoko podbijał stawkę na aukcjach charytatywnych, fundował stypendia dla studentów i młodych pracowników naukowych opolskich uczelni, wspomagał finansowo komitety wyborcze kandydatów na posłów i senatorów Opolszczyzny, których cenil za działalność i pomysłowość. Łożył pieniądze na wsparcie domów dziecka, związku emerytów, Polskiego Czerwonego Krzyża, związków kombatanatów, szpitali, domów pomocy społecznej, klubów sportowych, straży pożarnej. Wspierał finansowo Teatr Nowy w Warszawie, Teatr Lalki i Aktora w Opolu, Zespół „Śląsk”, Filharmonię Opolską, Teatr im. Kochanowskiego w Opolu, Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie, Uniwersyteckie Stowarzyszenie na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego. Był przyjacielem artystów i polityków. Znana była jego przyjaźń z Adamem Hanuszkiewiczem, Kazimierzem Kutzem, prof. Marianem Zembalą i długoletnią senator Dorotą Simonides, której działalność parlamentarną wysoko cenil.

Wielokrotnie doświadczyłem bezinteresowności i pomocy Karola Cebuli. Gdy w 1996 r. zostałem po raz pierwszy wybrany rektorem Uniwersytetu Opolskiego, natychmiast po objęciu przeze mnie funkcji zjawił się w rektoracie z pytaniem: *w czym mogę ci pomóc?* I od początku stał się wyrazistym budowniczym prestiżu naszego uniwersytetu. Pragnę to podkreślić z całą mocą, że bez pomocy Karola Cebuli Wzgórze Uniwersyteckie w Opolu, z jego pomnikami, wyposażeniem wnętrza w zabytkowe meble miałyby na pewno inny kształt. Na te, jak się wówczas w mieście mówiło, *fanaberie rektorskie*, nie było pieniędzy. Nie można ich było wziąć z kasy uczelni. A miasto i województwo było na te potrzeby kompletnie głuche. Mogli dać pieniądze na jakąś książkę, na konferencję bądź sesję naukową, na *catering*, ale na pomnik? Na fadny mebel? – nigdy! I wtedy sięgał po swoje finanse Karol Cebula. I dodatkowo szukał sojuszników dla tej sprawy u innych biznesmenów. To on sfinansował budowę pomników Agnieszki Osieckiej, Czesława Niemena (jeden w Opolu, drugi w Strzelcach Opolskich), Jerzego Grotowskiego, Marka Grechuty, Jerzego Wasowskiego,



Karol Cebula (stoi) przy ufundowanym przez siebie pomniku Agnieszki Osieckiej na Wzgórzu Uniwersyteckim w Opolu w towarzystwie Adama Hanuszkiewicza, rektora UO prof. Stanisława Nicieji i artysty malarza – Andrzeja Fogtta (fot. Jerzy Mokrzycki)



Karol Cebula w towarzystwie Leszka Frelicha – redaktora naczelnego opolskiego oddziału „Gazety Wyborczej”, rektora Stanisława Nicieji i Tadeusza Ciuły – trębacza (z zawodu zegarmistrza)



Karol Cebula (w środku) – fundator pomnika Wojciecha Młynarskiego uczestniczący w jego odsłonięciu na Wzgórzu Uniwersyteckim w Opolu; po prawej: prof. Marek Masnyk (z mikrofonem) – rektor Uniwersytetu Opolskiego i prof. Stanisław S. Nicieja – pomysłodawca wzniesienia pomnika, z lewej: prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski i Jan Młynarski – syn artysty ze swoją córką (fot. Jerzy Stemplewski)

Jeremiego Przybory, Jonasza Kofty oraz Wojciecha Młynarskiego.

Był też fundatorem pomnika *Pieta Śląska* w Strzelcach Opolskich, poświęconego ofiarom wojen i przemocy. Pomnik ten odsłonięto 8 maja 2005 r., w 60 rocznicę zakończenia II wojny światowej. Był również fundatorem renowacji figury *Jesień* stojącej w kompleksie *Czterech Pór Roku* na Wzgórzu Uniwersyteckim w Opolu, a także renowacji figury Chrystusa Salvatora stojącej przy kaplicy św. Wojciecha w Opolu.

Za swoją działalność gospodarczą i społeczną Karol Cebula był wielokrotnie wyróżniany. Otrzymał m.in. Srebrny i Złoty Laur Umiejętności i Kompetencji, Złotą Spinkę w kategorii biznesu – prestiżową nagrodę „Nowej Trybuny Opolskiej”. W 2003 r. został wyróżniony przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego Waldemara Dąbrowskiego tytułem Mecenasa Kultury i nominowany po raz drugi do statuetki Lider Polskiego Biznesu. Otrzymał też statuetkę Księcia Jana Dobrego.

Nie sposób wymienić wszystkich ważnych faktów z biografii i zasług Karola Cebuli, ale nie można pominąć jego niezwyklej aktywności w ostatnich czterech latach na rzecz powołania Wydziału Medycznego na Uniwersytecie Opolskim i przekonywania do tej idei opolskich biznesmenów i samorządowców. Był człowiekiem zawsze skłonny do gestów dobroci, filantropem sięgającym do swego portfela, gdy tylko wymagała tego zaistniała sytuacja.

Szczyciłem się przyjaźnią z Karolem Cebulą. Głównie dzięki Niemu mogłem zrealizować swój pomysł, aby Wzgórze Uniwersyteckie w Opolu ozdobić pomnikami twórców polskiej piosenki artystycznej.

Odfrunął kolorowy ptak tej ziemi.

BARTŁOMIEJ KOZERA

ODESZLI

W ostatnim okresie odeszło od nas troje byłych pracowników uniwersytetu: dr Stanisław Chabik, fizyk, przez pół wieku związany z uczelnią, prof. Tadeusz Olewicz, filozof, który wiele wniósł do opolskiej filozofii – politechniki i uniwersytetu – i Ryszarda Jamioł, która pełniła kilka funkcji kierowniczych w administracji uczelni. Odeszli tak cicho, jak przed laty cicho przyszedli.

Rodzimy się, płacząc i płacząc jesteśmy żegnani. Płacz to klamra spinająca naszą egzystencję. W jakimś stopniu on ją również wypełnia. Każda śmierć jest więc smutnym wydarzeniem, każda wstrząsa życiem rodziny. W Opolu zbyt wąsko definiuje się rodzinę. Rodzina jest u nas pokrewieństwem, więzią biologiczną, bo dla rodziny społecznej, środowiska akademickiego śmierć jej członków nic nie znaczy.

Nieczułość na Uniwersytecie Opolskim zaczyna się od amnezji. Gdy w 2015 r. przeszedłem na emeryturę, moje nazwisko zostało wymazane z wykazu pracowników Instytutu Filozofii. Mimo że tę filozofię w Opolu stworzyłem, że byłem pierwszym dyrektorem tego Instytutu. Nie ma mnie, tak jak nie ma profesora Olewicza, dr Zenony Nowak czy przedwcześnie zmarłego, wybitnego myśliciela prof. Krzysztofa Rottera.

Chlubimy się średniowiecznymi korzeniami uniwersytetu, a w Opolu liczy się tylko teraźniejszość, jakbyśmy byli gieldą, nie konstytucją *Studium generale*. A przecież gdzie indziej jest inaczej. Wypisuje się nazwiska emerytowanych pracowników, a gdy zemrą – dodaje się obwódkę. O uniwersytecie stanowi również tradycja.

Tak więc pierwszy szczebel nieczułości to amnezja, ale drugi to atrofia. Zmarłych trojga niedawnych pracowników nie żegnał nikt z uczelni. Krysia Borecka – czując zażenowanie – powiedziała kilka ciepłych słów nad grobem Rysi Jamioł.

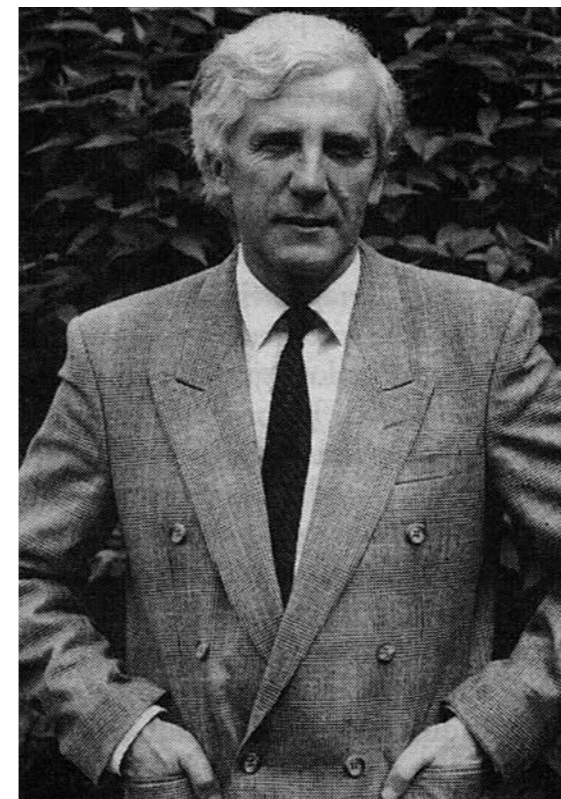
Oni po prostu znikli. Trudno było na terenie uniwersytetu znaleźć wiadomość o ich odejściu. A kiedyś było inaczej. Gdyśmy wszyscy byli w budynku przy Oleskiej, istniał zwyczaj czczenia pamięci zmarłych zdjęciem, kwiatami, wzmianką. A teraz nic.

Stanisław Chabik, Tadeusz Olewicz, Ryszarda Jamioł przyszedli cicho, bo byli jeszcze nieznanymi, prywatni. I cicho odeszli, bo już pozostali nieznanymi, i już prywatni. Jakies artykuły po nich zostały, jakies książki, ale to mało ważne.

Historia jednak to bieg sztafetowy pokoleń. Na każdej zmianie biegną inni, ale o wyniku decyduje wysiłek wszystkich, a nie tylko aktualnie biegnących. Pewnie, że oni są najważniejsi, ale zapominanie o tych, od których się przejęło pałeczkę, jest niegodziwe. Historia to jedność tego, co obiektywne, zastane i subiektywne, bo od nas zależne. Dla młodych to będą fakty.

Może to znane prawdy, ale u nas zapomniane.

ODESZLI

PROF. JACEK BALUCH
(1940–2019)

Prof. Jacek Baluch (fot. Roman Mrázek)

3 lipca br., po długiej chorobie, zmarł prof. dr hab. Jacek Baluch, były dyrektor Instytutu Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, bohemista i polonista, wybitny historyk i tłumacz literatury czeskiej, literaturoznawca, znakomity nauczyciel akademicki, pisarz, poeta i tłumacz, w latach 2005–2008 kierownik Katedry Slawistyki na Uniwersytecie Opolskim, w latach 1990–1995 ambasador Polski w Pradze (najpierw w Czechosłowacji, potem w Czechach), przyjaciel Václava Havla.

Popularyzator czeskiej literatury w Polsce, redaktor tomów wydanych w serii Biblioteki Narodowej: *Wybór poezji Františka Halasa; Czescy symboliści, dekadenci i anarchiści przełomu XIX i XX wieku; Przygody dobrego wojaka Szwejka czasu wojny światowej* Jaroslava Haška (2017). Przygotował także antologię staroczeskiej poezji

miłosnej *Drzewo się liściem odziewa* (1981); tłumacz klasyków czeskich, autor komentarzy, wstępów i posłowi do polskich wydań dzieł czeskich, autor licznych książek naukowych i popularnonaukowych oraz limeryków (publikował je także w „Indeksie”). Przygotował również monografię międzywojennej czeskiej poezji awangardowej *Poetyzm* oraz antologię poezji modernistycznej, opracował *Czesko-polski słownik terminów literackich*. W ubiegłym roku ukazał się jego quasi-słownik języka czeskiego *Powiedz coś po czesku! Igraszki językowo-literackie*.

W latach 80. działacz opozycji demokratycznej i członek NSZZ „Solidarność”, po wprowadzeniu stanu wojennego internowany. Był członkiem czeskiego i polskiego PEN Clubu, członkiem prezydium Komitetu Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk oraz przewodniczącym Polsko-Czeskiego Towarzystwa Naukowego i Polsko-Słowackiej Komisji ds. Nauk Humanistycznych.

Odnznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, słowackim Orderem Podwójnego Białego Krzyża III klasy, czeskim Medalem za Zasługi I stopnia oraz Złotą Odznaką *Zasłużony dla PZKO* i medalem *Dziękujemy za wolność*.

Był pomysłodawcą nadania imienia Václava Havla opolskiej uliczce biegnącej wzdłuż skarpy uniwersyteckiej.

O swojej decyzji podjęcia pracy na Uniwersytecie Opolskim prof. Jacek Baluch opowiadał w „Indeksie” (nr 39–40, *Szczęśliwe dzieciństwo Jacka Balucha*, styczeń–luty 2003):

– „Kiedy rozpoczynałem pracę w Opolu, przed siedmiu laty, Uniwersytet Opolski był najmłodszym uniwersytetem, mówiłem więc, że uczę na dwóch polskich uniwersytetach: najmłodszym i najstarszym. A motywy rozpoczęcia współpracy z Opolem był taki: po zakończeniu misji dyplomatycznej w Pradze i po powrocie na macierzysty Uniwersytet Jagielloński dwa uniwersytety – warszawski i opolski – zaproponowały mi profesurę. Wybrałem Opole, uważając, że Warszawa da sobie radę beze mnie, a w Opolu tworzenie bohemistyki ma większy sens ze względu na sąsiedztwo Czech”.

(bas)

DR STANISŁAW CHABIK (1941–2019)



Dr Stanisław Chabik

10 czerwca br. odszedł do Wieczności dr Stanisław Chabik, wieloletni pracownik Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Uniwersytetu Opolskiego. W latach 1961–1966 studiował fizykę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu i tu też rozpoczął działalność naukowo-dydaktyczną, zaczynając od stanowiska asystenta, a kończąc jako adiunkt. Stopień naukowy doktora fizyki uzyskał na Wydziale Matematyki Fizyki i Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego w 1974 roku.

Studiowanie fizyki, a później praca naukowa były Jego wielką pasją. Dużą w tym zasługą świetnych wykładowców – w szczególności prof. Bronisława Rozenfelda. To właśnie dzięki tej znajomości i współpracy dr Stanisław Chabik rozpoczął swoją działalność naukową z zakresu fizyki doświadczalnej. W powstałej – również przy Jego znaczącym udziale – Katedrze Zastosowań Fizyki Jądrowej podjął badania nad zastosowaniem metod anihilacji pozytonów do badań ciał stałych. Głównym obiektem Jego badań naukowych były metale i stopy metali. W szczególności zajmował się zmianami struktury elektronowej oraz wpływem różnego rodzaju czynników ze-

wnętrznym, w tym wpływem domieszek gazowych na kinetykę defektów sieci krystalicznej badanych metali. Był współorganizatorem i uczestnikiem Międzynarodowych i Krajowych Seminariów Anihilacji Pozytonów organizowanych od 1967 r. przez Uniwersytet Wrocławski, a później również Instytut Fizyki UO, gdzie prezentował swoje najnowsze wyniki badań publikowanych później w zagranicznych czasopismach naukowych.

Swoje eksperymenty z tej trudnej dziedziny badań ciągle udoskonalał, był bardzo skrupulatny, a swoją wiedzę potrafił w bardzo przystępny sposób przekazać innym, co czyniło z niego również bardzo dobrego dydaktyka. Studenci cenili go za ogromną wiedzę i sposób prowadzenia wykładów.

Jako dydaktyk przyczynił się do powstania studenckiej pracowni elektroniki. W ciągu trwającego cały semestr kursu elektroniki studenci projektowali, a następnie praktycznie testowali w warunkach laboratoryjnych różnego rodzaju układy elektroniczne. Stworzona przez Niego pracownia elektroniki działa do dziś. Na przełomie wielu lat została niejednokrotnie zmodernizowana, lecz idea merytoryczna i dydaktyczna pozostaje nadal w kształcie zaproponowanym przez dr. Chabika. Doskonała praca dydaktyczna przekładała się również na szeroką popularyzację fizyki poprzez wiele ciekawych wykładów, które dr Stanisław Chabik miał przyjemność wygłaszać podczas Opolskich Festiwali Nauki, ale nie tylko. W okresie od 1997 do 2000 r. pełnił funkcję przewodniczącego Opolskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Fizycznego, kierował zespołem organizującym coroczne Międzyszkolne Turnieje Fizyczne dla uczniów szkół średnich województwa opolskiego. Zawsze zasiadał w jury i sprawował opiekę nad merytoryczną oraz formalną stroną turnieju.

W latach 70. był prodziekanem Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii. Lubiany przez kolegów, bardzo zaangażowany w prace organizacyjne na uczelni, którą ukończył i z którą związał całe swoje życie zawodowe.

Był wzorowym ojcem i dziadkiem, wnukom poświęcał całe wakacje i dużo wolnego czasu na emeryturze. Był zamiłowanym działkowiczem i turystą.

Jerzy Wiechuła

DOKTOR H.C. UO PROF. JACEK FISIAK (1936–2019)



Dr honoris causa UO prof. Jacek Fisiak

Prof. dr hab. Jacek Fisiak był wybitnym anglistą, językoznawcą, emerytowanym profesorem Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, profesorem zwyczajnym Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie (1988–1999), Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku (1998–2002), Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi (2006–2009), językoznawstwa angielskiego i dyrektorem Instytutu Anglistyki Społecznej Akademii Nauk w Łodzi (Wydział w Warszawie) od 2007 roku.

Był profesorem wielu uniwersytetów amerykańskich, niemieckich, uniwersytetu w Wiedniu, Zurychu, Jyväskylä (Finlandia) i Tromsø (Norwegia). W latach 1985–1988 był rektorem UAM, a w latach 1988–1989 ministrem edukacji narodowej.

Za wybitne osiągnięcia naukowe został wyróżniony m.in. członkostwem Polskiej Akademii Nauk, Akademii Europejskiej (1990), Europejskiej Akademii Umiejętności,

Akademii Nauk Finlandii (1990), Królewskiej Akademii Nauk Norwegii (1996), Medieval Academy of America (2001), Agder Akademi, Kristiansand, Norwegia (2003), Nowojorskiej Akademii Nauk (1996). Profesor był długoletnim przewodniczącym Komitetu Neofilologicznego PAN (1981–1993).

Stworzył polską szkołę anglistyki. Był autorem ponad 180 prac, w tym 52 książkowych. Pod Jego kierunkiem napisano 61 rozpraw doktorskich i 315 prac magisterskich.

Był członkiem wielu polskich i zagranicznych towarzystw naukowych, w tym prezesem International Association of University Professors of English (1974–1977), Societas Linguistica Europaea (1982–1983) i International Society for Historical Linguistics (1981–1983). W latach 1972–1979 był prezesem Polskiego Towarzystwa Neofilologicznego (od 1979 członkiem honorowym i dożywotnim). Od 2001 r. był członkiem honorowym Linguistic Society of America.

Był także członkiem wielu rad i komisji naukowych: Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego (1977–1982), Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów (do 1990 r. Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej) przy Prezisie Rady Ministrów (1976–1987, 1994–2000, 2003–2008), Państwowej Komisji Akredytacyjnej (2002–2007), Rady Języka Polskiego (2007), Rady Naukowej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie (2004), Consultative Committee International Association of University Professors of English (1977–1992), Komisji ds. Nauczania Pokojowego Rozwiązywania Konfliktów Międzynarodowych Stowarzyszenia Rektorów Uniwersyteckich i ONZ (1991), Zespołu Rzeczników Ministra Edukacji Narodowej i Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (1988, 1993–2012). Ponadto pełnił funkcje przewodniczącego Zespołu Neofilologii Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (1971–1987) oraz przewodniczącego Komitetu Głównego Olimpiady Języka Angielskiego dla Uczniów Szkół Ponadpodstawowych (1976–2010).

Tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego otrzymał 10 marca 2005 roku.

PROF. ANTONI FURDAL (1928–2019)



Prof. Antoni Furdal

8 czerwca br. zmarł prof. Antoni Furdal, przez wiele lat związany z naszą uczelnią.

Urodził się 22 maja 1928 r. w Rososzy pod Garwolinem. W latach 1948–1952 studiował filologię polską i słowiańską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Doktorat z językoznawstwa słowiańskiego w Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu uzyskał w 1960 r., habilitował się we Wrocławiu w 1965 r., w 1973 r. uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1981 zwyczajnego.

Droga życiowa Profesora prowadziła przez kilka ośrodków naukowych. Początkowo pracował w Zakładzie Językoznawstwa PAN w Krakowie, następnie od 1957 r. na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie w latach 1970–1984 kierował Katedrą Językoznawstwa Ogólnego. Równoległe przez kilkadziesiąt lat pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu – tu pełnił funkcję kierownika Zakładu Językoznawstwa Słowiańskiego (przekształconego później w Katedrę Sławistyki). Profesor bardzo przyczynił się do rozwoju badań sławistycznych

i kształcenia kadry naukowej (Jego uczniem jest m.in. prof. dr hab. Mieczysław Balowski). Opolska uczelnia zawdzięcza Antoniemu Furdalowi m.in. utworzenie specjalizacji bohemistycznej oraz zainicjowanie serii wydawniczej *Sławistyka*.

Profesor Antoni Furdal opublikował prace z językoznawstwa słowiańskiego i z językoznawstwa ogólnego, m.in. *Językoznawstwo otwarte* – podstawowy podręcznik dla studentów wszystkich kierunków filologicznych (wyd. I 1974, wyd. II 1990, wyd. III 2000). Ponadto pisał o problematyce kultur europejskich oraz o kulturze narodowej. W 2000 r. wydał pracę *Polska oda do młodości. Język i kultura narodowa we wspólnej Europie*.

Jak ważne miejsce w sercu Profesora zajmowała sprawa opolskiej uczelni, świadczy Jego obecność w 2004 r. na uroczystym posiedzeniu Rady Wydziału Filologicznego UO (z okazji 50-lecia utworzenia wydziału) i słowa przypominające poczucie jedności i wzajemnej więzi: *Do dziś zachowuję pamięć szczególnej atmosfery i nastroju, jaki towarzyszył naszym zebraniom (...) przede wszystkim ze względu na świadomość naszych ówczesnych celów i zadań, które nazwałbym politycznymi w najlepszym tego słowa znaczeniu. Humanistyka zawsze była i jest związana z procesami społecznymi i polityką. Właśnie w trudnych latach minionego 45-lecia przed opolską uczelnią stanęła konieczność rozwijania nauki i oświaty na nowych ziemiach naszego kraju. Do polityki państwowej należała bowiem w owym czasie (...) oficjalna troska o kulturę narodową, traktowaną nie jako prywatna sprawa obywateli, lecz właśnie jako ich prawa i obowiązki. Poczucie jedności, tak charakterystyczne dla naszej Rady (...) pozwalało na konsolidację społeczeństwa polskiego...*

Dziś, żegnając profesora Antoniego Furdala, dziękujemy za piękne wykłady z językoznawstwa ogólnego, za troskę o rozwój młodej uczelni, za dbanie o dobro wspólne. Zapamiętamy Pana Profesora jako erudyty i wymagającego nauczyciela, odznaczającego się wielkim taktem i kulturą osobistą.

Ewa Malinowska

PROF. CZESŁAWA MYKITA-GLENSK (1937–2019)



Prof. Czesława Mykita-Glensk

Po długiej i ciężkiej chorobie, 17 maja br., w wieku 82 lat zmarła w Poznaniu profesor Czesława Mykita-Glensk, pracownik naukowy Uniwersytetu Opolskiego od chwili jego powstania. Teatrológ, historyk kultury, dokumentalistka i skrupulatna archiwistka tropiąca ślady polskiego ruchu teatralnego na Śląsku Górnym, Dolnym i Cieszyńskim.

Urodziła się 17 marca 1937 r. w wiosce Prusy koło Lwowa, jeszcze jako dziecko trafiła po wojnie wraz z innymi przesiedleńcami z Kresów na tzw. Ziemię Odzyskaną.

Studiowała polonistykę na Uniwersytecie Wrocławskim; od III roku studiów pod kierunkiem prof. Stanisława Kolbuszewskiego inwentaryzowała i opracowywała teksty programów XVIII-wiecznego teatru szkolnego w brzeskim Gimnazjum Królewskim, nawiązując tym samym kontakt z Instytutem Śląskim, w którym później pracowała przez 20 lat (1972–1992) w Pracowni Piśmiennictwa Śląskiego. Wtedy też kontynuowała czasochłonne i drobiazgowo poszukiwania w archiwach Opola, Katowic, Wrocławia, Warszawy, gromadząc informacje na temat życia teatralnego. Najpierw obroniła doktorat na pod-

stawie rozprawy pt. *Życie teatralne Opola od czasów najdawniejszych do współczesności*. Później przygotowała pionierską rozprawę habilitacyjną pt. *Polskie życie teatralne na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym*.

Odkrywała fakty nieznanne, a publikowane efekty jej badań z zainteresowaniem przyjmowali czytelnicy. Udokumentowała obszernie nieznaną dotąd aktywność księdza Norberta Bonczyka, który doprowadził do powstania w Bytomiu, w 1871 r., Towarzystwa św. Alojzego (patrona młodzieży męskiej). Z czasem zaczęły powstawać kolejne towarzystwa, zwane alojzjańskimi, które prowadziły amatorską działalność teatralną, prezentując na Górnym Śląsku aż do 1939 r. polskie spektakle teatralne, przeważnie śląskich dramatopisarzy, oczywiście nie bez ostrej często konfrontacji z władzami niemieckimi. Dokumentacja działalności polskich teatrów amatorskich była niezwykle ważnym zagadnieniem, ponieważ do 1920 r. nie było na Górnym Śląsku zespołów zawodowych. W tej sytuacji publikowana w 2003 r. obszerna monografia Czesławy Mykity-Glensk pt. *Melpomena w śląskiej mazelonce. Szkice z dziejów polskiego życia teatralnego na Śląsku do roku 1939* jest ważnym osiągnięciem badawczym, wyznaczającym jednocześnie obszary do dalszych penetracji. Warto podkreślić, że badaczka udokumentowała w swej pracy również wizyty na Śląsku teatrów zawodowych z Polski i nasilającą się jednocześnie niemiecką agresję wobec polskich aktorów.

Poza pracami dokumentacyjnymi i analizą historycznych uwarunkowań rozwoju życia teatralnego na Śląsku do 1939 r. Czesława Mykita-Glensk systematycznie dokumentowała również działalność teatrów po II wojnie światowej, recenzowała kolejne opolskie spektakle i rozwój aktywności teatralnych scen zawodowych. Współpracowała także z Instytutem Sztuki PAN i była współautorką wielotomowej publikacji pt. *Teatr Polski od 1863 roku do schyłku XIX wieku*. Nie zapominała też o swoich korzeniach jako współautorka tomu redagowanego przez Marię Kalczyńską pt. *Kresowanie na Śląsku Opolskim*. Przede wszystkim jednak była nauczycielem akademickim, najpierw w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie, a od 1996 r. jako profesor nadzwyczajny w Uniwersytecie Opolskim, w Katedrze Teatru, Filmu i Nowych Mediów (do września 2007 roku).

(jhn)

ODESZLI

PROF. HONOROWY UO BOLESŁAW GLEICHGEWICHT (1919–2019)



Profesor Honorowy UO Bolesław Gleichgewicht (fot. Maria Szyłska)

Bolesław Gleichgewicht urodził się 30 kwietnia 1919 r. w Warszawie. W 1937 r. ukończył Gimnazjum im. Mikołaja Reja, a przez następne dwa lata studiował fizykę na Uniwersytecie Warszawskim. Studia przerwał wybuch wojny, która zapoczątkowała jego wieloletnią tułaczkę w ZSRR. Po zakończeniu wojny ukończył z wyróżnieniem studia matematyczne na uniwersytecie w Odessie i pracował jako nauczyciel matematyki w szkole średniej w Pierwomajsku. Do Polski mógł wrócić dopiero w 1956 roku. Zamieszkał we Wrocławiu i rozpoczął pracę na Uniwersytecie Wrocławskim. W 1961 r. uzyskał stopień doktora nauk matematycznych. Rok później podjął pracę także w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, gdzie

przez pięć lat prowadził seminarium magisterskie i wykladał algebrę abstrakcyjną, która wówczas po raz pierwszy wystąpiła w programie studiów matematycznych. W oparciu o te wykłady powstał skrypt *Wstęp do algebry abstrakcyjnej*, opublikowany w wydawnictwie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu i nieco później w ramach Biblioteczki Matematycznej PZWS. W 1983 r. ukazał się podręcznik dla kierunków nauczycielskich studiów matematycznych, wydany przez Polskie Wydawnictwo Naukowe. Jego podręczniki weszły do kanonu polskiej literatury naukowej, wykształciło się na nich wiele roczników studentów studiów matematycznych.

Od lat 70. Bolesław Gleichgewicht związany był z opozycją demokratyczną. W latach 80. został zwolniony z pracy, skazany na rok więzienia i poszukiwany listem gończym za działalność związkową. Jest odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżem Komandorskim OOP.

2 października 2013 r., podczas inauguracji roku akademickiego na naszym uniwersytecie, doc. Bolesław Gleichgewicht przyjął godność Profesora Honorowego Uniwersytetu Opolskiego. Laudację z tej okazji wygłosiła prof. dr hab. Katarzyna Hałkowska, podkreślając, że *wielką zasługą profesora, łączącą się z rolą doskonałego dydaktyka, jest rozbudzenie zainteresowań naukowych algebrą abstrakcyjną uczestników jego seminarium. Niektóre z prac magisterskich, pisanych pod jego kierunkiem, zostały opublikowane i stały się początkiem drogi naukowej jego magistrantów.*

W 2013 r., w „Indeksie” ukazał się tekst pt. *Rachunek nieprawdopodobieństwa* („Indeks”, 139–140, maj–czerwiec 2013), w którym Bolesław Gleichgewicht tak wspomina swój powrót do Polski w 1956 roku:

– „Z duszą na ramieniu poszedłem do mieszkania profesora Hugona Steinhausa, legendy wśród matematyków, nie muszę tłumaczyć, dlaczego cały z przejęcia drżałem. On przedstawił mnie profesorowi Edwardowi Marczewskiemu, rektorowi Uniwersytetu Wrocławskiego: *To jest pan Bolesław Gleichgewicht, uczeń Kreina, przyjechał z Odessy, przed wojną studiował na Uniwersytecie*

Warszawskim. A Marczewski, który przed wojną pracował na Uniwersytecie Warszawskim, (nazywał się wtedy Szpilrajn): *Czy pan mnie pamięta?*

– Poznałem go po głosie i krzyczę: *pan doktor Szpilrajn!* I pytam: *A czy pan pamięta pańskie zajęcia 19 listopada 1938 roku, na których skatowano studenta, który protestował przeciwko miejscom gettowym?* On: *Nigdy tego nie zapomnę. Mówię mu: Tym studentem jestem ja.*

– I tak znalazłem się na uniwersytecie. Marczewski zapoznał mnie z profesorem Stanisławem Hartmanem, świetnym algebraikiem i analitykiem, też absolwentem gimnazjum im. Mikołaja Reja, ewangelikiem reformowanym, który na wstępie mnie przeegzaminował. Ja nie znałem terminologii polskiej, zamiast *reprezentacja* mówiłem *przedstawienie*. Przeszliśmy, na jego propozycję, na rosyjski. Zatrudnił mnie jako asystenta. Później zaprzyjaźniliśmy się bardzo, on był moim promotorem, przeszliśmy na ty, mieszkał tu niedaleko, razem chodziliśmy w góry, wspaniale chodził, a potem obaj przeszliśmy do opozycji KOR-owskiej. Jego w stanie wojennym aresztowano, ja się ukrywałem, mieliśmy podobne życiorysy. Zmarł 20 lat temu. Nadzwyczajny, uczciwy, odważny człowiek. Był dla mnie wielkim wzorcem.

– Byliśmy wtedy w niezwykle ciężkiej sytuacji materialnej – 1100 złotych miesięcznie na czteroosobową rodzinę. A tu dzieci rosą. Tymczasem profesor Maurycy Horn, rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, proponuje mi pracę. Potrzebowali algebraików, a ja przecież z algebry abstrakcyjnej broniłem pracę doktorską. Wziąłem godziny zleczone.

– Jest 1963 rok. Pojechałem do Opolu. Przyjęto mnie tu nadzwyczajnie. W Opolu pracował wtedy profesor Jerzy Słupecki z Wrocławia, logik, przeporzadny człowiek, pamiętam też panią Katarzynę Szczypior (obecnie Hałkowską) i Hannę Langner (obecnie Matuszczyk), Zofię Łebską (to prawda, była łebska). Raz w tygodniu wykladałem w Opolu algebrę abstrakcyjną. Potem miałem pierwszy w historii tej uczelni wykład z rachunku prawdopodobieństwa, wykład monograficzny z analizy funkcjonalnej, prowadziłem parę seminariów. W pierwszym roku pracy miałem dziesięć magisteriów, w tym osiem dziewczyn. W Opolu pracowałem do 1968 roku.

Nie doznałem tam żadnych szykan! To nieprawda, że mnie wyrzucono na fali czystek antysemitycznych. Po prostu dowództwo Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu zaproponowało mi pracę na miejscu, za dobre wynagrodzenie. Wykladałem, jako adiunkt, matematykę wyższym oficerom (na początku podchorążym) i wiem, że byłem ich ulubieńcem”.

MARCIN PIETRZAK

CZY STOI TAM TWÓJ ROWER...



Prof. Tadeusz Olewicz

Kiedy myślę o Tadeuszu, zawsze przychodzi mi do głowy mała scenka filozoficzna, która pasowałaby jak ulał do słynnych *Żywotów* Diogenesa Laertiosa. Siedzieliśmy w trójkę z Tadeuszem i Grzesiem Francuzem na trzecim piętrze w budynku byłego Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, który wtedy gościł ekipę Instytutu Nauk Społecznych Uniwersytetu Opolskiego. Tadeusz właśnie kupił sobie mocno wypasiony rower, który musiał wtedy kosztować kilka profesorskich pensji. My siedzieliśmy na trzecim piętrze, a rower stał sobie przypięty do poręczy przy schodach prowadzących na parking. Nie mogliśmy z Grzesiem pojąć, jak Tadeusz może zachować spokój ducha w chwili, gdy takie cacko stoi sobie i przyciąga złodziejskie spojrzenia. Może chciałby wysłać jednego z nas, żeby ten sprawdził, czy supermaszyna nadal się tam znajduje? Odpowiedź Tadeusza przybrała formę eleganckiego dylematu, który zapamiętałem na zawsze. Brzmiała ona: *Jeżeli rower nadal tam stoi, to nie ma sensu sprawdzać, a jeśli już go tam nie*

ma, to również nie ma po co schodzić. Czy więc rower tam stoi, czy nie stoi, nie ma sensu tego sprawdzać.

Cały Tadeusz.

Był człowiekiem dobrze wychowanym. Myślicie może, że to niewiele? Dodam w takim razie, że był chyba jedynym naprawdę dobrze wychowanym człowiekiem, jakiego znałem. Pewnie kogoś takiego miał na myśli Florian Znaniecki, kiedy w swojej słynnej klasyfikacji typów ludzkich mówił o człowieku dobrze wychowanym. Nie zdarzało mu się przeklinać, chyba że po rosyjsku i to tylko na prawach cytatu albo żartu. Był jakby niezdolny do gniewu. Prawie zawsze w dobrym nastroju. Prawie zawsze pogodny. Był elegancki bez zadęcia i akuraty bez pedanterii. W przykrych okolicznościach szukał nauk na przyszłość. Spodziewał się, że będzie miał trochę więcej tej przyszłości na emeryturze, ale kiedy rozmawialiśmy już po diagnozie, która dawała mu jeszcze tylko rok życia, powiedział: *Ostatecznie siedemdziesiąt sześć to też niezły wynik.*

Co do perspektyw życia pozagrobowego jego pogląd był jasny: śmierć to koniec wszystkiego, a kiedy popatrzysz na życie w taki sposób, to nawet ponury zakład Pascala zmienia swój sens. Jeśli Boga nie ma, to nasze chwilowe istnienie jest wszystkim, co mamy i nie ma sensu go porównywać do wymykającej się nam wieczności. Jeśli śmierć jest końcem, to życie jest wszystkim, co mamy i trzeba się nim sycić.

Tadeusz nie miał talentu do smutku, miał za to wielki talent do przyjemności i korzystał niego przez całe życie. Kiedy go poznałem, był człowiekiem po pięćdziesiątce, a więc w wieku, kiedy mężczyzna dociera do życiowej kolacji. Mogę się tylko domyślać, jak wyglądało jego młodzieńcze śniadanie i pożywny obiad wieku średniego. Wiem, że na kolację składał się jazz i ciasteczka. Był jazzmanem w starym stylu. W muzyce cenił sobie przede wszystkim harmonię. Słyszał, czy to *C5sus7*, czy akord jest zmniejszony i jeszcze wiele innych rzeczy, który normalni drewnianouszni śmiertelnicy nie mają szansy dosłyszeć. Miłość do muzyki łączyła się u niego z niechęcią do głupiego gadania i telewizji. Lubił rozumną rozmowę, a zwłaszcza kiedy wolno mu było w niej podywagować. Znane były jego wykłady, w których Leibniz naprowadzał go na rozważania o Billu Evansie, a kwadrat logiczny stał tuż obok wczesnych rękopisów Marksa.

W życiu Tadeusza, jak w każdym, nie brakowało wydarzeń smutnych, a nawet bardzo dramatycznych. Nie mówił o nich wiele. Dwadzieścia lat prowadzonych z nim rozmów pozwoliło mi się domyślić, że tym, co ukształtowało go najbardziej, była przedwczesna śmierć ojca. Nigdy zresztą go o to nie pytałem, kierując się zasadą, którą on sam mi przekazał, a którą zaczerpnął od Innocentego Marii Bocheńskiego: nie interesuj się sprawami innych ludzi, chyba że jesteś za nich odpowiedzialny lub możesz im pomóc. Dopytywanie o sprawy trudne, w których nie mogłem mu pomóc, byłoby syceciem własnej ciekawości, a taka ciekawość to wada i oznaka złego wychowania. Starałem się więc po prostu słuchać. Podczas jednej z ostatnich rozmów powiedział mi: *Po namyśle (Jakie to dla niego typowe!) uznałem, że w moim życiu było tyle przyjemności, że aż głupio byłoby narzekać na śmierć przed osiemdziesiątką.* Do końca trzymał się zatem zasad do-

brego smaku i nie zatrąwał nikomu życia narzekaniem.

Był świetnym promotorem, który nie krytykował, nie narzucał rozwiązań, ale wspierał i służył radą. Myślę, że pomógł wielu osobom, ale komu oprócz mnie, nie wiem, bo nigdy się własnymi zaletami nie afiszował, chyba że dotyczyło to zharmonizowania jakiegoś standardu jazzowego albo sformułowania jakiegoś zgrabnego argumentu.

Chcę, na wzór starożytnych, zakończyć tę mowę pogrzebową epigramatem na cześć Tadeusza:

Kochałeś to co rozumne i harmonijne.

Dzielnie znosiłeś przeciwności losu, szukając w nich nauki na przyszłość.

Teraz, kiedy przepłynąłeś na drugą stronę czarnej rzeki, Wiesz już, czy stoi tam twój rower.

WŁODZIMIERZ KACZOROWSKI

ZAPOMNIANA „KRÓTKA WIADOMOŚĆ”

Pierwsze kompendium wiedzy o staropolskim parlamentarzmie



Karta tytułowa drugiego wydania *Krótkiej wiadomości o sejmach...* I. Presiowskiego (Bayerische Staatsbibliothek, sygn. Polon. 87 y)

Badania nad dziejami sejmów i sejmików Rzeczypospolitej mają długą tradycję. W 2019 r. upłynęło 190 lat od wprowadzenia do obiegu naukowego pierwszego wstępniego rysu dziejów sejmów i sejmików. W 1829 r. ksiądz Idzi Presiowski (1803–1853), pijar, magister nauk i sztuk pięknych, historyk, nauczyciel języków starożytnych, historii i geografii, w czasie popisu publicznego uczniów Szkoły Wojewódzkiej Warszawskiej o.o. pijarów wygłosił wykład zatytułowany: *Krótka wiadomość o sejmach i sejmikach przedsejmowych w dawnej Polsce*. Do przygotowanego wówczas zaproszenia wraz z *Porządkiem, którym popis*

publiczny odbywać się będzie dnia 20, 21, 22 lipca, dołączono wydrukowany po raz pierwszy tekst rozprawki Presiowskiego pod tym samym tytułem¹.

Kazimierz Józef Turowski (1813–1874), wydawca, redaktor, folklorysta, poeta², za namową Aleksandra Adamowicza, publicysty warszawskiego, dokonał przedruku dziełka księdza Presiowskiego w 1861 r., w Krakowie, w serii wydawniczej Biblioteka Polska³. W 1862 r. Aleksander Adamowicz na łamach „Biblioteki Warszawskiej” m.in. napisał: „*Krótka wiadomość o sejmach i sejmikach* ks. Presiowskiego również weszła w skład tegorocznej serii [Biblioteka Polska 1861 – W.K.]. Dostawszy przypadkiem egzemplarz tej broszurki w roku zeszłym, uderzeni jej przedziwną jasnością, a zarazem treściwym i jędrnym przedstawieniem rzeczy, sami ją posłaliśmy do Krakowa, pragnąc upowszechnić pisemko, niedawno wprowadzone do druku, ale jednak dosyć już rzadkie. Wydawnictwo krakowskie szybko ją pomieściło w zeszytach za rok bieżący puszczonych w obieg, a my ponieważ przesłaniem jej do Krakowa, tym samym oszczędziliśmy ją godną przedruku, nic już więcej nie dodamy o jej wartości czy użyteczności, w sprawozdaniu o Bibliotece Polskiej za rok bieżący”⁴.

Warszawski pijar i proboszcz z Chotowa k. Wielunia

Autor *Krótkiej wiadomości o sejmach...* urodził się 1 września 1803 r. w Mokrsku, wsi w powiecie wieluńskim, w rodzinie włościańskiej. Edukację podjął w kolegium pijarów w Wieluniu, a od 15 sierpnia 1823 r. odbywał

1 I. Presiowski, *Krótka wiadomość o sejmach i sejmikach przedsejmowych w dawnej Polsce*, [w:] *Popis publiczny uczniów Szkoły Wojewódzkiej XX. Pijarów odbywać się będzie dnia 20.21.22. lipca na który prześwietną publiczność rektor i nauczyciele zapraszają w Warszawie (1829)*, [Warszawa b.w., 1829], ss. 56.

2 R. Jaskuła, *Wydawnictwo Biblioteka Polska Kazimierza Józefa Turowskiego 1855–1863*, Kraków 1992, s. 9–37.

3 *Ibidem*, s. 111–112.

4 A. Adamowicz, *Biblioteka Polska za rok 1861*, „Biblioteka Warszawska” 1862, t. 3, s. 372–373.

nowicjat u ojców pijarów w Wieluniu. Formację zakonną rozpoczął u ojców pijarów w Łukowie, mieście w województwie lubelskim, w powiecie łukowskim i tam 12 września 1824 r. złożył profesję wieczystą. Następnie Presiowski skierowany został do Collegium Nobilium w Warszawie (od 1807 r. na Żoliborzu), gdzie przez rok zdobyte wcześniej wykształcenie średnie uzupełniał poprzez studia filozoficzne. We wrześniu 1825 r. zapisał się na Wydział Nauk i Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warszawskiego, zamierzając uzyskać kwalifikacje do wykonywania zawodu nauczyciela. Już na I roku studiów, 15 lipca 1826 r., otrzymał Presiowski publiczną pochwałę za rozprawę: *Exponatur locus Math. VI, v. 5–15*⁵. Jego rozprawy pisane podczas trzyletnich studiów spotykały się z uznaniem. Po złożeniu publicznego egzaminu 10 lipca 1828 r. otrzymał stopień magistra nauk i sztuk pięknych „z postępowaniem celującym (*cum eminentia*)”⁶.

W sierpniu 1828 r. Presiowski rozpoczął pracę w szkole wojewódzkiej pijarów w Warszawie, gdzie nauczał języka łacińskiego, historii powszechnej i geografii, następnie w latach 1831–1833 pracował jako nauczyciel w konwiktach Stanisława Konarskiego. Święcenia kapłańskie otrzymał we wrześniu 1830 r., a w 1833 r. opuścił szkołę w związku z likwidacją szkół pijarskich – za udział nauczycieli i uczniów w powstaniu listopadowym. W tej sytuacji życiowej Presiowski rozpoczął starania o beneficjum parafialne. Tymczasowo przyjął obowiązki kapelana przy kaplicy prywatnej w diecezji płockiej, powiecie lipskim, we wsi Makowiec, w parafii Chrostkowo koło Lipna.

W 1840 r. Presiowski objął probostwo w Chotowie, wsi w powiecie wieluńskim, w gminie Mokrsko (w dekanacie wieluńskim). W Chotowie znajdował się kościół parafialny pw. św. Marcina, murowany, z wieżą, wystawiony w 1616 r. przez Grzegorza z Niedzielska, miejscowego proboszcza. W 1827 r. Chotów liczył 411 mieszkańców. Probostwo przyjęte przez Presiowskiego było najmniejszym w całej diecezji kujawsko-kaliskiej i dawało 1000 złp dochodu. Przełożeni Presiowskiego proponowali mu objęcie innej, większej parafii, lecz odmówił, gdyż „nigdy w życiu nie powodował się materialną korzyścią, ubogiego Chotowa rzucić nie chciał”⁷. Do Chotowa sprowadził swoich rodziców i tu się nimi opiekował. Poświęcił się

pracy duszpasterskiej, niosąc pomoc swoim parafianom: „Nadzwyczaj ograniczony w potrzebach i wydatkach, dzielił się swoją chudobą z potrzebującymi: wszyscy ubodzy parafii żyli jego chlebem, wszyscy parafianie udawali się do niego po radę, on był pośrednikiem zwąnionych, on sam uczył dzieci wiejskie czytać i pisać (...). Był to wzór dla wszystkich plebanów wiejskich”⁸. Kiedy po sześciomiesięcznej przerwie, w lipcu 1852 r., w Gorzowie Śląskim i blisko położonych Krzyżanowicach, które tylko rzeka Proсна dzieliła od Praszki, pojawiła się kolejna fala epidemiczna cholery, z czasem przywleczona do przyległych miejscowości, między innymi do Chotowa, ksiądz Presiowski posługiwał chorym, narażając własne życie⁹.

Ksiądz Idzi Presiowski zmarł 28 marca 1853 r. w wieku 50 lat w Chotowie i tam został pochowany. Ówczesna prasa informowała o śmierci znanego proboszcza, ukazało się wiele nekrologów. Wiadomość o jego zgonie – jak wynika z nekrologów – „zasmuciła wszystkich znajomych i wielu wycisnęła łzy żalu, na odgłos żałobnych dzwonów tak w parafii, jak też w przyległych kościołach i w mieście Wieluniu, spieszył lud nawet z dalszych okolic dla odwiedzenia zwłok, które piękna ożywiła dusza. Dzień pogrzebu był dowodem powszechnego szacunku dla zmarłego. Liczne duchowieństwo tak świeckie, jak zakonne, mnóstwo obywateli ziemskich, mieszkańcy miasta, jako to: z Praszki, Bolesławca, Wielunia i dalszych parafii dążyli skwapliwie dla oddania ostatniej posługi”¹⁰. Mowy nad grobem zmarłego, wśród licznie zebranych żałobników żegnających tego skromnego proboszcza, dobrego nauczyciela, zasłużonego badacza historii powszechnej i Polski, autora wielu podręczników dla uczącej się młodzieży, wygłosili: ks. Ludwik Rogaczewski, ks. Antoni Lenkiewicz, ks. Mateusz Witowski, jak również współpracownicy i przyjaciele. Ksiądz Idzi Presiowski był „wielbicielem swojego ukochanego mistrza Kazimierza Brodzińskiego”¹¹. Jako jego ulubiony uczeń, trzymał się święcie zasad i wzoru tego najznakomitszego profesora Uniwersytetu Warszawskiego. Jak on bogoboyny, jak on zacny, jak on skromny, jak on kochający lud wiejski i życie rodzinne, nie szukał sławy i wziętości, krył się z nauką i dobrymi uczynkami, wielki wpływ na cały kraj

8 *Ibidem*, s. 3.

9 *Wiadomość o życiu i pismach ks. Idziego Presiowskiego...*, s. 528.

10 *Ibidem*, s. 529.

11 Brodziński Kazimierz Józef (1791–1835), poeta, historyk literatury, publicysta i tłumacz.

5 J. Bieliński, *Wydział Teologiczny Królewskiego Warszawskiego Uniwersytetu (1817–1831). Zarys historyczny*, Warszawa 1907, s. 94.

6 *Wiadomość o życiu i pismach ks. Idziego Presiowskiego*, „Pamiętnik Religijno-Moralny” 1853, t. 24, nr 5, s. 525.

7 *Ksiądz Presiowski ze Zgromadzenia XX. Pijarów*, „Gazeta Codzienna” 1853, nr 111, s. 2.

wywierając¹². Wymowne są również słowa księdza biskupa Walentego Macieja Tomaszewskiego, ordynariusza diecezji kujawsko-pomorskiej w latach 1836–1850, który publicznie stwierdził, że „ks. Presiowski pojął należycie powołanie pasterza”¹³.

Autor podręczników do łaciny, greki, geografii i historii

Ksiądz Idzi Presiowski w okresie swojej działalności pedagogicznej w Warszawie wydawał popularne podręczniki szkolne. W 1829 r. została wydana *Gramatyka łacińska pijarska, nowo przerobiona przez ks. I. Presiowskiego. S. P. magistra nauk i sztuk pięknych*, Warszawa 1829 (drugie wydanie 1830; trzecie wydanie 1836, z dewizą: *Jak dawniej tak i teraz do gruntownej nauki łacina zawsze jest i będzie potrzebna, a zarzucanie jej i szkodliwe przynosi i przyniesie skutki*; czwarte wydanie 1838; piąte wydanie 1839; szóste wydanie 1862). W 1839 r. ukazała się *Gramatyka języka łacińskiego, dla użytku klas wyższych, przez ks. E(dmunda) Andraszka, S. P. profesora literatury polskiej i greckiej w szkołach publicznych, członka byłego Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk, na wezwanie byłego Towarzystwa Elementarnego wypracowana, a przez ks. I. Presiowskiego S. P. magistra nauk i sztuk pięknych uporządkowana i na język polski wytłumaczona*, Warszawa 1839. Ksiądz Edmund Andraszek (1874–1837) był pijarem i znakomitym filologiem.

Ksiądz Presiowski wydał kilka podręczników do nauki geografii: *Początki geografii starożytnej*, Warszawa 1825; *Krótki rys geografii dla uczącej się młodzieży*, Warszawa 1829, drugie wydanie 1830, trzecie wydanie 1832; *Geografia starożytna, ułożona dla uczącej się młodzieży, z dołączeniem spisu alfabetycznego nazwisk krajów, miast, gór, rzek itd.*, Warszawa 1832; *Rejestr alfabetyczny do geografii Stejna, do łatwego znalezienia w tym dziele nazwisk państw, prowincji, miast, rzek, gór itd., służące, podług stronic ułożony 1832 r.* (beziemiennie). Ponadto opracował *Wypisy greckie dla uczącej się młodzieży*, Warszawa 1832, w których zamieścił gramatykę grecką, wypisy z klasyków greckich, objaśnienia oraz słownik grecko-polski.

We wspomnieniu o księdzu Presiowskim zamieszczonym w „Czasie” czytamy: „W żadnym z tych pism nazwisko jego nie jest położone; bo skromność jego unikała wszel-

kiego rozgłosu, bo pracował nie do sławy, ale dla pożytku współziomków. To staranne ukrywanie nazwiska jest powodem, że o wszystkich pracach naukowych X. Presiowskiego wiedzieć trudno. Lubo pisma jego znaczne wydawcom przynosiły korzyści, on za prace żadnego nie otrzymał wynagrodzenia. Jedne oddawał na rzecz Zgromadzenia, którego był członkiem, a inne nie tyle korzyści przynoszące rozdzielił pomiędzy wydawców warszawskich (...). Co do prac naukowych, nie mając z nim od lat 13 bezpośrednich stosunków, nie możemy wiedzieć, co z tego rodzaju prac w ustroniu wiejskim [Chotowie – W.K.] mógł przygotować i czy w ostatnich latach nie ogłosił czego drukiem; lecz znając go dobrze, wiedząc że bez nauki i to zawsze obracanej na korzyść drugich, żyć nie mógł, sądzymy że po nim pozostać musiały bardzo ważne rękopisma. Jeżeli dorozumiewać się wolno, będą to zapewne nauki duchowne, badania odnoszące się do dziejów Kościoła i narodu polskiego, przekłady autorów starożytnych; bo na tym polu od lat 28 gromadził i obrabiał materiały, jak to dobrze pisaćemu przez lat kilka do niego zbliżonemu, wiadomo”¹⁴.

W Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu znajduje się manuskrypt (sygn. 8091/I, Idzi Presiowski, *Historia powszechna do 1829 roku*), liczący ponad 400 stron. Rękopis ten został przez Presiowskiego ukończony w 1842 r., choć praca nad nim trwała już w latach dwudziestych. Wstępną ocenę tego manuskryptu przeprowadziła Martyna Deszczyńska: „W swojej podręcznej *Historii powszechnej* rozpoczął [Presiowski – W.K.] wykład (...) od Pisma Św. Następnie rzeczowo i logicznie referował większość teorii pochodzenia religii, postaci wierzeń (astralizmu, idolatrii, manicheizmu). Autor opisał biblijny potop, wierzenia Egipcjan, Persów, Hindusów. Chrześcijaństwo pojawiło się – zdaniem Presiowskiego – by znowu nauczyć, poprawić i oświecić ludzi, których rozum na błędną prawie tylko prowadził drogę” (k. 111)¹⁵.

Ksiądz Presiowski pozostawił również w rękopisie pracę poświęconą polskiej formacji wojskowej w służbie francuskiej – Legii Włoskiej, powstałej w 1800 roku. Potwierdza to Ignacy Karpiński (1815/1817–1895), nauczy-

ciel i popularyzator wiedzy¹⁶, w opracowaniu *Krótki rys ustroju dawnej Polski i poglądy na przeszłość*: „Potrzebuję się usprawiedliwić, jakim sposobem tę listę Legionistów zgromadzić mi się udało. Po ś.p. ojcu moim Gabrielu Karpińskim, profesorze Szkoły Kaliskiej od 1788 r. do 1818 r., znalazłem w katalogach jego własną ręką odnotowanych uczniów Wielkopolan, co, rzuciwszy ławki szkolne, do Legionów się zaciągnęli – dopełniłem je notatkami udzielonymi od ś.p. Antoniego Pstrokońskiego, archiwisty i regenta w Sieradzu – korzystałem z ułożonego spisu Legionistów (Legii Włoskiej) od Plucińskiego ś.p. Józefa, także Legionisty, a w r. 1830 oficera Korpusu Kadetów w Kaliszu, wreszcie z notatek księdza Presiowskiego, expijara, r. 1853 proboszcza parafii Chotów w ziemi wieluńskiej, który do historii Legionów zbierał troskliwie materiały i wielka szkoda, że jej nie wydał – zdaje się, że jego rękopis może się znajdować w Bibliotece XX. Pijarów w Warszawie i wart publikacji”¹⁷.

Pierwsza praca o staropolskim parlamentarystyce

Michał Zwierzykowski, badacz staropolskiego parlamentarystyki, w publikacji przedstawiającej stan badań nad sejmem i sejmikami Rzeczypospolitej w XVIII w., stwierdził, że wywody Idziego Presiowskiego na temat sejmów i sejmików, „[...] choć bardzo ogólne i w wielu kwestiach błędne, uznać można za pierwszy tekst historiograficzny poświęcony staropolskiemu parlamentarystyce”¹⁸. Rozprawka Idziego Presiowskiego została wysoko oceniona już w XIX w. nie tylko przez nauczycieli, lecz również przez historyków i wydawców (przedrukowano ją w 1861 r. w Bibliotece Polskiej). Ksiądz Presiowski wykazał się dużą erudycją, co potwierdza wysoki poziom wiedzy historycznej warszawskiego środowiska pijarskiego. Presiowski wykorzystał dostępne źródła drukowane, m.in. dzieła Galla Anonima i Jana Długosza. Jednak podstawowym źródłem były *Volumina legum*, zawierające zbiór ustaw polskich, zestawiony przez pijarów Józefa Załuskiego i Stanisława Konarskiego. Dzięki wykorzystaniu przez księdza Presiowskiego *Volumina legum* oraz innych

źródeł drukowanych rozprawka ukazująca funkcjonowanie sejmów i sejmików, składających się na całość systemu parlamentarnego Królestwa Polskiego i Rzeczypospolitej, ma nie tylko charakter pracy popularnonaukowej, ale zyskuje walor naukowy. Autor wprowadził przypisy erudycyjne, pogłębiające tekst zasadniczy, jak również odnoszące się krytycznie do cytowanych przez niego współczesnych mu autorów.

Godny podkreślenia jest fakt, że ks. Presiowski na podstawie źródeł określił sejm zwołany przez Kazimierza Jagiellończyka do Piotrkowa w 1468 r. jako pierwszy dwuizbowy sejm. Jest to o tyle istotne, że do 2012 r. powszechnie przyjmowaną przez historyków datą pierwszego staropolskiego dwuizbowego sejmów był rok 1493 (wówczas też odbył się sejm w Piotrkowie)¹⁹. Ks. Presiowski dokonał również klasyfikacji sejmów walnych, dzieląc je na zwyczajne (ordynaryjne) i nadzwyczajne (ekstraordynaryjne). W 1573 r. uchwalono, że sejm obligatoryjny (dwuletni) powinien się odbywać najrzadziej co dwa lata. Sejm ten miał się zbierać na czas sześciu tygodni. W artykułach henrykowskich uregulowano instytucję sejmów nadzwyczajnych, których czas trwania ustalono na dwa lub trzy tygodnie²⁰. Oprócz tego ks. Presiowski omówił sejmy konwokacyjne i elekcyjne zwoływane w okresach bezkrólestwa, jak również sejmy koronacyjne. Podkreślił, że publiczność obrad izby poselskiej była zastrzeżona prawnie. W izbie sejmowej przebywały obok posłów również osoby postronne, tak zwani arbitrzy. W ich szeregach znajdowało się wielu dworzan i sług pańców zjeżdżających na sejm. Byli oni wręcz zaciągani na służbę na czas obrad sejmowych.

Opisując procedurę zwoływania sejmików przedsejmowych i relacyjnych, obrady sejmów walnych, wolne elekcje *viritem*, Presiowski podnosił znaczenie oprawy religijnej towarzyszącej tego typu wydarzeniom państwowym. Prezentacja instytucji ustrojowych dawnej Rzeczypospolitej była dla autora okazją do opisu wpływu hierarchii katolickiej na ich funkcjonowanie, a także podkreślenia roli prymasa jako interreksa (bezkróla) w okresie poszczególnych bezkrólestw. W Rzeczypospolitej obowiązywała bowiem zasada powiązania państwa i Kościoła katolickiego. Biskupi ordynariusze zasiadali

12 O księdzu Presiowskim ze Zgromadzenia XX. Pijarów..., s. 2.

13 Wiadomość o życiu i pismach ks. Idziego Presiowskiego..., s. 528.

14 O księdzu Presiowskim ze Zgromadzenia XX. Pijarów, „Czas” 1853, nr 91 (22 IV), s. 2.

15 M. Deszczyńska, „Historia sacra” i dzieje narodowe. Refleksja historyczna lat 1795–1830 nad rolą religii i Kościoła w przeszłości Polski, Warszawa 2003, s. 56.

16 P. Sławiński, Ignacy Karpiński jako nauczyciel i popularyzator wiedzy, „Kwartalnik Opolski” 2012, nr 2/3, s. 163–176.

17 I. Karpiński, *Krótki rys ustroju dawnej Polski i poglądy na przeszłość*, t. 1, Warszawa 1887, s. 395.

18 M. Zwierzykowski, *Sejm i sejmiki Rzeczypospolitej w XVIII wieku. Stan badań i postulaty badawcze*, „Teki Sejmowe” 2010, nr 1, s. 80.

19 Zob. W. Kaczorowski, *Ile lat ma polski parlamentarystyka?*, „Indeks” 2018, nr 7–8, s. 101–104.

20 I. Lewandowska-Malec, *Sejm walny koronny Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jego dorobek ustawodawczy (1587–1632)*, Kraków 2009, s. 21–23.

w senacie, a prymas arcybiskup gnieźnieński był pierwszym senatorem, sprawując funkcję interreksa w czasie wakansu na tronie królewskim.

Ksiądz Presiowski pomieścił również w swoim dziełku trzy szczególnie wartościowe tabele, następująco zatytułowane: 1. Wyszczególniająca porządek województw, liczbę w nich wybieranych posłów i miejsc wyborów szczególnych, czyli partykularnych; 2. Porządek senatorów co do ich zasiadania [w senacie – W.K.]; 3. Wykaz chronologiczny zjazdów i sejmów. Materiał zawarty w tabeli 1. jest cenny pod względem poznawczym, ponieważ został opracowany na podstawie przeprowadzonej przez Presiowskiego dokładnej analizy konstytucji sejmowych zawartych w dostępnych mu wówczas *Volumina legum*. W trakcie lektury *Krótkiej wiadomości o sejmach...* jest się pod wrażeniem staranności, z jaką autor przygotował publikację.

Wydawałoby się, że *Krótką wiadomość o sejmach...* jest dziś zapomniana. Przyczynę takiego stanu rzeczy można by upatrywać m.in. w fakcie, że jedynie w kilkunastu bibliotekach polskich i zagranicznych zachowały się egzemplarze pracy Presiowskiego. Nadto przez niektórych współczesnych badaczy polskiego parlamentaryzmu została ona uznana za „nieporadną jeszcze próbę syntetycznego ujęcia dziejów staropolskiego sejmu i sejmików”²¹. A jednak obecnie jest nie tylko wykorzystywana przez studentów prawa czy historii, ale również cytowana w monograficznych opracowaniach poświęconych historii sejmu staropolskiego²².

Księdza Idziego Presiowskiego należy zaliczyć do grupy XIX-wiecznych polskich pedagogów zajmujących się obok działalności dydaktycznej również pisaniem i wydawaniem książek popularyzujących wiedzę historyczną. Autor, kierując swoje publikacje do szerokiego grona czytelników, zwłaszcza młodego pokolenia, chciał w sposób przystępny przybliżyć mu historię polskiego parlamentaryzmu oraz podstawowe wiadomości z zakresu geografii fizycznej.

²¹ Zob. M. Zwierzykowski, *Samorząd sejmikowy województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1696–1732*, Poznań 2010, s. 8.

²² Zob. m.in. I. Lewandowska-Malec, *op. cit.*, s. 165.

3

INDEKS

RELACJE, RECENZJE, NOTY

II 3

str. 143

BEATA ŁABUTIN

COŚ SIĘ KOŃCZY, COŚ ZACZYNA



Drogi Adamie, pozostawiasz po sobie trwały ślad – powiedział rektor prof. Marek Masnyk, zwracając się do prof. Adama Latała (fot. Filip Ożarowski)

Współpracownicy, koledzy i przyjaciele zebrali się 18 września br. najpierw w Collegium Biotechnologicum przy ulicy B. Kominka, a potem w Szarej Willi, by wziąć udział w spotkaniach pożegnalnych z prof. dr. hab. Adamem Latałą, który odszedł na emeryturę.

Wśród gości byli m.in. rektor UO prof. Marek Masnyk, prof. Stanisław S. Nicieja i prof. Józef Musielok – byli rektorzy naszej uczelni, władze Wydziału Przyrodniczo-Technicznego, współpracownicy z Collegium Biotechnologicum.

– Wiele razy przesuwalem ten moment, ale teraz żegniam się z pracą ostatecznie – powiedział nam prof. Latała. – Mam teraz mnóstwo wolnego czasu, który będę się starał mądrze i ciekawie zagospodarować. Wiele osób powtarza mi, że powinienem sprawić sobie psa. Kto wie, czy na tym się nie skończy... – zastanawiał się z uśmiechem profesor.

– Ta chwila jest dla mnie i wesoła, i smutna – mówił do swoich gości. – Coś się bowiem kończy, ale coś innego zaczyna.

– Drogi Adamie, pozostawiasz po sobie trwały ślad w osobach swoich uczniów, ale też i w postaci stworzonych przez siebie instytucji – mówił rektor prof. Marek Masnyk, wręczając profesorowi okolicznościowy adres. – Jako rektor naszej uczelni jestem ci niezwykle wdzięczny za lata pracy i składam ci życzenia wielu lat życia w dobrym zdrowiu i radości!

Prof. dr hab. Adam Latała ukończył, w 1966 r., studia w Wyższej Szkole Rolniczej we Wrocławiu na Wydziale Weterynarii. W 1976 r. uzyskał tytuł doktora w Akademii Rolniczej we Wrocławiu, a w 1986 r. – tytuł doktora habilitowanego. Z Uniwersytetem Opolskim związany jest od 1990 r., kiedy podjął pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu na stanowisku wicedyrektora Instytutu Chemii WSP ds. agrobiochemii i kierownika Zakładu Biologii Stosowanej. Po uzyskaniu tytułu profesora nauk

weterynaryjnych, w 1995 r., doprowadził do utworzenia Instytutu Biologii i Ochrony Środowiska, którego został pierwszym dyrektorem. Dzięki powołaniu nowego instytutu udało mu się skonsolidować wszystkie nauki przyrodnicze w Uniwersytecie Opolskim. W krótkim czasie skupił kadrę naukową dla nowej placówki oraz utworzył nowy kierunek studiów – biologię. W 1999 r. odegrał najistotniejszą rolę w utworzeniu szóstego wydziału w strukturze organizacyjnej Uniwersytetu Opolskiego – Wydziału Przyrodniczo-Technicznego i został wybrany jego pierwszym dziekanem. Jako inicjator i współtwórca Katedry Biologii Molekularnej i Eksperymentalnej przyczynił się do utworzenia prężnie funkcjonującej katedry. W 2002 r. uzyskał nominację na profesora zwyczajnego. W latach 2002–2005 sprawował funkcję prorektora ds. finansów i inwestycji, a od 2005 r. do 2016 r. kierował Samodzielną Katedrą Biotechnologii i Biologii Molekularnej. W 2006 r. prof. dr hab. Adam Latała zainicjował powołanie kierunku magisterskiego – biotechnologii na Wydziale Przyrodniczo-Technicznym. Dzięki jego ogromnemu zaangażowaniu w 2011 r. sfinalizowano budowę nowoczesnego budynku Collegium Biotechnologicum. Profesor był także jednym z pomysłodawców powołania na Uniwersytecie Opolskim kierunku lekarskiego.

Prof. dr hab. Adam Latała otrzymał liczne nagrody i wyróżnienia, w tym: Zasłużony Opolszczyźnie, Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Nagroda II st. Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, Medal Komisji Edukacji Narodowej. W 2019 r. za pracę na rzecz uczelni został uhonorowany specjalnym uniwersyteckim wyróżnieniem: pamiątkową odznaką.

ZBIGNIEW ZAGÓROWSKI

WIELKIE SUKCESY NIEWIELKIEGO STUDIUM

25 lat sportu i wychowania fizycznego w Uniwersytecie Opolskim



Nowa era siatkówki kobiet w Opolu – AZS Uni Opole. Aktualne akademickie mistrzyni Polski w klasyfikacji generalnej i Uniwersytetów. Zespół występuje w tym sezonie w I lidze. Na zdjęciu po triumfie w AMP w Poznaniu w maju 2018 roku. Stoją od lewej: przedstawiciele ZG AZS, trener Andrzej Knapik, Oliwia Michalak, Monika Głodzińska, Aleksandra Cygan, Aleksandra Elko, Dominika Witowska, Maciek Guzik drugi trener, Jan Piotrowski kierownik zespołu. Poniżej: Maria Woźniczka, Magdalena Kuziak, Joanna Moczko (kapitan), Daria Dąbrowska, Magdalena Woźniczka (fot. Maciej Kocharński)

W tym roku przypada 60. rocznica powstania Studium Wychowania Fizycznego i Sportu (SWFIS). Nasza jednostka prowadzi zajęcia z dydaktyczne z wychowania fizycznego, zajmuje się też szeroko pojętą kulturą fizyczną studentów i pracowników Uniwersytetu Opolskiego. Sport akademicki organizuje również Klub Uczelniany Akademickiego Związku Sportowego (KU AZS UO). Bardzo wiele działań jest wspólnych.

Obowiązkiem zajęć z wychowania fizycznego objęci są studenci stacjonarni na studiach I stopnia i jednolitych studiach magisterskich. W zakresie kultury fizycznej wprowadziliśmy, jako jedna z pierwszych uczelni

w Polsce, od roku akademickiego 1998/99, zajęcia dydaktyczne według wyboru dyscypliny sportu przez studentów. W roku akademickim 2006/07 zastosowaliśmy zapisy na nasz przedmiot za pomocą internetu, będąc pionierami w tym działaniu w Uniwersytecie Opolskim. Rok później prowadziliśmy już rejestr zaliczeń za pomocą elektronicznego dzienniczka. Następną modyfikacją prowadzenia zajęć wychowania fizycznego było wprowadzenie od roku akademickiego 2012/13 praktycznych zajęć wychowania fizycznego dla studentów ze zwolnieniami lekarskimi: edukację prozdrowotną i gry umysłowe. W tym samym czasie wprowadzono punkty ECTS

za zaliczenia przedmiotu wychowanie fizyczne – jeden punkt za semestr. Wtedy też przedstawiliśmy studentom nasze propozycje w zakresie zajęć ogólnuczelnianych. Bardzo krótko, w latach 2015–2017, prowadzone było wychowanie fizyczne na studiach stacjonarnych II stopnia i studiach niestacjonarnych I i II stopnia. Od roku akademickiego 2017/18 zrezygnowano z przyznawania punktów ECTS za udział w zajęciach wychowania fizycznego. Wymiar obowiązkowych zajęć wychowania fizycznego w latach istnienia Uniwersytetu Opolskiego był następujący: do 1998 r. obowiązywało studenta 120 godzin zajęć, w latach 1998–2004 – 90 godzin, od 2004 – 60 godzin.

W ofercie zajęć z wychowania fizycznego znajduje się 20–25 rodzajów specjalności, w zależności od potrzeb i liczby studentów biorących udział w procesie ćwiczeń fizycznych. Są to m.in. gry zespołowe, badminton, tenis stołowy, kulturystyka, *crossfit*, joga, aerobik, *fitness*, *jogging*, taniec towarzyski, zumba, *pilates*, pływanie, łyżwiarstwo, łyżworolki, turystyki: górską, piesza nizinna, rowerowa, kajakowa, *powersport*, wspinaczka sportowa, jazda konna. Posiadamy też programy do prowadzenia zajęć indywidualnych dla osób z głęboką niepełnosprawnością. Ta szeroka oferta sprawia, że zajęcia wychowania fizycznego cieszą się coraz większym zainteresowaniem studentów (obecnie nie ma studentów nieuczęszczających na obowiązkowe wychowanie fizyczne, a liczba studentów biorących udział w zajęciach dla osób ze zwolnieniami lekarskimi to około pół proc. wszystkich studiujących objętych obowiązkowym wychowaniem fizycznym). Poczytujemy to sobie za największy sukces!

Uczelnia posiada bardzo skromną bazę sportową: sala gimnastyczna wybudowana w 1936 r. oraz znajdująca się w tym samym budynku siłownia ze strefą *cardio*. Staraniem władz uczelni (w kadencji rektor Krystyny Czai) oddano do użytku wielofunkcyjny kompleks boisk w kampusie uniwersyteckim, w ramach programu „Orlik 2012” (uroczyste otwarcie – 13 września 2011 r.). Wynajmujemy więc halę sportową Seminarium Duchownego przy ul. Drzymały, korzystamy z lodowiska Toropol, pływalni Akwarium i boiska lekkoatletycznego Opolskich Olimpijczyków. Prowadziliśmy zajęcia w Okrąglaku oraz na ściance wspinaczkowej w PSP nr 11 w Opolu. Zajęcia terenowe odbywają się na wyspie Bolko, korzystamy też z tras turystyki pieszej, rowerowej i kajakowej w okolicach Opola, a turystyki górskiej – w Karkonoszach. Zajęcia z jazdy konnej – w stadninie koni „Ostroga” w Opolu–Bierkowicach.

W czerwcu 2013 r. rozpoczęto generalny remont uczelnianej sali gimnastycznej. W Święto Edukacji Narodowej, 14 października 2014 r., uroczystie oddano ją do użytku. Rozgrywki sportowe zainaugurował niecodzienny mecz w badmintonie pomiędzy rektorem prof. Józefem Musielokiem i prorektorem ds. kształcenia i studentów prof. Leszkiem Kuberskim.

W 2009 r. obchodziliśmy 50. rocznicę powstania Studium Wychowania Fizycznego i Sportu, przy tej okazji została wydana książka pt. *50 lat Studium Wychowania Fizycznego i Sportu w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu i Uniwersytecie Opolskiego*. Zorganizowano również wystawę fotograficzną przedstawiającą historię Studium.

Studenci Uniwersytetu Opolskiego odnoszą sukcesy na sportowych arenach krajowych i międzynarodowych. Mimo że nie jesteśmy uczelnią sportową, nie mamy też żadnego wydziału ani kierunku sportowego, nasi studenci odnoszą niebywałe sukcesy. Szczególne ważne miejsce w sporcie Uniwersytetu Opolskiego zajmowały i nadal zajmują zawodniczki judo AZS Opole (ich trenerem był nieodżałowany Edward Faciejew).

Beata Kucharzewska, reprezentantka Polski w judo, absolwentka filologii polskiej startowała w igrzyskach olimpijskich w Atlancie (USA) w 1996 r. i jak dotąd jest jedyną olimpijką w gronie studentów Uniwersytetu Opolskiego. Trzykrotna medalistka Mistrzostw Europy (1992, 1994, 1996), srebrna medalistka Uniwersjady (1995), zdobywczyni III miejsca w Klubowym Pucharze Europy (1997). Wielokrotnie zdobywała Mistrzostwo Polski Seniorów (1995, 1996, 1997).

Agata Mróz, jako studentka pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej i psychologii, zdobyła srebrny medal na Akademickich Mistrzostwach Świata w 1996 r., złote medale na Mistrzostwach Polski Seniorów w latach 1993, 1995, 1998, 1999, brązowy medal w Klubowym Pucharze Europy 1998.

Jolanta Wojnarowicz, studentka ochrony środowiska, zdobyła złoty medal na Mistrzostwach Europy Juniorów (1995), brązowy medal na Mistrzostwach Europy Seniorów (1997), srebrny medal na Akademickich Mistrzostwach Świata (1998), brązowy medal w Klubowym Pucharze Europy (1998) i złote medale na Mistrzostwach Polski Seniorów w latach 1996, 2000.

Agata Ozdoba (studiowała romanistykę) była mistrzynią Polski seniorów (2010, 2011, 2012, 2013, 2014), zdobyła srebrny medal na Mistrzostwach Europy (2012) i brązowy medal na Mistrzostwach Świata (2016).

Jolanta Lewczuk, Kamila Bok, Małgorzata Wielgosz zdobywały medale Mistrzostw Polski Seniorek i Akademickich Mistrzostw Polski.

Tomasz Kowalski – największa nadzieja polskiego judo i polskiego sportu na sukces olimpijski w Londynie. Student filologii angielskiej. Niestety, wypadek motocyklowy, który miał miejsce w czasie zgrupowania kadry narodowej w judo tuż przed igrzyskami olimpijskimi wyeliminował ze sportu wyczynowego niezwykle utalentowanego opolskiego judokę. Odniesione kontuzje uniemożliwiły tym samym start na olimpiadzie i zdobycia być może nawet złotego medalu. Tomasz Kowalski wcześniej był brązowym medalistą Mistrzostw Europy Juniorów (2003, 2004). Jako 17-latek zdobył złoty medal w Mistrzostwach Polski Seniorów (2005), na Mistrzostwach Świata Juniorów (2006) zajął III miejsce, a I miejsce na Mistrzostwach Europy Juniorów w 2007 i 2008 roku. Na Mistrzostwach Europy Seniorów w 2010 r. zajął II miejsce. W wieku 19 lat, w 2007 r., został zwycięzcą prestiżowego turnieju Jiorgo Kano Cap w Tokio. Startując po kontuzji, w 2017 r., w Mistrzostwach Polski w Judo zdobył złoty medal.

Maciej Tworzydło – student ekonomii, zdobywca medali w Mistrzostwach Polski Juniorów i Seniorów.

Trenerem wszystkich wymienionych zawodniczek i zawodników był nieodżałowany, bardzo zasłużony trener opolskich judoków Edward Faciejew, który zmarł 16 kwietnia 2016 r., w czasie powrotu z Akademickich Mistrzostw Polski w Białymstoku.

Wielkie sukcesy w innej dyscyplinie sportów walki – karate kyokushin, kategoria kata, odnosila – będąc studentką Uniwersytetu Opolskiego (filologia angielska) – Aleksandra Radziejewicz. Jest uczestniczką Mistrzostw Świata (2009, 2010) multimedalistką Mistrzostw Europy (2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2011, 2013, 2016), Mistrzostw Obu Ameryk (2005, 2009, 2010 – we wszystkich startach srebrne medale), Mistrzostw Polski (w latach 2003–2016 zdobyła 14 medali, w tym osiem złotych).

Niezwykłymi osiągnięciami mogą pochwalić się, szczególnie w ostatnich latach, badmintoniści Uniwersytetu Opolskiego. Ich sukcesy w barwach naszej uczelni to zasługa Henryka Hołodnika, pracownika Studium Wychowania Fizycznego i Sportu oraz Dariusza Sobkowa, pracownika Wydziału Chemii, którzy stworzyli w 2012 r. *team*, systematycznie uzupełniany i wzmacniany. Zespół naszych badmintonistów zdobywał seryjnie Akademickie Mistrzostwo Polski w klasyfikacji generalnej

(cztery razy) i uniwersytetów (sześć razy), w ostatnich sześciu latach. Dwukrotnie, w roku 2013 i 2018, zdobyli srebrne medale w klasyfikacji generalnej. Największe sukcesy w sporcie akademickim, jako reprezentanci Uniwersytetu Opolskiego, odnosili badmintoniści startujący w Europejskich Igrzyskach Studentów, zdobywając w czterech startach (w latach 2014–2017), 14 medali: pięć złotych, dwa srebrne i siedem brązowych. Najlepsi studenci badmintoniści reprezentowali również Polskę na Mistrzostwach Świata, Mistrzostwach Europy, Igrzyskach Europejskich Baku 2015 (Aneta Wojtkowska, Paweł Piertyja, Miłosz Bochut), Letniej Uniwersjadzie – Gwangju 2015 (Aneta Wojtkowska, Paweł Piertyja, Mateusz Dubowski). W ciągu tych ostatnich sześciu lat naszą uczelnię reprezentowali: Paweł Piertyja, Aneta Wojtkowska, Agnieszka Wojtkowska, Mateusz Dziubowski, Piotr Urban, Mateusz Szydłowski, Kinga Haracz, Miłosz Bochut, Adrian Dziółko, Wojciech Szkudlarczyk, Patryk Szymoniak, Katarzyna Macedońska, Marta Wójcik, Dominik Stebnicki, Angelika Pradela, Aleksandra Walaszek, Przemysław Pietruszka, Kornelia Marczak, Przemysław Szydłowski, Oliwia Socha, Michał Ustymowicz, Agata Świst.

Henryk Hołodnik był opiekunem akademickiej reprezentacji Polski w badmintonie na Akademickich Mistrzostwach Świata, które odbywały się w 2016 r. w Moskwie. W marcu 2015 roku otwarto w Muzeum Uniwersytetu Opolskiego wystawę pt. *Sukcesy badmintonistów UO*.

Nasi studenci odnosili również sukcesy w grach zespołowych, w szczególności w siatkówce kobiet. W latach 1994–2002 drużyna święciła największe laury. Byliśmy wtedy najlepszą drużyną akademicką w Polsce. Zdobywaliśmy Klubowe Mistrzostwo Polski AZS (1999, 2000), Akademickie Mistrzostwa Polski Uniwersytetów (1996–2002). Byliśmy czołową drużyną drugoligową w latach 1994–1997. W sezonie 1997/98 wywalczyliśmy awans do I ligi, przy mocnym wsparciu sponsora drużyny – firmy Coroplast. W zespole AZS Coroplast Opole większość zawodniczek stanowiły studentki Uniwersytetu Opolskiego. Sezon 1998/99 zakończyliśmy na V miejscu. W następnym roku siatkarki uplasowały się na II miejscu w I lidze, uprawniającym do udziału w barażach o ekstraklasę siatkówki kobiet. W rywalizacji o najwyższą klasę rozgrywkową przegraliśmy z Calisią Kalisz, wielokrotnymi mistrzyniami Polski. Bardzo silną ekipę naszych siatkarek tworzyły w tym czasie między innymi:

Edyta Kucharska – mistrzyni Polski w 2005, wicemistrzyni Polski w latach 2003 i 2004, zdobywczyni Super-

pucharu Polski w 2007 r. i 2009 r., mistrzyni Polski AZS (1999, 2000), wielokrotna mistrzyni Polski w kategorii uniwersytetów.

Anna Świętońska – zdobywczyni Pucharu Polski w 2010 r., mistrzyni Niemiec (2007), zdobywczyni III miejsca w Pucharze Challenge w 2008 roku. Złota medalistka mistrzostw Polski AZS (2000), wielokrotna mistrzyni Polski w kategorii uniwersytetów.

Anna Czereszko, Arleta Karbowska, Justyna Charasna, Katarzyna Kuriata, Bożena Gala – to najwybitniejsze zawodniczki uczelnianej sekcji piłki siatkowej kobiet w latach 1994–2002. Trenerem zespołu był Zbigniew Zagórowski.

Później siatkarki grały jeszcze sezon w I lidze, po czym spadły do II ligi. W Akademickich Mistrzostwach Polski w Szczecinie (2004) wygrały rywalizację reprezentacji uniwersyteckich. W 2007 r. zespół AZS Opole opuścił II ligę i istniał jako drużyna uczelniana KU AZS Uniwersytet Opolski. Uczestniczyliśmy, ze zmiennym szczęściem, w Akademickich Mistrzostwach Polski. Dopiero w latach 2014–2018 wróciliśmy na podium, po rozgrywkach w kategorii uniwersytetów (2014 r. – II miejsce, 2015 – I miejsce, 2016 – II miejsce).

Rok akademicki 2016/17 to ponowne odrodzenie siatkówki żeńskiej w Uniwersytecie Opolskim. Zespół zyskuje cennego sponsora – firmę ECO Opole i przychylną aurę na uczelni. Pod nazwą ECO UNI AZS Opole startuje w II lidze. Drużynę trenuje Patryk Fogel. Zespół wygrywa rozgrywki II-ligowe i bezapelacyjnie awansuje do I ligi. W Akademickich Mistrzostwach Polski rozgrywanych w Opolu zajmuje I miejsce wśród uniwersytetów i III miejsce w klasyfikacji generalnej, czyli wśród reprezentacji wszystkich typów uczelni w Polsce. W roku akademickim 2017/18 drużyna siatkarek pod nazwą AZS UNI Opole rozgrywa swoje ligowe mecze w wyremontowanej hali widowiskowo-sportowej Okrąglak. W I lidze zajmuje miejsce niegwarantujące pozostanie na tym poziomie rozgrywek, jednak dzięki sprzyjającym okolicznościom po zakończeniu sezonu udało się zachować status pierwszoligowej. W rozgrywkach Akademickich Mistrzostw Polski studentki Uniwersytetu Opolskiego wygrywają w kategorii uniwersytetów. W klasyfikacji generalnej sprawiają olbrzymią niespodziankę, zajmując również I miejsce, zdobywając tytuł akademickich mistrzyń Polski (w finale rozgrywek pokonały ubiegłorocznego mistrza – Akademię Leona Kuźmińskiego 3:0).

Zespół od sezonu 2018/19 zyskał nowego trenera, Nicolę Vettorię, który poprowadzi drużynę siatkarek AZS UNI Opole, którą tworzą: Maria Woźniczka, Magdalena Woźniczka, Joanna Moczko, Monika Głodzińska, Magdalena Kuziak, Oliwia Michalak, Aleksandra Elko, Daria Dąbrowska, Dominika Witowska, Aleksandra Cygan.

W Akademickich Mistrzostwach Polski studenci reprezentowali nas również w innych dyscyplinach sportowych. Startowali siatkarze, koszykarze, koszykarki, piłkarze nożni, piłkarki ręczne, futsaliści, futsalistki, zawodnicy tenisa stołowego, siatkówki plażowej kobiet i mężczyzn oraz szachiści. Na Akademickich Mistrzostwach Polski w Łodzi (2015) Paulina Rzeźniowiecka, studentka socjologii, zdobyła złoty medal w skoku wzwyż w klasyfikacji generalnej oraz klasyfikacji uniwersytetów. W biegu na 800 metrów mężczyzn srebrny medal w klasyfikacji uniwersytetów zdobył Damian Brzoska, student historii, a w kulturystyce (2016) w kategorii bikini *fitness* – K. Chłopiecka zdobyła II miejsce, w kategorii kulturystyka – A. Ceglarek (III miejsce), w jeździectwie Akademickich Mistrzostw Polski 2017 reprezentantka Uniwersytetu Opolskiego Aleksandra Szpryngiel została złotą medalistką Halowych Akademickich Mistrzostw Polski w kategorii amator, w 2018 r. Agata Głęb zajął III miejsce w kategorii uniwersytetów. Adam Pawłowski, student prawa zdobył złoty medal podczas I Akademickich Mistrzostw Polski (2016) w boksie. Sukcesy odnosili także zawodnicy w brazylijskim *jiu jitsu*: Denis Pierkuś, student germanistyki, zdobył złoty medal AMP w roku 2017 i 2018; w 2017 r. srebrny medal zdobył dr Wojciech Goleński z Wydziału Ekonomicznego.

Pracownicy Studium Wychowania Fizycznego i Sportu ściśle współpracują z Klubem Uczelnianym Akademickiego Związku Sportowego Uniwersytetu Opolskiego. Prowadzone są sekcje sportowe i rekreacyjne. Wspólnie organizowane są zawody sportowe: Doba Sportu, Wyścigi Smocznych Łodzi, turnieje tenisa stołowego, badmintonu, koszykówki, siatkówki, zawody w *crossficie*, maraton *aerobiku*, mistrzostwa w *streetballu*, maraton zumbi, Opolska Superliga Akademicka – w różnych dyscyplinach sportu, mistrzostwa uczelni w pływaniu, turnieje wyciskania sztangi leżąc i ostatnio – wielokrotnego wyciskania sztangi. W latach 1997–2000 wspólnie organizowane były Turnieje Wydziałów cieszące się ogromną popularnością; ich organizatorem był Henryk Hołodnik. Kultową imprezą Klubu Uczelnianego ASZ UO jest organizowana od wielu lat Akademicka Liga Mistrzów w piłce



Kadra dydaktyczna i administracyjna Studium Wychowania Fizycznego i Sportu. Stoją od lewej: Henryk Hołodnik, Jacek Taborski, Jacek Cieśliński, Lech Bogdański, Zbigniew Zagórowski, Marta Zdziej, Ewa Dachnowska, Katarzyna Nawarecka, Marcin Dubiel, Mariusz Pająk. W dolnym rzędzie: Aleksandra Budziszewska, Wiesław Piotrowski, Elżbieta Michael. Na zdjęciu brak Wojciecha Marcinkowskiego (fot. Jerzy Michael)

nożnej, w której startuje kilkadziesiąt zespołów piłkarskich studentów reprezentujących poszczególne kierunki i lata studiów. Nasi studenci startowali w ostatnich dwóch edycjach Maratonu Opolskiego.

KU AZS Uniwersytetu Opolskiego działa bardzo prężnie, zwłaszcza w ostatnich latach, kiedy u steru tej organizacji działali: Ewelina Wróbel, Anna Chojnowska, Marta Wójcik, Wojciech Adamowicz, Paweł Rajski, Mateusz Ptak. Ewelina Wróbel za swoją społeczną pracę została nagrodzona w 2015 r. stypendium Eugeniusza Pietrasika – prestiżową nagrodą Zarządu Głównego AZS. Dowodem na to, że sport uniwersytecki rośnie w siłę, jest zorganizowana po raz pierwszy – w Studenckim Centrum Kultury, 15 grudnia 2016 r. – Gala Sportu Akademickiego Uniwersytetu Opolskiego, podczas której wręczano statuetki dla najlepszych sportowców uczelni, w obecności marszałka województwa opolskiego Andrzeja Buły i rektora Uniwersytetu Opolskiego prof. Marka Masnyka.

Wiosną 2015 r. przy Zarządzie Głównym AZS w Warszawie powołano Komisję ds. Wychowania Fizycznego na uczelniach wyższych w Polsce. W skład tego gremium wszedł kierownik Studium WFIS mgr Zbigniew Zagórowski. 19 października 2017 r. odbyła się w Opolu Gala Sportu Akademickiego – centralne podsumowanie, przez Zarząd Główny AZS, najważniejszych akademickich wy-

darzeń sportowych, podczas której rektor naszej uczelni prof. Marek Masnyk otrzymał wyróżnienie za wspieranie sportu akademickiego.

Z inicjatywy Studium Wychowania Fizycznego i Sportu od 2004 r. prowadzone są też zajęcia rekreacyjne dla pracowników uczelni, m.in. sekcja badmintona, sekcja pilates, która cieszy się ogromnym zainteresowaniem wśród pań. Rozgrywane są także, od początku istnienia obu uczelni, mecze piłki siatkowej pomiędzy pracownikami Politechniki Opolskiej (wcześniej WSI) a pracownikami Uniwersytetu Opolskiego (dawniej WSP). Tradycja tych pojedynków jest kultywowana także w czasie trwania Piastonaliów. Rozgrywane są również mecze piłki nożnej – z pracownikami Politechniki Opolskiej oraz reprezentacją opolskich mediów.

Sztandarowymi sekcjami sportowymi studentów są w ostatnim okresie sekcje piłki siatkowej kobiet i badmintona. Mamy nadzieję na dalszą *prosperity* tych i innych dyscyplin w naszej uczelni.

BEATA ŁABUTIN, DANIIL KONONENKO

CORAZ BARDZIEJ NA WSCHÓD

Pracownicy Centrum Partnerstwa Wschodniego promowali Uniwersytet Opolski w Azerbejdżanie, Armenii i Mołdawii.



Jedno ze spotkań promujących Uniwersytet Opolski w Azerbejdżanie (czwarty z lewej – Daniil Kononenko z Centrum Partnerstwa Wschodniego)

W ostatnim tygodniu maja pracownicy Centrum Partnerstwa Wschodniego UO – Daniil Kononenko i Iryna Nowobilskaja – spotkali się z przedstawicielem polskiej misji dyplomatycznej w Baku, kierownikiem Wydziału Polityczno-Ekonomicznego, radcą-ministrem Andrzejem Jankowskim oraz Stanisławą Mutallimową, przedstawicielką Polonii w Azerbejdżanie. Na spotkaniu rozmawiano o możliwościach bezpośredniej współpracy między Polską a Uniwersytetem Opolskim oraz o wsparciu promocji naszego uniwersytetu przez Ambasadę RP w Azerbejdżanie. Nasza oferta została już rozpowszechniona wśród członków Polonii; rozmawiano m.in. o ofertach

stypendialnych programów Stefana Banacha oraz gen. Andersa.

– Bardzo ważne było nawiązanie bezpośredniego kontaktu z młodzieżą pochodzenia polskiego oraz rodzicami tych młodych ludzi w celu dalszego wsparcia ich w drodze rekrutacyjnej na naszą uczelnię – podkreśla Daniil Kononenko.

Odbyło się także spotkanie z przedstawicielem Ministerstwa Edukacji Azerbejdżanu Dżesaratem Walechowym, podczas którego omówiono możliwości współpracy bilateralnej Uniwersytetu Opolskiego z uczelniami wyższymi w Azerbejdżanie. Rozmawiano też o organizacji

szkolnictwa w obu naszych krajach, co pomogło lepiej zrozumieć specyfikę kształcenia młodzieży azerbejdżańskiej, która już podejmuje i będzie podejmować w przyszłości studia na Uniwersytecie Opolskim.

Kolejne spotkanie miało miejsce na Uniwersytecie Khazar, gdzie Daniil Kononenko oraz Iryna Nowobiliska zaprezentowali ofertę studiów Uniwersytetu Opolskiego. Rozmawiano o przyszłej współpracy bilateralnej oraz w ramach programu Erasmus+. Największym zainteresowaniem wśród studentów Uniwersytetu Khazar cieszyły się kierunki filologiczne oraz informatyka.

Podczas wizyty w Azerbejdżanie naszym reprezentantem udało się spotkać z dyrektorem i młodzieżą jednej ze szkół ogólnokształcących, w której naukę pobiera ponad 2500 uczniów. Rozmawiano m.in. o możliwościach stypendialnych NAWA dla kandydatów z Azerbejdżanu, nasi reprezentanci podzielili się także swoimi doświadczeniami ze studiów na Uniwersytecie Opolskim oraz cennymi praktycznymi uwagami dotyczącymi rekrutacji i wyboru kierunków studiowania. Dużym zainteresowaniem wśród uczestników spotkania cieszyły się kierunki polskojęzyczne oraz nauka języka polskiego na naszej uczelni w ramach Językowej Szkoły Letniej i rocznego kursu przygotowawczego.

– Liczymy na to, że w nadchodzących latach Uniwersytet Opolski zasilą zdolna młodzież z Azerbejdżanu – mówią Iryna Nowobiliska i Daniil Kononenko. – Dziękujemy Ambasadzie RP w Baku oraz Zaur Rasulzade za wsparcie w organizacji spotkań, liczymy na dalszą owocną współpracę polsko-azerbejdżańską.

W czerwcu pracownicy Centrum Partnerstwa Wschodniego Iryna Nowobiliska i Iryna Shvets przebywały w Armenii i Mołdawii, także w ramach wizyt promocyjnych. Pierwsza odbyła się w siedzibie Związku Polaków w Armenii „Polonia”. W spotkaniu wzięły udział dzieci, ale też młodzież i dorośli, którzy uczą się języka polskiego w tej placówce, a także w „Polonii” Giumri oraz w Centrum Języka i Kultury Polskiej na Uniwersytecie im. Briusowa.

Spotkanie zorganizowano przy wsparciu prezes Związku Polaków Liany Harutyunyan oraz nauczycielki języka polskiego skierowanej przez ORPEG do pracy w „Polonii” w Erywaniu i w Giumri – Agnieszki Wasilczuk, a także lektorki z Uniwersytetu im. Briusowa Jolanty Goździk.

– Naszym celem jest wypromowanie Uniwersytetu Opolskiego wśród osób pochodzenia polskiego. Co roku repatrianci oraz osoby posiadający Kartę Polaka z krajów

Partnerstwa Wschodniego wybierają się na polskie uczelnie. Są to osoby, które bardzo dobrze władają językiem polskim, większość z nich bierze udział w programie stypendialnym dla Polonii im. gen. Władysława Andersa. To bardzo zdolna młodzież i ogromnie nam zależy, by wybierała właśnie Uniwersytet Opolski – podkreśla Iryna Nowobiliska, pełnomocnik prorektora do współpracy Polska-Wschód.

Kolejnym krajem, który odwiedziły pracownicy CPW, była Mołdawia. W Kiszyniowie przedstawicielki Uniwersytetu Opolskiego spotkały się z ambasadorem RP w Mołdawii Bartłojem Zdaniukiem. Dzięki pomocy ambasadora odbyło się również spotkanie z przedstawicielami Polonii w siedzibie stowarzyszenia „Dom Polski” w Biłcach – tematem była oferta studiów na Uniwersytecie Opolskim, programy stypendialne NAWA oraz warunki podjęcia studiów dla posiadaczy Karty Polaka. W spotkaniu uczestniczyła także młodzież niemająca pochodzenia polskiego, ale ucząca się języka polskiego.

Reprezentanci Uniwersytetu Opolskiego odwiedzili też Wolny Międzynarodowy Uniwersytet w Mołdawii (ULIM) oraz Państwowy Uniwersytet Rolniczy, gdzie omawiano perspektywy współpracy dwustronnej.

Niedawne wyjazdy były ostatnimi z cyklu wizyt promocyjnych Centrum Partnerstwa Wschodniego w ramach projektu *Dialog Wschodni – nowoczesna promocja Uniwersytetu Opolskiego w krajach Partnerstwa Wschodniego oraz byłych krajach radzieckich*, finansowanego przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej w ramach programu *Nowoczesna promocja zagraniczna*. Pracownicy Centrum Partnerstwa Wschodniego promowali naszą ofertę studiów w Azerbejdżanie, Armenii, Gruzji, Mołdawii i Kazachstanie. Udało się zorganizować wiele spotkań z uczniami, z przedstawicielami Polonii, nawiązano też kontakty z placówkami dyplomatycznymi tych krajów w celu rozpowszechnienia wiedzy o naszej uczelni. Niezmiernie ważne jest również pozyskanie nowych partnerów wśród uczelni wyższych, m.in. w celu wspólnego realizowania różnych projektów badawczych.

– Liczymy na to, że w najbliższych latach Uniwersytet Opolski stanie się uczelnią najchętniej wybieraną wśród młodzieży zza granicy wschodniej. Nasza uczelnia ma przecież wszystkie atuty, by stać się Alma Mater dla licznej grupy cudzoziemców z krajów programu *Partnerstwa Wschodniego* i nie tylko – mówi Iryna Shvets z Centrum Partnerstwa Wschodniego UO.

MARIA K. LASATOWICZ, FELICJA KSIĘŻYK, JAROSŁAW BOGACKI

NIEMIECKIE ŚLADY W POLSCE I EUROPIE

Kongres Stowarzyszenia Germanistów Polskich w Opolu



Otwarcie kongresu przez prof. Franciszka Gruczę, honorowego przewodniczącego Stowarzyszenia Germanistów Polskich, doktora *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego (fot. Jarosław Bogacki)

W dniach 17–19 maja br., po raz drugi w historii naszej uczelni, Instytut Filologii Germańskiej UO współorganizował kongres Stowarzyszenia Germanistów Polskich, elitarnej organizacji, której głównym zadaniem jest wspieranie prac badawczych oraz upowszechnianie osiągnięć naukowych w dziedzinie badań germanistycznych (pierwszy kongres w Opolu pt. *Germanistische Wahrnehmungen der Multimedialität, Multilingualität und Multikulturalität* odbył się w dniach 11–13 maja 2007 roku).

Partnerem naukowym tegorocznego spotkania był Uniwersytet Techniczny w Berlinie. Wybór miejsca obrad nie był przypadkowy, wiązał się bowiem z powierzeniem, w 2018 r., pracownikom opolskiej germanistyki

funkcji prezydenckich stowarzyszenia – z **prof. Marią Katarzyną Lasatowicz** w roli przewodniczącej.

Stowarzyszenie Germanistów Polskich to organ skupiający w swych szeregach niemal całą polską germanistykę: jego członkami jest 90 proc. wszystkich samodzielnych pracowników naukowych. Obszarem działania stowarzyszenia są jednak nie tylko sprawy polskiej germanistyki, lecz także współpraca i wymiana doświadczeń z innymi stowarzyszeniami germanistycznymi w Europie i na świecie.

Tematyka tegorocznego kongresu (*Ślady języka i kultury niemieckiej w Polsce i innych krajach nieniemieckojęzycznych Europy*) spotkała się zatem z zainteresowaniem nie tylko polskich naukowców: referenci reprezentowali

niemal wszystkie ośrodki uniwersyteckie w kraju, ale także z zagranicy – do Opolą przybyli naukowcy z Niemiec, Czech, Słowenii, Ukrainy, Finlandii i Królestwa Niderlandów. W tym ważnym wydarzeniu aktywnie wzięło udział 69 uczestników, wygłoszono 49 referatów, obecni byli także przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz fundacji i instytucji wspierających działania polskiej germanistyki, a także władze miasta i regionu. Łącznie w kongresie uczestniczyło około stu osób.

W obliczu reformy szkolnictwa wyższego przewodnicząca SGP prof. Maria Katarzyna Lasatowicz w swym wykładzie inauguracyjnym zwróciła uwagę na wyzwania i zagrożenia dla polskiej germanistyki związane z tymi zmianami. Pierwszy wykład plenarny wygłosił natomiast **prof. Thorsten Roelcke** z partnerskiej uczelni w Berlinie, znany ze swych badań nad językami specjalistycznymi.

Po Walnym Zgromadzeniu Członków Stowarzyszenia dalsze obrady pierwszego dnia kongresu odbywały się w sekcjach tematycznych i dotyczyły zagadnień dwujęzyczności, kontaktu językowego na pograniczach kulturowo-językowych, stosunków literacko-kulturowych i komunikacji specjalistycznej.

Drugiego dnia konferencji wykłady plenarne wygłosili: **prof. Anna Warakomska** z Uniwersytetu Warszawskiego, która z perspektywy kulturoznawczej nakreśliła relacje polsko-niemieckie w zakresie sztuki ogrodowej Warszawy oraz **prof. Rostyslav Pylypenko** z Narodowego Uniwersytetu Lingwistycznego w Kijowie, który przedstawił współczesne tendencje w języku młodzieży w ujęciu porównawczym z perspektywy niemieckiej i wschodnioeuropejskiej. Dalsza część obrad, podobnie jak poprzedniego dnia, odbywała się w sekcjach i dotyczyła zagadnień z obszaru językoznawstwa stosowanego, translatoryki, analizy dyskursu, pamięci zbiorowej i socjolingwistyki.

Tradycją corocznych kongresów Stowarzyszenia Germanistów Polskich jest również możliwość zaprezentowania przez gospodarza kongresu – w tym wypadku instytut germanistyczny w Opolu – swych szczególnych osiągnięć. Skala aktywności opolskiej germanistyki, zarówno na niwie naukowej, dydaktycznej, jak i popularzacyjno-promocyjnej spotkała się z dużym zainteresowaniem i uznaniem uczestników.

Ostatniego dnia kongresu goście mieli możliwość poznania Opolą od strony historycznej, kulturowej i gospodarczej. Podczas oprowadzania po najciekawszych zakątkach miasta z chęcią słuchali informacji o historii miasta, jego dziedzictwie kulturowym i znaczeniu języka niemieckiego, także dla współczesnego rozwoju Opolszczyzny.

Organizacja tego, jakże ważnego dla świata nauki, cyklicznego wydarzenia nie byłaby możliwa bez wsparcia licznych instytucji, a mianowicie Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej, Polsko-Niemieckiej Fundacji na rzecz Nauki, Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej i Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej.

JANUSZ PODZIELNY

IŚĆ RAZEM NAPRZÓD

Dyskusja wokół pontyfikatu papieża Franciszka



Uczestnicy sympozjum przed katedrą w Kolonii

Do tradycji już należy wieloletnia współpraca Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego z Wydziałem Teologii Katolickiej Westfalskiego Uniwersytetu Wilhelma w Münster, której wyrazem są spotkania naukowe organizowane co dwa lata na przemian w Polsce oraz w Niemczech. Tym razem, w dniach 21–25 maja br., grupa 20 studentów teologii, nauk o rodzinie oraz turystyki i kultury śródziemnomorskiej, pochodzących zarówno z Polski, jak i Ukrainy, wraz z pięcioosobową kadrą profesorską Wydziału Teologicznego UO wzięła udział w wyprawie naukowo-turystycznej do Niemiec.

Temat sympozjum organizowanego wspólnie przez oba wydziały teologiczne można przetłumaczyć jako: *Iść razem naprzód. Dyskusja wokół pontyfikatu papieża*

Franciszka (Gemeinsam vorangehen. Das Pontifikat von Papst Franziskus in der Diskussion). Podczas dwóch dni tejże konferencji (22–23 maja br.) zaprezentowano aż dziesięć referatów przygotowanych przez prelegentów z Münster oraz z Opolą. Jako pierwszy z wykładem zatytułowanym *Rozum i wiara w pontyfikatach Jana Pawła II, Benedykta XVI i papieża Franciszka* wystąpił **ks. prof. dr hab. Klaus Müller**, teolog fundamentalny oraz filozof religii z Münster. Następnie swoje przedłożenie pt. *Między Rzymem a Silicon Valley. Papież Franciszek wobec postępu technologicznego* przedstawił rektor Wyższego Międzydiecezjalnego Seminarium Duchownego w Opolu **ks. dr hab. Andrzej Anderwald**, **prof. UO**. Trzeci z kolei referat zatytułowany *Papież Franciszek i prawo*

kanoniczne – tymczasowy bilans pontyfikatu z perspektywy kanonicznej zaprezentował **prof. dr hab. Thomas Schüller**, monastyrski prawnik kanonista. Po krótkiej przerwie, na drugą część sympozjum dotarł dziekan Wydziału Teologii Katolickiej Westfalskiego Uniwersytetu Wilhelma w Münster, **prof. dr hab. Clemens Leonhard**, który serdecznie przywitał w murach uczelni wszystkich uczestników konferencji. Następnie miały miejsce dwa wystąpienia poświęcone problematyce teologicznomoralnej. Pierwsze z nich, zatytułowane *Problemy polskich teologów moralnych z adhortacją apostolską „Amoris laetitia”*, przedstawił **ks. dr hab. Konrad Glombik, prof. UO**. Po nim **ks. dr Janusz Podzielny** zaprezentował referat pt. *Źródła sporu wokół adhortacji apostolskiej „Amoris laetitia”*. Całość wykładów przedstawionych w pierwszym dniu obrad została zwieńczona dyskusją, w której brali udział nie tylko profesorowie, ale również obecni w auli wykładowej studenci.

W drugim dniu konferencji (23 maja) pierwsze wystąpienie zatytułowane *Egzystencjalna eklezjologia papieża Franciszka – w poszukiwaniu wskazówek* zaprezentował **ks. dr Johannes Elberskirch**, teolog dogmatyk z Münster. Po nim głos zabrał prodziekan Wydziału Teologicznego UO **ks. dr hab. Krystian Kałuża, prof. UO**, który przedstawił referat pt. *Chrześcijaństwo i islam w pontyfikatach Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka*. Trzeci z kolei wykład, zatytułowany *Czasowo, jednocześnie, blisko rzeczywistości, całościowo interpretować rzeczywistość z Franciszkiem. Cztery zasady hermeneutyczne w nawiązaniu do Evangelii Gaudium 222-237* zaprezentował **Jonas Erulo**, doktorant z Uniwersytetu w Münster. Po przerwie nastąpił czas na dwa ostatnie wystąpienia. Referat pt. *Papież – Pismo i diabeł. Przemyślenia na temat recepcji bliźnich tematów/motywów u Franciszka* przedstawił **ks. prof. dr hab. Adrian Wypadlo**, monastyrski bibliista. Natomiast całość obrad zamknęła prezentacja prodziekana Wydziału Teologicznego UO **ks. dr hab. Marka Lisa, prof. UO**, zatytułowana: *Papieże w filmie – między historią a hagiografią*. Podsumowując, trzeba docenić aktualność podjętej w ramach tego sympozjum problematyki, czego dowodem były ożywione dyskusje prowadzone po wielu z referatów.

Oprócz części wykładowej program wymiany akademickiej wydziałów teologicznych uniwersytetów z Opola i Münster zawiera zawsze pewne elementy sprzyjające poznaniu historii, kultury oraz specyfiki wyznaniowej

i społecznej regionu, który się odwiedza. Tym razem studenci z Polski, Ukrainy oraz Niemiec wzięli udział m.in. w uniwersyteckim forum dyskusyjnym nt. polityki oraz Unii Europejskiej – niejako w przededniu wyborów do Parlamentu Europejskiego. Była też okazja do wzajemnej integracji w ramach święta Wydziału Teologicznego w Münster (tzw. *Theofete*), wspólnego zwiedzania tego pięknego westfalskiego miasta, jak również zapoznania się z funkcjonującymi w nim ciekawymi projektami socjalnymi, jak np. restauracja oraz pralnia zatrudniające osoby niepełnosprawne (tzw. *Alexianer Waschküche*). Należy też wspomnieć o całodniowej wycieczce do Kolonii, gdzie można było m.in. zwiedzić z przewodnikiem jej najbardziej charakterystyczny zabytek, czyli piękną, strzelistą, gotycką katedrę.

Reasumując, warto podziękować organizatorom tego spotkania akademickiego, a są to przede wszystkim: **prof. dr hab. Reinhold Zwick** z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Münster oraz **ks. dr hab. Krystian Kałuża, prof. UO**, prodziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego. Pod ich redakcją ukaże się zapewne kolejny tom pokonferencyjny *Colloquia Theologica*, zawierający teksty wykładów wygłoszonych w 2019 r. w Münster. Trzeba także wspomnieć o gościnności Katolickiego Duszpasterstwa Akademickiego (*Katholische Studierenden- und Hochschulgemeinde*), gdzie na koniec sprawowana była dla wszystkich uczestników wymiany akademickiej uroczysta msza św., której przewodniczył biskup pomocniczy diecezji monastyrskiej, **ks. bp dr Stefan Zekorn**.

Nie ulega wątpliwości, iż wspólne spotkania w auli uniwersyteckiej, przy stole, na wycieczce czy w kościele, stanowią świetną okazję do wzajemnego poznania oraz wymiany myśli. I to jest chyba najważniejszy owoc każdego międzynarodowego projektu akademickiego – wzbogacenie intelektualne, kulturowe, duchowe. Pozostaje zatem wyrazić nadzieję, że również w 2021 r. uda nam się kontynuować współpracę z Uniwersytetem w Münster, przyjmując naszych niemieckich przyjaciół z rewizytą w Opolu.

PAWEŁ CIEŚLA

POŁĄCZYŁA NAS PIŁKA



Uczestnicy i organizatorzy spotkania piłkarskiego (fot. Paweł Cieśla)

30 maja br. na boisku orlik przy studenckim kampusie Instytutu Nauk Pedagogicznych wspólnie z członkami Koła Naukowego Pedagogów zorganizował trzecią edycję *meetingu* piłkarskiego *Poznajmy swoje możliwości*, przybliżającego studentom specyfikę problemów osób niepełnosprawnych, przy okazji wprowadzającego niepełnosprawnych w sferę życia studenckiego.

Turniej piłkarski zorganizowany został wspólnie z Fundacją Dom Rodzinnej Rehabilitacji Dzieci z Porażeniem Mózgowym w Opolu, która wystawiła do gry następujące drużyny: Środowiskowy Dom Samopomocy, Warsztat Terapii Zajęciowej, Zakład Aktywności Zawodowej. W tegorocznej edycji zagraли także przedstawiciele

Warsztatu Terapii Zajęciowej Stowarzyszenia Przyjaciół i Osób Niepełnosprawnych „Pomóżmy Im” z Lewina Brzeskiego oraz członkowie Koła Naukowego Pedagogów, w składzie: **Aleksandra Anczyk, Agnieszka Labusek, Marianna Nocon, Dagmara Pura, Magdalena Religa, Paweł Cieśla i Patryk Mach**.

Turniej piłkarski rozpoczęliśmy uroczystym przywitaniem drużyn i licznie przybyłych kibiców. Następnie w ramach promocji nauk pedagogicznych wystąpił **Krzysztof Riewold** – student III roku pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej, artysta sceniczny, półfinalista programu Mam talent, prezentując zebranym specjalny pokaz sztuki cyrkowej. Po czym wszyscy przystąpili do

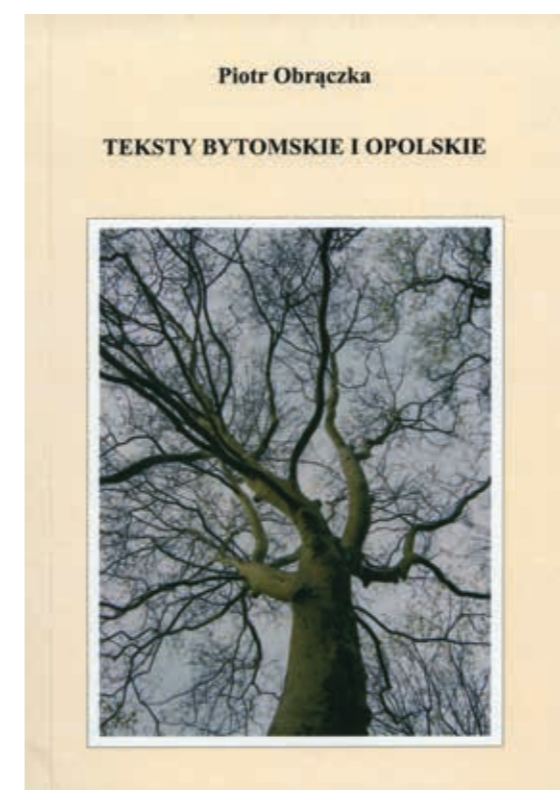
obowiązkowej rozgrzewki oraz ćwiczeń ukierunkowanych na koordynację i prawidłowe prowadzenie piłki, prowadzonych przez zawodniczki pierwszoligowych drużyn kobiecych, mianowicie **Anetę Globisz** i **Magdalenę Religę**.

Rozgrywki turniejowe realizowane były systemem pucharowym z podziałem na grupy, w których rozgrywano emocjonujące mecze (wynik do końca pozostawał otwartą kwestią). Po rozgrywkach grupowych rozpoczęto fazę pucharową, która faktycznie zweryfikowała przygotowanie fizyczne uczestników mobilizowanych do wysiłku przez zgromadzonych kibiców. Niezależnie od wyników poszczególnych meczy, zwycięzcami byli wszyscy uczestnicy turnieju, którzy poprzez swoje zaangażowanie w grę zagwarantowali wysoki poziom rozgrywek i chwile radości zgromadzonym kibicom i opiekunom.

Turniej uroczyście podsumowali dyrektor Instytutu Nauk Pedagogicznych **dr hab. Edward Nycz, prof. UO**, zastępca dyrektora ds. kształcenia nauczycieli **dr hab. Eugenia Karcz-Taranowicz, prof. UO**, oraz organizator – **dr Karol Neisch** (opiekun sekcji pedagogiki pracy KNP), wręczając zwycięskiej drużynie (Zakład Aktywności Zawodowej z Opoła) pamiątkowy puchar, ufundowany przez dyrektora Instytutu Nauk Pedagogicznych, a wszystkim uczestnikom spotkania – imienne dyplomy.

ADAM WIERCIŃSKI

PRZYPISANY DO BYTOMIA



Okładka książki prof. Piotra Obrączki pt. *Teksty bytomskie i opolskie* (Wydawnictwo Gens, Piekoszów 2019)

Do Opoła też, to tak oczywiste. Mowa o profesorze Piotrze Obrączce, poloniście długo i dobrze pamiętanym przez tyle roczników studentów, który przez kilkadziesiąt lat związany był z opolską Wyższą Szkołą Pedagogiczną i Uniwersytetem Opolskim; tyle lat, najpierw jako student polonistyki, a później jako asystent, adiunkt, z czasem profesor, podróżował między Bytomiem a Opolem. W pociągu czytał, obserwował scenki rodzajowe, uczył się wielu odmian językowych. W Opolu wykładał, uczył alfabetu kultury (studentów pytał o teksty literackie, obrazy, utwory muzyczne), obchodził księgarnie, słuchał muzyki i prowadził ożywione życie towarzyskie. W Byto-

miu czytał i pisał, stamtąd wyprawiał się w dalekie podróże. Apetyt do widzenia świata (tak to Pasek nazywał) imponujący, wiadomo, że odwiedził wiele miejsc, gdzie mógł zobaczyć obrazy ukochanego Caravaggia (od Berlina i Poczdamu do Malty i Sycylii, od Florencji do Londynu), ale zawędrował nawet za Zbrucz i krętymi schodami wszedł na minaret stojący koło katedry w Kamieńcu Podolskim. Bywalec i światowiec, czytacz i meloman.

Pisze dużo, ciągle wydaje książki, publikuje szkice i rozprawy, zajmuje się też edytorstwem (wydał niedawno wiersze ks. Bonifacego Miązka). Ostatnio ukazały się jego *Teksty bytomskie i opolskie* (Kielce 2019); znalazło się w zbiorze siedem szkiców „bytomskich” i siedem „opolskich”. W części pierwszej na szczególną uwagę zasługują portrety postaci: nadburmistrza Bytomia, dra Georga Brüninga (1851–1832), ks. prof. Wacława Schenka (1913–1982), a także prof. Eugeniusza Klina, „mistrza badań związków kulturowych”, jak go nazwał Louis F. Helbig. W części drugiej wspomina Profesor swoje początki w roli prelegenta, lata profesury w Wiedniu (praca na Uniwersytecie Wiedeńskim w latach 1989–1991), pisze o związkach z Kielecczyną, dwa ostatnie teksty to próba analizy i interpretacji powieści (*Dni listopadowe. Powieść z 1918 roku* Zygmunta Kisielewskiego) oraz rozprawka poświęcona *Madonnie pielgrzymów* Caravaggia.

Pisze prof. Obrączka ze znanstwem, z dbałością o elegancję wystąpienia, w szkicach czasem dyskretnie ujawnia się autor; pisząc o Schenku przypomni: *Z zazdrością spoglądałem na uczniów Profesora, korzystających z bytomskiej plebanii nie tylko z przebogatej biblioteki, ale przede wszystkim z troskliwej opieki promotora, służącego swym podopiecznym życzliwą radą i pomocą* (s. 60). Przyzna się, że działalność prelegencka sprawiała wielką satysfakcję, stanowiła odskocznnię od zajęć uczelnianych, dawała swobodę w prezentowaniu interesującej mnie w danej chwili tematyki, umożliwiała kontakt z różnymi środowiskami odbiorców (s. 74–75). O pracy w Wiedniu napisze: *Dziś z perspektywy trzydziestolecia, wpływającego od początku pobytu w Wiedniu widzę, że był to czas darowany – zarówno jeżeli chodzi o kontakty naukowe (i nie tylko), o możliwość pracy w bibliotekach, jak również*

okazję do poznawania przebogatego życia artystycznego, szczególnie muzycznego naddunajskiej stolicy (s. 85).

Wybór szkiców Piotra Obrączki został opatrzony pięknym, napisanym z polotem esejem Marcina Hałasia – *Laudacja z okazji nadania Profesorowi Piotrowi Obrączce tytułu Honorowego Obywatela Miasta Bytomia (4 IV 2018)*. Wspomnił Hałas m.in. o tym, jak to zawodowi historycy, redaktorzy *Bytomskiego słownika biograficznego*, zawodowi archiwiści, nie umieli ustalić, ilu bytomian nosiło przed 1945 r. tytuł honorowego obywatela miasta: *Jedni prawili duby smalone, że najprawdopodobniej nie było żadnego, inni kilku honorowych obywateli w ogóle nie wyłowili z mroków zapomnienia, czego przykładem jest przywołany „Bytomski słownik biograficzny”. Aż do chwili, kiedy przyszedł polonista i pokazał historykom, jak wziąć się do roboty: trzeba po prostu zakazać rękawy i zrobić porządną kwerendę – nie tylko w archiwum w Katowicach, ale także w kilku archiwach w Bytomiu, w archiwach w Gliwicach, Opolu, Wrocławiu, Berlinie, a nawet... w Wiedniu. Dzięki temu wiemy, że do wybuchu wojny nadano 11 honorowych obywatelstw Bytomia (s. 118)*.

A sam odkrywca, znany z niezwyklej dociekliwości, też został w 2018 roku honorowym obywatelem Bytomia. Dwudziestym z kolei, licząc razem tych zasłużonych przed wojną w czasach niemieckich i polskich powojennych.

Żartowałem kiedyś, że prof. Piotr Obrączka nie może zmienić adresu, nie może się wyprowadzić z Bytomia, ponieważ Rada Miasta musiałaby zmienić nazwę placu, cóż by to był za pl. Akademicki, gdyby nie mieszkał przy nim ani jeden akademik. Marcin Hałas zauważył z melancholią: *połączenie kolejowe Bytom–Opole zostało już zlikwidowane, można zażartować: przecież zabrakło najważniejszego pasażera*.

JERZY DUDA

CMENTARNY KRAJOBRAZ PO POWSTANIU



Brzozowe krzyże na grobach w kwaterze Harcerskiego Batalionu AK „Zośka” (pl.wikipedia.org)

Bieżący rok, podobnie jak i ubiegły, upływa pod znakiem stulecia ważnych w dziejach naszej ojczyzny wydarzeń, najczęściej związanych z odzyskaniem przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Uroczyście świętowano m.in. stulecie polskiej flagi państwowej, stulecie lotnictwa wojskowego... Rocznicowe obchody są znakomitą okazją do przekazania wiedzy o tych tak ważnych epizodach w historii narodu polskiego, przywracających poczucie godności i dumy Polakom, tworzących trwały fundament nowoczesnego państwa, nowoczesnego społeczeństwa.

Każdego roku, 1 sierpnia, ze szczególnym wzruszeniem honorowana jest kolejna rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego 1944. W miastach syreny przy-

pominają, że właśnie w tym dniu, o godzinie 17.00, w Warszawie, powstańcy ruszyli do boju ze zniechęconym, niemieckim okupantem. W tym roku przypadła 75. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego. „Powstaniem Warszawskim nazywamy walkę zbrojną z Niemcami stoczoną w stolicy Polski od 1 sierpnia do 2 października 1944 roku siłami Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej przy współdziałaniu innych organizacji polskiego ruchu oporu. W tej walce wzięła czynny udział ludność stolicy. Na jej niezłomnej, ofiarnej postawie opierał się zbrojny wysiłek powstańców. Ona ponosiła najcięższe straty od ognia niemieckiej artylerii i lotnictwa, ona wreszcie w początkach Powstania padła pastwą najdzikszych ok-

rucieństw wroga¹. Po podpisaniu kapitulacji powstańcy oraz ludność zostali zmuszeni do opuszczenia miasta, nikt nie miał prawa pozostać. Niemcy zamienili stolicę na Festung Warschau, podzielili na rejony i przystąpili do systematycznego niszczenia tego, co jeszcze w stolicy pozostało.

Powstanie Warszawskie zakończyło się klęską. Pozostaje jednak w dziejach ojczyźnych wydarzeniem wielkim, niezwykłym, wstrząsającym.

Wkraczający do Warszawy 17 stycznia 1945 r. żołnierze I Frontu Białoruskiego dowodzeni przez marszałka Konstantego Rokossowskiego i 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki z generałem Zygmuntem Berlingiem wchodzili do martwego miasta, w którym w okresie Powstania Warszawskiego, a wcześniej we wrześniu 1939 r. zniszczono ponad 60 proc. zabudowy miejskiej (w Śródmieściu 95 proc.), a w ruinach spoczywały ciała 18.000 powstańców i 200.000 osób cywilnych. Był mroźny styczeń, ale w ślad za wojskiem tłumnie zaczęli powracać dawni mieszkańcy. Nie bacząc na warunki, w jakich rozpoczęli nowe życie, zaczęli od poszukiwania najbliższych.

Już w listopadzie 1944 r. w prawobrzeżnej części Warszawy – Pradze nowo tworzone władze miejskie powołały komitety domowe i zarządy placów, ich zadaniem była rejestracja grobów rozszanych po placach, parkach, podwórkach i spisywanie danych zmarłego i członków jego rodziny oraz podjęcie próby ustalenia świadków pogrzebu. Po ciężkiej zimie nadchodziła wiosna, najpoważniejszym problemem, z jakim musiały się zmierzyć władze, było zapobieżenie epidemii, tym samym – jak najszybsze dokonanie ekshumacji. Istniejące cmentarze nie były w stanie przyjąć tak wielkiej liczby zmarłych. Pomysł, by spalić wydobywane ciała uznano za barbarzyński, nie do przyjęcia. Znana przedwojenna aktorka Jadwiga Boryta-Nowakowska, kierująca Sekcją Grobownictwa warszawskiego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża, zaproponowała w pierwszym etapie tymczasowe złożenie zwłok w zbiorowych mogiłach. W podzielonej na sektory Warszawie wyznaczono 87 takich miejsc, m.in. na placu Starynkiewicza, placu Trzech Krzyży, w ogrodzie Krasieńskich. Ekshumacje prowadzono systematycznie, prasa codzienna podawała terminy wykopywania zwłok, miało to pomóc w identyfikowaniu ofiar. Przy ulicy Grójeckiej na tzw. Zieleniaku odkryto masowy grób, w któ-

rym spoczywało 1500 pomordowanych. Jednocześnie odnajdywano olbrzymie ilości prochów ludzkich m.in. w ruinach byłego Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych na Szucha, w fabryce Franaszka i fabryce Ursus na Woli. Tylko na ulicy Górczewskiej w pierwszych dniach powstania Niemcy rozstrzelali i spalili ponad 15.000 mieszkańców Woli.

Powszechne było oczekiwanie, że w najbliższej przyszłości powstanie cmentarz godny męczeństwa i bohaterstwa poległych mieszkańców stolicy.

W listopadzie 1945 r. władze miejskie wyznaczyły osmiohektarową działkę na Cmentarzu na Woli, sąsiadującą z reductą bohatera Powstania Listopadowego generała Józefa Sowińskiego, z przeznaczeniem na Cmentarz Powstania Warszawskiego. Pierwszym wybudowanym tam obiektem była wielka krypta cmentarna, postawiono ją z myślą o złożeniu w niej zebranych w różnych miejscach miasta prochów pomordowanych. W pierwszym okresie prac ekshumacyjnych zebrano osiem i pół tony prochów, głównie dawnych mieszkańców Woli. Przeniesiono je do 115 drewnianych trumien i złożono w prowizorycznie wyremontowanym kościele Najświętszego Zbawiciela.

6 sierpnia 1945 r. Warszawa była świadkiem niezwykłego, jakiego do tej pory świat nie widział, wydarzenia. O godzinie 10.00 biskup Jan Majewski odprawił w kościele mszę świętą, potem trumny kolejno włożono na odkryte samochody ciężarowe. Z placu Zbawiciela trasą: Marszałkowska, Chłodna, Wolska ruszył „kondukt tysięcy męczenników bohaterskiej Warszawy”², a towarzyszyły mu nieprzebrane tłumy mieszkańców stolicy. Na Cmentarzu Wolskim, przy dźwiękach marsza żałobnego, prochy z przenoszonych z samochodów trumien zsypywano do wymurowanej krypty. Po chwili do odstawionych na bok pustych już zdawałoby się trumien podchodziły coraz to nowe rodziny, by wydrapać z ich dna resztki popiołów i przenieść do domów jak najświętszą relikwię. Dzisiaj w tej nekropolii wokół pomnika Polegli Niepokonani spoczywa w indywidualnych i zbiorowych grobach 104.000 ofiar Powstania Warszawskiego, a w krypcie cmentarnej znajduje się 12 ton prochów, co odpowiada szacunkom 40.000–50.000 osób.

Pułkownik Jan Mazurkiewicz „Radosław”, w okresie okupacji niemieckiej dowódca Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej, a w czasie powstania

legendarny dowódca Zgrupowania „Radosław”, w skład którego wchodziły Brygada „Broda 53” oraz Bataliony: „Zośka”, „Parasol”, „Miotła”, „Pięść” i „Czata 49”, natychmiast po upadku powstania podjął starania o godne uczczenie pamięci poległych żołnierzy Zgrupowania. Powołał 11 Komitetów Rodzicielskich, których zadaniem było zebranie informacji o poległych, równoległe utworzył Komitet Opieki nad Grobami Poległych Żołnierzy Zgrupowania „Radosław”. Za najgodniejsze miejsce pochowania ekshumowanych żołnierzy uznano Cmentarz Wojskowy na Powązkach. Już w marcu 1943 r. spoczął tam harcmistrz podporucznik Jan Bytnar „Rudy” (pod nazwiskiem Jan Domański), odbity z rąk niemieckich w słynnej akcji po Arsenale. Akcją dowodził harcmistrz Tadeusz Zawadzki „Zośka”, poległ on wkrótce w akcji zbrojnej pod Sieczuchami, spoczął na Powązkach obok przyjaciela. „Radosławowi” Komisja Likwidacyjna byłej Armii Krajowej pozostawiła znaczne środki finansowe, przeznaczył je na pomoc dawnym żołnierzom, a w dużej części na wykup działek na Cmentarzu Wojskowym. Dzięki swojemu uporowi i odwadze doprowadził do tworzenia na cmentarzu kwater powstańczych, z możliwie dużą liczbą indywidualnych grobów, otaczających wzniesiony w 1946 r. pomnik Gloria Victis. Prostokątne kwatery poszczególnych powstańczych oddziałów rozdzielono szpalerami drzew, nagrobki otrzymały jednolite krzyże. Projekt pomnika wykonała Helena Kłosowicz, była łączniczka i żołnierz Zgrupowania „Radosław” na Starówce. Na wysokim obelisku z czarnego marmuru, zwieńczonym urną, pod Krzyżem Virtuti Militari wyryto napis: *Żołnierzom Armii Krajowej poległym za wolność 1939–1944. Powstanie Warszawskie 1944.* Już w lutym 1945 r. pochowano na cmentarzu dużą grupę żołnierzy „Radosława”, szczególnie uroczysty charakter miał pogrzeb legendarnego harcmistrza, kapitana Andrzeja Romockiego „Morro”.

W 1946 r. pułkownik Jan Mazurkiewicz został aresztowany przez służby bezpieczeństwa. Wstrzymało to zdecydowanie prace związane z budową kolejnych kwater powstańczych. Wiosną 1947 r. nadzór nad Cmentarzem Wojskowym przejął Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Wolność i Demokrację, który w kwietniu tego roku wstrzymał pogrzeby żołnierzy Armii Krajowej. Potajemnie udało się jeszcze pochować żołnierzy Batalionów

„Gozdawa” i „Chrobry”. Zaangażowanie w budowę kwater Służba Bezpieczeństwa traktowała jako przestępstwo przeciw władzy ludowej. W okresie stalinowskiego terroru 1949–1955 odwiedzanie kwater powstańczych obarczone było ryzykiem, zastępy tajniaków patrolowały cmentarz, odwiedzających legitymowano.

Pułkownik Jan Mazurkiewicz powtórnie został aresztowany w 1949 r., Wojskowy Sąd Rejonowy skazał go na dożywocie. Wyszedł z więzienia we Wronkach w 1956 r. na fali odwilży październikowej. Zwolniony, natychmiast przystąpił do działania, za najważniejsze zadanie uznał naprawę szkód powstałych na Cmentarzu Wojskowym w czasie jego nieobecności. Uporządkowano wszystkie groby, osadzono ponad dwa 2000, brzoźowych krzyży.

(*Korzystałem także z opracowań Adama Borkiewicza, „Powstanie Warszawskie 1944”, Warszawa 1969 oraz Ryszarda Celejewskiego, red., „Oddziały Powstania Warszawskiego”, Warszawa 1987.*)

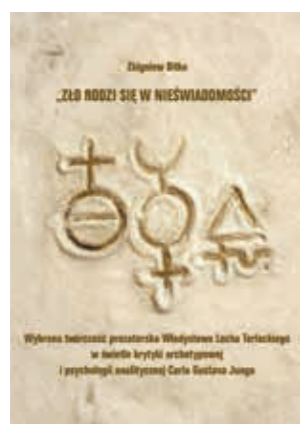
1 J. Kirchmayer, *Powstanie Warszawskie*, Warszawa 1984, s.17.

2 L. Bartelski, *Powstanie Warszawskie*, Warszawa 1965, s. 234.

Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego znalazło się w wykazie wydawnictw monografii naukowych, sporządzonym przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego i ogłoszonym komunikatem z 18 stycznia 2019 r., w grupie wydawnictw z przyznanymi 80 punktami.

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

NOWOŚCI WYDAWNICZE



BITKA ZBIGNIEW,

„Zło rodzi się w nieświadomości”. Wybrana twórczość Władysława Lecha Terleckiego w świetle krytyki archetypowej i psychologii analitycznej Carla Gustava Junga, Studia i Monografie nr 569, ISBN 978-83-7395-821-0, Opole: Wyd. UO, 2019, format B5, 288 s., oprawa miękka, **cena 28,35 zł**

Książka Zbigniewa Bitki to eksperyment interpretacyjny. Autor sięga po wybrane koncepcje i metody twórcy psychologii analitycznej Carla Gustava Junga (1875–1961), by na ich hipotetycznej podstawie zaprezentować funkcjonowanie archetypowych motywów w świecie przedstawionym współczesnych powieści historycznych – w dziełach Władysława Lecha Terleckiego (1933–1999). Tematy podejmowane przez autora *Zabij cara* związane są z czasem walki Polaków o niepodległość i obejmują okres od końca wieku XVIII po wiek XX. Spiski, powstania, rewolucje i wojny ewokują m.in. problematykę etyczną, a także psychologiczną. Terlecki pyta bowiem o zdradę, kłamstwo, terror i o zło. Tytułowe zło autor książki ukazuje w perspektywie nieświadomości zbiorowej, której formy Jung opisywał, odwołując się do mitologii, historii religii, gnozy i alchemii. W tej wyjątkowej, mrocznej perspektywie analizowane są dylematy i losy bohaterów wybranych powieści Terleckiego, przede wszystkim pisarzy,

ich literackich pierwowzorów. Jan Potocki, Adam Mickiewicz, Józef Ignacy Kraszewski, Witkacy – to niektórzy z nich. Uwikłania osobiste, erotyczne, relacje społeczne i polityczne, przekonania artystyczne, światopoglądowe bohaterów w analizowanych utworach Terleckiego ujmowane są w kategoriach psychologii Junga jako obrazy procesów archetypowych. Są to symboliczne motywy, perwersje, kompleksowe ślady *archaicznych resztek wyobraźni*. Interpretacja Bitki odsłania ich ukryte, a obecne w nich poprzez mitologiczne i alchemiczne tło, wielorakie sensy. Poszerzają i wzmacniają one powieściowe znaczenia, dzięki nim bowiem ujawnia się uniwersalna, archetypowa podstawa twórczości Władysława Lecha Terleckiego.



DROSIK ADAM

Zarządzanie kwestiami. Studium przypadku „Duże Opole”, Studia i Monografie nr 574, ISBN 978-7395-828-9, Opole: Wyd. UO, 2019, format B5, 254 s., oprawa miękka, **cena 25,20 zł**

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

NOWOŚCI WYDAWNICZE



KOPCZAK-WIRGA ANNA

Od inności do normalności. Turystyka zagraniczna Polaków w mozaice wspomnień, Studia i Monografie nr 652, ISBN 978-83-7395-830-2, Opole: Wyd. UO, 2018, format B5, 290 s., oprawa miękka, **cena 28,35 zł**

Podróż turystyczna stanowi obecnie demokratyzowaną formę spędzania czasu. Możliwość jej odbycia jest definiowana jako coś normalnego (choć nie brakuje barier indywidualnych, jak np. brak czasu, problemy zdrowotne czy problemy finansowe, choć te ostatnie można pokonać, korzystając z alternatywnych form podróżowania). Inaczej wspomniane są wyjazdy zagraniczne Polaków, odbywane przed 1989 r., w warunkach socjalizmu. Bariery systemowe skutecznie ograniczały możliwości podróżowania, a pamięć społeczna o wyprawach jest bogata w fascynujące dziś dla nas opowieści o ich „inności”. Książka jest rezultatem prac badawczych poświęconych wspomnieniom z podróży zagranicznych Polaków przed oraz (porównawczo) po 1989 roku. Prezentowana jest w niej historia wyjazdów z punktu widzenia samych wojażerów, a tem rozważań są warunki polityczne minionego ustroju,

początku transformacji ustrojowej oraz czasów współczesnych. Praca ta jest monografią socjologiczną, w której podbudową teoretyczną jest fenomenologia, koncepcje doświadczania świata, konstrukcjonizm, teorie pamięci społecznej i wiele idei z zakresu socjologii podróży, których część pojawia się w polskiej literaturze po raz pierwszy. Książka jest adresowana do osób zainteresowanych socjologią podróży, antropologów kulturowych, a także kulturoznawców i historyków.



MARCINKIEWICZ RADOSŁAW (red. nauk.), *Unisono w wielogłosie* t. 6: *Rock a media*, ISBN 978-83-7395-845-6, Opole: Wyd. UO, 2019, format B5, 264 s., oprawa miękka, **cena 22,05 zł**

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU OPOLSKIEGO

NOWOŚCI WYDAWNICZE



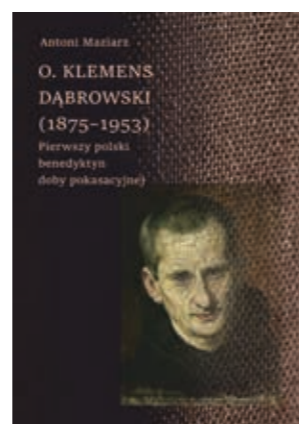
**KOZIARSKI STANISŁAW,
WRÓBEL RADOSŁAW**

Zmiany struktury użytkowania gruntów miast województwa opolskiego, Studia i Monografie nr 564, ISBN 978-83-7395-8142, Opole: Wyd. UO, 2019, format B5, oprawa miękka, **cena 27,30 zł**

Publikacja podejmuje istotną problematykę zmian w strukturze użytkowania gruntów miast Opolszczyzny, jakie można zaobserwować w ostatnich kilkunastu latach. Zmiany te miały charakter jakościowy i wielkościowy (obszarowy), i są efektem przemian społeczno-gospodarczych, które zaszły w tym okresie. W opracowaniu zawarto podstawowe informacje ukazujące kontekst historyczny rozwoju i kształtowania 35 miast województwa opolskiego, scharakteryzowano zmiany w strukturze użytkowania gruntów, które zaszły w nich po 2000 r., oraz podjęto próbę określenia ich przyczyn. Przedstawione w tym zakresie dane liczbowe pozyskano z powiatowych ośrodków dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej. Zachodzące

przemiany zilustrowano wykresami, natomiast aktualną strukturę przedstawiono na mapach obrazujących użytkowanie gruntów poszczególnych miast. Wskazano tendencje zmian oraz określono obszary ich głównej koncentracji. Podjęto także próbę klasyfikacji miast, biorąc pod uwagę dominujący udział gruntów i kierunek zachodzących w nich przemian.

Książka adresowana jest do naukowców podejmujących badania w zakresie zmian przestrzeni miejskiej (geografowie, historycy), przedstawicieli organów administracji rządowej i samorządowej, urbanistów, osób zajmujących się gospodarką i planowaniem przestrzennym na wszystkich szczeblach.



MAZIARZ ANTONI

O. Klemens Dąbrowski (1875–1953). Pierwszy polski benedyktyn doby pokasacyjnej, Studia i Monografie nr 576, ISBN 978-83-7395-831-9, Opole: Wyd. UO, 2019, format B5, 556 s., oprawa miękka, **cena 54,60 zł**

W konsekwencji kasat z krajobrazu polskiego Kościoła katolickiego zniknęły zasłużone dla polskiej kultury klasztory benedyktyńskie. Przywróceniem zakonu na tereny odrodzonej po stuleciu niewoli ojczyzny zajęli się dwaj mnisi z klasztorów zagranicznych: o. Klemens Dąbrowski (1875–1953) z praskiego Emaus i o. Jozafat Ostrowski (1890–1939) z belgijskiego Maredsous. Wrócili oni do Polski w 1919 r. z zamiarem odzyskania jednego ze skasowanych w XIX w. opactw benedyktyńskich. Pierwsza, nieudana próba rewindykacji dotyczyła dawnego klasztoru na Świętym Krzyżu. Po trzech latach zmagania z organami II Rzeczypospolitej benedyktyni wycofali się z walki o usunięcie funkcjonującego tam od lat 80. XIX w. więzienia ciężkiego i po krótkim epizodzie w Tomaszowie Mazowieckim osiedli w wielkopolskim Lubiniu.



MICHALEWSKI TOMASZ

Edukacja a regionalizm wobec wielokulturowości i globalizacji. Tożsamość społeczna na przykładzie Śląska Opolskiego, ISBN 978-83-7395-836-4, Opole: Wyd. UO, 2019, format A5, 166 s., oprawa miękka, **cena 16,80 zł**

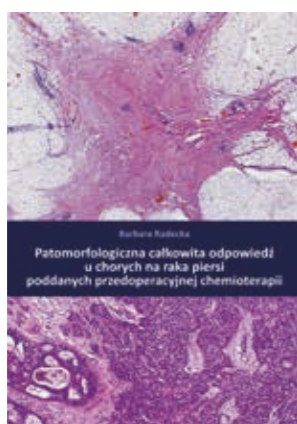
Podobnie jak w latach poprzednich, także w Lubiniu o. Dąbrowski dał się poznać jako mnich wymagający od siebie i innych wiernego przestrzegania reguły zakonnej. Jego postawa nie zawsze spotykała się ze zrozumieniem konwentu, toteż lata 30. XX w. spędził we wschodnich regionach II RP, głównie we Lwowie. Ojciec Dąbrowski zdobył uznanie jako tłumacz Reguły św. Benedykta z Nursji. Opracował też biografię patriarchy mnichów Zachodu. Był człowiekiem obdarzonym poczuciem humoru, a zarazem uchodził (i nadal tak jest postrzegany) za wzór życia zakonnego. Niniejsza publikacja prezentuje postać mnicha, który przywrócił Polsce wspólnotę funkcjonującą zgodnie z dewizą *ora et labora* i stworzył fundamenty jej rozwoju w naszym kraju.

W publikacji zwrócono uwagę na to, czym jest regionalizm, mała ojczyzna, tradycja, tożsamość czy wielokulturowość nie tylko z teoretycznego punktu widzenia, ale również z myślą o odbiorze studentów. W książce dominują dwa zasadnicze pola tematyczne, które w wielu obszarach korespondują ze sobą. Przedstawiono również biografie ludzi zasłużonych dla polskości Śląska Opolskiego, którzy swoim życiem i dokonaniem potwierdzają tezę pracy, że zakorzenienie w małej ojczyźnie, miłość do regionu, w którym się żyje, z którego dziejami i kulturą jednostka

się utożsamia, owocuje na ogół niesłychanie mocnym patriotyzmem, miłością do ojczyzny politycznej, w tym przypadku do Polski. Adresatem książki są przede wszystkim humaniści, a także studenci kierunków pedagogicznych, w przyszłości nauczyciele, a jednocześnie animatorzy pracy oświatowej i kulturalnej w swoim środowisku. Jednym z ważniejszych obszarów ich działań będzie niewątpliwie współczesny regionalizm. Książka adresowana jest również do pracowników placówek kulturalnych, wydziałów kultury, urzędników miejskich i powiatowych.

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

NOWOŚCI WYDAWNICZE

**RADECKA BARBARA**

Patomorfologiczna całkowita odpowiedź u chorych na raka piersi poddanych przedoperacyjnej chemioterapii, Studia i Monografie nr 573, ISBN 978-83-7395-827-2, Opole: Wyd. UO, 2019, format B5, 150 s., oprawa miękka, **cena 14,70 zł**

W monografii przedstawiono zalety i ograniczenia związane z leczeniem systemowym, zastosowanym jako pierwszy etap radykalnego leczenia chorych na raka piersi. Opisano dylematy związane z definicją patomorfologicznej całkowitej odpowiedzi – pCR (ang. *pathologic complete response*) obserwowanej u chorych po wstępnym systemowym leczeniu, a także znaczenie rokownicze pCR i czynniki mające wpływ na jej uzyskanie. Podjęto także próbę oceny wpływu wybranych parametrów histoklinicznych na uzyskanie pCR w modelach prognostycznych, stworzonych na podstawie własnego materiału klinicznego. W Polsce brakuje danych dotyczących oceny efektów przedoperacyjnej chemioterapii u chorych na raka piersi. Przedstawione

analizy to także zaproszenie do współpracy wielośrodkowej w celu weryfikacji hipotezy o przydatności zdefiniowanych modeli prognostycznych w dużej grupie chorych. W dobie intensywnego rozwoju badań nad testami wielogenowymi czynniki histokliniczne nadal powinny być przedmiotem zainteresowania badaczy, szczególnie klinicystów. Są one bowiem tanim i powszechnie dostępnym źródłem wartościowych informacji. Praca jest adresowana do onkologów, patomorfologów, chirurgów onkologicznych oraz lekarzy innych specjalności zainteresowanych problematyką raka piersi.

**ZUBA KRZYSZTOF, CHOROŚ BŁAŻEJ**

(red. nauk.)

Parlament Europejski w strukturze instytucjonalnej i politycznej Unii Europejskiej, ISBN 978-83-7395-823-4, Opole: Wyd. UO, 2019, format B5, 258 s., oprawa miękka, **cena 16,80 zł**

Publikacja składa się z 14 rozdziałów przyporządkowanych do czterech głównych części odpowiadających głównym aspektom działania Parlamentu Europejskiego. Można ją traktować zarówno jako ogólne kompendium wiedzy o Parlamencie Europejskim, jak i zbiór szczegółowych studiów ukazujących z różnych perspektyw poszczególne elementy teorii i działania Parlamentu Europejskiego.

Parlament stanowi fundament demokracji reprezentatywnej. Tak więc w pełni zrozumiałym jest fakt, że pozostaje jednym z najbardziej eksplorowanych aspektów współczesnych badań nad demokracją. Kluczowe wyzwanie w badaniach nad Parlamentem Europejskim wynika z faktu, że jest on (tak jak cała Unia Europejska) fenomenem. To zaś oznacza, że z jednej strony – trudno stosować do niego istniejącą siatkę teoretyczną i metodologiczną wypracowaną na potrzeby parlamentów

państwowych, a z drugiej strony – nie sposób stworzyć odrębnych teorii (w mniejszym stopniu dotyczy to metod) dla tak unikatowego zjawiska.

Publikacja podejmuje próbę zmierzenia się z tymi wyzwaniami, ale jednocześnie ma ambicje spełnienia utylitarnej funkcji podręcznika akademickiego, jest też głosem w naukowej dyskusji nad miejscem i rolą Parlamentu Europejskiego w strukturze Unii Europejskiej. Autorzy położyli duży nacisk na czytelną strukturę oraz treść, stąd też czytelnik może spodziewać się tekstu przyjaznego w lekturze. Praca jest adresowana do badaczy zainteresowanych systemem instytucjonalnym Unii Europejskiej, studentów europeistyki, nauk politycznych i stosunków międzynarodowych oraz wszystkich pragnących poszerzyć swoją wiedzę dotyczącą funkcjonowania Parlamentu Europejskiego.

ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE

ADAMUS RAFAŁ, *Niektóre ryzyka konsorcjantów związane z postępowaniem egzekucyjnym, restrukturyzacyjnym, upadłościowym przy wykonywaniu robót budowlanych w ramach zamówienia publicznego*

ALECHNOWICZ-SKRZYPEK IWONA, *Twórcza subiektywność*

BARSKA ANNA, *Ukryte za zasłoną*
CHLEBDA WOJCIECH (red. nauk.),

Podręczny idiomatykon polsko-rosyjski, t.10

JAROSZ KATARZYNA, *Profilaktyka pozytywna w teorii i praktyce pedagogicznej*

KOZDRAŚ GRZEGORZ, *Sztuka walki judo metodą wspomagania rozwoju uczniów szkół podstawowych*

LASATOWICZ MARIA KATARZYNA, **KSIĘŻYK FELICJA** (red. nauk.), „Germanistische Werkstatt” t. 8

LEDWINA ANNA, *Du duo vers le trio amoureux: figures beauvoiriennes de l'altérité*

ŁEŃSKA-BĄK KATARZYNA, **KĘDZIERZAWSKI WOJCIECH**, **SAWICKA URSZULA** (red. nauk.)

„Stomata Anthropologica” t. 14,
Gry w kulturze i życiu codziennym. Metafory, strategię, komunikacja

OLSZEWSKA BOŻENA, **PAJĄCZKOWSKI OLAF** (red. nauk.), *Stare i nowe w literaturze dla dzieci i młodzieży – teksty religijne*

SNOPEK MARIUSZ (red. nauk.), *Człowiek w przestrzeni instytucji resocjalizacyjnej – wybrane zagadnienia*

WEISSBROT-KOZIARSKA ANNA, **DĄBROWSKA-JABŁOŃSKA IWONA** (red. nauk.),

Słownik metod, technik i form pracy socjalnej, opiekuńczej i terapeutycznej, t. 5

ZDYBEK PRZEMYSŁAW, *Wpływ orientacji temporalnej na procesy sprostowania i oceniania atrakcyjności fizycznej*

Przygotowała: **Lidia Działowska**

Zapraszamy na stronę Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego:
www.wydawnictwo.uni.opole.pl
Znajdź nas na Facebooku:
www.facebook.com/WydawnictwoUO/

NOTY O AUTORACH

Dr Jarosław Bogacki – adiunkt w Katedrze Języka Niemieckiego Instytutu Językoznawstwa Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Opolskiego.

Paweł Cieśla – wykładowca Zakładu Metodologii i Badań Edukacyjno-Kulturowych Instytutu Nauk Pedagogicznych UO.

Wojciech Dindorf – absolwent fizyki WSP w Opolu (1957), zwycięzca XII edycji Krajowego Konkursu Popularyzatora Nauki w kategorii Animator. Wykładowca fizyki doświadczalnej na WSP i WSI w Opolu, Uniwersytecie w Wiedniu (1996–2000); egzaminator międzynarodowej matury z fizyki w jęz. angielskim, hiszpańskim i francuskim (od 1984).

Jerzy Duda – emerytowany nauczyciel, b. kurator oświaty i wychowania w Opolu, autor wielu publikacji dotyczących historii oświaty w woj. opolskim.

Dr hab. Grzegorz Gajos, prof. UO – absolwent Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Kierownik Katedry Intermediów Wydziału Sztuki UO. Prowadzi Pracownię Projektowania Graficznego i Pracownię Fotografii Wydziału Sztuki UO. Zajmuje się fotografią, projektowaniem graficznym, grafiką, wideo oraz eksperymentalnym zapisem dźwięku.

Prof. dr hab. Włodzimierz Kaczorowski – pracownik naukowy Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego. Zainteresowania naukowe: dzieje powszechne i Polski XV–XIX w., zwłaszcza parlamentaryzm, wymiar biologiczny w badaniach historyczno-prawnych oraz biografistyka.

Agnieszka Kania – polska lekarka dentystka. Od dziesięciu lat prowadzi galerię sztuki „Panaceum”. Zdobyła dwukrotnie (w roku 2012 i 2013) pierwszą nagrodę w ogólnopolskim konkursie literackim im. profesora Andrzeja Szczeklika *Przychodzi wena do lekarza*, a w 2016 – pierwszą nagrodę w konkursie poetycko-prozatorskim *Puls słowa*. Wydała tom szkiców i felietonów *Zapatrzenia* (Opole 2011) oraz opowiadań *Którędy do buszu?* (2018).

Daniil Kononenko – pracownik Centrum Partnerstwa Wschodniego UO.

Sylwester Koral – fotoreporter, przez wiele lat związany z opolskim oddziałem „Gazety Wyborczej”, pracownik Biura Promocji i Informacji UO.

Dr hab. Bartłomiej Kozera, prof. UO – emerytowany pracownik naukowy Instytutu Filozofii Uniwersytetu Opolskiego. Tematyka badań: filozofia średniowieczna i jej współczesne kontynuacje, filozofia Boga i filozofia religii, filozofia społeczna.

Dr hab. Felicja Księżyk, prof. UO – pracownik Katedry Języka Niemieckiego w Instytucie Językoznawstwa Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Opolskiego.

Dr hab. Maria K. Lasatowicz, prof. UO – kierownik Katedry Języka Niemieckiego w Instytucie Językoznawstwa Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Opolskiego.

Prof. dr hab. Mirosław Lenart – pracownik Katedry Literatury Polskiej w Instytucie Nauk o Literaturze Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Opolskiego, dyrektor Archiwum Państwowego w Opolu, członek honorowy *Societas Veneta per la Storia Religiosa* (Padwa).

NOTY O AUTORACH

Beata Łabutin – wieloletnia dziennikarka opolskiego oddziału „Gazety Wyborczej”, pracownik Biura Promocji i Informacji UO.

Prof. dr hab. Ewa Malinowska – językoznawca, pracownik Katedry Języka Polskiego w Instytucie Językoznawstwa Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Opolskiego.

Maria i Alfred Michler – absolwenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu (historia, studia w latach 1959–1964).

Prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja – historyk (biografistyka najnowszych dziejów Polski, historia najnowsza), wieloletni rektor Uniwersytetu Opolskiego, współautor filmów dokumentalnych, autor kilkunastu książek, m.in.: *Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie 1786-1986*; *Cmentarza Obrońców Lwowa*; *Z Kijowa na Piccadilly. Wokół biografii Tadeusza Zabłockiego-Gwasza*; *Łyczakowa – dzielnicy za Styksem*; *Tam gdzie lwowskie śpią Orłęta*; *Cmentarza Łyczakowskiego w fotografii*; *Twierdz kresowych Rzeczypospolitej. Historii, legend, biografii*; *Kresowego Trójmiasta. Truskawca-Drohobycz-Borysławia*; *Lwowskich Orłąt. Czynu i legendy*; *Kresowej Atlantydy*.

Filip Ożarowski – realizator filmów i materiałów promocyjnych, pracownik Biura Promocji i Informacji UO; współpracuje ze Studencką Telewizją SETA.

Prof. dr hab. Janina Hajduk-Nijakowska – folklorystka, kulturoznawca, Zainteresowania naukowe: zagadnienia pamięci społecznej i potocznej świadomości historycznej, genologia folklorystyczna, funkcjonowanie folkloru w dobie rozwoju środków masowego przekazu i nowych mediów, e-folklor oraz współczesne media.

Dr hab. Daniela Pelka, prof. UO – pracownik Katedry Języka Niemieckiego w Instytucie Językoznawstwa Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Opolskiego.

Dr Marcin Pietrzak – pracownik Katedry Filozofii Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego.

Ks. dr Janusz Podzielny – adiunkt w Katedrze Bioetyki i Etyki Społecznej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego.

Dr Jerzy Wiechuła – starszy wykładowca w Instytucie Fizyki UO, pełnomocnik rektora ds. rekrutacji.

Dr Adam Wierciński – historyk literatury, krytyk, publicysta. Zainteresowania naukowe: historia literatury, historia i kultura dawnej Polski, kultura języka. Autor kilku książek (m.in.: *Przywracania pamięci*, 1993, 1997; *Głów opolskich*, 1999, 2008; *O „nijaczeniu” języka*, 2006) oraz kilkuset tekstów naukowych, publicystycznych i parali-terackich.

Zbigniew Zagórowski – kierownik Studium Wychowania Fizycznego i Sportu Uniwersytetu Opolskiego.

IMPRESSUM

Wydawca: Uniwersytet Opolski (nakład: 550 egz.)

Adres redakcji: 45-040 Opole, pl. Kopernika 11, Collegium Maius UO, pok. 17, tel. 77 541-60-17, e-mail: indeks@uni.opole.pl, www.indeks.uni.opole.pl

Redaktor naczelna: Barbara Stankiewicz-Buchowska

Zdjęcia: Grzegorz Gajos, Sylwester Koral, Jarosław Mokrzycki, Tadeusz Parcej

Opieka merytoryczna: prof. Stanisław S. Nicieja

Projekt graficzny/skład: Grzegorz Gajos

Druk: Drukarnia Świętego Krzyża, 45-007 Opole, ul. Katedralna 8A

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji, skrótów, dawania własnych tytułów, śródtytułów, nagłówków, przypisów itp., a w przypadku zdjęć i rysunków – własnego kadrowania.

uni
www.
uni.opole.pl